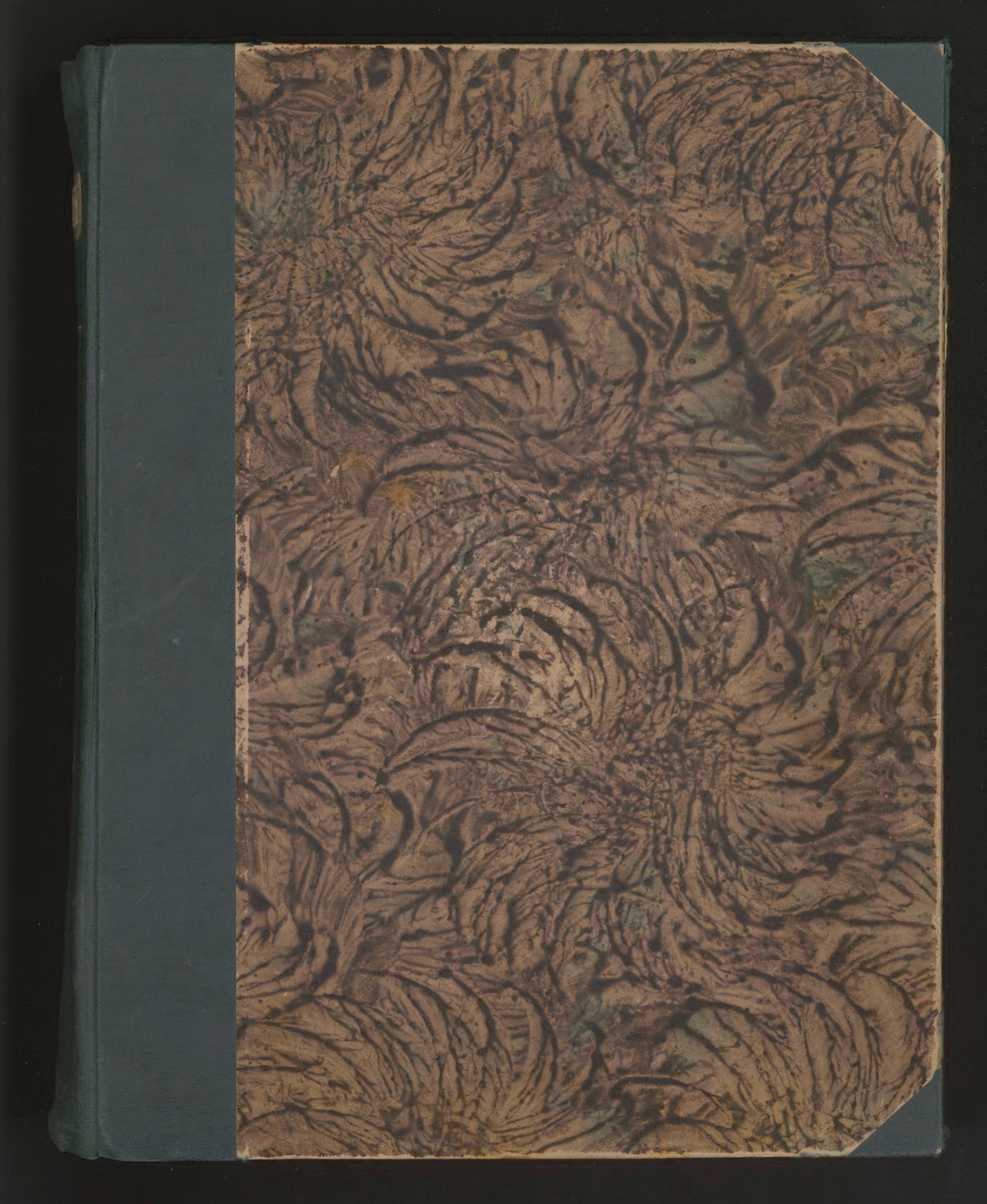

Tom pięćdziesiąty siódmy. Ł [a-ę]

Spis listów w Tomie 57 zawartych

Karta. Ilość - Rok.

1. Łabuński Teofil . . . . 1 - 1873.
3. Ładnowski J. B. . . . . . . 1 - 1880.
5. Łakociński Józef . . . . 6 - 1879, 83, 85, 86.
10. Łapiński T (Tefik Bey) . . . . 5 - 1880, 81
12. Łastowiecka Felicja . . . . 2 - 1880.
14. Ławczyński B. . . . . 2 - 1878, 79.
16. Ławrynowicz G. . . . . 2 - 1879. 80(?)
19. Łazarewicz Dr. . . . . 1 - 1881.
21. Łącki H. . . . . 1 - 1868(?)
22. Łącki W . . . . 1 - 1870
23. Łączkowski Wacław . . . . . . 1 - 1878
25. Łączyński Henryk . . . . 1 - 1878 (!)
27. Łebiński Władysław . . . . 103 - 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 86.

170. Łempicki W. . . . . 1 - 1875.
171. Łempicki Adam . . . . 2 - 1885
174. Łempicki Ignacy . . . . 1 - 1872
175. Łepkowska . . . . 1 - 1871
176. Łepkowski Józef . . . . 179 - 1864, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 81, 82, 83, 85.
Łosiński Franciszek k. 466 1 - 1883
470. Łętowski Franciszek Józef . . . . . . 1 - 1884.

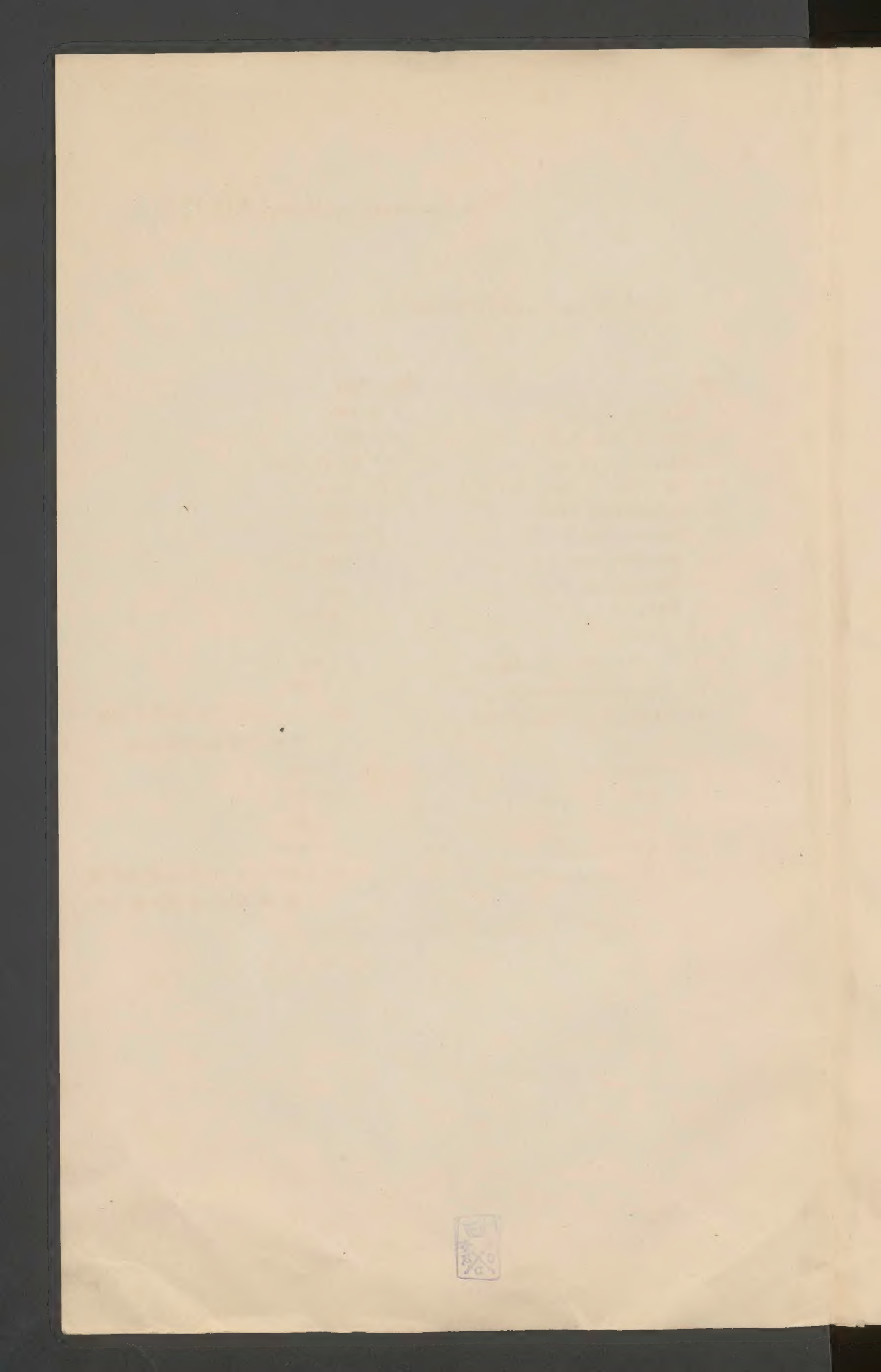

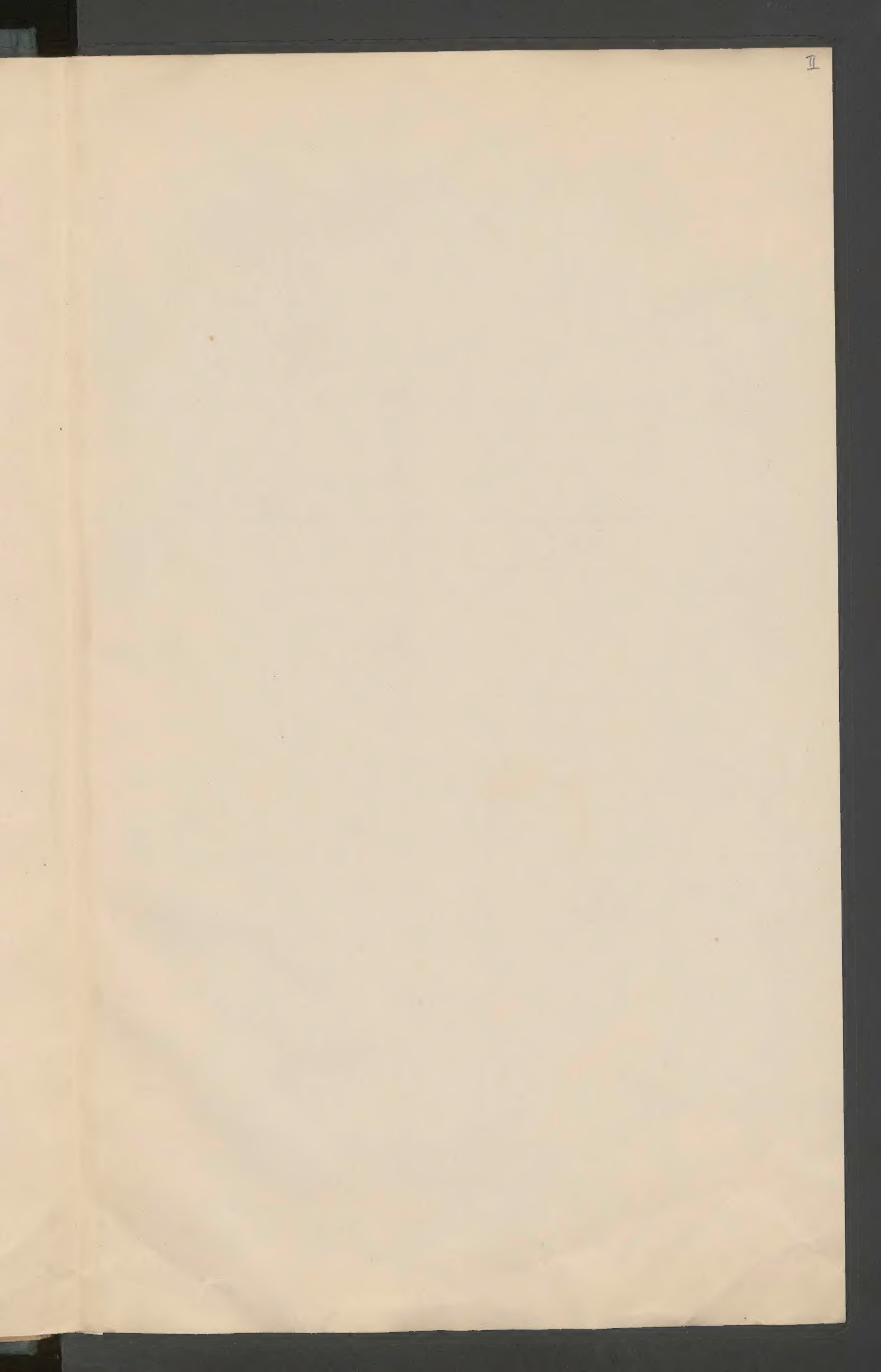

Łabuński Teofil

~~533~~
1

Petersburg 4/16 Sierpnia 1873.

Szanowny Panie!

Chociaż nie mam zaszczytu być Panu znajomym, jednak wiedząc jak mocno Go interesują ojczyste pomniki sztuk pięknych, pozwalam sobie wprost udać się do Niego z następującą propozycyą:

Jeden z moich bliższych znajomych, kupiec Negri handlujący malowidłami, przypadkiem nabył kollekcyę oryginalnych rysunków (nie rycin) naszego sławnego malarza Orłowskiego, składającą się z 23 exemplarzy, rysowanych kolorowym ołówkiem, wyobrażających konie, araków, główki etc. etc. Rysunki dosyć duże, arszynowe, w nędznych złotych ramach, z nich 11 par wzajemnie pendant stanowią.

Cała ta kollekcya jest do nabycia za

1000 Złr. – Amatorowie na nią już się tutaj znaleźli, ale przyznam się boleśnie mi pomyśleć, że taki skarb w obce ręce może się dostać, sam zaś nie jestem dosyć majętnym, abym był w stanie nabywać kosztowności takiego rodzaju, przeto umyśliłem Panu tę kollekcyę do nabycia zaproponować i w tym celu tak się urządziłem, że nim otrzymam odpowiedź Pańską – rysunki sprzedane nie będą.

P. Negri, doskonały znawca malowideł, za autentyczność rysunków ręczy, ale ponieważ takowe zaręczenie, jako pochodzące od osoby nieznajomej żadnego znaczenia dla Pana mieć nie może, więc gdybyś Pan wyraził tylko chęć nabycia, natychmiast bym Panu przesłał całą kollekcyę, pieniądze zaś Panbyś zapłacił po otrzymaniu transportu i po naocznem przekonaniu się o autentyczności rysunków. –

Oczekując rychłej odpowiedzi, – proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt zostawać – Szanownego Pana

rodak i najniższy sługa

Teofil Żabuński

Adres: w Petersburgu

Alexander Negri – Newski prospekt dom N° 14.

Teofil Żabuński – Wozneseński prospekt dom N° 15/17

~~44~~ 3

Lwów dnia 28 Grudnia 1880 r.

Wielmożny Panie.

W tych dniach będzie rozstrzygniętą sprawa oddania dzierżawy teatru hr. Skarbka. — Rada nadzorcza postanowiła złożyć ankietę z siedmiu osób do której i Wpana zaproszono.

Stanowisko jakie Wpan zajmujesz w naszem społeczeństwie, zapowiada z góry, że głos Wpana będzie decydującym, a że tu głównie o dobro sztuki i los nasz idzie, ośmielam się przedłożyć w imieniu Kolegów nasz pogląd na tę sprawę z prośbą o wzięcie go pod światłą uwagę.

Załączona tutaj petycja do rady nadzorczej jest szczerym, rzetelnym wyrazem

/.

nanego przekonania; inicjatywą do niej
było nam sumienie i objektywne zapa-
trywanie się na rzecz.

Instytucja taka jak teatr obchodzi wszy-
dzie cały ogół publiczności a u nas podwój-
ną ma ważność bo spełnia i misję polityczną,
narodową. - Znane są wszystkim stosunki
polskiej sceny tak pod względem politycznym
jak i materjalnym, jak i to że tylko
jedna scena lwowska posiada względnie naj-
lepsze warunki rozwoju, że ona prawie jedy-
na może kultywować na serjo sztukę polską.
Z tego punktu się zapatrując, najzawziętszy
wróg musi przyznać, że Jan Dobrzański
działał wszystko co było w jego mocy aby
teatr polski we Lwowie zajął przynależne
mu stanowisko. I teraz, gdy długoletnie
usiłowania wydają już dojrzały owoc i obie-
cują w przyszłości coraz szlachetniejszy, -
wydzierać mu z rąk sposobność dokonania
rozpoczętego dzieła, - powetowania strat
materjalnych jakie poniósł w ofierze dla
sztuki, kładąc na jej ołtarzu prawie
całe swoje mienie ciężką i długą

/.

pracą zdobyte – i nakoniec usunięciem odzierać go w opinji z zasługi tylu trudami okupionej – byłoby wielką niesumiennością.

Dotąd kwestja naszego teatru spoczywała w rękach pięciu osób które jednakże uznały się same za niedość kompetentne, i stało się to, co się stać było powinno, – uogólniono ją oddając rozstrzygnięcie w ręce ludzi nieparcjalnych, zdolnych ją traktować przedmiotowo.

Na tej podstawie, w poczuciu obywatelskiego obowiązku, udajemy się do Wpana z tą pewnością że głos prawdy znajdzie przystęp do serca i umysłu człowieka który przez pół wieku walcząc dla prawdy postawił sobie wiecznotrwały pomnik w sercu narodu.

Do uwag pomienionych w petycji dodać potrzeba jeszcze i to że tylko Janowi Dobrzańskiemu, jego staraniom, jego wytrwałemu uporowi niejako, zawdzięcza byt swój opera polska we Lwowie.

Co do naszych osobistych z nim stosunków, postępowanie jego było zawsze szlachetne, sprawiedliwe

./.

moralne, znamionujące człowieka serca i patryjoty. W kim tylko dostrzegł choćby zarodek talentu, przygarniał go do siebie, a dbały o byt materjalny wszystkich zarówno podniósł płace o tyle aby umożliwić starszym stanowisko i obowiązki obywatelskie, młodszym utrzymanie. —

Wypowiadając uczucia wszystkich moich Kolegów, w ich imieniu składam w Twoje światłe ręce los 160u osób, z wiarą że Twój sąd WPanie przeważy szalę na korzyść dobrej sprawy a ja spełnię obowiązek mego sumienia.

Racz przyjąć WPanie wyrazy czci, najgłębszego szacunku i poważania.

J. Hładnowski

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE

dnia 24 Grudnia 1879.

Czcigodny Panie!

W imieniu pracujących w Drukarni „Czasu" mam zaszczyt przesłać Ci Czcigodny Panie Kalendarz wraz z życzeniami z serca płynącemi: aby Bóg długie lata darzył Cię zdrowiem dla chwały Narodu i sławy kochanej naszej Ojczyzny. Żyj nam więc, przyświecaj wiedzą i nauką Twoją, i doczekaj stuletniej rocznicy urodzin Twoich.

Z głęboką czcią i uszanowaniem

Łakomiński

Szanowny Panie!

Nie potrafię wyrazić, Szanowny Panie, mej wdzięczności, za uczyniony mi zaszczyt, z przesłania Twego Panie dzieła, z własnoręcznym przypisem. Do czci i uwielbienia, jakiemi otacza całe społeczeństwo polskie Twoją Osobę, Szanowny Jubilacie, przybywa jeszcze i ten niemały urok, że i najmniejszych równą obdziela dobrocią serca Twojego. — Książka ta, drogą będzie pamiątką dla mnie i dla dzieci moich, w której, oprócz złotych Twych słów, znajduje się na jej czele życzliwe słowo Twoje dla

wielbiciela i najniższego z Twoich sług,
jakim pozostaję

w Krakowie d. 13/II. 1883.

Józef Żakociński.

Czcigodny Panie!

Przy zbliżającym się Nowym Roku, mam zaszczyt przesłać Czcigodnemu Panu w imieniu pracujących w Drukarni „Czasu" i mojem własnem życzenie jak najlepszego zdrowia, i aby Bóg łaskawy przedłużył dni Czcigodnego Pana w jaknajdłuższe lata. – Ośmielam się przesłać także i Kalendarz, aby przypominał Panu w ciągu roku życzliwe i wdzięczne serca dla Niego w Krakowie będące.

Z uszanowaniem

Józef Żakociński

d. 23/XII. 1883.

Czci najgodniejszy Panie!

W dniu 24 b. m. ośmieliłem się przesłać Czcigodnemu Panu Kalendarz f. Czecha na rok 1886 – dziś, z powodu zbliżającego się dnia Nowego Roku, pospieszam ze złożeniem życzeń tak w mojem, jak i pracujących w Drukarni „Czasu" imieniu: Oby Bóg miłosierny darzył Cię Czcigodny Panie czerstwem zdrowiem i jak najdłuższem życiem – a pozwolił doczekać zarania lepszej przyszłości.

Z głęboką czcią i szacunkiem

Józef Łakociński

W Krakowie d. 30/XII. 1885.

Czcigodny Nestorze!

Równocześnie z niniejszym, mam zaszczyt przesłać Ci Czcigodny Panie Kalendarz Krakowski na rok 1887 — z życzeniami naszej Oficyny. Prosimy Boga, aby długie lata w zdrowiu zachować Cię raczył.

Z głębokiem uszanowaniem

Łakociński

W Krakowie d. 22/XII. 1886.

111

Wielce szanowny i Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Przed kilku miesiącami prosiłem przez Pana Wł. Zubrzyckiego o łaskawe pośrednictwo Pana Dob. w wydawnictwie broszury w języku niemieckim. Długa słabość niedozwoliła mi poprzeć listownie mojej prośby. Dziś gdy treść mej broszurki mniej więcej interesować publiczności nie miałaby, a szczególnie stała wojskowe, a pośrednio i sprawie [illegible] [illegible] zaczyna się wiązać z sojuszem austro-niemieckim, [może się stać trochę większą] wydanie mego przemilczenia zdaje mi się być na czasie [illegible] prawdy, które piszę, niespodobają się ludziom trochę [illegible]. Którzy w jak najniższem ocenianiu sił i zasobów przeciwnika widzą jakiś drżący galaretę patryotycznej [illegible] – pewny jestem że ludzie myślący inaczej rzecz ocenią. –

Dziękuję Panu Dobr. gorąco za Jego łaskawe
przyrzeczenie [illegible] tego wypracowania, pozwa-
lając [illegible] uwagę [illegible]. Zdawałoby mi się
że byłoby najstosowniej, gdyby broszurka wyszła
najprzód w feuilletonach którego z poważniejszych
dzienników niemieckich a potem w odbitkach.
Honorarium chętnie przyjmę, w [illegible]
ale gdyby i żadnego nie było, kontentować się
będę podziękowaniem. Zresztą zgadzam się we wszystkiem
z wolą Pana, i kiedy wydrukowanie przyjmę z wdzięcz-
nością. Racz Wielce Szanowny Panie
przyjąć wyraz wysokiej czci i poważania.
W. [illegible]ński, [illegible]
[illegible] 1880 [illegible]
Łaskawą odpowiedź upraszam przesłać
Plac [illegible] Nr 1.
up. A. Krainskiego.

CORRESPONDENZ-KARTE

Wielce szanowny Panie — Dwie [illegible], mój list czekał dłu-
go na Pana, a ja dzisiaj przybyłem do Lwowa. Przebacz Pan
że teraz odpowiadam. Mój egzemplarz jest [illegible], więc
trudno go wynaleźć. Zbytu już, Bóg świadkiem zapomniałem
jest coś takiego, jak posiadanie [illegible] z innemi
[illegible] Anglii i Prus. — Znajdzie Pan takich [illegible]
nic. Proszę o [illegible] nadesłanie, bo już [illegible]
Niemców żąda nawet [illegible], ja ją [illegible].

Racz przyjąć Pan wyraz poszanowania
i serdecznej czci, jaką Ci [illegible] od
[illegible] Polaka Łapiński

Lwów 7. 6. 881

W. P. Zofii
Stryjskie

DRESDEN-N. [illegible] 81

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Herr J. J. Kraszewski

Dresden

Deutschland – Sachsen

Wielce szanowny i czcigodny Panie. – Już dwa razy upraszałem Sz. Pana o łaskawy zwrot rękopismu niemie-
ckiego, który przed rokiem przeszło z kwartalnikami zostawił
u Pana p. Zubrynowicz. Brak tego rękopisma naraża
mię na dotkliwe straty materyalne. Ponieważ rękopisma nie-
mieckie, jak to Sz. [illegible] w osobnym [illegible] dalej poznać,
nie mogą być z były [illegible] u Pana, może więc niełatwo będzie
do odszukania; upraszam usilnie o nadesłanie mi łaskawego zwrot-
nej poczty. Przepraszając za ambaras zostaję z wysokim po-
ważaniem i czcią

Lwów 26. [illegible]. 881
Redakcya Oesterreiche – Post
ul. [illegible] 11 [illegible]

J. Łapiński

CORRESPONDENZ-KARTE
LEMBERG
9-12
81
Herr J. J. Ritter von Kraszewski
DRESDEN-N.
8
28.9.
81
Dresden
Sachsen Deutschland

[illegible] 5

[illegible] Panie!

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]instwa Waszego,
Kochany Wieszczu. [illegible]

podziękowanie na jakie zdobyć się mogę: Niech Wam Bóg za mnie płaci i zachowuje Was długo, długo przy zdrowiu dla kochających i szanujących Was rodaków, a wdzięczność i pamięć zachowam w mem serduszku dla Was, Zacny Wieszczu.

Przyjmijcie jeszcze raz podziękowanie od [illegible]

najwdzięczniejszej

[illegible]

Kochany nasz Wieszczu!

I jeszcze raz staję przed Tobą Za-
cny Panie [illegible] z pro-
śbą [illegible] z nią [illegible]
[illegible]. [illegible]
jak najdłużej przy zdrowiu dla
nas zachował! Żyj w najdłuższe
lata Nasz Kochany Wieszczu i Chlu-
bo naszej Ojczyzny! Przyjmij te
życzenia Zacny Panie od

[illegible]

[illegible] [illegible]
po [illegible].

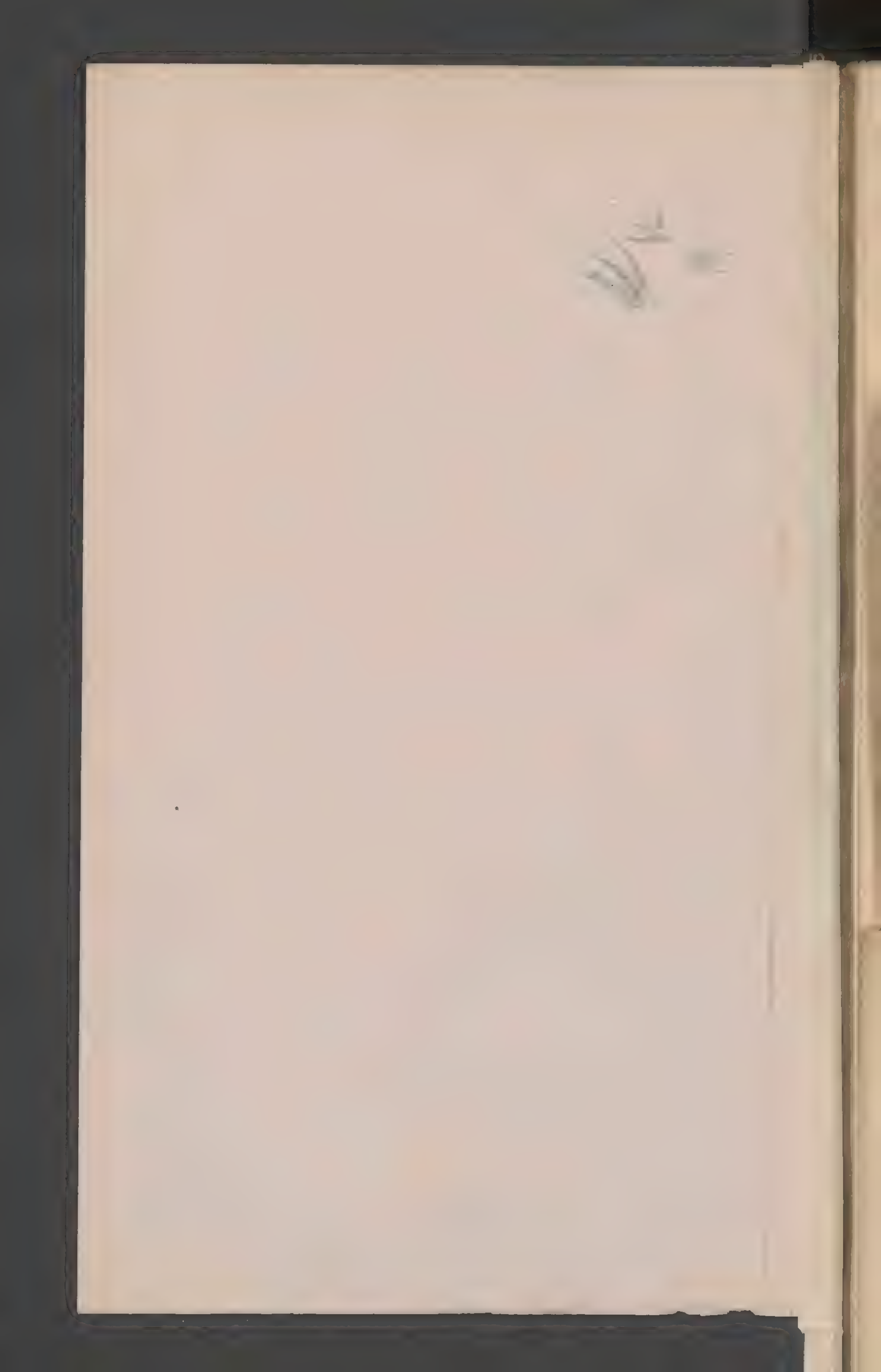

18

Rzym 6 sierpnia 1878.

Szanowny Panie,

Pan Gioia przesyłając Panu broszurę swą „La Question d'Orient, l'Italie et le Congrès", żądał odemnie, abym w osobnym liście przesyłkę tę umotywował. Po tych kilku uprzejmych wyrazach, jakie sam do Szanownego Pana pisze, sądzę że wszelki już z mej strony dodatek staje się zbytecznym. Wystarczy przeto powiedzieć, że p. Gioia, gorący zwolennik naszej sprawy, chciał niektórym znakomitszym osobom w Polsce dzieło swe ofiarować, aby nieprzeszedł u nas zupełnie niepostrzeżenie głos przyjaciela cudzoziemca, tém więcéj że książka ta, napisana w czasie Kongresu i prawie z polecenia pierwszego ministra, nabiera przez to

cechę pisma półurzędowego.

Niechże więc Szanowny Pan Dar ten przyjąć zechce, jako manifestację téj gorącej życzliwości dla naszéj sprawy, któréj duszą i ciałem autor jest oddany.

Miło mi przy téj sposobności przypomnieć się łaskawéj pamięci Szanownego Pana i złożyć Mu wyraz najgłębszego szacunku

uniżony

B. Łaszczyński
artysta-malarz.

Pan J. Kraszewski
w Dreźnie.

Drezno 8 sierpnia 79.

Łaskawy Panie,

Jestem tu w przejeździe i przykro mi było Drezno opuścić, nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdzie [illegible] wiecznie, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible], [illegible] Tadeusz [illegible] [illegible] [illegible] wyrazy najwyższej czci i szacunku.

uniżony sługa

[illegible]

Lindenau-Straße 24.
I.

[illegible]

[illegible] możności, [illegible] światło [illegible] istotne objawy [illegible] około gospodarstwa narodowego, politycznego, literatury i pojęć społecznych, [illegible]

[illegible] prawo [illegible] rozdawano-[illegible]

[illegible] każdego narodu. [illegible] działu literatury narodowej, [illegible] istota [illegible] Pisma Wileńskie [illegible] prac [illegible] niezwykle nasze [illegible] postępy, jak [illegible] drogi, [illegible] naprzód, wpośród [illegible]

domej. Żywimy niepłonną nadzieję, że int[illegible]

nasza rzecz zaofiarować swoją pomoc, przy tej pra

cy [illegible]czej, [illegible] z różnych kraju za-

[illegible], korespondencyj i artykułów [illegible] lokal

n[illegible] szczególnem w onych uwzględnieniem

stosunków miejscowych danej okolicy, stopnia jej

kultury i wszelkich napotykanych w niej wła

ściwości wybitnych. A im większą ilość artyku

łów podobnych pismo nasze posiąść zdoła, tem

jaśniej z obrazować będzie w stanie potrzeby kra

ju i warunki jego bytu. Otóż, ze względu na po

[illegible], [illegible] do [illegible]

tych wszystkich [illegible] społecznych, które na spra

wy własne obojętne nie są. Pismo zbiorowe Wi-

leńskie będzie wychodziło w for[illegible],

w [illegible], z których każdy obejmie 20

przeszło arkuszy druku. Przedpłata na dwa pierwsze

tomy zatytułowane: „Pro memoria" wynosi rs 3.

Ponieważ w Wilnie powzięto projekt wydania, rów

nież drogą prenumeraty Książki zbiorowej na

[illegible] Kraszewskiego, więc do czasu pojawienia się

takowej w handlu księgarskim, wstrzymujemy

rozes[illegible] tak prospektów drukowanych na dziełko: Pro memoria, jak również prenumeracyjnych

biletów tym z szanownych współziomków, którzy

zbieraniem prenumeraty łaskawie by się zająć

chcieli. –

Spis rzeczy pierwszego tomu dzieła: Pro memoria.

1) Wiersz – tytułowy.

2) [illegible]

3) O instytucjach [illegible] w kraju z krytycznym poglądem na ich działalność.

4) Monografja [illegible].

5) Wiersz.

6) Z podróży po Litwie z uwzględnieniem stanu jej drogocennej kultury.

7) Monografja historyczna.

8) [illegible]

9) [illegible]grafji.

10) Wiersz.

11) [illegible]

12) Bibljografja [illegible]

13) [illegible]

14) [illegible] i jego błędy.

15) Dział korespondencyj krajowych i artykułów [illegible]

16) [illegible]

17) [illegible]

N. B. [illegible] zamieszczony jedynie w celu zaakcentowania kierunku pisma, [illegible] prawo do zmian pewnych w układzie programu, gdy zajdzie tego potrzeba. [illegible] Ławrynowicza [illegible]

Wielmożny Panie!

Że się ośmielam utrudzać Jego pismem, to niech mię choć w pewnej mierze usprawiedliwią cele temu odpowiedne. — Bolesne objawy upadku umysłowości w prowincyach naszych, lub niewłaściwy takowy kierunek, przejawiający się przed pewnych u nas sferach, natchnęły mię myślą przeciwdziałać, w miarę możności, z tem, do czego środkiem ma służyć Pismo Zbiorowe Wileńskie, którego program przy niniejszem mam zaszczyt Wielmożnemu Panu przesłać.

Zaś powszechnie znane zacne Jego chęci uwzględniania wszelkich dążności uczciwych, robią mi nadzieję że Wielmożny Pan nie odmówi wydawnictwu moralnego poparcia, a może je i udaruje klejnocikiem jakim z niewyczerpanej Jego dla nas skarbnicy. —

Więcby to dla pisma jako ubłogosławienie służyło na drogę pracy nie łatwej. A że utrwaliłoby jego powodzenie, to wątpliwości nie podlega żadnej. —

Niech mi wolno będzie z tej zręczności korzystać dla wyrażenia najgłębszych moich uczuć czci i uwielbienia dla naszego Jubilata

z jakiemi uszanowaniem zostaję
najniższy Jego sługa
Cz. Ławrynowicz.

Marca 16/28 dnia 1879 r.

147

Chełmno d. 18 Lipca 1881.

Szanowny Panie!

Aczkolwiek wcale albo mało Mu znany – bo moje słowniki do Xenofonta i Homera skromne tylko w szkólnictwie zajmują miejsce – porwałam sobie jednak Szanownemu Panu, jakko Nestorowi piśmiennictwa naszego, przesłać te moje kwiaty Homerowe, będące owocem wykładu przeszłemnie tego autora we wyższych klasach gimnazyum naszego. Niepodzielając bowiem metody tych filologów, którzy wzniosłych płodów pisarzy starożytnych używają za materyał do ćwiczeń gramatykalnych, starałem się w klasach już niższych i średnich uporać z tą stroną formalną a we wyższych traktować literaturę klasyczną jako karm ducha i podniętę do poczucia piękna w młodzieży. Jeśli zaś który z poetów, to niewątpliwie Homer wymaga takiej metody. Dlatego przy czytaniu tego autora

zwracałem uczniom uwagę na stronę este-tyczną, na zalety i piękności obu tych poematów, na dzielne charaktery w nich osób, porywające sceny i sytuacye, wzniosłe uczucia i szczytne myśli i ideje pobudzające do miłości Boga, ojczyzny, rodziców i przyjaciół, i tym sposobem budziłem interes w uczniach do tego niezrównanego poety. Aby zaś te skarby nienaruszały dla nich przemijającej wartości, polecałem im te piękne miejsca przyswoić pamięci, tak iżby przez całe życie czerpać z nich mogli jak z niewyczerpanego źródła wszystkiego, co wzniosłem, pięknem i szlachetnem. Otóż program niniejszy jest sze chwi aczyści owocem tej mojej pracy. Sądzę, że to dziełko znajdzie może jako książeczka pomocnicza przy czytaniu Homera po gimnazyach przychylne przyjęcie, kazałem odbić dla siebie pewną część exemplarzy, opatrzę takowe stosowną przedmową i puszczę w obieg księgarski; miłoby mi było, gdyby to przedsięwzięcie miało jakiekolwiek powodzenie. A teraz cieszyć

się będę, jeżeli ta moja praca znajdzie u Szanownego Pana, jako znawcy na polu estetyki, choćby najmniejsze uznanie.
Łącząc wyrazy głębokiego szacunku

zostaję

Wielmożnego Pana

uniżony sługa

Dr. Łazarewicz.

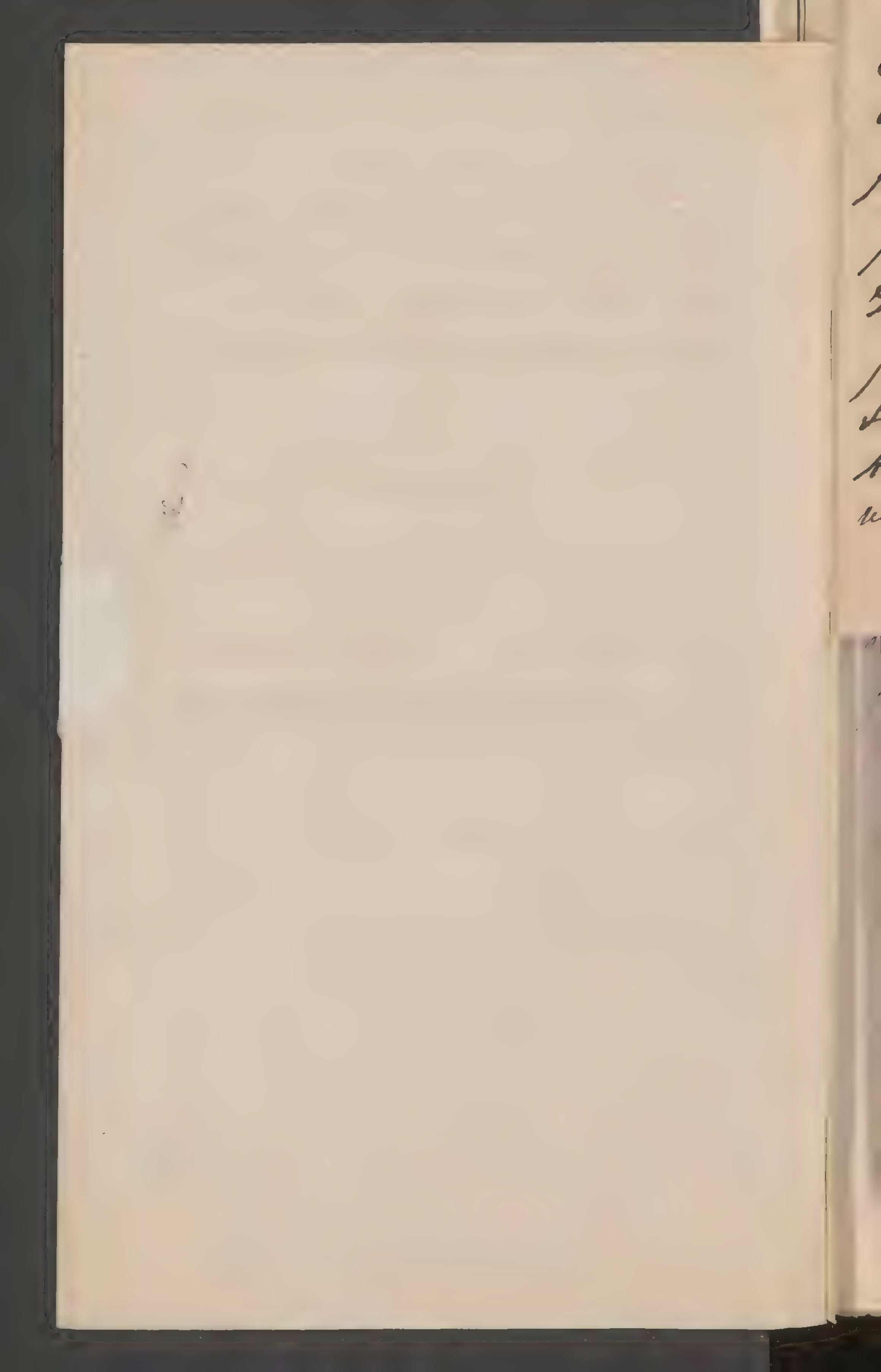

Tysiące życzeń Świąt
wesołych proszę łaskawie
przyjąć, ponieważ u Lipskiej
pan Świątka nie ma co robić
zrobiłam wycieczkę tutaj:
jeśli mogę czem służyć Pana
stoimy w Hotelu Europejskim
Pokój N 13. zabawimy do jutra
wieczór Sługa. K. Lenk
z Żytomira

Amice quisquis huc venis,
aut agito paucis, aut abi,
aut me laborantem adjuva.

642
71

Szanowny Panie Redaktorze!

Stósownie do wezwania umieszczonego w Szanownem Piśmie Pańskiem donoszę uniżenie, że pismo to, które z prawdziwą przyjemnością od samego początku czytuję, i nadal trzymać pragnę, załączając przytem serdeczne życzenie, by „Tydzień" w dotychczasowych podstawach jak najpomyślniej się rozwijał z pociechą Szanownej Redakcyi i korzyścią naszego społeczeństwa.

Przyjmij Szanowny Panie przy tej sposobności wyraz prawdziwego szacunku i poważania z jakim względem Niego pozostaję

Wązekó.

Śrówek 16 Listopada 1870.

[illegible] [illegible] ...manteki, i

[illegible] ...zniu stanęli

[illegible] ...zwrotem sztuki

[illegible] [illegible] ...ruchet [illegible],

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]cław Łaczkowski z Kalisza

[illegible]

Wiedeń 12. Stycznia 1878
Hotel Stadt Frankfurt

Szanowny Panie.

Z rozpoczęciem rocznicy Jubileuszu tylu-letniej pracy niezmordowanej którą wzbogaciłeś całą Polskę, — każdy miłujący Ojczyznę musi mieć Pana w sercu swoim; — otóż pozwól Szanowny Panie abym powodowany tym uczuciem, jeszcze pośród ním wysełany Ci ze Swojej strony pamiątkę cenniejszą — złożył część skromnych prac moich. — Są to próby dramatyczne może mało

wartości co do stylu i budowy, lecz nie z tych dążności; — w każdym razie miłość Kraju i zasady moralne przewodniczyły moim piórem. —
Zawsze umiałeś Szanowny Panie czytać w sercach Narodu polskiego, zajrzyj więc i do mego, a przekonasz się że przepełnione czcią i uwielbieniem dla swego Mistrza. — Jako młody autor składam u stopni sławy Twej Panie co mam najdroższego; przyjmij łaskawie i tę dziatwę choć z wątłemi siłami, wesprzej Twą wiedzą i oświeć a ona ogrzana Twym światłem

może z czasie wzmocnić się i usrośnie przynoszące pożytek Ojczyźnie. —

— Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy wysokiej czci i poważania
od szczerego sługi

Henryka Sienkiewicza

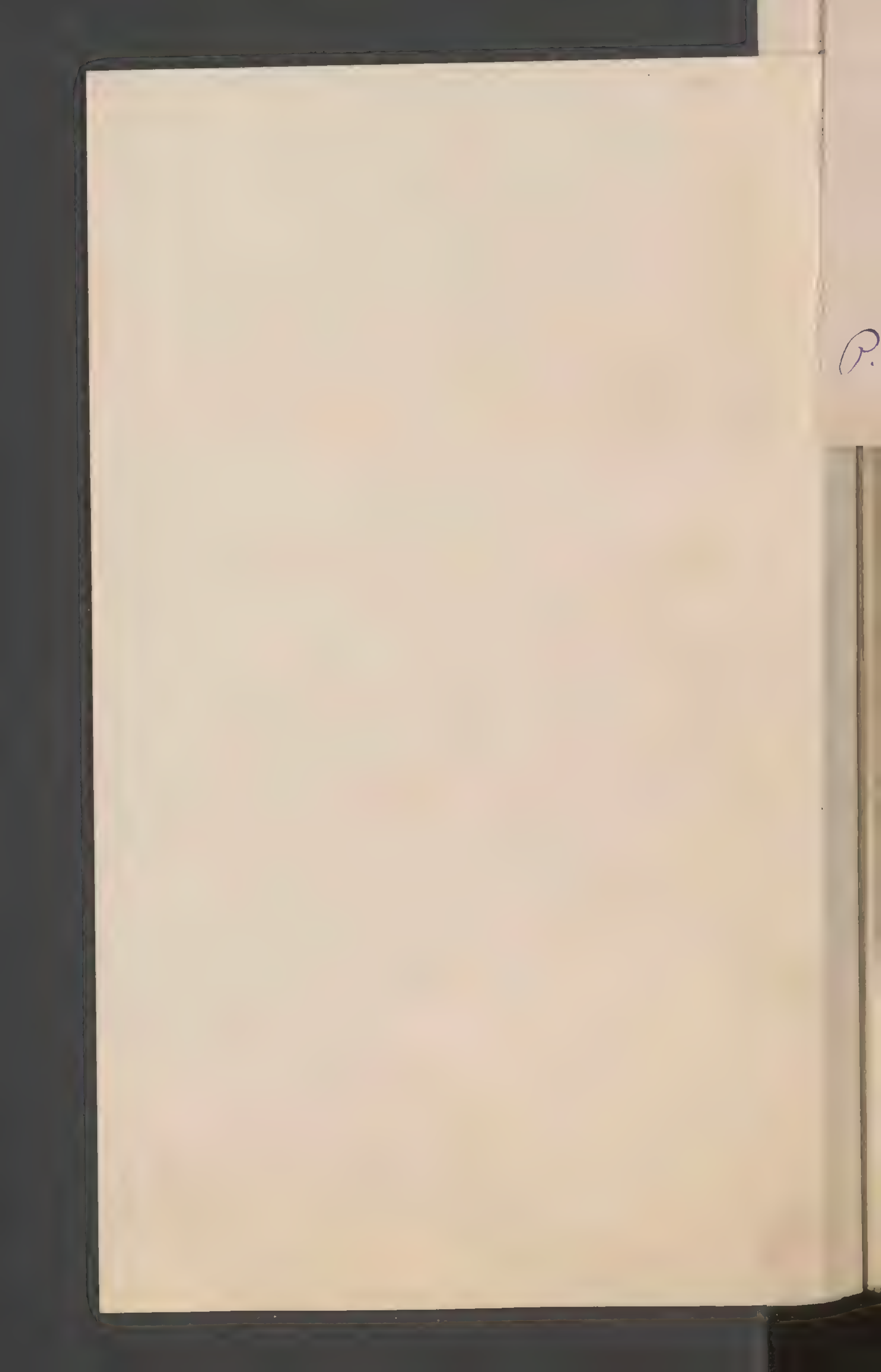

Łaskawy Panie Dobr.

Dziękuję za odesłanie rękopisu. Dziwi mnie, że list mój z pieniędzmi nie nadszedł dotąd, który osobiście sam na pocztę odniosłem.

[illegible] wspomnienia [illegible] i też nie [illegible]. [illegible] [illegible] i to — pytanie czy nie długo.

Był to [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] w Pamiętnikach ([illegible]) dopominał się bardzo o V tom. Na czem go skończymy? Literatury było 12 arkusza. Możeby tom na tem skończyć a VI zacząć [illegible], do której ta [illegible] na kilkanaście arkuszy. Niechaj Pan Dobr. odpowie.

Jeszcze u nas tylko [illegible] [illegible]: [illegible] [illegible], [illegible], [illegible], atmosfery, w której się żyje.

Życząc zdrowia i wszystkiego najlepszego,

Łaskawego Pana Dobr.

sługa uniżony

Dr [illegible]

P. 5/7 63

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Wróciwszy szczęśliwie z podróży czuję się w obowiązku podziękowania Panu Dobrodziejowi za listy, któremi mnie do Krakowa i do Lwowa opatrzyć raczyłeś, a które mi posłużyły jakoby najlepszym kluczem do obcego mi towarzystwa. Pan Kustosz Sadebski uradowany obrazem który mu przywiozłem, z wielką uprzejmością otworzył mi przystęp do skarbów Zakładu Ossolińskich, gdzie także miałem sposobność poznać p. Bielowskiego i p. H. Szmytta. Cztery dni tylko bawiłem we Lwowie, poznałem dużo ludzi, obracałem się w przeróżnych obozach, widziałem dużo miernoty ale oraz i dużo oznak budzących na przyszłość lepsze nadzieje. Są oni tam w samych

początkach przeobrażenia spraw wewnętrznych, błąkają się i strzelają źle tak powiesz bąki, ale zaczyna się także wyrabiać zdrowy jędrny żywioł z trzeźwym, spokojnym poglądem na rzeczy, a bynajmniej przeto nie pozbawiony zapału i energii. Przytem są Łotwi w porozumiewaniu i obcowaniu, kiedy n.p. Krakowscy zrobili na mnie ostatnie wrażenie ślimaków. — Na Górnym Szlązku spotkałem się z uwielbieniem za polskiem piśmiennictwem i wogóle za atmosferą i żywiołem wykształconym polskim. Nie zaniedbany ich. W Poznaniu apatya i przecherstwo.

Nie śmiem doprawdy Twej Łaskawej Pani Dobrodziejce utrudzać odczytywaniem moich ostatnich bezpretensyonalnych zapatrywań, w Łanowie zaś po raz pierwszy zdobyłem się na odwagę zbliżyć się do Niego tak

szkolnej jak pisywanie. Równocześnie wyprawiłem pod opieką moją „szczerostki dramatycznej", którą też zeszłego roku w Toruniu dawano na scenie; Korektor drukarski niechętny w mej nieobecności, błędów mnóstwo mi narobili, nadto brakuje ostatniej politury, co mi teraz bardziej mi na rękę że utwór to przeznaczony dla kół nie znających książki. Pierwsza to próba moja, a nie wiem czy nadto śmiałym, aż nie ośmielę jeśli Łaskawego Pana Dobrodzieja poproszę o objawienie swego zdania, czy w utworzeniu, wykonaniu i tonie nie chybiłem celu. Tym więcej mi na teraz zależy, że myślę w tym rodzaju wydać zbiór małych komedyjek i obrazków, przeznaczonych dla amatorskich scen naszych towarzystw.

Życzę Łaskawemu Panu Dobrodziejowi

ile będzie możliwej poprawy zdrowia, sta-
ganego w najpiękniejszej pracy dla
kraju, polecam się Jego łaska-
wym względom

uniżony sługa

W. Łebiński

Toruń, 7 lipca 1868.

Toruń, 21 lipca 1868.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję i za list z 12 brm. i za łaskawą wzmiankę o „Amerykanach" w liście „ze Świata". Uwagi najwdzięczniej przyjmuję i zupełnie je podzielam. Żałuję mocno że co do „Kantora" hamowało mnie w niejednem względzie to że „Kantor" u nas znaczy to samo co „Niemiec-szelma" – jest po prostu wyzwiskiem; ale tak się przywiązałem do nazwy, że wolałem ją zostawić a nie rozwijać charakteru. Moi prostaczkowie – aktorzy z nazwy poznali go od razu, a kiedy na scenie się pokazał w starym fraku o długich połach, w ciasnych a krótkich pantalonach jasnych, z pogniecionym cylindrem i z czerwonym deszczochronem, dużo to sprawiło krotochwili. Lękliwsi towarzysze moich aktorów, względem na to ich od razu nie zwrócić na przedstawienie amatorskie uwagi organów prawa prasowego, które u nas w byle czem rade widzieć zamachami Hoch und Verschwörung

zmierolity, [mnie] żeby Kaszkna zbyt, tak jak jest. Wszak, da Bóg, znajdę jeszcze sposobność wyprowadzenia tegoż samego typu w różnych postaciach: zwolna, lekko szczując a przestankiem naszym pokazując, lepiej sądzę w pojęciu ich się w poś tez obraz niebezpiecznego ... Do wielkich zresztą nie mam pretensyi; chociaż często najprostszemi środkami osięga się znamienite effekta. Zauważyłem się po wszystkich towarzystwach, naszych rolniczych (śpiewaczych), czeladniczych, itp. ożywił się zmysł dla sztuki dramatycznej; mam dowody że – np. zjechał w pewnem miejscu na Górnym Szląsku – od kilku lat nieustannie się starali daremnie o odpowiednią ... protestancką Komedyjki – żeby tylko urządzić przedstawienie, rzeczą każdy Karnawał, i pod przynosi mi ~~[illegible]~~ często Korespondencye z miejsc, miasteczek o reprezentacyach; sądzę że warto tej dobrej chęci dopomódz, podając jakiś stosowny materyał. Jeszcze przed wydrukowaniem, tylko na wzmiankę o reprezentacyi toruńskiej w Przyjacielu Ludu, pisano do mego towarzystwa z Górnego Szląska o „Amerykanów." Po drodze z Krakowa wstąpiłem tam teraz i rozpisałem różne

Łowiczki. Na przyszły rok wybiorę się tam do
nich na dłuższy czas, żeby ich wiejskie życie i
coś z miejscowych dla nich Kolonistów napisać. —
Tam typy górników — robotników fabrycznych itp.
Widzę bowiem że bez studyów nic zrobić nie można.
Wiejskiemu życiu zawsze przypatrzyłem się chłopięciem
będąc a więcej jeszcze sam gospodarując czas
niejakiś — ale też teraz niestety i z lekkiem się jeszcze
odsunąłem od tych sfer, których w życiu jeszcze
jeszcze nietknięte a nieoszacowane skarby este-
tyczne. — Mam gotową prawie komedyjkę pt.
Orzeł — osnutą na tutejszych stosunkach niby. Rzecz
się dzieje w r. 1864. Młody sztuciarz poszedł na
powstanie, był u Moskali w niewoli; uciekł, i jako
Orzeł przekrada się do domu przez granicę z gala-
kami. — Typy orłów tu u nas bardzo dobrze są
znane i mogą się podobać. W domu nie zastaje
na kochankę która nie dochowuje wiary mimo
wszystkich trudności. Przeplotłem całą komedyjkę
typami oczeiwaa rzemieślników, urządziłem całą
scenę poznania się Orła z kochanką, i z niewida-
nym ojcem, a głównie dodałem kilka śpiewek
i chórów. Chciałem zaraz po Amerykanach dru-
kować, ale wolę zaczekać aż do późnej jesieni

gdzie się i uważnych prostaczków znowu użyjesz po
żniwach interesu dla literatury i sztuki, a
tymczasem mój kszygan wystarał mi się o kom-
pozytora, który dorobi muzykę i melodye, któ-
rą równocześnie wyda. Za kilka dni poszlę
manuskrypt do przepisania a wtedy gdy przybierze
pozór czytelny, jeśli pan Dobrodziej pozwoli się
nadokuczać, przyślę zaraz go do przejrzenia
zanim oddam kompozytorowi.

Idea „Orła" jest, mianowicie nasze powiązanie
z najświeższą tradycją, która tu u nas przypomina
bardzo jest wzięta. Znają ją, ale to wszystko
dzieje się w „jakichś „Polaków" – z którymi in-
byłoby porozumieć wspólności. Myślę „Orła"
przedstawić w Toruniu na przyszły Sejmik
gospodarski.

Przepraszam za moje natręctwo ale zechciej
mnie Pan Dobrodziej uważać jako ciekawego ucznia
który gdzie może zaczerpnąć i nadstawić ucha, żeby
się czegoś nauczyć. A do kogoż się udawać, jeśli
nie do ludzi mających z nauki i z wiedzy miłości
a przytem z serca gotowej ofiarności i miłości
bliźniej. Przyjmij Pan Dobrodziej wyrazy najgłębszego szacunku
od pokornego sługi

Wł. Łebiński.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Nie z lekką obawą wyle przeprawiają się galarami i tratwami przed tutejszym mostem, jako ja mego „Orgla" z brzegów rodzinnej Wisły puszczam nad Elbę; bo przedstawiam go teraz ostatecznie ex albo, zaczynając na prawdę powątpiewać o jego przydatności. Pisałem go bez zastanowienia, bez względu na idealne wymagania dramaturgiczne. Jak Amerykanie tak i on wyrósł mi dziczkiem z pod serca. I te same tylko szkice osób a nie charaktery, więcej kolorytu jak rysunku. Lecz to może moja wada przyrodzona,

~~a~~ jaka rola taki plon ale wszystkie dzieło poprawić zdoła kultura i prawa. To też na przyszłość obiecuję swoją poprawę a tymczasem proszę najpokorniej o swoje całkiem bezwzględne zdanie

W scenie IX pierwotnie „Powiastkę" śpiewać miał Franek. Zmieniono mi wrażę że mało nieprawdopodobnie było, gdyby. Toaście na pierwsze tony pieśni pomnieć mi miała Kochanka, przydałem mu więc Stacha przyszedła, który go wyrzuca. Co kwiż mi przez to w kulminacyjnym punkcie sztuki jeden z głównych aktorów gdzieś w [illegible] i mimo samą [illegible] [illegible]

biać. Nie wiem doprawdy jakby
inaczej wybrnąć z tej trudności.

Jeżeli się okaże że jakkolwiek
warto, na później jeszcze chciałbym
drukować Orgle, a tymczasem nie
mówiąc od Pana Dobrodzieja, postaram
się o kompozytora. Mój nakładca
jest tam podobno wynalazł jakieś
wszystkiem nowej szkoły muzycznej,
czego bardzo rad jestem, bo – ~~jakiś~~ a
muzyk, któremu nawza zeszłej
pierwsze smyczkowe udziela, odpo-
wiednio nam każe, że tylko kla-
syczną muzyką się zajmuje – a
wszystko że niżej rzeczy nie potrzebi.
Zresztą wszyscy się na kompozycjach nowej
szkoły pracujące, chciałbym ich
tysiące poruszyć. Dla tego np.
mi gdzie indziej jak z Bogdanowy

południowem mieście, wydawać

będą, że tam T. Smigorski nową

księgarnię polską założył, która

ma wielkie powodzenie.

Teraz zaś — wszystkich się dopraszam ze

[illegible] [illegible] mego [illegible] a drukarni

wprzód ze [illegible] zajęcia się moją

bezgraniczną i usilną [illegible]

prosi o zalecenie [illegible] względzie

Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Toruń 1 sierpnia
1868.

J. F. Lebrecht.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Najszczersze i najserdeczniejsze dzięki za odczytanie mego Orła i za najsłuszniejsze uwagi, które przyjmuję jako od ojca duchowego. Przecież nie sądzi Pan Dobrodziej żebym dla uwagi jakiejś lub fantazji śmiał zaprzeczać Mu jego drogi rzecz, jeno żeby się czegoś nauczyć od doświadczonego mistrza.

Wedle wskazówek Pana Dobrodzieja zmienię i przerobię Orła w ten sposób, że stary Bartłomiej, ojciec Franka, ściskany przez Dreksę a nie spodziewający się już powrotu syna, namówi Joasię, żeby poszła za szewca a dopiero kiedy ona złamana przystanie na to pod warunkiem że Dreksa

Bartłomieja wezmę do siebie, – wprowadzę Franka i mi dam mu dobrej otuchy aż pod sam koniec; – za dobrowolnem wstąpieniem Dreksy.

Czy rychło już zmożę wprowadzenie odpowiednie do tej rodzajów pracy, nie wiem. Jak ci postanowienie zmiany Orgle, oby i Pan Dobrodziej natchnął mnie i żelazną wytrwałością, która bez względu na zdrowie, porodzenie i pora, gdy zechce, trwożę i prawdziwą potrzebę, o każdej porze! Ale nam niżadzien bodaj bicie tego.

Nie wiem czy mogę myśleć o ten ich zmian dokonanych, jeśli raz użyć się przed panem Pana Dobrodzieja? – Już to bezcelnie jesteś śmiały i natrętny, ale myślę że mi Pan Dobrodziej tego nie źle ktumaczy i nie zechcem. Spoufaliłem się jak

chłopię zwrócone przyjacielskością. Jeśli nie mam dotąd prawa do tego, starać się będę aby na nie zasłużyć.

Z najgłębszem uszanowaniem

sługa uniżony

Toruń, 11 sierpnia 1868. J. H. Łebiński

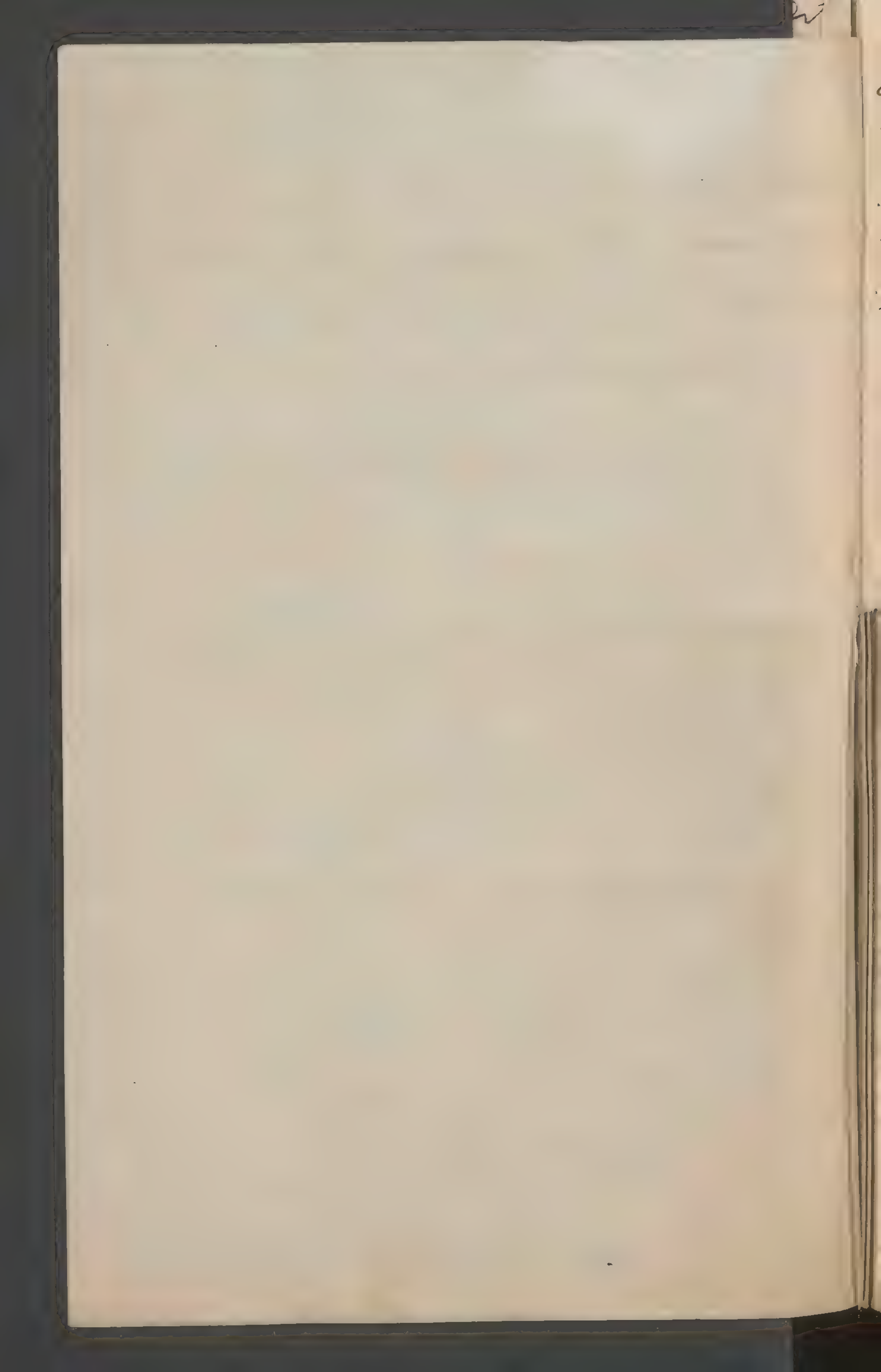

Łaskawy Panie Dobrodzieju —

Niepoprawny grzesznik a podniecony, Łaskawą zachęcającą wzmianką Pana Dobrodzieja w ostatnim liście Jego, przesyłam teraz przerobionego „Orła" do Łaskawego przejrzenia. Nie chcąc żadną miarą przekroczyć zakresu jednego aktu, nie wiem czym podołał; samemu i nieuprawnemu trudno osądzić. Nowa figura, Kop - jest dalszym ciągiem, i dalszą ilustracyą Kapitana i Amerykanów; - i to jasne, - czyż to dobrze - jest on tylko naszkicowany, ale zdaje się w krótkiej, jednoaktowej sztuce, zwłaszcza ludowej, niepodobno dawać wykończone typy i charaktery.

Jakże pobyt na Rugii posłużył zdrowiu Pana Dobrodzieja? p. Falkenhagen-Zaleski nie bardzo dobrze nam o tem powiadał.

Rakowski wyjechał na kongres do Krakowa; ciekawa jaki będzie rezultat tego u nas do tyla nowego przedsięwzięcia, że czas od dziś dnia zaledwie dać nie może rozsądnego zrozumienia. Nie chcę przesądzać ale zdaje mi się że właśnie brak usiłków zbyt określonych, forma tego kongresu improwizowanego, przyczyni się do organicznego rozwoju, — z całego nie więcej — w stosunkach międzydziennikarskich. Samo porozumienie się osobiście dużo warte.

W „Rachunkach" byłeś Pan Dobro-

dnej Tarkow nazwać Gazetę Toruńską
jakoby wychodzącą pod moją redakcyą,
tymczasem jestem sobie w niej autorem tylko
najlichszym jej współpracownikiem z rze-
szy kościa, - i dostaję nazwisko dla prakty-
kery, przed sobą w redakcyjnej hierarchii
mam pp. Jagielskiego i Rakowicza, którym
się należy główna zasługa i uznanie.
Zechciej ich Pan Dobrodziej na przyszły
rok wynagrodzić.

Daruj mi Pan Dobrodziej że faty-
guję Go moim Orędziem, dołączam w
liście na powrót dla niego 4 marki, więc
Pan Dobrodziej zechciej uwzględnić obej-
rzawszy zasady naszej przeszłej eko-
nomii:

Życzę najtrwalszego zdrowia i
pamięci Tarkowej się polecając

z poważaniem najniższem pozostaję Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Toruń, 15 Czerwca 1868.

M. Leblink

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Szczerze wdzięczny jestem za łaskawą i życzliwą wzmiankę o Orgle moim, w ostatnim liście ze świata. Cieszy mnie iż Pan Dobrodziej choć warunkowo pochwala mój kierunek, w którym znajduję zupełne zadowolenie i pociechy autorskiej, jak na początek, aż nadto. Nie mogę się też przyznać do poświęcenia którym Pan Dobrodziej pracę moją podnieść i uświetnić był łaskaw. Czy nie trzebaby sobie tłumaczyć poświęcenie tem, że mi nie przyklaskuje publiczność wielkich teatrów? i nigdy przyklaskiwać nie będzie? Natomiast sposobność widzieć na scenie i przeczytać niejedną z tych ludowych sztuczek dramatycznych, które dla śpiewu, tańca i kostiumu panują na scenach naszych teatrów wielkich, doprawdy głębszej myśli i artystycznego układu

niegdyś się niedopatrzyłem, zresztą jednak tego zdania że w ludowym dramacie – prostota – powinna być główną cechą, klasyczna prostota, jaką przedstawia dramat grecki; a od której z kierunku hiszpańsko-francuskiego napędzał dramaturgów Lessing biczem niemiłosiernej krytyki.
Jak grecki dramat, tak i nasz ludowy może się obyć bez misternej architektoniki polegającej na zawikłanej intrydze, bo jak ów ma na usługi swe efekta śpiewu, tańca, kostiumu, a przedewszystko ową ponętną swojskości i rubaszności, których dobrą miarkę dać można wśród wytężonej i patrzącej publiki zblazowanej, tym więcej tej, której życie jest dla nich źródłem.
Tak też wymagam nawet po sobie, żeby pisać prosto, serdecznie a gdzie można i ile możności wiedzieć dać tło socyalno-polityczne. Pod tym względem Orzeł mój zadowalnia: tłem jego jest walka z nieprzyjaciółmi naszymi; z tym co wierzą i tym co od niedoli ze niedoli wywynurza. Myślę że przedstawiciele moi, których im nie zawsze wystroją Kopra w szlafmycy, pierożkach i fortuch, pomogą go tak jak odgadli Kasztana w Amerykanach i za-

pisząc sobie w pamięci i przypominając się

surowo et sanguinem, ono Cave canem,

którego się pozbawić nie przestanę. — Dziwna

to rzecz, fenomenalna w całej poezyi na-

szej wogóle, nie tylko dramatycznej, od pierwszych

do powieści przechodzi całą skalę, zwrócona jest

przeważnie na wschód a straszna walka z

zachodem, tak niekończenie tragiczna ~~...~~

wcale mało się odbija w poezyi. Wyjąwszy

Wielką lichych piosenek pośmiertnych z 48 roku powstałych — Wallen-

roda, — a sercem powieści ze Wschodu i Zacho-

dnia, nic więcej niemal po tej stronie

postaci. Otwiera się teraz przed nami nowe

pole, uprawiać je trzeba, zanim kogo stać;

trzeba nam się uczyć sobą na Zachód za-

równo jak na Wschód.

Zmieniła powieść dotąd najpierwszej po-

wodzenie znajduje moje publikacye na

Szlązku. Amerykanów w Kilku miejscach tam

po Katolickie przedstawiono i Ossolińskim

przygotowują. Zbierając tylko owoce,

nie mogę się przyznać do powodzenia.

Drukarni Pana Dobrodzieja i całemu przedsięwzięciu życzę najlepszego powodzenia. Czy nie zechce Pan Dobrodziej zrobić kompletnego wydania dzieł swych? — Taniego wydania ludowego? pierwsza to była myśl która mi błysła, gdym się dowiedział o nabyciu drukarni przez Pana Dobrodzieja. Jeśli nakładcy by mieli być temu na przeszkodzie, możeby ich się dało pociągnąć do współudziału w wydawnictwie. Potrzeba wydania takiego jest wielce jawną, rzecz je uzasadniać. Mówiłem już o tem p. Dobrowolskiemu za jego bytności ostatniej w Toruniu.

Z upragnieniem wyglądamy gawędki którą nam p. Leitgeber gotuje; jeśli się tak energicznie potrafi wziąć do dzieła jak Richter około Strachy, ozłoci się.

Życzę Łaskawemu Panu Dobrodziejowi zdrowia dobrego i wielkiej pomyślności polecam się Jego dozgonnym względom szczerze i uniżenie życzliwy

sługa

Toruń, 7 grudnia 1868.

Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju...

Najchętniej byłbym się zajął ocenianiem expedytora, gdyby się była okazała potrzeba; tymczasem zdarza się, że przy jednym stole jadam z młodym człowiekiem, Polakiem, z biura expedycyjnego; - którego zapytałem, czy nie odebrał tych dni pakunków dla p. Kraszewskiego. Owszem, odparł, jakby na zawołanie i zapamiętał mnie że otrzymał całą i starannie wyprawił. Świadomość dla kogo je wysyłał, była mu powodem do szczególniejszej staranności.

Mieliśmy w Tomsku tych dni miłego gościa, p. Pawła, Walka-Serejewa, wracającego ze Syberii gdzie przez 5 lat siedział a będąc z fachu naturalistą wspólnie z prof. Dybowskim użyli

czasu wygnania na Kenyzie zrobił i zrobił
ciekawe i bardzo obfite zbiory flory i fauny
Syberyjskiej. Pogląd na kraj ów i ludzi,
człowieka naukowo wykształconego są
nader zajmujące. Jedzie na [illegible]
do Szwajcaryi.

Nie mając na Gwiazdkę nic lepszego,
pozwalam sobie przesłać Panu Dybowskiemu
jako serdeczne życzenie Bożego roku,
daj Boże aby jeszcze rok, dwa, lub jaka
wola Jego najwyższa, wrócił nam
Pana Dybowskiego i nam to w kraju,
który tak gorąco ukochałeś — i wrócisz
zdrowy i szczęśliwy.

Przyjm Panie Dybowski życzenie
moje szczere

Sługa,

Tomsk, 22 grudnia 1868. J. Łebinitz

Szanowny Panie Dobrodzieju

W załączeniu posyłam korektę prospektu z polecenia p. Rusa ustawioną, do której się nie dołączy jedna strona druku Brodzińskiego. Zechciej zatem łaskawy Pan Dobrodziej zrobić dopisek w prospekcie odnoszący się do próby która się także obok na drugiej ćwiartce wydrukuje. O manuskrypt zapewne pisał pan Dobrowolski. Korekta odbita jest na papierze, jaki dał zamiennie do Brodzińskiego, jaki też z wszystkich innych p. Rusowi najwięcej się podobał. Przysłał mi też Klippgen papier, ale nie chcę z nim mieć nic do czynienia. Za tę samą cenę papier jaki daję, jest o wiele lepszy, bielszy.

Załączam wyrazy szacunku i wiary

uniżony sługa

A. Wałkiewicz Vertex

Szerokość kolumny prospektu jest
wzięta Mieściańskiego a raczej Erllego
odpowiedzi jeśli, prawie o trzy litery
większej jak w dziejach Morawskiego
Wysokość z dwóch stron razem
Łaskawy Pan sobie uwidoczni z
tych tu samo co w Łatkiego,
którego mi nie miały dla Ross-
dzińskiego wielce życzenie Łaska-
wego Pana Dobrodzieja zabrano.
Jeśli możne mieć Łaskawy
Pan Dobrodziej zatwierdzi format
papier etc. bo już od wszystkich
obrońców w głowy zachodzi
a nie mam się kim wyręczyć!
Teatr u nas lepiej. Towa-
rzystwo udzielane możnie
zabraniają od Rady Naczelnej
Cieszymy się z tego rezultatu i
rozlicznej sobie lepszej wieczy

bo wszyscy oni są równo interesowani jej wydostaniem

Szanowny Panie Dobrodzieju

Długo nie mogłem się zebrać na odwagę, żeby znowu pisaniem mojem zaprzątnąć Łaskawemu Panu Dobrodziejowi choć chwilkę drogiego czasu; ale dziś widzę się do tego spowodowanym okolicznością, która się z ciągu listu wyjaśni.

Nigdy sobie nie przypisywałem prawa do przychylnej obrony lub tłumaczenia Gazety, na której się przez lat przeszło trzy podpisywałem jako odpowiedzialny redaktor, bo nie mogłem wkraczać w atrybucye przewodników gazety; nie znałem też sądu Tygodnika o gazecie z powodu, że szanowne pismo pańskie nie dochodziło biura, w którem pracowałem; szczęśliwemu też tylko zawdzięczam przypadkowi, że mi się ostatni numer dostał do ręki, gdzie w klasyfikacyi gazet na liberalne i ultra-katolickie, znajduję Gazetę Toruńską umieszczoną jakoby w tylnej straży klerykalnego stronnictwa.

Nie upominałbym się o taki sąd, gdybym w tejże gazecie mógł czynem (tj. słowem) dowieść przeciwieństwa. Tymczasem już 1 kwietnia wystąpiłem

z jej redakcyi, a występuję z przekonaniem,
że służyłem ogółowi, (jako i służyć będę) praw-
dziwą a hołdującą wszelkim ideom postępu;
że byłem i jestem po stronie tych, których jest przy-
szłość i życie a nie przeszłość o ile ona jest
identyczną ze śmiercią i marnotą.

Być może że część klerykalnych u nas, przy-
znaje się do pewnej solidarności z Gazetą, aleć
to doraźnie chyba, że wpływy jej i w tej sferze
skostniałej potrafiły wzbudzić zdrowsze popędy.

Przypominam Szanownemu Panu Dobro-
dziejowi zaciętą walkę gazety o oddzielenie du-
chowieństwa i zgubnego wpływu kościelnego od
spraw publicznych, przypominam usiłowania
niejednokrotne, żeby w pojęciu czytelników do-
konać trudnej a tak koniecznej operacyi sy-
amskiego braterstwa między Polakiem a Katolikiem.
Wszak wtedy otwartą wojnę wypowiedzieliśmy. A czy-
może u nas, a cóż nas spotkało? Zrobiono
z nas, już nie wiem przez jakie aberracye idei,
ultramontanów, – a liberalni walczyli unguibus
et rostro za utrzymaniem starodawnego in
succum et sanguinem nam zaszczepionego duchowieństwa wpływu
na sprawy publiczne i polskości. U nas wielka
była obliczona na ułatwienie sobie wobec opi-

nie stosownie do zbliżającego się soboru, a liberalni nie pozwolili przywieść jej do ostatecznego wyniku; — dziś zbierają owoce kościelno-patryotycznego zapału, który się przed praktykami zo-bom, albo na nowo muszą rozpoczynać walkę bez spożytkowania korzyści dawnych, jak słusznie czyni Tydzień.

Z prawdziwą radością spostrzegłem w Tygodniu Listy Protestanta i uwagę redakcyi, że gotowi by umieścić listy polskiego wyznawcy Mahometa. Ot zasada, której ultra-klerykalna Gazeta zawsze stała drogą; podnoszę po tyle razy, że protestant może być Polakiem, że są Polacy protestanci na Szląsku, na Mazurach, i że losem ich zająć się należy.

Nie mogę żądać i spodziewać się, aby Ks. Kany Pan Dobrodziej zechciał mnie objaśnić co Tydzień skłoniło do postawienia Gazety Toruńskiej obok Unii i Tygodnika, która gazeta przecież gdzie może, kompromituje, zestawiając sprzeczności lub nonsensa klerykalnych zapatrywań. Muszę więc tem pewniej stać przy przekonaniu mem, że świadomie nigdy nie należałem do wsteczników ani należeć kiedykolwiek myślę.

Zechciej Łaskawy Pan Dobrodziej
wyrazy te stanowczo prawdziwe uważać jako
dowód, ile każdemu z rekrutów naszej niezupeł-
nej armii literackiej zależy na sądzie Jego
pisma, a przyjąć hołd najgłębszego
szacunku, z jakim pozostaję

Łaskawego Pana Dobrodzieja

powolny sługa

Ks. Władysław Łebiński.

Toruń, 29 marca
1870.

P.S. Nie pragnę bynajmniej publicznej
rehabilitacyi, a pismo moje całkiem
prywatnie wystosowane i obliczone tylko
do osobistego uwzględnienia ze strony Szano-
wnego Pana Dobrodzieja.

4/4

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ks. Pawlicki doręczył mnie w środę
z Torunia do Poznania – dalej się udaje –
na posadę w [illegible] w Bydgoszczy. Jest
on mi dowodem nieocenionej dobroci serca,
którą Panu Dobrodziejowi dało [illegible], i
czas udzielania się i [illegible], ktokol-
wiek się do jego uwagi zgłosi. Pospieszam
[illegible] [illegible] [illegible], że bez wszelkiej
[illegible] [illegible] interpelacyi [illegible]
[illegible], a jedynie dla informacyi, z stano-
wiska redaktorskiego doświadczenia mego, jeśli
potrzebnej a nawet pożądanej w każdej re-
dakcyi. Dla tego też proszę jeżeli Pan
Dobrodziej [illegible] [illegible] z tej lub
owej [illegible] [illegible], abyś [illegible]
[illegible] to [illegible] sposób, aby przedmiotowej

nikt z poszukujących w Redakcyi Kolegów
swoich nie mógł i nie miał powodu
pozadnie wychodzącego o ile dla miły
a lepszą dla siebie wolą. Wszyscy po-
równo odpowiedzialni jesteśmy za to
co spowodujemy naszą wspólnością,
a ja jeśli [illegible] Gazety, to nie
siebie, tylko nasze postępowanie, a siebie
o tyle tylko, o ile występując z redakcyi
nie mogłem wniej pola na zadokumento-
wanie, że nie byliśmy tem, czem nas
nazwano. Zapewne Panu Dobrodziejowi
wiadomo, że ufność w dobrą wolę Kole-
gów jest rzadką cnotą u publicystów,
dla tego się lękam, aby jakakolwiek
wzmianka na Kongresie moja, nie pobu-
dziła podejrzeń, jakoby zrobioną była
w celu zrobienia ujmy drugim.
Zechciej Pan Dobrodziej życzliwość
swą dla mnie zachować w [illegible];
będzie dla mnie dostateczną nagrodą
i pociechą, gdy sobie pozwolę z [illegible]

dzieci, że się rozumiemy. Smutne doświadczenia pod względem [illegible] upoważniają mnie do prośby, ażeby Szanowny Pan Dobrodziej osoby mojej nie zamieszał podejrzliwszą wzmianką, zwłaszcza że i list Pański odebrałem z Torunia odpieczętowany. Snać sądzono że list Pański pisany w interesie redakcyi jego Gazety, i za to się też bynajmniej na nich nie gniewam, ale że mego listu nie czytano tamże, wykombinowanoby sobie zaraz okropny Komplot na Gazetę.

Przykro mi, że takiemi intrygami muszę Łaskawego Pana Dobrodzieja, ale chciałbym uniknąć dalszych nieporozumień.

Dziękuję najserdeczniej za Pański list i wyrazy drogocenne dla mnie życzliwości a w najgłębszym szacunku piszę się Pana Dobrodzieja

powolnym sługą

Bydgoszcz 4 Kw. 1870

Dr. Łebiński

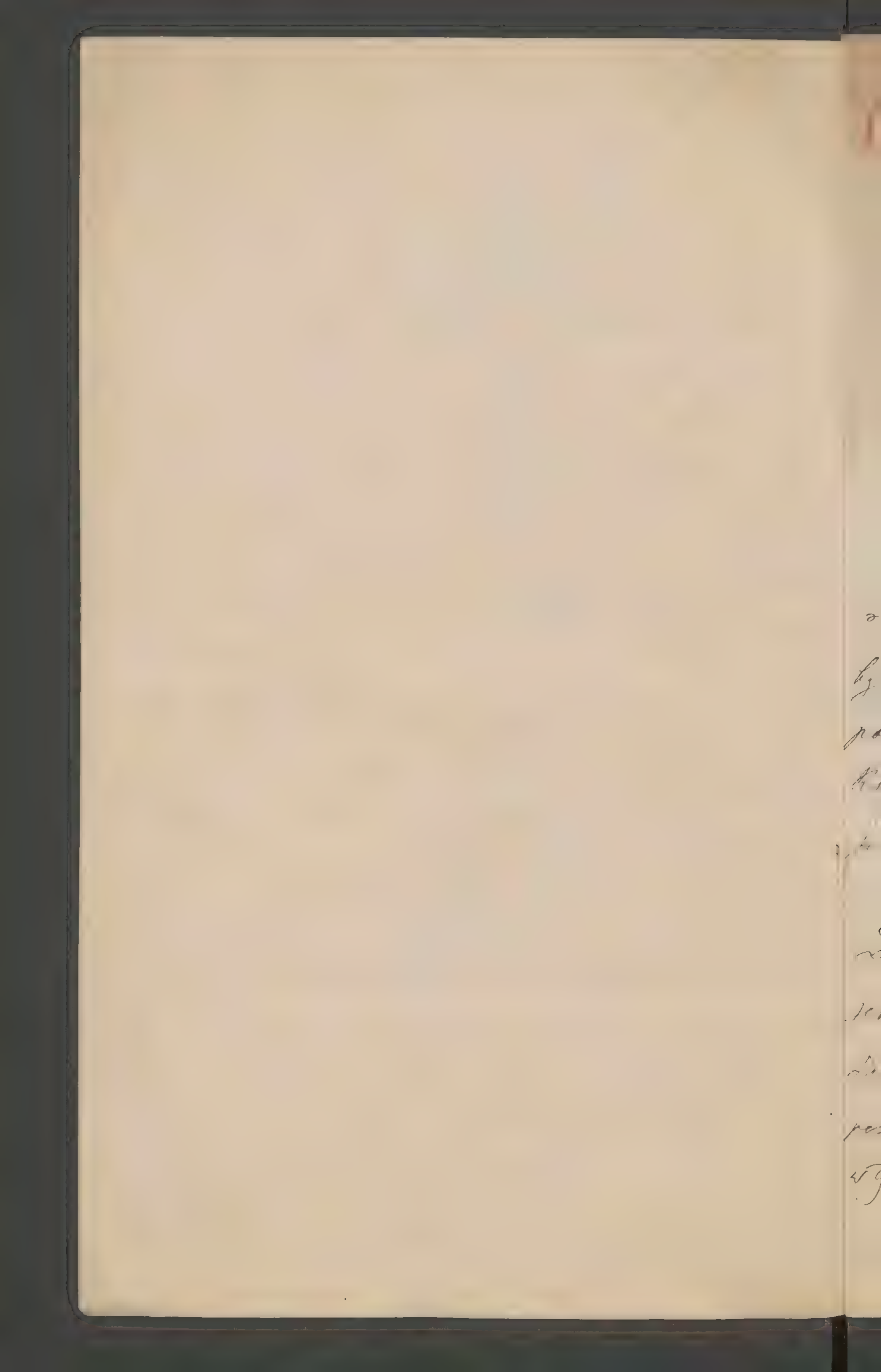

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Stanęłam wczoraj w Poznaniu i jak mogę dalej już piszę w tej sprawie. Sprawa z Dziewulskim zdaje się byłaby można załatwioną - aż mnie strach pobiera. Z mieszkaniem będą też może kłopoty i przyjemniej będzie musiał przejeżdżać.

Tymczasem zapytuję Łaskawego Pana Dobrodzieja, czy interes nasz trzymać w tajemnicy? Zdaje mi się, że powiedziałam to mamie, ale powinnam zapomniałam porozumieć się z Panem Dobrodziejem w tym punkcie, nie chcąc działać samowolnie

tylko jak mi szanowali. Dla Pana
Dobrodzieja zaskarżenie. Sądzę że
lepiej, że my sami jesteśmy wydzieleni,
jak żeby ktoś niepowołany zaczął
nas popisywać nowinę, bo Jego i tak
się zeszłe nie wytrzyma.

Zechciej mi Pan Dobrodziej
w tym wszystkie wszystkie udzielić
Pańskiej odpowiedź a ja w Krótce
doniosę więcej

Łączę wyraz najszczerszego szacunku
Żałkarz Wam Dobrodzieja

uniżony Jego

N. Lebiński

12/5 71.

Piekary No 10.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję pokornie za łaskawą odpowiedź. Dobrowolski dziś ogłasza powszechnemu światu nowinę, która wielu ucieszy, niektórych zmartwi. Ogłoszenie jej stało się tem konieczniejszem, że jakiś p. Królikowski zamierza także podobno otworzyć drukarnię; może go się teraz odstraszy.

Jestem w ciężkich emocyach, sprawa Dziennika dopiero w przyszłym tygodniu się rozstrzygnie, a Bóg wie w jaki sposób, bo Ci Panowie żądają ode mnie prawie niemożliwych ustępstw. Merzbach miał

Wczoraj dopiero dowiedziałem się o grożącej nam Konkurencyi, dla tego po odebraniu listu czem prędzej pospieszyliśmy z ogłoszeniem.

cem, żeby się utrzymać przy Dzienniku a ja jako początkujący nie mogę zbyt-tanio się podejmować roboty, żeby wyjść cało. Ciężkie dni przebywam a jeszcze mi ku głowie pcują tem, żem drogo zapłacił. Wolałbym nic nie słyszeć.

Adres Gutłoego jest: Paryż per Srebrna Góra w W. X. Pozn. Żuprańskiego dotąd nie widać. Dobrowolski doczekał się życzeń pań, które się dla Lat o kilka dni spóźniły.

Ultramontanie podobno fundują Dziennik na pewno; na redaktora sprowadzają Mana z Krakowa. Będzie wojna na noże, jak już oto w Krakowie

Dodam jeszcze że jeśli oto z Dzien-
niczków będę zmuszony zrobić których
kontrakty nie podobna, nie będzie
powinien, tem, że mieć dzisiaj fakto-
rów, bo by mnie zjedli. Zaczynam
czuć kłopoty. Trzeba walczyć.

Jeszcze jedna rzecz. Nie śmiałem
pytać się Lekarzy Pana Dobro-
dzieja, czy zezwalili, żeby mi dru-
karni jako dziełko wypieszczone
pozostawić. Jego firmy na pamiątkę
a wdzięczność szacunku z mej strony.
Nie śmiałem, mówię, bo to doty=
ka nazwiska zbyt zacnego,
ażebym mógł nalegać o oddanie
go w moje ręce. Ale jednakże i ręky

mienie trzeba się porozumieć. Za-
szczyt i prawdziwe dobrodziejstwo wy-
świadczyłby mi Pan Dobrodziej, gdyby
przyjął na najtańszą firmę
której by się kładło na drukach:

Czcionkami drukarni J. I. Kra-
szewskiego (W. Łebiński)

Tak to powiedzieć a raczej bardzo po-
żądane dla powodzenia drukarni.

Skoro się ułatwię z mecenasem
i Dziennikiem zaraz się z pierwszym
układem z układami których mi
żądasz Pan Dobrodziej wskazać
zechce.

Łączę wyraz najgłębszego sza-
cunku i czci serdecznej

sługa uniżony

P. 16/5 71. W. Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję serdecznie za pozwolenie użycia firmy; a nie pomnę w żadnej ważniejszej sprawie rady Pana Dobrodzieja.

Teraz pragnąłbym układać się z nakładcami, bo jeśli chcę egzystować przez to pół roku, zanim prawdopodobnie Dziennik dostanę, muszę pracować całym materyałem. Życiński obiecał mi prokurować dalszy ciąg robót w firmie zamiętej.
Proszę więc Łaskawego Pana Dobrodzieja o wiadomość na jakich warunkach robót jego przyjaciel, a ile sobie liczy za papier, bo ja biorę od niego bez papieru. Następnie proszę o spis innych robót, których bym przyjąć mógł, żebym się z nakładcami mógł lepiej porozumieć.

Mego lektora przyjęła na 15 czerwca. Liczę na to, że w ostatnich dniach czerwca będzie moc

zna zamiar wyzyskać(?), że każdy dzień strawiony po pierwszym mnie grubą szkodę przyniesie. [Cz]terech(?), z którymi mój faktor ułożył, zabie-rze do Poznania jeśli będą chcieli pójść.

Mówił mi Łupanicki(?), że Pan Dobrodziej skończywszy całego Niemcewicza, to wszystkiego zabawy wiele nie zostanie, i owszem pomo-Kaw przestrzega, bo nie łatwo zaraz nowe wydawnictwo podejmie, a ze Morawskiego byłoby jeden rodzaj pisma użyć mogę.

Dalej prosiłbym uprzejmie o adres fabrykantów papieru w Lipsku, choć sam wątpię, iżbym mógł nabyć taniej w Strasburku, bo transport za daleki i drogi. Można jednak spróbować. Tak samo proszę o adres lipskiego magazynu machin

Z panem Munkelterem mówiliśmy o zapakowaniu prasy w osobne skrzynki. Ko-...(?) o ten względ nie można w tej, zaś sposób go przewieźć jak z Poznania do Drezna przewożono. Chyba dodatkowe(?) części machiny możeby należało zapakować.

W tomy miejsce jeszcze od Klapatu.

Wszak i ks. Adam Sierakowski miał coś drukować?

Polecam się łaskawej względności Pana Dobrodzieja i łaski wyrazy najgłębszego szacunku

sługa uniżony

D. Łebiński

Poznań, d. 21 maja 1871

Dla p. Munkeltera załączam [illegible]

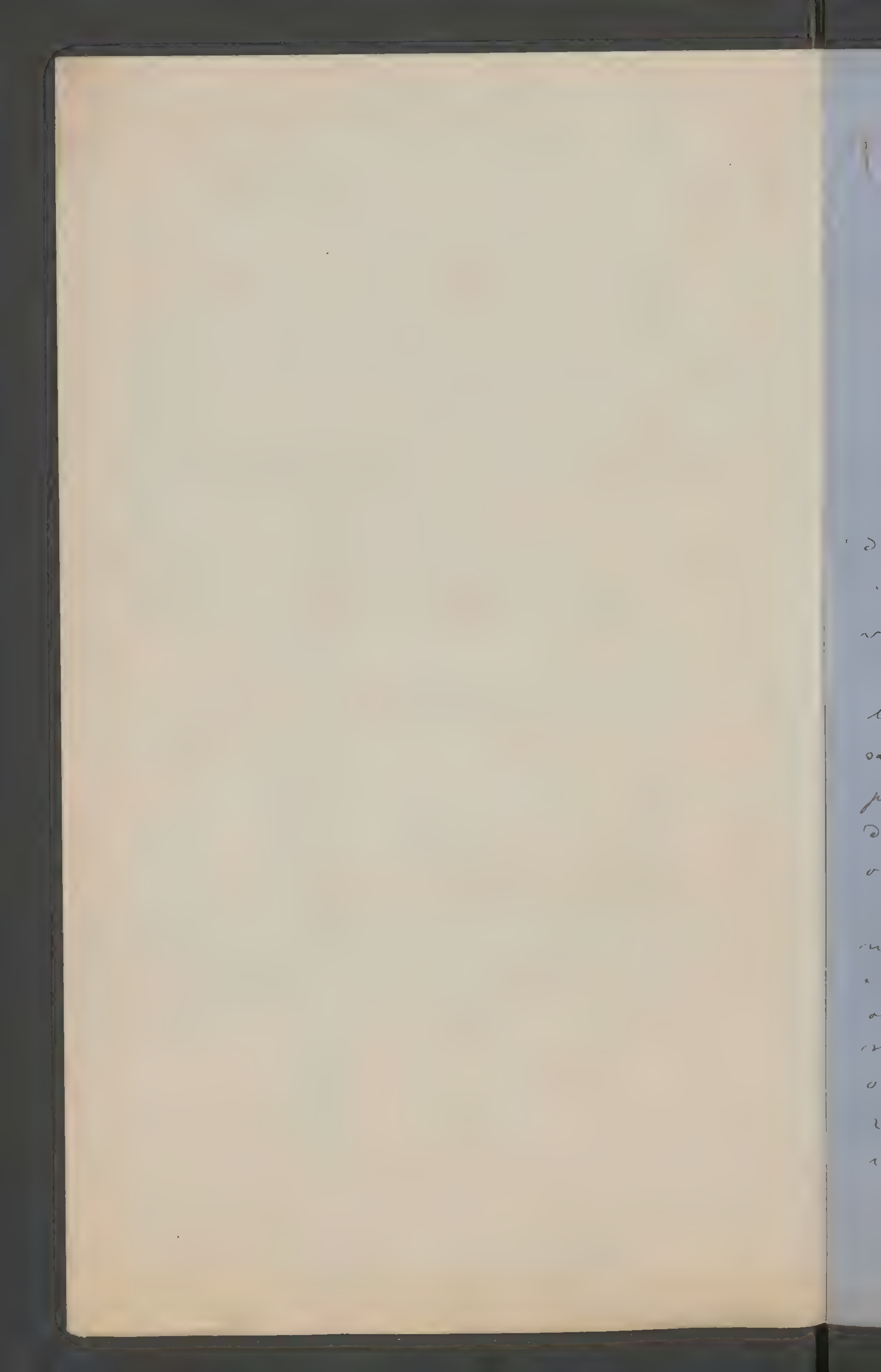

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Wedle umowy naszej pozwalam sobie donieść, że d. 14 bm. wyjeżdża stąd mój faktor i na zajutrz przedstawi się Łaskawemu Panu w Dreznie.

Łopaciński obiecuje mi oddać dalszy ciąg robót w drukarni Pawlikiej rozpoczętych, upraszam więc najuprzejmiej o podanie mi warunków, pod jakiemi Łaskawy Pan Dobrodziej dla mnie drukowałby Niemcewicza itd., żebym mógł zawrzeć ostateczną z nim umowę.

Z Drezdnem jeszcze trwają układy, które mi wadzą. Korespondowałem z Waldowem i Sielerem et Rider. Pierwszy koszt od pakowania odmówił, drugi przysłał papier tak drogi, że byłem musiał zaniechać z nim stosunków. Uczę o to usilnie, korespondujcie więc z przyzwoitymi i doświadczonemi fabrykantami, tak że materyał i ceny dobiorę.

Z szacunkiem

może na 1 lipca sam przyjedzie, zależy to od okoliczności.

Z prośbą o zachowanie łaskawych względów Pana i wyrazem najszczerszego szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Poznań, 10 czerwca 1871.

Dr. Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawe przy-
jęcie mego pasierba, który jak się spodziewam, w
czem [illegible] bystrości nie da w niczem powodu do nieu-
kontentowania.

Przez wszystkie łaskawego Pana Dobrodzieja
względy tej cząstce drukarni, która już od ukończenia
bieżących robót nie jest pod ręką, nie mogę się
niezmiernie przed klientami zapalać i cieszyć jeśli się
zbawię tych co wyjdą naszym staraniem. [illegible]
to jest rozdziela [illegible] trzeba [illegible] wielki
[illegible] Przeto [illegible] słowami się [illegible]
w [illegible] łaskawości Pana Dobrodzieja. [illegible]
[illegible] poparcia jakby [illegible]

Miałem zamiar sam przybyć do [illegible]
ale przeszkodziła mi [illegible] nie [illegible].
Pieniężne [illegible] i [illegible] nadeszły na termin. [illegible]
[illegible] mieszkania, zostawiając [illegible]
[illegible] a przedewszystkiem [illegible] i Dziennikiem

[illegible]

[illegible] się [illegible] i lepiej [illegible].

Posłał do mnie [illegible] i kiedy oświadczył mi [illegible], które Pan Dobrodziej w niego [illegible], jest ładna, ale mnie chodziło o to jeszcze nie stało.

Załączoną karteczkę proszę uprzejmie wręczać p. Jastrzębskiemu.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku
i czci szczerej

zawsze uniżony

Poznań, d. 21 czerwca 1871 Dr Libelt

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Wraz z niniejszem przesyłam gotówkę 1000 (tysiąc) talarów i cztery weksle razem na 3000 talarów wystawione, dwa po tysiąc, dwa po pięćset. Zechciej Pan Dobrodziej po odebraniu, nadesłać mi kwit z odbioru pieniędzy i weksli.

Zechciej też Łaskawy Pan Dobrodziej ze swej strony dodać Tatrzańskiemu zachęty do pospiechu, a dziękuję(?) z oddaniem za pomoc dotąd w pakowaniu udzielaną, o czem mi Tatrzański donosi.

Tak dotąd też i nadal starać się będę w obec Łaskawego Pana Dobrodzieja przestrzegać największej

akuratności

akwarelowi[illegible]. Jeśli Pan dobrodziej ma-
tej sposobności pomówić bliżej z Pac[illegible]ego,
zechciej też, że naumyślnie nabył przekonania
iż pod względem technicznym podoła
zadaniu, żeby przedstawić dokładnie [illegible],
da mi zrobić co wiąże się z tą [illegible]
starą [illegible]. Mi zapewnij też w wa-
żniejszych sprawach [illegible] Ławke
[illegible] Pana, do czego [illegible]
[illegible].

Prof. [illegible] dołożył się [illegible] adresat,
[illegible] Bradzińskim [illegible], nie posłyszę,
o [illegible] adresowani [illegible]
Getto ogólnikowe przyrzeczenie, że Kłos[illegible]
[illegible] nie mogę, Sieratkowski nawet nie
odpisał.

[illegible] bardzo, i którejś[illegible]
ki drukarnia Janika [illegible], kto
[illegible] drukarnia [illegible] Księgi, w
domu [illegible], czego się zapatruj,
i też sam nie [illegible]. Merzbach, [illegible]

powszechnego drukarni więc byłoby
wielką o ile nie bardzo ryzyka, zwłaszcza
że wtajemniczeń Dziennika najprawdopodo-
bniej porozumie mnie we wszystkich drogach. Do-
browolski mnie wprawdzie przyrzekł umie-
szczenie, ale zdaje mi się, że je lepiej mnie
tych panów jak on. Jeżeli by mnie zawód
ten miał spotkać, trzeba będzie mi się
nieporzuconego środka szukać, który
mi przedstawi w konkurencji.

Zapewne ucieszy się łaskawa Łasko-
wego Pana jeśli Mu doniosę, że wielce
wiadomości dzisiejszych studentów p. ks.
Szczepanowskiego Medycyniki od zupełnego
zdrowia mniej po operacji.

Żałuję, Łaskawy Panie Dobrodzieju, nadal
na rzecz zawsze dla mnie łaskawie wyższą
a przyjmij wyraz najgłębszego szacunku i czci

Sługa uniżony

Poznań d. 29/6 71. A. K. Lebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Niespodziewane trudności robią mi około zameldowania firmy. Żądają dokumentu na to że istotnie mi wolno firmy Pańskiej używać. Ponieważ zaś o tem w kontrakcie nie wspomnieliśmy tylko przez korespondencyą się załatwiło, upraszam uprzejmie o wygotowanie na mój koszt notaryalnego zeznania ze strony Pańskiej, że mnie firmy owej używać pozwolisz w układzie jak następuje:

J. I. Kraszewski'sche Buchdruckerei.
(Dr. W. Łebiński.)

Zdaje mi się że tylko mnie szykanują a za mocnem naleganiem będą musieli ustąpić; przynajmniej tak twierdzą

prawnicy

znajomi moi, ale w ostatecznym razie
jeśli stanie jak ich wymagane, nie
zechce mi Pan Dobrodziej fatygi
niniejszej odmówić.

Zrazu radzca, który zapisuje w sądzie do rejestru firmowego zgoła utrzymywał, że mi wolno nie nigdy przenosić tu do Poznania obcej firmy, a później zapisał o tem i zdał uporządkowanie w Kontraktowe — dann wird's vielleicht gehen.—

Niech ich licho weźmie, to się nazywa Gewerbefreiheit. Żebym był Niemcem pewno byłby zapisał od razu nie pomyśliwszy.

Kontrakt wyjąwszy z akta, zwrócimy Panu Dobrodziejowi odesłać.

Łącząc wyraz najgłębszego szacunku
i głębokiej czci
Łaskawego Pana Dobrodzieja
sługa uniżony

Poznań, 30/6 71.

N. Żebrowski

Łaskawa Pani Dobrodziejko —

Jestem jeden z wielu. Potrzeba mi nie tylko zezwolenia Pani łaskawej ale i dowodu na to że jestem Panią szczególnie w sercu do rejestru kan[illegible] zapisany był. Zatem mniemam jestem i oto jestem [illegible] Pani Dobrodziejce, czego mi proszę za złe nie poczytać.

Łączę wyrazy szacunku najgłębszego i głębokiej mi[illegible]

Łaskawej Pani Dobrodziejki

uniżony sługa

N [illegible]

Poznań, d. 1 lipca 1871.

Zacny Panie Dobrodzieju

Dziękuję uprzejmie za dokumenta dotyczące firmy. Sprawa ta już załatwiona i firma moja w porządny sposób ustalona. Zawiadomienie listowne tym oddzielnie przez awizacyą portowe koszta wynikłe.

Dotąd — a to już piątek d. 7 b.m. — o drukowaniu ani słychu, Bóg wie czy za tydzień pierwszej jeszcze kopii doczekam a maszyny chyba za dwa, zostanie się jak z drukarnią p. Haukelfa, zatem cztery dni po pierwszym na niej drukował, co jest rzeczą najwyraźniej sprzeczna z kontraktem naszym. Dziwi mnie że podobna usterka zajść mogła, gdyż ja z mej strony jak najakuratniej i przed terminem się wywiązałem. Nie chodzi mi tu o pedanteryę, lecz o stratę którą przez każdy dzień opóźnienia ponoszę. Codziennie nadarza mi się robota akcydensowa, którą odsyłać muszę; a z drugiej strony przez te cztery dni ludzie już byli na moim koszcie. Nie spodziewałem się straty z tego powodu.

Pozwolę też sobie przypomnieć Panu Dobrodziejowi prośbę moją o kredyt na przesłanych kilkaset tysięcy i wekslu na Rbl. 3000

albowiem

albowiem muszę go dołączyć do swoich dowodów wedle kancelaryjnych przepisów interesu.

Łupański się okropnie niecierpliwi i wzdycha, że jego roboty rozpocząć nie mogę; obawiam się, żeby nie poszedł do Deckera.

Tu się zamieszanie coraz dziwniejsze. Pętkowa myśl zbiorowej księgi na 100letnią rocznicę podziału Polski stała się powodem zajść poważnych, które [illegible]. Program Pawickiego w poważnych kołach bardzo się tu podobał, dziś wieczorem będzie w tym względzie ściślejsza narada, której rezultat Dobrodziejowi Panu Dobrodziejowi zakomunikuję. -

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i czci

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Łebiński

Poznań, d. 7. lipca 1871

Adres: Wilhelmowski Plac 15.

606

Poznań, d. 19 lipca 1871

Wielmożny Pan Mierzyński
w Warszawie

W odpowiedzi na list Łaskawego Pana z d. 12 b.m. odpowiadam uprzejmie, że na warunki w liście Łaskawego Pana podane, żadną miarą przystać nie mogę i z żalem odmówić sobie muszę przyjemności służenia Łaskawemu Panu. Pan Kraszewski podawał cenę nader niską na warunki dawne a Łaskawy Pan przyczynisz tyle rzeczy, że zgoła nie podobna na ich podstawie ~~drukować~~.

Byłbym rychlej odpisał ale dziś dopiero odebrałem przesyłkę z Kalendarzem; za którą 36 gr. p. portoryum zapłaciłem.

List Kraszewskiego odsyłam i polecając się względom Łaskawego Pana piszę się z głębokim szacunkiem

Jego
uniżonym sługą
Dr. W. Łebiński
Drukarni J. I. Kraszewskiego

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Pisała do mnie pani Jasieńska z Witakowic pod Kiszkowem. List Panu Dobrodziejowi przesyłam do łaskawego rozpatrzenia.

Zresztą nic tu nowego. Niewierną Kosiny w połowie tego miesiąca, Morawskiego dziś się 16ty arkusz drukuje, Girsztowtę Kalendarz rozpoczęty. Dobrski odpisał, że „Na Marne" Orgelbrandt nabył. Mała robota uciekła.

W tych dniach rozstrzygnie się, czy będziemy mieć w Poznaniu na zimę teatr polski. Nowakowski jest niezbędny, artyści chcą grać na udziały. Nie wiem czy znajdziemy fundusze, bo pieniądze budowlanych tykać nie podobno. Skąpo płyną. Dzisiejsi akcyonaryusze nie płacą.

Polecam się łaskawej pamięci
Szanownego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
Ks. W. Lebiński

Poznań 1 września 1871.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dziękuję najuprzejmiej za nadesłanie polisy zabezpieczenia od ognia a przytem pozwalam sobie uczynić jeszcze jedno zapytanie, czy Pan Dobrodziej z przedaży drukarni, uwiadomiłeś agenta, że ona pozostaje u tego towarzystwa zabezpieczoną. Z polisy bowiem wyczytuję że zabezpieczenie przyjęte było aż do roku 1875 i obawiam się żeby mnie agent drezdeński nie ścigał! podczas gdy ja iż to jest w imieniu Towarzystwa zabezpieczającego tem Chciałem wprost pisać do niego, ale zdało mi się lepiej zrobić jeśli się wprost do Pana Dobrodzieja odniosę. Wedle przepisu trzeba zmianę jaka zaszła, podać do agenta a wtedy Towarzystwo rozstrzyga, czy zabezpieczenie ma dalej utrzymać chce, czy nie. Jeśliby więc Panu Dobrodziejowi zbyteczną nie przyczyni fatygi, prosiłbym o uczynienie odpowiedniego kroku u agenta George Meusel & Comp. w Dreźnie, żeby zabezpieczenie drukarni u niego uważano za zmazane.

Dobrowolski wczoraj wieczorem wyjechał, pod koniec tygodnia

było w Dzienniku.

Zusztort mój miły z drukarni przyjmuje, rzeczki ceny, trzeba je przetrwać. Cały ciąg bez Morawskiego i Niemcewicza, jest 14 arkuszy na czysto gotowych. Akwedukcja była w kilkakrotnych kilerni, stoi i wszystko dalej. A tu jeszcze grozi upadek ultramontanów, że wszystkim liberałom przeczy sposoby zarobkowania, zważywszy ich materyalnie.

Polecam się Łasce pamięci i względom

z najgłębszym szacunkiem i czcią

Łaskawej Pani Dobrodziejce

uniżony sługa

Poznań, d. 7 sierpnia 1871.

H. W. Lebiński.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

O ile wdzięczny jestem za wielostronne staranie około powodzenia mojej drukarni, nie umiem wyrazić. Nie lubię składać obrazków starych na p. Roge, ale niech złoto polskie „Raj szyta", będzie wyrazem mojego serca.

W wydaniu Brodzińskiego gotów jestem przystać na wszelkie warunki, jakie Pan Dobrodziej stronom podyktuje, wiem bowiem że przestrzegać będzie korzyści mego i wspólnego naszego interesu. Co do czasu uczynię wszystko co uczynić można. Nawet gotów jestem dokupić prasę ze względu na to, żeby Mosarski nie przeszkadzał Brodzińskiemu i odwrotnie. Gdyby zaś Szanowni Dziennika przez 15 lm. zawarli układ — termin takowy będzie postanowiony — sprowadziłbym w najbliższych dniach drugą machinę, tak że i z tej strony nie byłoby

obecny nastroju roboty. Gdybym określając 2-3 arkusze tygodniowo nie wykończył, nie szczęśliwie wypadło; ale dążyłbym do tego. Wreszcie wie Pan Dobrodziej najlepiej od ilu okoliczności rzecz ta zawisła. Jedna forma wydrukuje się w godzinę, dla drugiej trzeba pisać pięć dni i więcej.

Cieszyłem jak wiesz, wspominając tem mile, jednakże nie dodałem, że już poprzednio zdecydowałem się na druk Kalendarza, nie mojej winy, czekam tylko na manuskrypt — jeśli się nie rozmyślili, bo coś bardzo długo trwa. Nagliłem powtórnie, żeby mi donieśli przynajmniej jaka będzie objętość, dla tego, że trzeba papier naprzód zamówić, ale odpowiedzi niema.

Za to pisze dziś do mnie p. Dr. Konrad Dobrski z Warszawy, ofiarując druk powieści H. Sienkiewicza: Na Marne, jeśli dobry zysk odstąpię. Z listu jego wnioskuję, że już Pan Dobrodziej o robocie

byś z nim traktowałeś, bo żąda ode mnie, żebym przyjął te same warunki co mój poprzednik. Nie wyłuszcza ich jednakże, nie podaje formatu, tylko to, że jest 240 arkuszy całego pisma i że druk był 700 egzemplarzy. Zechciej mnie więc Łaskawy Panie Dobrodzieju objaśnić czy i na jakich warunkach był z tym Panem układałeś? mianowicie też kto on jest, czy stary?

Jesteśmy tu niezmiernie ciekawi, co Jackowski powie przeciwko listom z teki w Dzienniku. Jego Sancho Pansa, Szymański, czy nie daje, czy zupełnie jest zdesperowany. Nie zdobył się na odpowiedź w ostatnim Orędowniku, jemu rzeka nie wystarczy. Tej kliki koniecznie rozbić potrzeba, bo jest szkodliwsza jak sami ultramontanie.

Polecając się nadal łaskawym względom Łaskawego Pana Dobrodzieja piszę się z najgłębszym szacunkiem
i czcią prawdziwą

jego uniżony sługa

Poznań 8 sierpnia 1871.

W. Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję za informację względem powieści Sienkiewicza, posłałem do Warszawy do Dobrskiego.

Brodziński bardzo pożądany, chociaż może przeszedłbym trochę w lecie, bo ogromna masa roboty nagle się zjawia. Koresponduję na wszystkie strony. Pisał Kaufmann z Warszawy o tej rzeczy, drobniejsze sprawdzę, ale moralnie, bo dnia 32^{ki}. Zostanę się Kurtyką, zaczynam Geografię Warnki, Zieściarz mniej sprawnie ale może się przecież znów odezwie. Tak że esperanda wielka; nie wszystko zaperne dojdzie dla tego każdemu przyrzekam robotę. Skoro Zupańskiemu przyrzeczenie; Niemcewicza i jeden tom Morawskiego oddam, będę swobodniejszy i trochę do niego zwalę robotę a wezmę Brodzińskiego jeśli te dojdzie. Zamiast zaś papier zamówi i odbione, zresztą ten jesień dawał radę upłynie.

Panom Łasiniowskim Dziennika pozostawiam termin do 15 bm., żeby się zdecydowali. Dłużej drukarni bez wyraźnego względnie jej kierunku zostawić nie mogę; niech robią albo zrzekną się umowy. Już przeszło tydzień czekam na odpowiedź. Kosiński w Schlangenbad, Stadtdrzyński w Ems. Przecież do środy coś urządzą i odpowiedzą. Nie omieszkam Panu Dobrodziejowi udzielić o tem wiadomości.

Dziś mam do Pana Dobrodzieja cenę na Brodzińskiego rachuję na 15 tal., bo Mozańskiego przynosi i przynosi 17 tal. 4 gr. 5 fen. Nie będzie wprawdzie nic marginesowych, ale za to przecież trzeba rozszerzyć kolumnę, jeśli ma zostać ten format a rozszerzenie chyba podrożyć może cenę. Więc jeżeli każe Pan Dobrodziej, to na uwagę, dalej zdrowiu tutejsze się wszystko droższe, lokal, sprowadzenie papieru i tp. przyborów, podatek, nawet życie, wszystko to nie upoważnia do obniżania ce-

Przecież Kurstorf a umiał to i zgadnąć się bez wahania na nich podejrzenie dziedzickiej ceny.

Ozdobniej niż dotąd nie odpowiedzieli. Pan Szymański przyznawał, że trudno i niepodobno na to odpowiedzieć. Sprawili nam Woerth mówił, bo to w samej rozmowie było, przyznawał się do klęski. Pan M. J. pewno w liście następnym odpowie. Udała się sztuczka Dąbrowolskiemu. Tryumfowaliśmy wszyscy, właśnie, że nawet Szymańskiego posądzano o autorstwo listu, jakoby dołki kopał pod nim niewinnym.

A jakie z zabezpieczeniem, obawiam się kosztów.

Utrzymują tu Kobiety, że Tyszkiaty w Kościele zeszłej niedzieli zamówiono wezwanie do modłów za arcybiskupa, „żeby Pan Bóg od niego złe myśli odwrócił." Tj. on sam kazał się o to modlić owieczkom swym. In parte Leonina (alias na tamtej)

w Poznaniu Konferencye. Skarżył się podobno arcybiskup, że rząd „nie pozwala mu zacząć pastwić", oznajmił, że wszelka uprzejmość znikła.

Dobrowolski jedzie dziś do Drezna, do mnie pisał i Lepszka jedzie do Elster. Dziś piszę do niego.

Przesyłam najserdeczniejszy ukłon
głębokiej czci pełen
Lekarz, Pani Dobrowolskiej
[illegible] [illegible]

H. Wachnik

Poznań, 12.8.71.

Łaskawa Pani Dobrodziejko

Dziś odebrałem list Pani od Dąbrowolskiego. Wynoszę z niego wrażenie, że niepodobna mi było zadowolnić wymagań wydawnictwa; wolę zatem żeby Łaskawa Pani Dobrodziejka mnie wcale druku nie powierzała, jak żebym miał do zarzucić i brać na siebie odium za to, czemu podołać nie potrafię. Bez wszelkiego żalu i pretensji, najszczerzej radzę zatem, jeśli nie ma do tego prawa, żeby Łaskawa Pani Dobrodziejka pod okiem swojem na miejscu kazała Rzadziszewskiego drukarzowi. Mesinhold lub inny i prędzej i taniej zrobi, bo tutejsze drożyzny, daleka sprowadzka papieru, zabory siły naszych, brak pisania, nerwowy drugiej i tp. muszą naturalnie wpłynąć na niekorzyść drukowania w Poznaniu. Dalekie paczki i odsyłki korekt też nie zaleca tutejszej rabaty.

Co do formatu, zalecono mi trzymać się formatu Galtrego co też zaleciłem w drukarni oddając prospekt do składania. Odebrawszy zaś gotowy korektę, nie spostrzegłem się, że ustanowiono nieco szerzej o dwie szersze kolumny jak jest w Galtrym. Ale i z tego jeśli się moja dyspozycja wytłumaczyć potrafi; bo zalecono z drugiej strony, żeby cały prospekt mieścił się na jednej kartce. Posełam go raz jeszcze Łaskawej Pani Dobrodziejce, żeby rozejrzała, czy można go inaczej

ne

na dwóch stronach kartki pomieścić? Wszak i tak jej podpis nawet Pańskiego dużo mniej pomieszczony a najtańszy też wyjść nie podobno, bez użycia pozorów druku. Papier jest niezaprzeczenie lepszy i bielszy jak ten który mi na wzór podano tj. Zaltyga. Zalty jest żółty, brudny a mój biały. Oczywiście że pomysła sobie kartki nie robi tego wrażenia jak karta oprawna w książce. W Zaltym jest papier nie klejony, a mój klejony i satynowany dam, ale o polepszeniu gatunku i wagi przy tegorocznej drożyźnie papieru, daleko sprowadzić myśleć nie mogę za moją rzecz. Samo przez się rozumie się że satynowany i satynowany, bo od niej mam maszynę!

Zaangażowawszy się już w sprawie w piśmie, sprowadzam masę defektów do korpusu wzajemnego, żeby podołać robocie takiej, ale powtarzam że bez wszelkiej pretensji i żeby wreszcie się udało na robotę tę, którą zwykli w żadnym stosunku nie robią z nakładami, bo przede wszystkiem ogółowi jak skądinąd zamierzam, tj. tym zmuszony sprowadzić drugą maszynę; a nie mając tak pewnej roboty, służyć nam się bez niej jeszcze obejdę; tak że oczywiście nie mam powodu ubiegać się o robotę, która z racji mojego interesu może zbytecznie napierać.

Z wymaganiami żadnego ustępstwa zrobić nie mogę. Żadnej zatem łaski Pan Dobrodziej jakiejkolwiek nie wybawić z niepewności, bo mnie ona i tak dość dostatecznie. Wolę to może oberwać, iżby był gotowym na

wypłaty i lepiej np. jak układać grosz po groszu w interesie
dla jednoczesnej sobaty dorwania sporej.

Przyjm Łaskawy Pan Dobrodziej wyraz najgłębszego szacunku i czci

uniżony Sługa

Poznań d. 8 września 1871.

Dr W. Łebiński

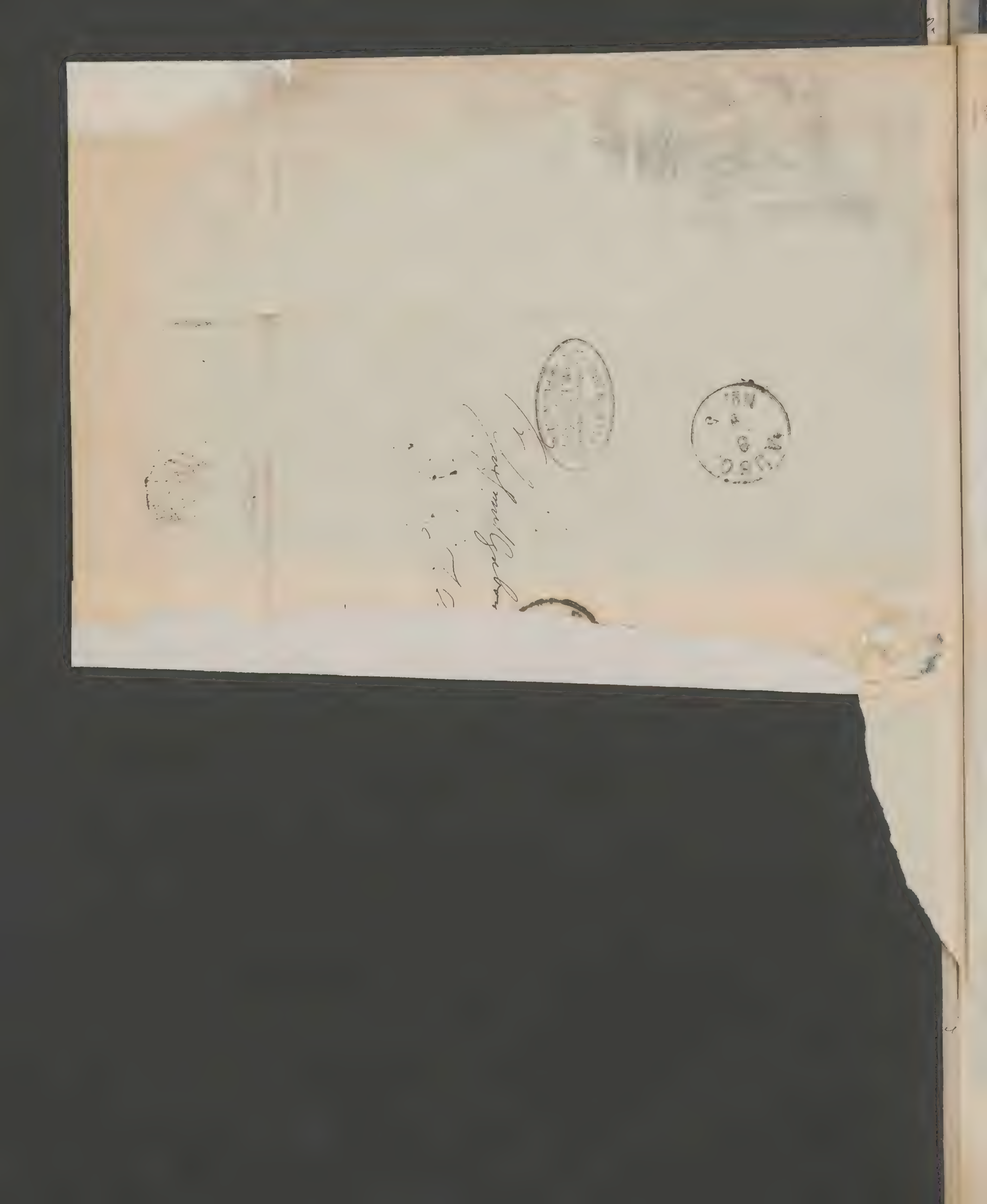

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Zupełnie nie w tym celu, żeby Łaskawemu Panu Dobrodziejowi przykrość sprawić, pisałem poddając myśl, czyby dla wydawnictwa nie było z korzyścią przenieść druk do innego miejsca, tylko że się obawiam, czy sprostać zdołam jego potrzebom. Nie że chcę mojej zbywać, a też mniej myśli gardzić robotą, powtarzam jedynie że się obawiam. Nie odmówię zatem dalszego zadysponowania interesu. Jeśli o papier tylko chodzi, zaraz się porozumiem z fabrykantem czy nie byłoby podobne go może wzmocnić bez wielkiej dla mnie straty. Formnet jakiś Pan Dobrodziej Kasem zrobić potrafimy; Rzeczy Morawskiego posłałem do Paryża, czemużbym nie mógł jej posłać do Berna? I w tem nie o mnie chodzi; lecz o wygodę wydawnictwa.

Wszakże Łaskawego Pana Dobrodzieja zupełnie pozostawię losy wydawnictwa, jakiejś mniej jak zechcesz, i tylko w przesyłaniu tym liście moim zadokumentować chciałem, że bez żalu od Łaskawego Pana Dobrodzieja

znowu

zmogę, jeśli druk przeniesiem gdzie indziej.

Dziękuję wielkie, staram się, jeśli rabatę otrzymam, żeby uczynić, co jest możebnem, ale obawiam się zbyt słabych sił własnych a wielkich, choć słusznych wymagań Łaskawego Pana Dobrodzieja.

Wśród nieustannej pracy przekonuję się codziennie od ilu to względów prawie zależy, jej dokładność, poprawność, jak trudno się ustrzedz błędu, niedopatrzenia, czyj wzrok dziś być może, że się obawiam podjąć lekkomyślnie rabaty, które pod każdym względem nie być doskonałą.

Jeżeli Łaskawy Pan Dobrodziej zechce to wszystko rabatę mi powierzyć, wybaczy mi przedewszystkiem moje wątpliwości, które we mnie pobudzać musi jeno brak zaufania w własne siły.

Dotąd wprawdzie w Poznaniu z moich rabat bardzo zadowoleni; Księgarnie się bynajmniej nie skarżą. Druk Mosbachowego Bolesława Chrobrego nie koniecznie mi się udał, ale to wina starego pana Czernowskiego, który zaszydował.. Niemniej kończę w tym tygodniu. — Czy Łaskawego Pana Dobrodzieja zdołam zadowolnić, nie ufam sobie i dla tego pozostawiam wszystko Jego woli a opiekę Jego zostawić.

Przyjmie Łaskawy Pan Dobrodziej wyraz najgłębszej czci i szacunku od swego

sługi uniżonego

Poznań, d. 11 czerwca 1871.

K. W. [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Miły list Pański zakomunikował mi
a dobrowolnie, zapewne przy tymczasem Pa-
nowie się poczuwali. Od Żyrardowskiej prze-
słałem 2 egzempl. Nawiasem. Spodziewam się
że mnie Pan Dobr. za wykonanie nie złaje.
Roboty w pas, ale ... Z tej ... dni ...
Służę maszynie. Nawiedzają mnie na małej So-
bótki. Nie wiem co począć, muzyka i redakcja z pra-
cą a za to ani ... grosza. Kłopoty, że ...
łatka, pieniędzy ani pobawić gości w domu.
Polecam się łaskawym względom i pamięci
Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa
W. Żeleński

Czy wyszło drukiem z
Brodzińskim a dostać
zeszyty..!!

Kraków 20.10.71.

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Posyłam raz jeszcze w [illegible] Pańskiej odbitkę programu. Na trzeciej kolumnie brak tylko [illegible] zajmuje ostatni ustęp, który do zapełnienia kolumny, pozostawiono. Żebyż go Pan Dobrodziej zechciał [illegible] a przy tym w osobnem słowie zrobić wzmiankę, że na trzeciej kolumnie jest próba z dzieł Brodzińskiego, bo bez tego czytelnik nie wiedziałby co znaczy oderwany kawałek. Bez tej zmiany nie podobna drukować programu.

Wczoraj [illegible] nadeszło egzemplarz elementarza [illegible] drukowanego (6000 egzpl.) który [illegible] że ogółem w kołach odpowiednich sprawi sensacyę. Cieszy [illegible] nadzieją że nie [illegible] trudzi [illegible] dobrej Pańskiej drukarni.

Pełen szacunku i poważania

sługa uniżony

A. [illegible]

P. d. 31/10 71

71

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Miły list Pański wraz z dopiskami odebrałem, korekty przejrzę najpunktualniej, a arkusze każdy arkusz: druku pomieszczony mnie i mojej przekładni serwuję, który wiele możności dokonuję najściślej i nieraz mi się zdarza że po kilku korektach, na pierwszy rzut oka odkrywam i usuwam błędy, których z pomocą potoczną na korb drukarza.

Elementarz posyłam, sądzę że mi wiele zarzucać można zrobione. Teraz pospieszam około roboty z Kalendarzem, aż trzy książki od rebowiectwa w robocie i zwinie mnie jeszcze, ale to wszystko naszło w obec okropnej drożyzny, jaka nastąpiła u nas i obok Konarmego, którem jak wiesz, dobijam się, naprawdę.

Sobótki wiedzieć mamo ztamtych wraz Pana Dobrodzieja, ale z strony przeciwnej zdaje mi się mieć jakieś skryte zamiary w tej sprawie, dla tego z zaprzestałem zakowań. Zresztą wszystkimy stoi pod dobremi warunkami, bardzo dobremi.

Zupełnie tłumaczysz teraz, że dla bieżku rzeczy nie pisał do Pana Dobrodzieja. Z szczerym teraz ukończeniem wydania. Tom IV Mazowieckiego już ustawiony, i połowa wydrukowana

—

wania. [illegible] nowy [illegible] stanie Bandtkiego.
Przyszedł Pan Dąbrowski dostał tom I., tyle zaraz; inspekt wydrukuje pojutrze jak sobie Pan Dąbrowski życzył z próbką na 4ch kolumnach.

Medale dziś przyszły, jutro zacznę rozsyłać, jest z tej samej fabryki — niezmiernie dla tego że wszystkich członków obecnych dostarczyć, które dostarczyli.

Podobno na pewno ultramontanie utworzą gazetę od N. Roku. Redaktorem będzie jakiś Lutrzykowski. Nomen ominosum. Sam arcybiskup niezmiernie jest temu przedsięwzięciu, co dla nas bardzo dobre, bo pismo będzie radykalno-kościelne, które zwolenników dzisiejszych straci a nowych nie pozyska. Ultrasy porożnią się zaś między sobą, bo wiemy, że jednakże nie mogą zaś pójść tak daleko jak ks. arcybiskup.

Teatrowi się bardzo dobrze (angielskie) powodzi, publiczność go polubiła. Nigdy tak pełnych audytoryów nie widzieliśmy. Kobiety piękne, szyk zewnętrzny kapłuje.

Zresztą duszno tu u nas, smutno. D. 19 mamy się bawić na imieniny Wincentego, [illegible] rozbiór mnie nie odstręczy się zabawą. Przygotowuję się też prelekcye

ale Pany ich [illegible] one, Kładź [illegible], żeby nie
miarę tego co się [illegible]. Czekałem zgoła zrobię
propozycyę ich o [illegible] trzech Konfiarach(?) i [illegible]
ks. [illegible].
Czemu Pan te myśl swoją nie [illegible],
tej napisze na tle tutejszych stosunków, które po-
wieści lub co lepsze komedji. Materyału poddostatek
tu... Za pańskie powitanie [illegible] Pan
Dobrodziej bywa u nas. Czy można się spodzie-
wać?
Zasyłam wyrazy najgłębszego szacunku i
poważania
Zostaję Pana Dobrodzieja
sługą uniżonym
[illegible signature]

P. 6/11. 71.

Packet gl. Adresse Dresden

Herrn J. J. v. Kraszewski

Dresden

Pillnitzer Str. 33.

Ausgabe: Postexped. 2 Amalien-straße 11

aus Posen. 567.

355/2

d. 9.11.71.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przepraszam że mogę już nie-
przytomną a do tego spóźnioną odpo-
wiedzię.
Słyszę że tu przejeżdżał Munkelt
i bardzo żałuję że będąc nawet w
drukarni nie zajrzał do mnie.
Pomijając że byłby mi miłym
gościem, mógłby mi też był wytłu-
maczyć jedno dziwne nieporozu-
mienie.
Wedle rachunku który mi podał
p. Munkelt, płacił p. Żupański
jeszcze za arkusz druku Dziejów Mo-
raczewskiego (bez papieru) 10 tal. 7 sgr. 6 fen.,
z Niemcewicza zaś 8 tal. 6 sgr.; gdy
tymczasem

z Żupańskim twierdzi i szkaluje
jakiemiś zachciankami, że pła-
cił daleko mniej i postawił
mi na Dzieje sumę 8 tal. 20 gr.
Któż teraz błądzi? Zdaje
się że ja najgorzej na tem wy-
chodzę.
Jeśli sposobność się nadarzy,
zechciej Łaskawy Pan Dobro-
dziej, objaśnić mnie w tej
mierze, żebym nie miał żalu
do Żupańskiego, albo też szukał
obrony przeciwko jego wymaganiom.
Także i Krodzińskim? zatuj
mnie Pan Dobrodziej, bo
to mniejsza dla mnie jest
obojętnym, tylko szpital. Li-
czyłem na to i według tego się

uwiadomieniem, że z początkiem
listopada dostanę nieznaczną
i pieniądze.

Życzliwski mówi mi o orde-
rze że sam darował, ja nie wiedzia-
łem, więc jakby nowej otrzymuję
z całego serca. Wiem to pod innemi
okolicznościami błahe, ale w nie-
nem położeniu nie jest bez wagi,
stojąc wobec dekoracji papierków.

Całuję to uprzejmie wszystkich
i Pomianowi Betzy i Ordona.
Nie wielką szkodę, ale niespra-
wiedliwość rażącą. Nie jako szko-
dliwych ich wydalają ale jako
„nieużytecznych" – jak im powiedziano.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
i głębokiej czci
Łaskawego Pana Dobrodzieja
sługa uniżony
J. Lebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W ubiegłym tygodniu tak mocno byłem zajęty, że nie mogłem żadną miarą wytchnąć odpowiedzieć na list Pawińskiego z d. 12 bm.. Był i jest bowiem u mnie monter ustawiający nową machinę; przy tej sposobności przerobił tekturę i starą tak że teraz spokojniej przysłuchiwać się mogę jej biegowi.

Mimo to zanotyfikowałem Leitgebrowi wydanie Pawińskie a obiecał bądź dziś wyszukać żądane egzemplarze. Twierdzi także że list jego pisany do p. Hoffmanna minął się w drodze z listem Pana Dobrodzieja do mnie.

Sobótki nie widziałem, zupełnie żadnej. Szkoda!

Szkoda! że właśnie nie raty przyszły i Sobótki do spółki i Tarnowskiego tenże los grozi, jeśli ołówkowa manipulacya, która się nią odbywa, nie poratuje. Ponieważ one na rachunek drukarni z którą się drukuje. Zdaniem mojem nieto ~~racyonalne~~. Nie lepsze u na-szej publicystyki jakiej gazety nie będą właściwszą rolę pozyskujących.

Śpieszę do pracy kończąc głę-bokiem wyrazem szacunku i prawdzi-wej czci dla

Szanownego Pana Dobrodzieja

Jego uniżony

L. W. Lebiński.

P. 19/II 71.

Dziś tu bal się odbędzie; zjazd bardzo liczny.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Winienem był dawno odezwać się jeśli nie sercem ciężkiem to z podziękowaniem za zamysł, który mi przez Dobrowolskiego Pan Dobrodziej uczyniłeś, przypuszczając że mógłbym zebrać i podać materyał do charakterów komedyi z tutejszych stosunków. Bodajbym to potrafił, szczęśliwym czułbym się, bo patrzyłbym to, czego pragnę: widzieć i pochwytywać typy z massy świegotów które się w życiu jak w kalejdoskopie przed oczami przesuwają. Gotówem nawet popróbować sił, byle nie teraz, aż się uspokoję nieco i minie gorączkowa kryzys w której się obecnie znajduję. Tymczasem jeśli mi teraz nie oczach się zakreśla jak Dziennik, który wyjść naprawdę od Nowego Roku drukować mam. Tak że jego jeszcze potrzeba, czy wszystko na czas nadejdzie, drżę cały, żeby mi się przeszkoda jaka nie wyrządziła. Jeszcze pamięć ta Dobrowolski mój Sobótkę i gotów ją umieścić, czy nie na szkodę mego interesu, obawiam się.

Słyszę też od Dobrowolskiego, że za kilka tygodni mogę się spodziewać początku rękopisu od Brodzińskiego. Radbym wiedzieć na pewno czy tak jest, bo w takim razie najpierwszy byłby czas żeby papier w fabryce zamawiać a ja dotąd żadnych kroków nie uczyniłem w tym względzie, bo jeszcze umowa z tą obydwoistą nie zaratyfikowana, a już niektóre drukarnie tego rodzaju przypadki że pospieszają się z papierem, ciągle nie ma nim i leży mi, czekając druku. Chciałbym w tym względzie jeszcze się też i Łaskawym

Panu Dobrodziejowi porozumieć bliżej.

Rzecz jest taka: Po trzy razy zmieniano liczby nakładu i po trzy razy kazano mi robić obrachunki, stawić ceny, przyznanie mojego-jeśli o ten % co Łaskawy Pan Dobrodziej mnie upomniałeś, i Dobrowolski mówiłem mnie nalegał żeby był taniej czyli jak on się wyrażał: „nie zdzierać". Na tego rodzaju wymówki jestem bardzo drażliwy, ulegam, bo jak się dziś pokazuje przy dokładniejszym obrachunku, postawiłem cenę, która mi za tę długą, mozolną pracę, stosunkowo ledwie małą przyniesie korzyść. Liczyłem przy ustanowieniu taniej ceny na to, że choć nakład (2500) wielki, taniej dać mogę, bo miałem postawić drugą wielką machinę, na której się spodziewałem że podwójny arkusz drukować będę mógł i przez to zyskam zarówno jak i wydawnictwo na czasie. Machina nowa rzeczywiście też wystawiona na format podwójny ale cóż? Kiedy nie pomyślałem o satynowaniu. Moja satynówka nie starczy na wielki format, a choćby starczyła, przy 2500 egzemplarzy nie nastarczyłbym papieru. Zapytuję więc fabrykanta czyby mi taniej nie odprawił satynowania a on na to że przy tak wielkim formacie dużo się psuje papieru, więc nie może taniej jak 15 gr. od ryzy, co znów nie tylko uszczupliłoby mi cały zysk ale jeszcze przyprawiło o straty.

Niema zatem innego wyjścia, jak drukować na papierze nie satynowanym, co przy dobrym jego gatunku i wielkiej białości, zbyteczne nie czyni wydawnictwu. Zechce postanowić Łaskawy Pan Dobrodziej jak zechcesz, i ja naprawić

i straty się nie ulęknę by ocalić słowo, ale że jestem w przykrem położeniu nie ulega wątpliwości.

Troszkę mnie też niemile dotknęło że pan nie dla p. Kurza i rodziny Brodzińskiego pracować będzie, tylko dla kieszeni pp. Gebethnera i Wolffa, który jak zwykle stają się od razu właścicielami każdego arkusza gotowego, i sami bez trudu, kłopotu i zachodu zrobią na tem interes kilkutysięczny. My się napracujem a możemy stracić.

Przyjm Pan Dobrodziej łaskawie moją otwartą prośbę i przytem tylko zważ, że gdybym był zmuszony drukować w małych arkuszach i zatynować w sumie o pół, jeśli nie o wiele więcej przedłuży się wydawnictwo bez zamian przeciętnie, i wydrukuję 2500 arkuszy (t.j. 5000 druku) przez 3 dni podczas gdy przy dwóch formach i bez zatynowania wydrukować mogę dwa arkusze na dzień, jeśli machina wolna.

Wracając do początku listu mego, żeby choć raz nie co innego, to dać dowód dobrych chęci moich, przyślę Łaskawemu Panu Dobrodziejowi coś w kształcie gotowej komedii z tutejszych stosunków, w której jest w zarysie kilka scen bardzo dobrze złożonych, ale niema wypełnienia wykończonych typów. Od dawna to już leży u mnie jeszcze z toruńskich czasów, odsuwam, wiem że mnie Łaskawy Pan Dobrodziej wyłącznie z tem przyjmie i nie wyśmieje, a może zechce rozpoznać, czy warto aby w tym kierunku popracować, czy też szkoda czasu; obawiam się, że sąd wypadnie na tę stronę, inaczej się nie spodziewam.

Śniegi tu spadły dziś okropne.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku i czci

Łaskawego Pana Dobrodzieja
sługa uniżony
[illegible signature]

D. 8/12 71

NB. Oficerowie wracający z Berlina, którzy mieli sposobność zetknięcia się z kołami wojskowemi; przywieźli wiadomość, że przygotowania do wojny z Rosyą nie są już tajemnicą. Zaczynają się one od studyum geografii i topografii. Dość oficerów sztabowych [illegible] uczy się podobno po Królestwie, w szkole wojskowej berlińskiej uczą rosyjskiego języka i bardzo szczegółowo geografii Królestwa i zabranych krajów.

Wiele osób z towarzystwa wybiera się, jak to mówią, na karnawał do Berlina. Ja zostaję, mimo chęci [illegible] w kraju nie, [illegible] zostałby.

Powodzeniem też tych dni ta prelekcya. Nie ile się udała, a co gorsza podziw wzbudziło, pp. dyr. Morawska i p. Staniszewska Krzemieniowa oraz auditorio przyjęli mi wieczorem. Nie wypada mówić o tem, gdyż [illegible] że to ultramontanie; (bo to panie rzeczywiście) per ambages chcą przyjść do porozumienia — Arcybiskup rozesłał tych dni zaproszenia do niektórych z zaproszeniem na posiedzenie Tow. św. Wincentego a Paulo w którem sam lekcyę przeczytał. Otrzymał też zaproszenie p. Jarochowski!

Drukują się dziewiętnastego komedye Plauta nieboszczyka Wolframa tłumaczenia.

Cieszę się bardzo, że Dobrowolski zyskuje tu coraz więcej uznania i przyjaciół.

d. 18/3 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W drodze będąc prawie na wsiadaniu do wagonu kreślę te z tego, aby Łaskawemu Panu Dobrodziejowi dać oznakę pamięci i szacunku. Na jutrzejszy dzień Imienin przesyłam najserdeczniejsze życzenia wszystkiego cokolwiek najlepiej spotkać może w tym padole. Wędrowcy, rodzinie, pracach i przedsięwzięciach niechaj Panu Dobrodziejowi Bóg błogosławi, lepszy Bóg wynagrodzi [illegible]

Dzwonią do wsiadania – polecam się najpokorniej łaskawym względom Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

B. [illegible]

Zacny Panie Dobrodzieju

Ponieważ dochodzimy do końca układów o Kradzi-ckiego a może już robota też się poruszy, pospieszam przesłać Panu Dobrodziejowi nową próbę papieru, który mi się udała. Proszę sądzić czy nie lepszy jak ów który użyliśmy do prospektu. Nie znam wprawdzie firmy która mi go poleca, ale tego nie mogę był ufać żeby in próby trzymała, ale bo który dziś ufać można. Próbę przesłane nie przedstawia formatu bo ten już ustanowiony, chodzi tylko o wartość, kolor i wagę. Kolor obiecuje dać bledszy. Żeby więc Pan Dobrodziej odwrotnie objawić mi zdanie swe.

Przez podwyższenie płacy zecerom okropnie po drukarniach, Dziennik zaczął mnie podtrzymywać, i zaś mi się oświadczył. Wszystkie zyski z niego przepadły a kontrakt na dwa lata. Także stąd moje położenie łatwo sądzić.

O zdrowie Pana Dobrodzieja z największym zapytuję a czekając na bardzo rychłej odpowiedzi, żeby mieć wybór papieru wcale łatwiejszy

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

uniżony sługa

A. Łebiński

Pozn. 1.10/3 72

próbę pod opaską.

Zacny Panie Dobrodzieju

Przyślij mi tylko potrzebne zgłaszam się o Safonę – w której się pewno tom II zkończy. Jeśliby można prosiłbym zawiadomienie o początku Tomu III lub którego-kolwiek jeśli na początku nie zechcę, bo mam dwóch ludzi do dyspozycji, którzy nie wiem co począć, moglibyśmy teraz bardzo roboty przyspieszyć.

Oczekując rychłej przesyłki łączę się z pełnym czci i szacunku dla

Zacnego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa

1. 18/3. 72.

A. Walicki

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dziś był też p. Lenc, Kontrakt podpisany, ale rozporządzić nie mogę nie wiedząc na pewno jak wstęp ma być ułożony — czy Korpusem czy cyceronem? a nie chciałbym tak wielkiego nakładu szybko drukować w kilka stronnic. Uprzejmie Pan Dobr. raczy odwrotnie objawić swoje życzenie a natychmiast rozporządzę. Dziś jadę wieczorem do Berlina zrobić umowę o papier, którego próbę Panu Dobr. w marcu przesłałem.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania
i [illegible]
uniżonego sługi

Pozn. 1/II/4 72

[illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju —

List Paryski z d. 12 b. m. odebrałem i pośpieszam odpowiedzieć, że zupełnie Pan Dobrodziej jest w błędzie, przypuszczając, iżbym chciał uchybić wspólnikowi wydawnictwa. Termin przecie od dawna już ustanowiony a to przez nas, która wspólnie zmianę podłożyć może, nie pojmuję zatem dla czego pod tym względem żywi Pan Dobrodziej obawy. Przesłanie manuskryptu i korrekty rozumie się samo przez się, inaczej się nie robi. Co do [illegible] około szkaparów, o ile ludzka wola i siła w tem sprostać może, bądź Pan Dobrodziej zapewnionym, że się nie zaniedbamy. Imprimatur paryskie jest nam tu nawet bardzo pożądane, bo przez nie bierze Pan Dobrodziej odpowiedzialność na siebie, a zarazem bądź Pan przekonany, że o ile mi czas pozwoli, rewizję z prasy sam odbywać będę. — Papier będzie satynowany — takiż zamówiłem, bo sam nie [illegible] satynować, ale kiedy on będzie? Obiecano mi na początku maja. Dziś fabrykanci i handlarze papieru nie dbają wiele o nowe liwerunki, bo zarzuceni są niemi, gdyż są zupełnie na ich łasce, dyktują prawa. — Składanie już się rozpoczęło ale póki papier nie nadejdzie niemożna pospieszać. Powinien pójdzie par la grande vitesse.

Teraz przechodzę do innej materyi. Ustawicznie zgłaszają się do mnie niektórzy z klientów przekazanych mi przez Łaskawego Pana Dobrodzieja, [illegible] na prof. Geisztowta z Warszawy, dla którego wydrukowałem

Tygodniowy

tegorocznym Kalendarzu lekarskim. Wymienia mi jeszcze przeszło 300 tal. a na Kilka których już zapłata nie odpowiada. Pozwoli mi Łaskawy Pan Dobrodziej co mnie pomoże, z której strony z kuteremi zaczepić. Sam tem otworzył drukarnię, więc już o darmo nie [illegible]. Ależ to jest okropne – mam okropne wypłaty a nie wydobyć niepodobna. Czy Zisshort jest tak postawiony, że weksel jego kupiono by w Warszawie bez wielkiej straty? – Racz mnie Łaskawy Pan Dobrodziej w tym mocno objaśnić.

Około wtorku lub środy wyślę pierwszy arkusz z korekty do Drezna.

Łaskę wyrażam najgłębszego szacunku i czci

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Poznań, d. 14/4 72.

J. Łebiński

Szanownej Pani Dobrodziejce

Dziś odebrałem korektę i zauważyłem zmiany, które zupełnie w sprzeczności stoją z uwagami które zostawione były na osobnej kartce przy manuskrypcie. Powiedziano tam:

„Poezje idą po sobie bez numerów, nie zaczynają na osobnych stronnicach z wielką oszczędnością miejsca. Kresek i ozdób drukarskich żadnych."

Tymczasem tam w korekcie i numera dopisane i przedziały rozszerzone, i kreski [illegible] [illegible]. Tytuliki mogą być o stopień mniejsze, ale czy to dobry pozór nada kolumnom – wątpię.

Papier dopiero wszystek w środku maja, zatem póki co to nie stanie nie będę bardzo spieszył a wolę nieco roboty uprzątnąć, niż później nie zawodzić.

Żupański

Župničkém oznámení oznámí
že mi píše p. Pan Dobrovský a
Prosí mne, aby i lícem mojím rod-
mením, že o pamětník Pleteršnik
jest v korrespondenci s drukárnou
lipskou (nietety!! vykřikne tu
ode mne pochodí), který ež při
zpomno zůstat o informaci albo-
rem tei listu, že pan Pan
Dobrovský jest Župničkému pe-
lerony.

Prose žijí sobě 20 exemplary
na papíře velinovém drukovaní.
Velinen papír, ale zdá se mi
že že 20. Velké grubých velinových
archů dadí nieforemny tom.
Což tu pomoci, kazno, drukovaní
třeba.

Ale zase myslí o Židovnickém
domysl roshovných obav, i aby Pan
vyzkoušel zdravotní potřeby. Co

siły naszych nie przechodzi, zupełnie
zrobiony sumiennie, ale o wyłączności
pracy — jakoteż o pewne niezmienne
instrukcye co do druku, sposobu
ustawiania, bo każda zmiana w korekcie o jakiś ton mowa, może uczynić
wielkie grozy. Ach! a św. Jan za pazury.

Wspominałem też Dąbrowskiemu
że się Pomimo tego w Panu
Dobrzyńskiemu nie odpisuję z Turyn.
że te nie do niego się stosuje —

Polecam się łaskawym względom
Szanownego Pana Dobrzyńskiego
i z wyrazy prawdziwej przyjaźni

Jego
uniżony sługa

Rzym, d. 19/4 72

Włodzimierz

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dobrowolskiemu zakomunikowałem treść osobnego listu Pańskiego. W połowie Maja i ja jadę do Prus, i cieszyłoby mnie, gdybym tamże mógł wspólnie z Panem Dobrodziejem się spotkać. — Byłem na ślubie Jasia Dominickiego. — Sądzę że na Krzyż i dalszą drogę Pan Dobrodziej obierasz. W pierwszych dniach maja otworzą nową kolej z Poznania do Bydgoszczy, zatem na Pomorze najprostsza droga. Prosimy do siebie!

Ze korekty dziękuję. Czekam na papier. Czy stosownie odesłać pieniądze. Jutro mój na wyjezdnem.

Zasyłam wyrazy szacunku i czci najgłębszej,

sługa uniżony

P. d. 26/4 72

D. Wężebiński.

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Ufając życzliwości Pańskiej że mnie nie omieszkuję donieść Łaskawemu Panu Dobrodziejowi, że jestem po deklaracji z panną Marją Mieszkowską z Zaniewa w Prusach Zachodnich. Radość stąd moja nie ma granic, chciałbym się nią podzielić z całym światem a przedewszystkiem z tymi na których współudział liczyć mogę. Jako staruszek serca pojmie Pan Dobrodziej stan mojej duszy a nie poskąpi mi swego [illegible].

Łącz wyraz najgłębszego szacunku i czci

sługa uniżony

Poznań 5. [illegible] 1872 [illegible]

Zacny Panie Dobrodzieju

Teraz Brodzińskiego już się zaczyna na prawdę ruszył. Posyłam próby pierwszego arkusza na czysto. Żeby nie szkodzić satynowaniu kazałem drukować na sucho, ale następne arkusze już każę wilżyć, bo na wilgotnym papierze lepiej druk wychodzi a przez staranne prasowanie papier odzyska połysk.

Choć Pan Dobrodziej przysłałeś na papier jakiego próby nadesłałem, ja pozwoliłem sobie odmienić go, bo uważałem go za nader niedostateczny. Dostanie mi więc mój kupiec inny, z dawnem moim, wyjmowanym, na którym z małą drukarnią, nie obawiając się żadnej zarzuty.

Niebawem zaczną nadchodzić dalsze korekty Brodzińskiego.

Papier zamówiłem, jak mniej więcej dzieło Panowie obliczyliście, na 180 arkuszy. Żeby zaś mniej wypadło, papier zostałby mi na karty. Co Pan Dobrodziej sądzi?

Czy będzie z tego wiele kłopot czy nie? Jeśliby znacznie mniej było, trzeba by się za [illegible] starać o ceny rabatu z tym samym przepisem. Może mi Laskowy Pan Dąbrowski nadeśle.

Ja teraz często wychodziłam do mojej Pani. Wszyscy naszej [illegible] chwili swoje nawrócone, ale ja to najgodniej zweryfikowałam i prawdę powiedzieć mogę że nie się dostaje w udziele skarb prawdy skarb z serca, ekonomii i wszystkich cnót kobiecych. Jutro też [illegible] wieczór.

Tu się u nas nie wygra walka z Ultramontanizmem. Teraz kupuje od Merzbacha Kuryera Poznańskiego – ale o redaktorze jego dziwne się tu odgrywają [illegible]. Z Krakowa doniesiono, że nam tamże wytoczył proces kryminalny o pogrzebanie dziewczyny nieodpowiednie. Kto wie czy prawda? ale jeśli tak jest, istna komedia [illegible] [illegible] [illegible]

ludźmi. Niechże się to skończy wtedy gdy był delegatem teatralnym w Galicyi.

Dziś koniec VI tom Morawskiego a zaczną pisać Brodzińskiego, mogę Cyrana z Kaczkowskiego ale Dmitriewskiego ale to taka robota bo trzeba zapomnieć siebie Boże nie jak długo.

Byłem w Prusach — ciężko się mnie zawiodła rozdzielić spotkanie się także z Panem Dobrodziejem

Właśnie mi teraz przyniesiono artykuł Brodzińskiego z rzędu. Nie pozwól tak pisząc że się ciężko jak drewniano nad udaną robotą

Łączę wyraz najgłębszego szacunku i czci

sługa uniżony

d. 27/5 72

Szelewicz

Zacny Panie Dąbrowski

Niedawno przesłałem ćwiartkę papieru nadesłanego mi z fabryki na okaz papieru Brodzińskiego jaki zrobili. Wszystek papier gotów, odpowiedz Pan Dąbrowski natychmiast telegrafem, czy go brać, by zaś prędzej rozpocząć druk. Jeśli nie, mój byłaby zwłoka.

Załączam 10 marek na telegram.

Dziękuję serdecznie za życzenia i serdeczne wyrazy, które niezmiernej mi sprawiły nadzwyczajnej przyjemności.

Niech Bóg darzy ze wszystkich żywiołów dobrem na każdym kroku życia. — Pośpiech kończę, bo w sobotę wyjeżdżam na cały tydzień.

Łączę wyrazy czci i szacunku

P. 18/5 72

szczerze oddany

W. Żeleński

Jestem już po zaręczynach.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Korekty pierwsze Brodzińskiego czy też tu Dobrowolski. Trochę to tępo idzie bo bylibyśmy już z drukiem dalej. Dziewięć arkuszy są już skończonych, dziesiąty dziś poszedł do korekty. Z manuskryptu wstępu czy będzie 20 arkuszy na I tom. Przypominam się zatem o manuskrypt do II tomu. Za wczasu pragnąłbym go odebrać. W tych dniach widziały też próby do okładki i proszę o uwiadomienie dokąd gotowe roboty odesłać, bo najdalej za 3 tygodnie powinien I tom być zupełnie gotów.

Może by dobrze było gdyby Łaskawy Pan Dobrodziej przy sposobności napisał o ten do Gebethnera, właśnie dodając że robota jest dobra a papier wyśmienity, bo litery już niezgrabne.

Przed wyjazdem Pańskim do wód zgłoszę się z manuskryptem do tomu II, i dowiem się co do [illegible] tom.

A dokąd posłać Szanownemu Panu pieniądze na wojaż? Wszystko to bardzo ważne.

Ja wczoraj wróciłem od mojej Pani a jadę znów około 26 bm., może w tym odstępie czasu porozumiemy się co do wszystkich spraw.

Łączę wyrazy szacunku i czci

Szanownego Pana Dobrodzieja

Sługa uniżony

[illegible signature]

d. 13/6 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Jeżeli Przekład tj. № VII manuskryptu nie pójdzie do tomu I, będzie 24 arkusze druku. Sądzę że Pan Dobrodziej nie odmówi mi dyspozycji i pomieści jeszcze 27 arkuszy z których zaniosę odpowiedź niedające rozporządzeniem Przekładaniem zestawienie drugiego tomu. Drukarnicy się dziś arkusz piętnasty, zatem w środku tygodnia następnego po przyjęciu tomu I będzie gotów do wysyłki. Zechciej zatem Pan Dobrodziej zadecydować, gdzie się broszurować będzie. Z wielką by też dla wydawców było korzyścią gdyby tu na miejscu się broszurowanie odbyło, a gdyby przypilnować i nakłaść dobrze w uszy, toby i introligator mój jako tako podołał. Drożej nie mniejszej zlepił. Papier na okładkę zapisałem dziś taki jak próbka załączona. Wiktoryni bardzo dobrze wygląda.

Łebski

Gdyby Szanowny Pan Dubrowski wiedział co kolwiek do nadmienienia o końcu roboty około I tomu, proszę o wolną odpowiedź.

A jakże pobyt w Karlsbadzie i wody służą. Szybko jaknajlepiej. Ostatni list Pański o zdrowiu był zatrważający.

Przeczytałem Mezi holdow z odbitek wielkiej.

Ślub mój dopiero w październiku szybkiej ze względu że nie zostanę, że Jan zwrotnie wykonywał.

Prawdopodobnie rozpoczną w tych dniach druk Pantheonu Trentowskiego, umawiam się z Żupańskim. Koniec roczników pański Kray Tow. Przyjaciół Nauk. Będzie bardzo obszerny i bardzo obfity.

Wielkopolanka upadła - nikt jej tu nie ratuje, choć los niełupieżny

redaktorów współczesnego [?] zbiorku [?]. Teraz przypatrzeć się bystremu [?] agonii Kuryera. Dawniej go sterowy, bo ultramontanie zyda [?] rzadowy [?] asperują pieniędzmi, mówią nawet że S. Chłapowski nabył go od Merzbacha. Mimo to jestem przekonany że pismo to się nie utrzyma. Kasta popierająca go nie wytrwa w ofiarności, jakkolwiek wielka jest ich zaciekłość, wszakże samolubna.

Teatr Krakowski za tą zasadą [?], dobrze robi interesa. Repertoir jest a la mode urządzony. Szmuk francuski przeważa. Rozumieję sztuki te, ale czy to naprawdę dzieła prawdziwej sztuki? Si parva magnis componere licet — sztuka te zmierza euripidesowego. Z rzędu mieliśmy Stańczyk [?] Karolów i Najszczęśliwszych p. Sardou. To wszystko ustępuje — z którego błota wynurzają się mordy jak żaby — idealnego tchnienia nie dopatrzysz się nie dojrzysz —

Dziękuję Panu Dobrodziejowi za
względności, którąś wyraziłeś w jednym z listów
ostatnich, że mi najmniejszego czasu za-
dawania nie chciałeś ograniczeniem o pośpiech
w robocie. (Często się śpieszymy obecnie tylko
Dobrowolski długo mi korekty trzyma.) Prawda
że to szczęśliwy czas a tem szczęśliwszy dla mnie
że znalazłem w nieznanej tyle serca,
ile nie przypuszczałem aby dziś jeszcze
kobiety posiadać mogły. Zatem roz-
czarowany in melius.

Tej najserdeczniejsze życzenia
szybkiego powrotu do lepszego zdrowia
i wyraz najgłębszej czci i szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

P. d. 5/7 72

sługa uniżony

S Witkiewicz

Z budową teatru ambarasy,
wtórne konwencje; — szykany;
nas tu już tem po mastkanku.
Mnie chcieli zewsząd wygryźć, dotąd go
zdołałem utrzymać.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Posyłam dziś pod przepaską 24 arkusze swoje, następnie przyjdą dodatki i spis rzeczy oraz przedmowa. Na tem będzie koniec Tomu I. Zebelin pisał mi wczoraj że już wszystko skończone i prosi o nadesłanie Tytułu. Zapewne będzie chciał na tytule i swoją firmę pomieścić. Rozporządź Pan Dobrodziej, zawsze się mu daje na wolę, jeśli tego żąda. Mój taki pomysł, skąd wszystkiej zwłoka.

Cóż poradzimy z Tytułem? Całe imię i nazwisko „Kazimierza Brodzińskiego" nie pomieści się w jednym rzędku. Pod-

kreślone

przeczenie się krótkości wiersza, sądzę
że trzeba wstawić mniejszemi – czy to
tak może zostać jak jest. Zechciej
Pan Dobrodziej rozporządzić.

Obawiam się żeby dla wzmianki
nie wynikła zwłoka. Dobrowolski
wyjechał, Bóg wie kiedy wróci – bo
podróżuje z synem. Piszę dziś
do Lebethrusa żeby do Panów
się udał po obraz, bez którego
zupełnie pierwszy tom nie będzie
mógł wyjść.

Nie odpowiadam mu Pan Dobro
dziej na moje czytanie względem
broszurowania. Pozwól Pan swojemu
zrobić. Może niemiecka robota
byłaby lepsza ale pieniądz zostanie
między nimi a ja doglądać i nawa-
dzić będę, żeby mi robotę uskutecznili

nie zapisał. Zresztą zyskamy na czasie o owej wyborskiej dacie. Tu na miejscu mógłbyś broszurowanie rozpocząć na przyszły tydzień, a pakowanie, wszystko zajmie czasu z 8–10 dni, tak że ledwo za 3 tygodnie byłby Tom I gotów a Gebethner sądzi że już wszystko skończone. Odwołuje się na list Paryski.

Co mi Pan Dobrodziej pisze o zdrowiu swem jest niepocieszające, ale mnie też nie zastrasza, bo wody Karlsbadzkie nie tylko nie skutkują zaraz na lepsze, lecz owszem podrażniają, pogarszają chwilowo.

U nas tu cisza obecnie wielka, wszyscy się rozjeżdżają do wód lub na [illegible] wsi.

Ślub mój dopiero w październiku umyślnie to czekam tak długo i

jedynie do Chata – ale rad to uczyni.

Księgarnik rozpoczął u mnie druk Panteonu. Wyda pewno i o 5 arkuszach. Jeśli rozpocznie dokończy druku, jeśli nie zaniesie. Pierwszy arkusz dziś idzie do Libelta do korekty.

Życzę Pani Dobrodziejce jaknajpiękniejszych skutków przebycia Karlsbadzkich postów – bo kuchnia i dyeta niezgodnie – niezrozumiałe? – a wam Panu zdrowia i szczęścia we wszystkiem

Łącze i pokorne pozdrowienie wyrazy najgłębszej czci i szacunku przesyłam

uniżony sługa

Paryż, 1. 13 lipca 1872 W. Mickiewicz

16/1

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Posyłam dziś zeszyt I tomu do cenzury. Obiecałem Gebethnerowi że z końcem tego tygodnia skończym druk. Chcąc więc przyspieszyć, a zarazem Panu Dobrodziejowi przy kuracyi ulżyć wszelkiej pracy sam przystąpiłem [illegible] do spisu rzeczy i zestawienia skorygowałem. Nie chciałem Panu nawet zeszytów arkuszy posłać do Karlsbadu (wydrukowanych) żeby w drodze lub w przesyłce nie zaginęły, te liczby umęczyłyby Pana Dobrodzieja bardzo. — Czy na tytule

podanie trzeci, czy nie zmienić?

Proszę uprzejmie o odpowiedź na mój list ostatni. Upraszam też jeśli można o dalszy ciąg manuskryptu, bo zeszyt, posiadłem, z I tomu już na II tom złożyła i niebawem zapas się wyczerpnie. Mam teraz tyle zeszytów, że byłbym w ambarasie co z niemi począć gdyby jednej roboty zabrakło. Podobno Żupański Pola poruczył na Zamku drukarni gdzie Album! Ciężko to jakoś podołać konkurencyi

niemieckiej.

Dobrowolski jeszcze nie skończył aby uważał. Pisałem oportet do Lebelhusze ich nazwiska Rumowi, jeśli ten do [illegible] nie wypełnił.

Łącząc razem uszanowanie wy-rażenia dla połączenia zdrowia i życzeń najpiękniejszych czci i szacunku

Życzliwy Pana Dobrodzieja

Sługa uniżony

[illegible]

P. d. 16/7 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju —

Posyłam raz jeszcze tytuł - sądzę że teraz będzie dobrze. — W Warszawie podobno piszą Kazimierza - wolę że zostanie Kazimirza, bo e stargowane zaraz psuje symetryą w długości trzech pierwszych wersy tytułu. Żeby Pan Dobr. [illegible] mi oddać tytuł drukarni bez bitu, może razem z korektami [illegible].

Z introligatorem postąpię według instrukcyi.

Żupańskiemu odczytałem co potrzeba było. Zaraz napisze - bardzo jest zdziwiony. Od Zebelhusa nie mam odpowiedzi.

Łącząc wyrazy najszczerszego szacunku i szczerze uniżony

d. 17/7 72

[illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W pakiecie załączonym przesyłam 5 egzemplarzy I tomu Brodzińskiego z uprzejmą prośbą o rychłą decyzję czy na ten sposób każe drukować cały nakład.

Manuskryptu już tylko mam na arkusz jeden, proszę zatem o rychłą przesyłkę dalszego ciągu. Jeżeli nadejść mają jeszcze zawarte byłe dzieła dramatyczne, nie zechcież Pan Dobrodziej oznaczyć dokładnie wyjątki sposób, aż tekst dramatyczny zawarty był, żeby nie było zwłoki i kosztu przy łamaniu. Mianowicie na dwa pytania proszę o odpowiedź:

1. Czy nazwy osób dyalogu będą w środku Kolumny, czy z boku w tekście

2. Czy nazwy osób dyalogu wersalikami tj. dużemi literami czy zwyczajnemi[?] tak tekst tylko z dużym[?] [illegible] stawiać należy? Jeśli pojedynczemi[?] zapewne je tylko trzeba sparyować[?].

—

Cieszymy się tu na przyjęcie[?] Panicki[?] którą nam Dobrowolski zapowiada na miesiąc. Szkoda że nie w Październiku – gdyby pod koniec niego byłbym już zaprezentował[?] moją żonenkę[?].

Był u mnie Rychter (kroniki[?]) z roboty[?]. Nie wiem czy mówi[?] – nie wiem[?] [illegible] mu się przyjęła[?]. Panicka to trzeba[?] ma być w dwóch tomach.

Czy można się z nim wdać w interes? Jakie z niego pożytki, zechciej mi Pan Dobrodziej, jako łaskawy Patron mój, objaśnić.

Dziś wróciłem zdrów, pełne mam roboty, ale tego końcu już Panu [illegible] życzę najlepszego zdrowia i szczęścia.

[illegible] Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Poznań d. 30/7 72 W. Kętrzyński

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Donoszę, że Brodziński już od kilku dni w drodze do Warszawy. Jak daleko tom II postąpił, wiadomo Pani Dobrodziejce. Niebawem manuskrypta będą nam znów potrzebne, prosimy o nich pamiętać.

Żupański wymówił mi poufnie źle, z powodu że nie jemu, jak pierwotnie w prospekcie powiedziano, lecz Kullerowi dostał się nakład wzorów.

Coś tu słychać o przyjeździe Pani Dobrodziejki do nas; czy można się spodziewać? bardzo by nas to wszystkich ucieszyło.

Mój

ślub 8go październiku wymienionej Teścia w wymyślnych urządzeniu się. Obyczaj wejść do spokojniejszej porty życia domowego.

X. Urban podobno w ambarasie o pieniądze na podróż. Dobroczynni wolicki niejeden ten zaradził między temu zaś... do niego albo sposobnie napisze jak się zanosi.

Oczekuję tu zjednoczenie się z kórzeklu... odbywanie zamiaru skutki berlińskiego zjazdu.

/ Moim rokowaniom galicyjskim

odpowiedzenie; iż za lada powodem
ich wydalą — jednego wydalili
mimo wielkich starań, jakie
czyniłem nawet i ambasadzie
austryackiej.

Dziennik paryski mi się udał,
Syn Żupański papieru dał mi i
[illegible], wraz z piękną książką.
Żyjemy jedynie kalendarzem
Szkółki i Przyjaciela Ludu —
jest już na ukończeniu — wreszcie
nie słychać jakoś nic o nowem
wydawnictwie Żupańskiego. Ra-
tuje mnie Dudzińskiego Cycero,
choć tam pieniądz ani z dopuki.

Na

Na 13go zahájeny vydání illustrované, pošleme jak nám ej vede.

Zatím vzdej omluvu nej-srdečnější

Laskavý Páne Dobrý,

Váš nejvěrnější

Pm. d 10/9 72 [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Wdzięczność wyrażam za zape-
wnienie, że Safona [illegible] w druku.
Ale jeśli jakikolwiek [illegible], proszę
i o poprawki III tomu, bo [illegible]
co robić, i tem więcej [illegible]
jak mógł, o tem, że [illegible] [illegible]
[illegible]!

[illegible], proszę, że nie ma tomu
II i wszystkie drukowane w okładce
u w Warszawie u [illegible]! Czy
przysłali ci od tego?

Życzę przyszłej kuracyi winogronowej
[illegible] od najlepszego zdrowia.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i szacunku
Pana Dobrodzieja
Sługa uniżony
Józef [illegible]

d. 20/9 72

14/1.0

Łaskawy Panie Dobrowolski!

Nikt nic nie zmienił i nie obcinał tekstu Szefowej owszem jak on tutaj jest było w manuskrypcie, ustawiony i odbity na odwrocie kartki, który zapewne leży w Dzienniku — a to już nie nasze umie-tanie i uwaga Pańska jak odbite.
A więc uwaga do manuskryptu, ażeby jej go mieli zmienić.

Przepraszam Pana Dobrowolskiego nowy porządek druku, ale to nie mnie tu kiedy wszystko ustawione starannie tak jak manuskrypt

odbierałeś my, teraz nie tylko
zmienić i przedstawić raz
jeszcze, chyba że osobnem wy-
nagrodzeniem.
Ku Pańskiej wizy owej,
nie dziękujemy i wspólnie sta-
ramy się w wypadkach znanych
używając wydarzenia.
Tom drugi wstawiamy Kaina
z Korsarzem, zaś teraz korekty
mocniej i drugiej Kainy.
Cieszy się że Pan Dobrzyński
dużo korzysta. Wzajem Pana
Pan Dobrzyński zdrów i dobrej
myśli, czego i wszystkim życzę
z tego wyjazdu

d. 10/10 72

[illegible signature]

Zwei [illegible] der
Pomaceen

Łaskawy Panie Dobrodzieju,

Zapas manuskryptu już się wyczerpuje – proszę zatem o dalszą część.

Tom II prawie zupełnie gotowy, na przyjazd [illegible] [illegible] z Warszawy.

Od N. Roku zaczynam wydawać „Wiarusa" w stanie [illegible] – [illegible] prospekt z [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] proszę o reklamę.

Racz przyjąć wyrazy najgłębszego [illegible]

Łaskawego Pana Dobrodzieja
sługa najniższy
x [illegible]

Lwów d. 14/11 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przeczytam „Przebrzmiałe Dźwięki". Przypomnę we wstępie.
Nic zresztą nie słychać – tu u nas prócz o różnych katastrofach bankowych, skutkiem których był areszt Feliksa [illegible]. Smutne stosunki mamy.
Na Wiarusa godzą już nieprzyjaciele – daleka i bliska. Wymilczymy do czasu.
Tom II wysłałem do Warszawy wczoraj, do [illegible] intabulatora.

Czy wszystek manuskrypt nade-
słany pomieścisz się w Tomie
III. Będzie bardzo gruby. Do
N. Roku ledwie go skończymy.
Pełne arkusze dłużej się skła-
da jak poezję.

Polak umarł, nie doczekał
się wydawnictwa ostatniego poe-
matu.

Jakie zdrowie Pani? Mó-
wiono tu że się Pan Zaleski
do nas zbiera. Ciekawym się.

Bieńczyckiego sprawa sejmowa
drukuje się. Już 3 arkusze go-
towe. Kiedy dostaniemy resztę?

Skoro Ten Tom I listów Cycerona Rykaczewskiego, który biedak obecnie leży ani nie rzekł w Franc; – w Berlinie go nie [illegible] operować.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i czci prawdziwej

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

[illegible]

P. S. 3/III 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W załączeniu przesyłam 500 (pięćset) talarów jako ratę płatną na N. Rok 1873 i proszę o odesłanie mego wekslu.

Życzę rzetelnie najserdeczniejsze pomyślnego Roku nowego od nas obojga i piszę się

Łaskawego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Poznań, d. 31/12 72

[illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przepraszam za wszystkie uchybienia, ile mogę zaradziłem, papier kazałem dawać lepszy a niedbałego zecera natychmiast wyprawiłem. Żeby tylko dobrych dostać można, jednego się odprawi drugiego się dostaje ladaco. Stara gwardya lepsza trzyma się Dzienników, bo to wygodniejsze. Kursywy zapewne zabraknie.

Ów ostatni zeszyt manuskryptu wypocięty, proszę zatem o nowy zasiłek. Będzie [illegible] Tomu IV przeszło 20 arkuszy. Pewno na teraz skończymy a rozpoczniemy Tom V. Widziałem się z Lebethnerem w Toruniu, skarży się że grube tomy, i nic na nich zarobić nie może.

Tomiszka

Towiańska wróżyła, że to były prawdzi-
we święta, podnoszące ducha. A
bardzo nam tego potrzeba - bo złe
czasy gorzej [illegible], zewnątrz [illegible] więk-
wewnątrz zgniłość i próżne swary.
Gdyby nie ustała, mielibyśmy po pierwszym
zwycięstwie, że wyczerpiemy siły.

Że prawda człowiek gorzej, więc ją każą,
jeszcze boleśniej ją widzieć.

Mój Wiarus nieźle idzie - nie wiele im
brak do 1000, podobno na przyszły kwartał
dużo ma przybyć. Jeśli pomnę to z jednej
strony pociecha, to dotknięciu się z bliska
tych sfer niższych i ich spraw, coś by za-
łamującego trzeba nad straszliwym stanem
rzeczy. Ciemnota, nieporządność, za-
rozumiałość - a co gorsze socjalne kwasy
fermentują wśród chłopów, które jeszcze
podżega agitacja niemiecka.

Koiny jak wozeny, ale co można
kropelę balsamu na odrzucenie, zaczk-
nijte rany. — Jan dużymi mocami z
zkończył jemu z nikim, i nie skło-
czliwy. i jakoś nam dobrze bez tej
polemiki, która jest dla niższych
stosunków trująca.

Ciekawi jesteśmy przebiegu sporu
między Anglikanem a Katolikiem,
który klanie, niemczyste, czy ultramon-
tanie, obaj niebożę.

Pod teatr na grunt zwożony
kamienie — budowa, się z pierwszą wiosną-
pomnie.

Bezwzględnie z Komitetem Sejmu, ale
u mnie lepiej. Z księgarzami p. B. jakoś
na bakier, ogłaszam u siebie expedy-
cyę, donosiłem księgarzom — pytaniem
o który szli. Zapasików jeden egzpl.

zamówił. Czy Bieczyński posłał
Pan. Dobr. egzemplarz? Jeśli nie
ja przysłałbym.

Przepraszam raz jeszcze za zakoń-
czenie, że niedbałości moich, bądź i
zpowodowanej po części i mojemi wy-
jazdami, ciągłemi odrywkami,
teraz będzie lepiej, bo był co był
zwłaszcza mi jak najmilszy na uwadze
i wdzięczności dla Zaleskiego z
Pani Dobrodziejki, dla którego
najszczerszy wyraz i pamiątka
pozdrów mnie

posyłam [illegible]

P. 28/2 73. [illegible]

Station:

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Lit. B. № 4a

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ ... W.

№ ... von ...

durch ...

Expedirt 18/3 7 Uhr 20 M. ...

durch ...

Aufgegeben ... den ... ten ... 187 ... Uhr ... M. ...

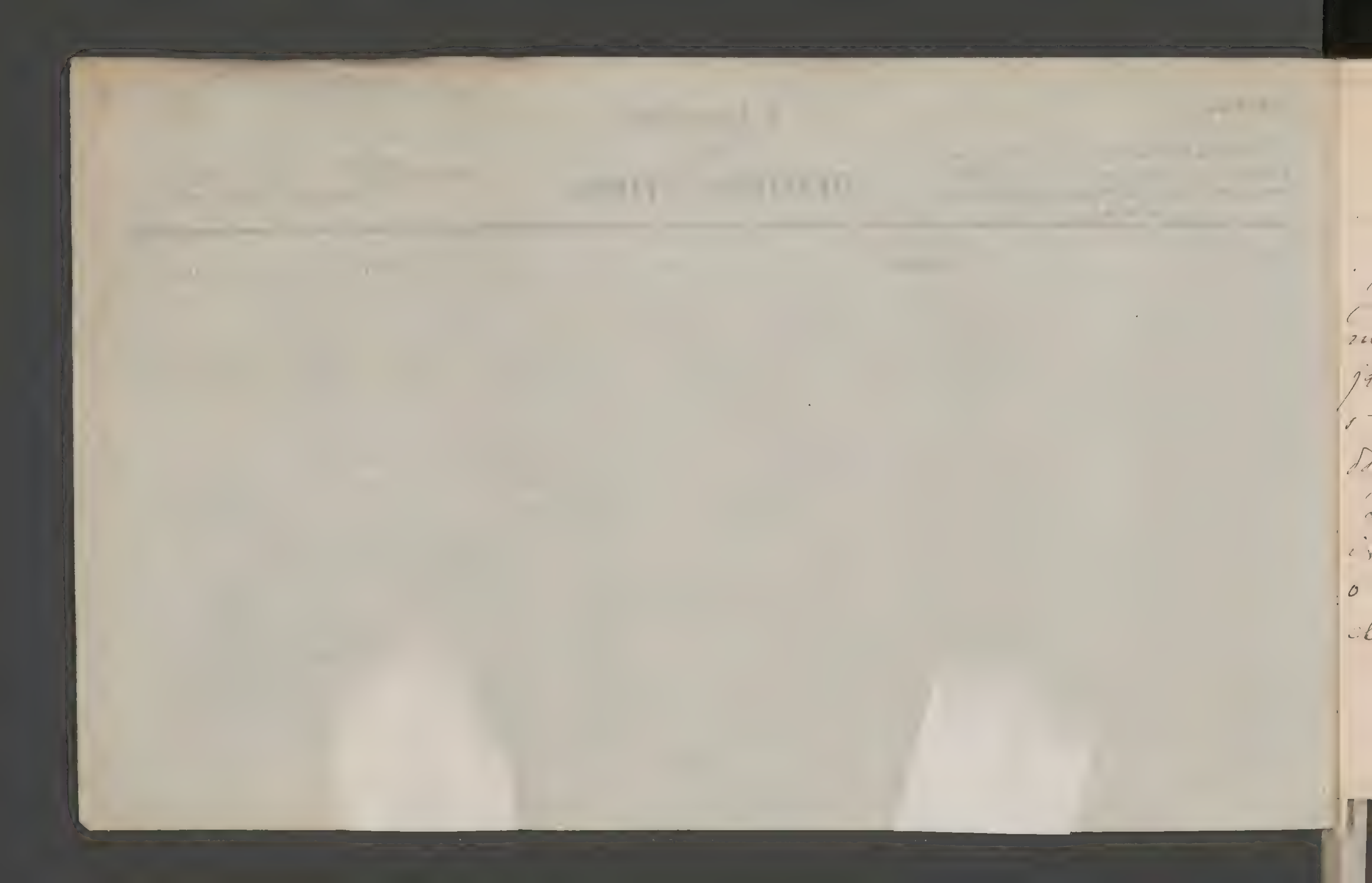

Łaskawy Panie Dobr[odzieju]

Jeżeli do tomu IV
ma być spis rzeczy, to proszę
jak najprędzej, bo ja
z tą zaczynam wyjeżdżać
z Warszawy.
Zarazem przypominam
i Panu Panie [illegible]
o manuskrypt V tomu
dobrze ani mieć
Łączę wyrazy szacunku
najniższa

1.7/4 73 [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję za życzenia i nadesłany przedmiot wraz z wyrazem czci i szacunku niezłomnego.

Resztę IV tomu przesłałem dziś pod przepaską wraz z tytułem, który poradzono zaraz zrobić a spis jednak przyjdzie bo oto już zabrano wszystko do Warszawy.

Piątego tomu już czytam pierwsze korekty.

Życzę pomyślnego roku, smutek i rozstrój zaraz usunąć.

Polecam się łasce mojego

Łaskawego Pana Dob

uniżony

1. 1/1 73

KWł Wójcicki

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Zgłaszam się z uprzejmą prośbą o dalszy ciąg rękopisu by zecernię utrzymać w robocie.

Tom. IV tom [illegible] za przesłanie razem po 5 egzempl. z tomów I, II, V które dla Pana Dobr. załączam.

Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku pozostaję Łaskawego Pana Dobr.

uniżony sługa

[illegible] 5/5 73

[illegible]

Łaskawy Panie Dobr.

W załączeniu przesyłam 500 złr. płatnych pod datą przyszłą i proszę o zwrot mego weksla.

Spodziewam się Pan Dobr. rychłego postępu nowego dzieła w druku. To też niezawodnie nastąpi, jeśli na nas nie spadnie nowy cios – strajki okropny, który nam grozi ze strony zecerów. Już nie przyjęto zobaczyć nie [illegible] przy ukończeniu roboty, jeśli się do tego czasu nie rozmyślą.

Postąpić wbrew ich nie mogę, bo odrazu byłbym bankrut; tak ledwo dyszę.

Bilety wysłałem niezwłocznie i jakieś książki, które mi tu dla Pana Dobr. przysłano.

Jestem zmartwiony, zmęczony, zdesperowany i

Łączę wyraz najprzedniejszego szacunku

Sługa uniżony

[illegible signature]

[illegible] 30/6 73

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Źle jest kiedy wtorek sam we wszystko nie wejrzy. Na moje zapytanie że pewne części literatury powiedziano mi że 27½ arkusza. Każę sobie podać manuskrypt a tu jeszcze pozostaje Elegia, Satyry itd. co jest wbrew rozporządzeniu w dziele Brodzińskiego nie wracać aby należy do literatury – więc tedy pokazuje się że nie 27 ale 34 arkusze będzie tomu V. Dwie tedy jeszcze ciężka robota – dziś przysłano 28 arkusz korekty.

Czy nie przydzieli Pan

Dobr. do poł. Zapewne
wszystkim ranie dowiem się
odrazu.
Smutek wielki napotkał
przez śmierć Wegnera. Że nie
pomógł mi najpoważniejszy
człowiek Wielkopolski. Niepo-
wetowana szkoda. Nieuniknione
w rodzinie przygnębiły go i
o życie przyprawiły. Radoński
ostateczny, razem obejrzał
u Salebrun więcej chory, żeby
wielkie wzbudza obawy. Co
to będzie!
Bankructwa, między nimi
się mnożą, wykrywają się złe
rzeczy.
Żebełkiewicz Czapnikowi

tam podobno przeszło 1000 ks.
Żupańskiemu też tak raz.
Staranność o manuskrypt
Pański zaleciłem jak najpilniej.
[illegible]. Niebawem odbierzemy
Pan Dobr. drugi arkusz. Kon-
kończymy V tom Brodz. Czy ta
[illegible] rzucimy się na Polskę?
Podobno Pan Dobr. do
Wiednia jedzie, — mówił mi
Sołtan — czy tam pójdą ko-
lekty!
Dziękujemy Wszelkiego
[illegible] ukłonu i
[illegible] Mory Cy-
[illegible].
[illegible] zaciągnąłem [illegible]
nowy odmowy. [illegible]

pieniężna coraz większa — niech
dotąd nie zmusił zabawy, ale nie
chcę żeby to zwiększać. Cieszę się
że Zakładowy [illegible], już
Pana Dobr. nie zapytuje. Tak
by to była korzyść dla zdrowia i
pracy.
Ucałuj pomilnie siostrzenki
od Miedzia (ja pewno [illegible] we wtorek
znów zajadę) i Tanie szczerze
najczulszej [illegible] narzuk[illegible]

sługa uniżony

P. d. 10/7 7[illegible]

[illegible]

Łaskawy Panie i Dobrodzieju

Zaczynam list dzisiejszy od siebie
a mniej od inwencji jakie mnie spotkało
w najdotkliwszy sposób. Żona moja przebyła
połóg najboleśniejszy, najokropniejszy. Dziecko
musiano dobywać instrumentami. 36 godzin
trwała męczarnia. Dziecko się zadusiło – żona,
drżałem o jej życie, przynajmniej Bóg tyle łaskaw
że mi ją zostawił. Wraca wolniuchno do sił, jest
dziś 5ty dzień. Postarzałem o lat 10

Teraz ulżywszy żalem serca chcę Panu Dobro-
dziejowi zwrócić uwagę na to że manuskrypt Bro-
dzińskiego staje się coraz mniej poprawny. Bardzo
często w ambarasie co począć w korekcie. Zmieniać
nic nie śmiem a widocznie są błędy przepisywacza
sens zmieniające albo całkiem go niweczące.
Było tego już często w poprzednich arkuszach a
szczególnie obfitym pod tym względem jest arkusz
28, który dla katastrofy domowej dopiero dziś
mogłem skończyć i jutro odsyłam.

Niektóre jeśli się trzymam manuskryptu a zmiany
jakie poczynić trzeba, pozostawiam do rewizyi. Nie
mam tu na myśli aforystycznego charakteru i
anakolutów w prelekcyi za profesorem pisanej

także

bardzo naturalnych, jeno rażące błędy
przepisywacza.

Za dni kilka książkę stawiamy. Z tomu
arkusze wydrukowane każdą dziś wyprawię.
Niechże to trochę odpowie oczekiwaniu
Słowa. Zajmuję się tylko najgorętszymi
miejscowemi interesami: Daj Boże
szczęśliwego powrotu do spokoju.

Łączę wyrazy najprzedniejszego szacunku
i czci głębokiej

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

10/7 73

J. I. Kraszewski

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Donoszę najuprzejmiej że manuskrypt do tomu VI niebawem się skończy i proszę o dalszy ciąg „Polski" przy 17 tym arkuszu się ustawia — gdyż tu więc tu będzie koniec.

Ze wszystkim smutku, przy 6 tygodni jak żona łóżka nie opuszcza.

Przyjm Łaskawy Pan Dobrodziej wyraz najgłębszego szacunku

od swego sługi uniżonego

18/18 [illegible] [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju,

Na list Łaskawy z d. 24 bm. odpowiadam wprzód co do głównych punktów, że większego wydania kart 12 (str. 24) daje arkusz jeden obecnego wydania.

Co do miejsca mogącego się oszczędzić, na zyskach [?], wierzaj mi Pan Dobr., zaiste nie potrzebny [?] tu za ustępami. Manuskrypt jest tak niejednostajny, że często-kroć nie wiedzieć [?] w poezyi [?] czy robić [?] ustęp lub ścieśniać. Nie

Nie przeczę, że może tu lub
ówdzie nawet być ustęp opuścić
ale razem wziąwszy, ile tego być
może, a ew. i trzecie miejsce, gdzie
zmieszczenie jest błędne. Tak
np. rzecz o Kochanowskim już wa
poczynie się drobnym tytulikiem
podczas gdy wszystkie inne poemata
mają większe tytuły i ustępy.
Spostrzegłem to dopiero w
gotowym tomie.
Zechcesz Pan Dob. w me-
nuskrypcie wszystkie wolne
miejsca niepotrzebne pro-
kreślać a główniejsze tytuły
dwa razy, mniejsze raz pod-
kreślać, gdzie zaś tytuł ma

być wrażnięty we wierz sobie znak „a rapite" bardzo — to nam utatwi porozumienie, tylko utrudnione przez samo oddalenie.

Korekta ostatnio wysłanej d. 28 bm. nadeszła zupełnie. Wiadomości z Meranu otrzymuje bo-ję, ale nie koniecznie telegraficznej, bo o życiu jeden nie chodzi.

Żupaniz Kiemu zakonnika wołaniem . o należato, może mi mój że odpisze, to więcej mi zamierza.

Życzę Panu Dobrowolnym

mieliśmy podróży, wszystkich niemal
użalenia zdrowia w zaciszu n-
rajskim.

U mnie czas idzie lepiej,
żona czuć zaczyna.

Przyjm Pan Dąbrowski,
od nas obojga wyrazy naj-
przedniejszego szacunku
i czci głębokiej

Łaskawego Pana Dąbrowskiego

sługa uniżony

[illegible]

P. 1. 26/873.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Zaraz po odebraniu listu wysłałem 8 arkuszy korekty, nie miłą zabawkę na spokój kuracyi.

Załączam też list z Ameryki adresowany do drukarni a w którym pisany do Pana Dobrodzieja. Szczegóły w nim ciekawe ale prośba osobliwa. Jeżeli Pan Dobr. nie zechce sam odpisać, to proszę mi dać stosowne polecenia.

Co się tyczy druku poezyi o których Pan Dobr. w ostatnim liście z Drezna wspomina, to i owszem bardzo to dla mnie rzecz pożądana, czasy bardzo liche; jak się skończą stare roboty, zapraszam; nie wiem co to będzie. Przecież się p. Bóg zmiłuje.

Życzę pomyślnej kuracyi, skutku i najspieszniejszego wyzdrowienia.

Łaskawego Pana Dobr.
uniżony sługa
W. Łebiński

Pozn. d. 16/9 73

Łaskawy Panie Dobr.

Na zapytanie uczynione w liście do p. Dobrowol. pospieszam odpowiedzieć: że Tom VI. jeśli całe obejmie Synonima będzie z dotychczasowych największy bo zawierać będzie 37 arkuszy. Prócz tego pozostanie u mnie jeszcze manuskryptu na arkuszy 35, to jest byłby Tom VII. Gebethner nie będzie temu rad. Sam nie myślałem

żeby tyle było, ale dziś zro-
biliśmy szczegółowy obrachunek,
a ponieważ się drukuje cyfry
ztamtąd z drukowanego, obra-
chunek jest nie mylny.

Jeżeli można proszę o
korekty bo pośpieszymy.
Wogóle interes idzie bardzo
licho, jestem w ciągłych
kłopotach, aż mnie strach
N-Roku

Łączę najuprzejmiejsze
ukłony i ręce pocałunek ręki
i rączek
Łaskawej Pani Dobr.
sługa
Lebiński

P. 15/10 73

Łaskawy Panie Dobr.

List z d. 17 t.m. odebrałem i pospieszam natychmiast zwrócić uwagę na to, że tom VI nie może zawierać 24 arkuszy, chyba że się synonimie rozdzieli, co nie sądzę, by bez ujmy dla rzeczy, zrobić można. Do Synonimów jest ark. 17 — które już są gotowe. Wydać to jako tom VI, Synonimie arkuszy 20 i mniejsze dotyczące rozprawki, jako Tom VII itd.

Podobno się Pan Dobr. od nas wybiera, w razie bardzo cenny, to weź jeszcze manuskrypt Synonimów nie wrócę. Pomoc bardzo mi będzie miła.

Zasyłam najżyczliwsze ukłony

Panu Dobrzyckiemu

życzliwy

[illegible]

d. 20/10 73

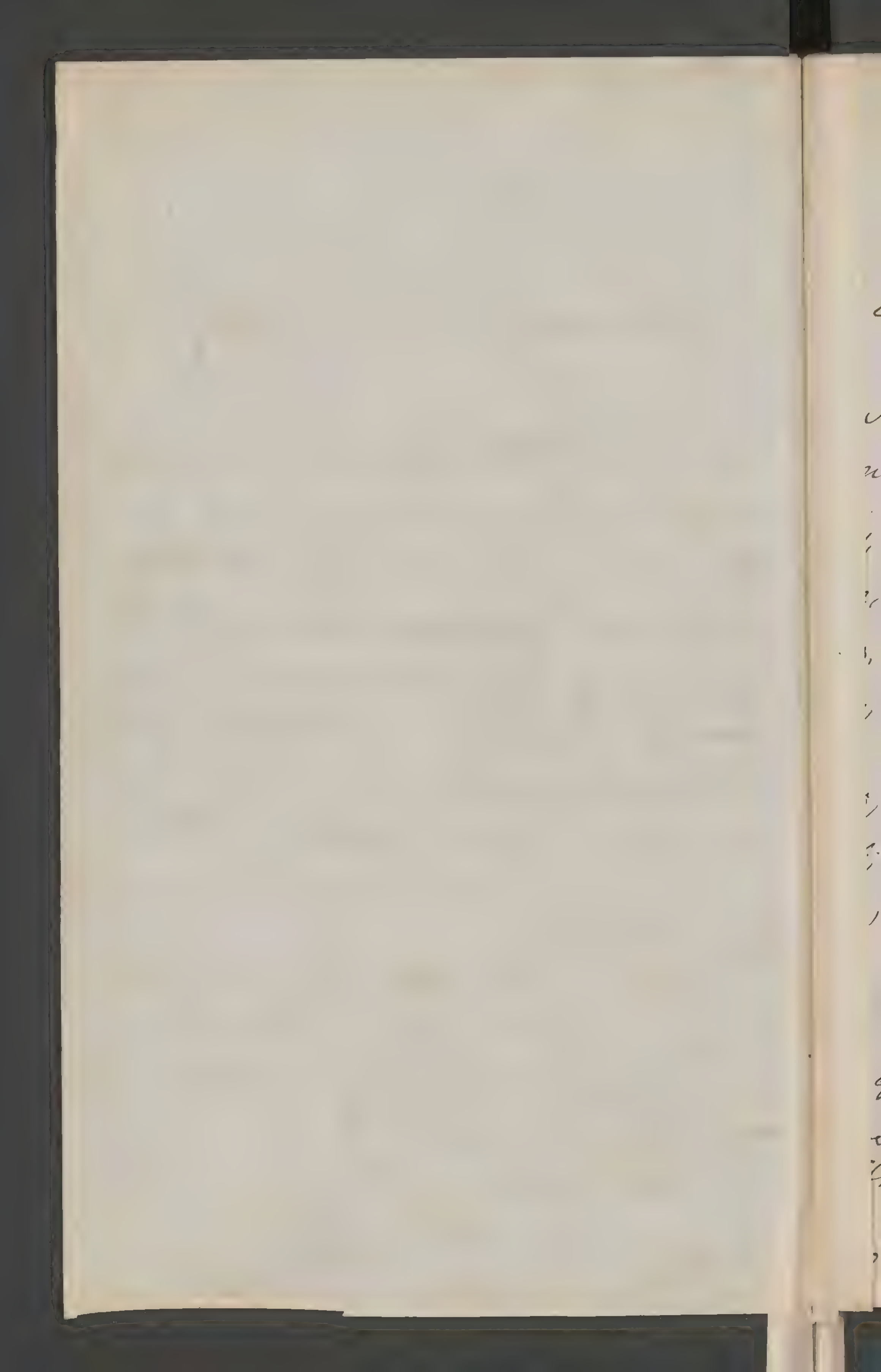

Zacny Panie Dobr.

Na list Pański żądający Spisu rzeczy, przesyłam niniejszym wykaz:

1, Synonimy – wyniosą — 20 arkuszy
2, Myśli o języku Polskim — 12 —
3, Listy o Polskiej Literaturze — 7 —
4, O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej — 6 —
5, Recenzye i estetyczny — " — 4 kolumny
6, Uwagi o wydaniu zbioru poezyi — " — 8 kol.
7, Uwagi nad książkami elementar. 1 — 4 —
8. Urywki filozof. i moralne 3 — " —
9, Rozmaitości — 8 — " —

U nas popłoch ogromny – Tellus ogłosił konkurs, straty bajeczne, mnóstwo ludzi zaangażowanych. Klęska ogólna.

Łączę wyrazy najpiękniejszego szacunku i mi sługa

P. d 22/10 73

Stebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Nie miałem sposobności odpisać na pierwsze zapytanie, co się z Brodzińskim dzieje, a przepraszam że sporządzeniem drugie jeszcze zapytanie, na które odpowiedź już czynem dana, bo dziś arkusze nowej Teczki do Domu wyprawiłem. Zwłoka pochodziła stąd że Pan wyraźnie pisał, żeby się powstrzymać z dalszą robotą, aż nadejdzie rozkazy, czego potem nie uczynił. Sądzę że zrobił to tylko z niewiadomości, że dyspozycja dalszych tomów już zrobiona, o czem mu natychmiast doniosłem. Pewnie nie pamięta o tem a my nie zbłądzimy prowadząc dalej zaczętą robotę.

Że zecerów zmieniam, nie obojętnym jest mnie-kiem, albowiem pochodzi to ztąd, że mi ciągle ludzie odchodzą, bo wolą pracować w niemieckiej drukarni Deckera, gdzie teraz trzy razy na dzień

wydają

wydają gazetę a lepsi robotnicy zarabiają po 16 tal. tygodniowo. Ciągnę więc jak w dym. Ogłosiłem, mówiąc z powodu tej której mej-dzie. Na nowy Rok kończy mi się kontrakt z dziennikiem, w którym piszę strejki i konjunktury, straciłem wszystkie korzyści jakie mógłem mieć z tej pracy. a dalej pracować bez strat, niepodobno - udaję się więc do panów właścicieli, ale zdaje się że oni są tylko właścicielami od brania pieniędzy, zbywają mnie. Twierdzą nadziejami, jak to u nas między swymi. Niemiec, żyd obojętnie, ze stroną obcą, ani pismo; wiemy nie żyją żeby grosz zarobić, owszem zdaje się, że jeśli nie chce zasłużyć na miano materyalisty, który powinien; także to u nas ubóstwiają zasadą wielu mężowie stanu. Jestem zatem w ciężkim kłopocie, wszyscy mnie oszukują, dziękującym panom mam służyć a skąd brać, sam już nie wiem.

Wspominałem już raz o tem a dziś powtó-

przyjść muszę, że na N. Rok prawdopodobnie nie będę w możności wypłacenia się z całego tysiąca talarów. Ultra posse....

Panu Dobrowolskiemu powiedziałem co mi Pan Dobr. w liście polecił, od Żupańskiego się zbieram. Coś mi Żupański mówił o dalszym wydaniu Niemcewicza Pamiętników, ale że nie mają wyjść te osobno jest pewne, pewnie kto inny dostanie; zresztą i nie mógłbym bo zupełnie gotowy jestem z ich robotnych 'nałożyłbym' się zaś, gdybym mógł stan podejmując a że nie mogę, muszę poprzestać. Oh! gdyby to wszystko był przewidział, albo był wolny 24 godzin by mnie nikt nie utrzymał w Poznaniu.

Przy ogrzewaniu domowem, o które Pan Dobr. Łaskawie zapytuje, tu nie ma pomocy.. Żona, zwiesza w pracowni, ale kulawa, Ray niedomocy i kiedy do ich pójdzie.

Kraj tellurowy narapnął mnie o 300 tal.

które

które tam złożyłem w pierwszej wypłaty
Tych mi już na N-Rok zabraknie.

Zresztą podobno wszystkie kroki nie tak są okropne, jak ich wprzódy chciał okazać. Dyrektor tutejszego banku Królewskiego mi powiedział, że są ani żadnej ich tak gładko są interesa załatwiały.

To wszystko pospieszając, co donieść mogę. Zasyłam zatem wyraz szacunku najgłębszego i uszanowanie dla Łaskawego Pana Dobrodzieja

Poznań 13/11 73

sługa uniżony
[illegible]

N.B. Czy Pan nie pisał wiele w interesie Rodk. do Pana Dobr.? Dr Lebethure wydrukowałem przy nowym projekcie

Łaskawy Panie Dobr.

Bądź Pan przekonanym, że wszystko zrobię, co w mojej mocy, żeby wszystkie zlecenia zadane i zgodnie z Łaskawym Panem, starając się o to już dziś usilniej. Jest to i w moim interesie, żeby jak najszybciej wypłacić się z zaległości. Nie trzeba też mówić, że widzi Bóg trudne jest położenie. Jeżeli dostatecznie wypłacić się nie mogę w pierwszym miesiącu i tej tego nie zrobię, dopóki [illegible] — ale to u niego rzadko więc. Proszę również na wszystkie strony, żeby nie być w takim zaprzedanym, nie daję już nikomu akceptów, wszystko [illegible] na N. Rok [illegible] jak najpilniejszą sumę potrzebuję, ale także dziś jeszcze [illegible] go jutro nie spotkać może, najpierwiej zawiadom, odkładając [illegible]

Będzie to do mnie najpóźniej N. Roku ze [illegible] jeśli się [illegible] potrzebie

Wszystkiego [illegible] i szczerze

oddany

[illegible]

P. 16/11 73.

Zacny Panie Dobrz.

Odebrałem pod adresem drukarni manuskrypt i listy przeznaczone dla Pana Dobrzańskiego, odpisałem zaraz, wszystko one nie było nienaruszone.

Jestem zdrowszy, byłem nawet w wielkiej obawie o zdrowie, bo krwi mi się zrzucała wielka razy. Lekarze twierdzą, że to nie piersiowe lecz zapalenie gardła, gdzie wena pękła i krwi zalała. Tak zima jesienna krótka, ja długi, źle wypoczywamy od nowy.

Postanowiłem do mego Wiarusa dawać dodatki w księgach 6;8, przedrukowywać najpiękniejsze utwory starej i nowej literatury, o ile przedsiębiorstwo moje nie sprzeciwi się cudzej własności, lub jeśli w takim razie zdołam pozyskać prawo przedruku. Zacznę od Bajek Krasickiego, następnie Brodzińskiego Wiesława, Klonowicza, to już najpiękniejsze nie wystarczy.

Motywem do przedsięwzięcia tego jest to, że średnie i niższe warstwy naszego przed-zaborowego społeczeństwa zupełnie nie znają arcydzieł naszego piśmiennictwa. Literatura nasza jest literaturą wykształconych Polaków, a nie naro-du, jest nią tylko pozornie. Zajmuje ona w naszym ustroju duchowym, te samo stanowisko, co szlachta zajmowała w narodzie. Potrzeba i tu wyzwolenia, bo dopiero wtedy powie literatury; a wzbogacona dziełami ludowemi są arcydzieła naszej literatury.

Wiemy z zakładu się, iż około tysiąca, lub już też czytelników jest nie więcej jak tyle zamiast którzy to byliby się znajomości dzieł polskich i zainteresowani się niemi o jeden tysiąc ludzi postąpi. Zresztą bodaj jeszcze zabił odbitki, może ją coś sprzeda.

Za nadto słabe są siły moje, żeby w tym kierunku zrobić wielkie wysilenie, zrobię pierwszy krok, może znajdą potężniejszych naśladowców. Za najpotrzebniejsze uważam, żeby wyszło ludowe wydanie Pana Tadeusza. 10 lub 20 tysięcy egzemplarzy ale tenu jest

na przekładanie prawo własności spadkobier-
ców, którzy je przez bardzo drożyli.

Czy nie mógłby Pan Dobr. stósownie zrobić [illegible] zasięgnąć w tej mierze wiadomości? [illegible] mi jest [illegible], przy sposobności nadarzonej przyszę o pamięć do tej myśli. Że to sprawa nie łatwa, [illegible] stąd, iż Żupański Księży wspomniał o wydaniu tekstów a obawiał się kosztów.

Co do Rajsk. Krasickiego, ponieważ druku jeszcze nie rozpocząłem, mógłbym i chętnie bym korzystał z uwag jakichkolwiek odnoszących się do sposobu, porządku wydania etc.

Brodzińskiego Tom VII zrobi tylko bardzo po-[illegible] bo [illegible] [illegible], iż tego postanowiłem [illegible] i Tom VIII, który pójdzie zaraz. [illegible] Pan Dobr. [illegible] temu nie będzie.

Żądam [illegible] najczulszego [illegible] i [illegible] w których postępy

Za [illegible] Pana Dobr.

[illegible]

[signature]

Poznań 8/1 74

[illegible] - dziękuję.

NB. Pakiet idzie z osobną kartą

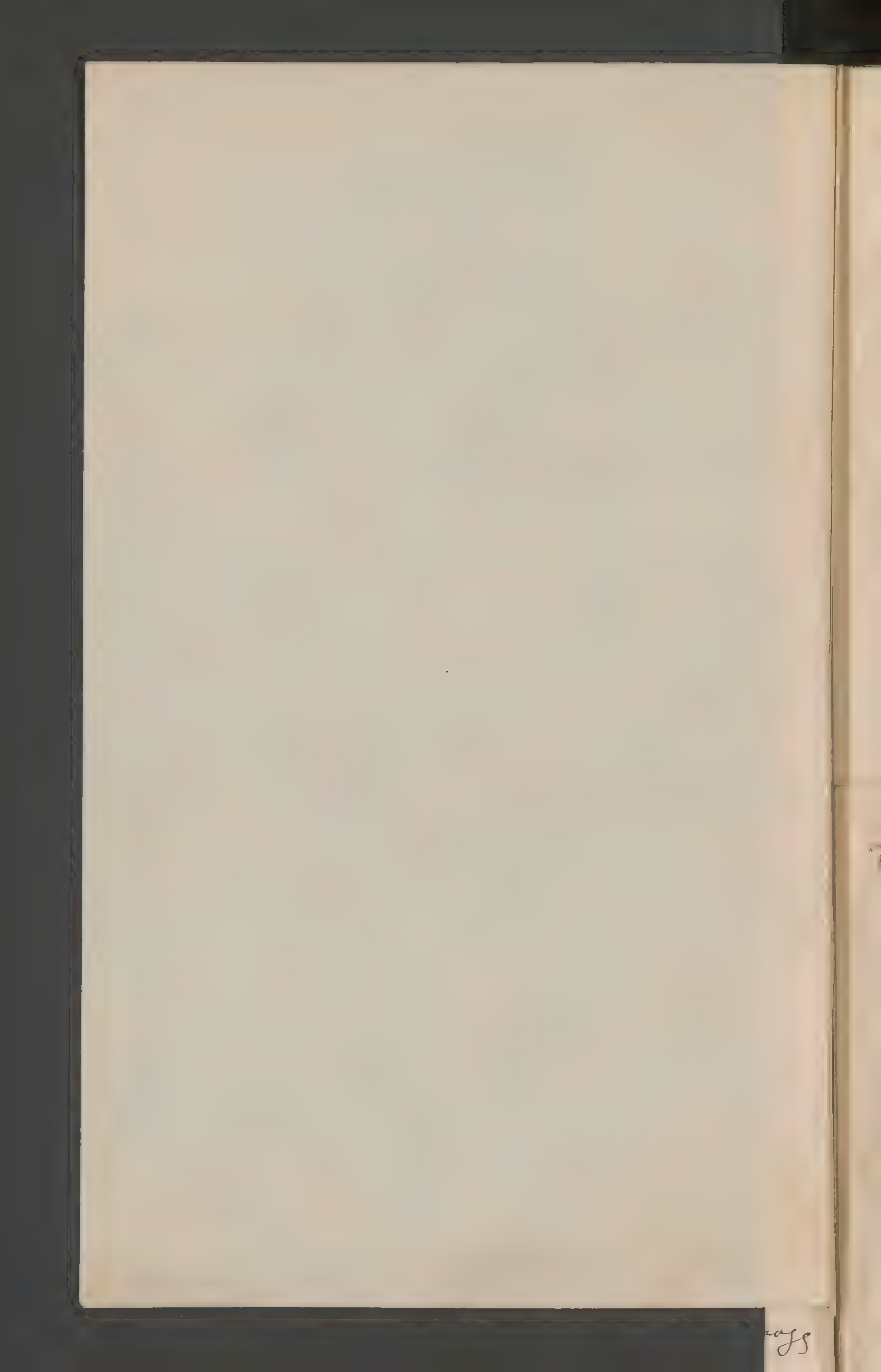

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

[illegible]

1. [illegible]
2. [illegible]
3. [illegible]
4. [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Widzę że ostatni arkusz VIII tomu Brodzińskiego, jaki do rewizyi posłałem, wrócił bez zmiany, jako ostatni arkusz tomu. Wnoszę z tąd, iż do VIII tomu już z nim nie dołą=czy. Wydrukowawszy więc zaka=ńczuję, odeślę do Warszawy. Druk Poezyi krótko już tylko potrwa.

Odebrałem

Odebrałem dziś od Łupań-
skiego egzemplarz Darow-
skiego. Treść bardzo zajmu-
jąca, ale firma drukarska
mnie przekonuje, że Metzger
i Wittig jest bardzo niebez-
piecznym konkurentem dla
„drukarni J. I. Kraszewskiego."

Łączę wyraz czci i szacunku
Łaskawej Pani Dobrodziejce

Sługa

Poznań 28/4 74 [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Już w liście z 21 czerwca rb. donosił mi Wny Prusz, że drukować się będą suplementa Brodzińskiego. Ponieważ jednak wtedy Pan Dobrodziej przygotowywał się do podróży szwedzkiej, nie śmiałem Go trudzić zagabywaniem. Teraz zatem dopiero zapytuję uprzejmie, czy się przygotować i liczyć na druk pomienionych Suplementów, oraz kiedy rozpocząć będzie można. - Rzecz w interesie wielka!

Racz wyraz najgłębszej czci i szacunku w których pozostaję

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony Sługa

A. W. Łebiński

Poznań 30 paźdz. 1874

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Na Boga! zastrzegł mnie Pan Dobrodziej zresztą conditio sine qua non, to już chyba bym musiał dołożyć i z własnej kieszeni. Zrobiłem to Dobrowolskiemu, jak Pan Dobrodziej radził.

Posłałem Kennedy'ego. Dzisiaj jeszcze proszę o pobłażliwość, wszakże to bez potrzeby tylko privatissime. — Bardzo mi się podoba ten sujet tej, który Pan Dobrodziej pisze. Nie wątpię że wyjdzie doskonała charakterystyka ... spostrzeżeniach. Zeszłego roku rozpocząłem coś podobnego, wierszem nawet, napisałem akt jeden, ale odtąd nie zajrzałem.

Kiedyś ze manuskryptu, który posiadam, źle pisany, przepraszam.

Pisał Gebethner że I tom jego towaru już nie gotów. A przecież je jeszcze papieru nie zamówiłem!

Łączę moc najszczerszych ukłonów i ...

sługa uniżony

Br. Zebiński

Poznań, 17 lutego 1875.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Już to drugiego dnia korekty przesłano Panu Dobrodziejowi pod moim adresem, a to nie u mnie drukowane. Odsyłam zawsze jaknajspieszniej p. Żupańskiemu, ale ponieważ zdarzyć by się mogła jakaś zwłoka, zechciej więc Pan Dobrodziej adresować wprost do p. Ż.

Ze wszystkich stron, wszelkiemi sposobami mnie biją – co z tego będzie Bóg jedynie raczy. Proszę usilnie, nie zechciej Pan Dob. nic wspominać do p. Żupańskiego, któremu zresztą bardzo wiele zawdzięczam.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku

Melwoiny Pana Dob.

uniżony sługa

W. Dębicki

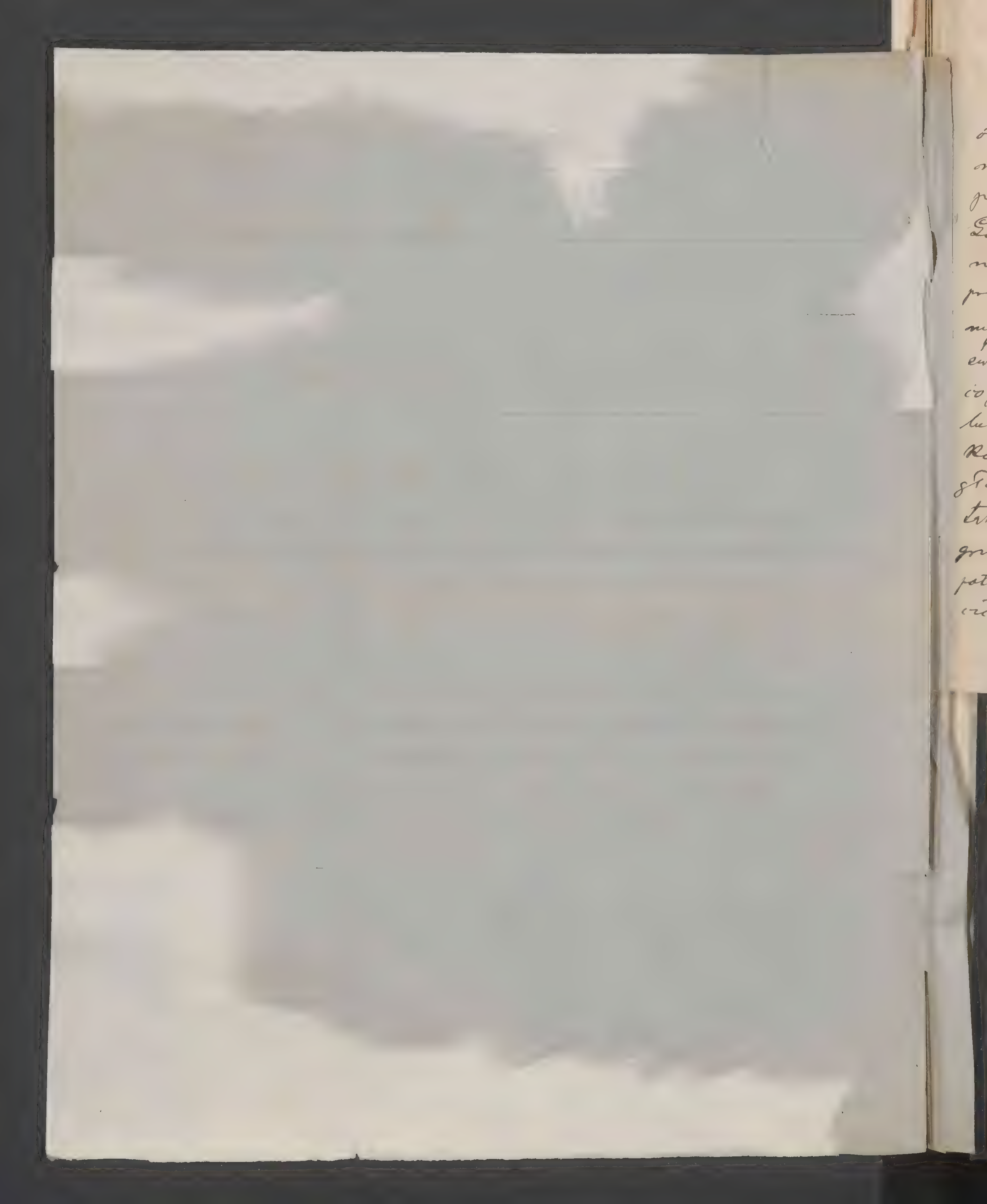

Poznań, 27/4 76

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nie miałem rzeczy — z tej pustyni, to i nie odzywałem się do Pana Dobrodzieja już nie pamiętam jak dawno. Teraz nie wiem czy mogę powiedzieć, że z czemś przychodzę, czemby warto Go trudzić, ale przecie z pewną przyjemną przemianą. Może pusta, może śmieszna a może praktyczniejsza jak się zdaje, opanowała mnie myśl stworzenia organu, któryby wyłącznie poświęcony był poezyi i sprawom jej. Nie wierzę co mówią, aby poetyczna żyła w narodzie wygasła lub gasła, żeby rozmowa duchów jak przez tyle wieków tak i nadal w tej formie toczyć się nie mogła. Zamarłą wskrzesić, przycichłą ożywić by mogło takie ognisko. W tym razie, gdzie, jak twierdzą, świat grzęźnie w materyalizmie i upada na duchu, nietylko potrzeba, ale nawet możeby z powodzeniem można wniecić świeższy powiew myśli i uczuć!

Jam

Sam tego osądzić nie mogę, bo jestem nią zajęty, ale czy obowiązani czy myśl nie jest dziwaczna tj. objektywnie śmieszna? W tej mej mierze napisów do Pana Dąbrowskiego się udaję i tego radbym pewne zdanie.

Pismo miałoby być miesięczne, stale otwarte dla wszelkiego rodzaju poezyi polskiej oryginalnych lub też tłomaczeń ze słowiańskich i innych języków. Prócz tego mieściłoby studya odnoszące się do poezyi, sprawozdania z literatury poetycznej i krytyki; 3–4 arkusze miesięcznie.

Kto? zapyta Pan Dąbrowski pisać będzie. Nie to myśli wszystkie będzie trudności. Takiej zgody nie jestem z sobą pewien w szczególe, czy <u>tak</u> lub <u>nie</u>, nie robię pewne starań i dla tego tę kwestyę tymczasem pomijam

Tak czy nie, w tej kwestyi pomoże mi Pani Dobrowolskiej rozstrzygnąć i ogólne swe obja-
wić zdanie a nie omieszkam potem zdać się od Niej następnie z wielu
jeszcze szczegółami.

Wiem że na to czekać nie będę i że mnie Pani Dobrowolskiej nie wystawi za adres tekst poetycki z tej oto naszej umysłowej Sahary wielkopolskiej.

Łączę wyrazy najszczerszego szacunku i poważania dla Szanownej Pani Dobrowolskiej

życzliwy Sługa

A Wolbiński

NB. Myśl sama jeszcze potrzebuje dyskusyi.

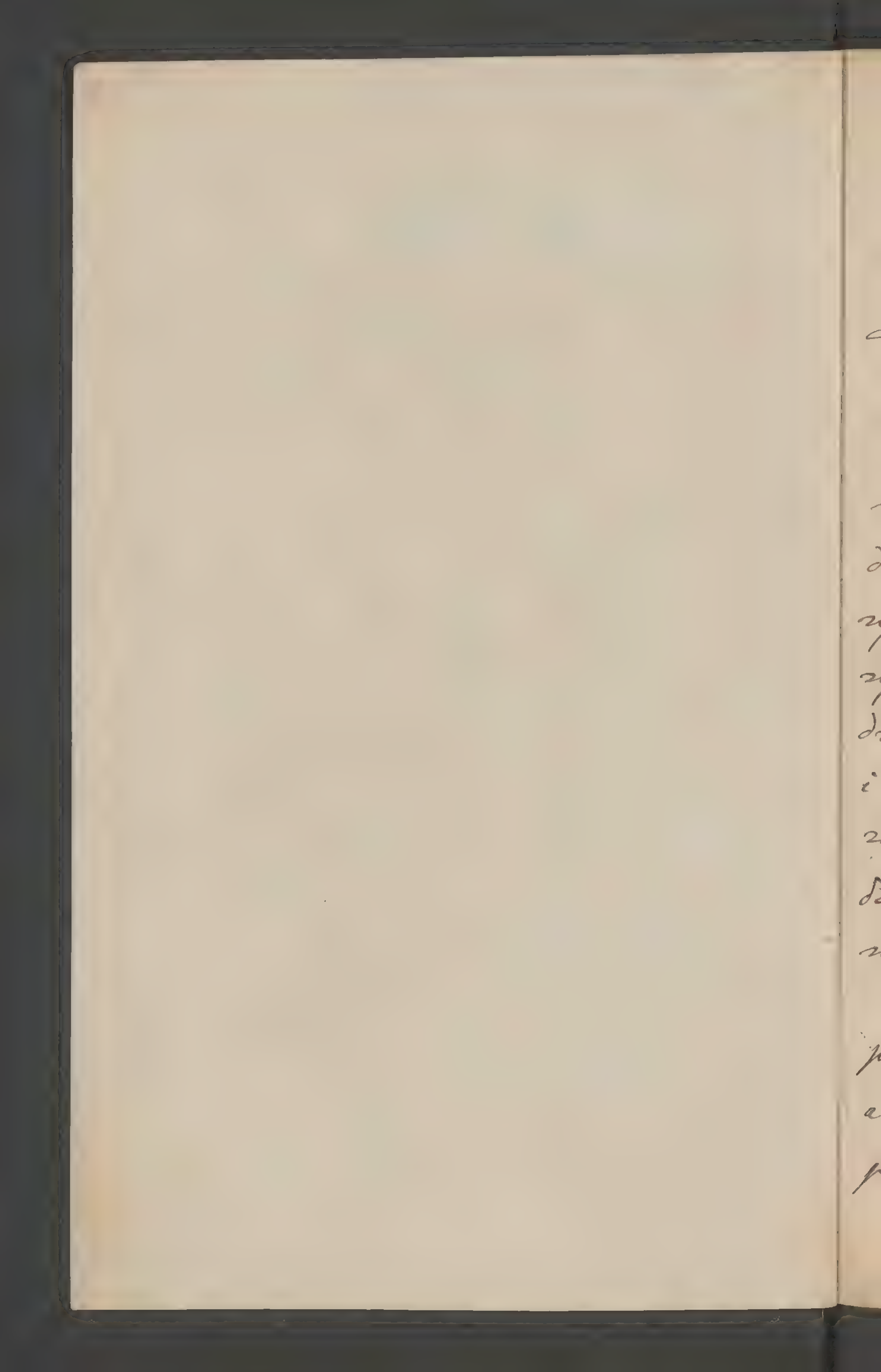

Poznań 10.8.76

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Pod przepaską przesyłam równocześnie nie zbroszurowaną jeszcze, świeżo wydrukowaną powieść, do której jeśli nie życzliwe przyjęcie, to zamawiam choć życzliwą neutralność. Powiastka pochodzi z pióra młodego inżyniera (Choińskiego) i jest nowością w naszej literaturze, bo zrywa zupełnie z klerykalizmem – występuje do walki zupełnie jawnie. Zresztą nie źle i dosyć ciekawie napisana rzecz. Gdyby nie bytność Panicka u was, byłbym przesłał manuskrypt i prosił o zdanie, ale u was nie chciałem niepokoić a pośpiech konieczny, trzeba kuć żelazo.

Właśnie się opinia zaczyna oburzać na redakcyę Klerykalizmu, bowiem Kozińskiego wołały tu wszyscy, który trzy razy od kobiet. – U tego samego autora zamówiłem przy drugiej powieści do której nie tęsknią dalej nasi wierni Jezuici. Jeżeli pierwszy atak się powiedzie, pójdziemy ustępującym bojem dalej.

W sprawach wyborczych nic będą, dziś stoczymy wielkie batalję w mieście Poznaniu, szanse dość równe.

Ucieszę się, jeśli się dowiem

że wasz Pan Dobrodziej [illegible]
dobrze postąpi[illegible]. i tego wyraz
najszczerszego [illegible]

uniżony sługa

[illegible]

Poznań, 26 października 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się, że Wielmożny Pan Dobrodziej szukasz drukarni, któreby pismem tu we wzorach załączonem, potrafiła drukować; otóż przedkładam najuniżeniej wzory i ofiaruję się do usług, sądząc, że Wielmożny Pan Dobrodziej nie zechce pominąć uwagą mej ofiary, która Jego nosi nazwisko.

Z najgłębszym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

W. Łebiński

Station:

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Lit. B. № 4a

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ 487 30

№ 99 von durch

Expedirt Uhr M. durch

Aufgegeben Posen O.Bf. den 19ten Novbr 1875 10 Uhr 21 M. V.

Kraszewski, Dresden Nordstraße 27.

erfahren Fürst S. Ihrer Mitwirkung hierorts illustrirte Schrift herausgeben wollen. Empfehle mich bestens und billigst. Angeblich Fürst heute Dresden abgefahren Sie sprechen. Herzlichsten Gruß —

Dr. Lebinski.

Poznań 8/12 76

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przed kilku dniami przesłano mi pod opaską zeszyt „Neue Monatshefte für Dichtkunst und Kritik" w którym umieścili list mój otwarty pisany do niejakiego p. W. Goldbauma. Ten pan w przeszłym zeszycie tegoż czasopisma umieścił był „Essay" o literaturze polskiej, który mnie spowodował do spróbowania czy pismo to, schlebiające zresztą zdrowym zasadom, nie umieści repliki spokojnej ale dosadnej. Atoli udało mi się i chciałem

zaprezentować Panu Dobrodziejowi mój niemiecki elaborat, niestety zeszpecony kilku błędami.
Rozumiem, naczcie zauważyłem, że w wielu niemieckich czasopismach rzucają się na nas z pal- eczkami (Deutsche Rundschau, Grenzboten itp.) naturalnie w swój sposób, nienawistny. Gdyby na wszystkie i takie wyobrażenia w publicystyce my mogli częściej odpierać, nie byłoby to bez korzyści dla nas, bo Niemcy czasem pewne rogate wyobrażenia o nas nabierają.
Gdyby Pan Dobrodziej gdziekolwiek myśl tę poruszył, możeby

się nakazało więcej ochotników do
tego zadrażni walki. Tylu naszych
się kształci w niemieckim kraju-
ku oświaty, na owocach niemiec-
kiego ducha, na niemieckiej meto-
dzie, uważać władzę niemiecką
bowiem uwzględnia, i nie powinna
ona odrzucić i zniechęcić.
Przy tej sposobności nie mogę
nie podzielić się z Panem Dobro-
dziejem radością, jaka mnie
spotkała, z powodu narodzenia
pierwszego syna. Witold ma
być na imię. Cieszy się
człowiek - zrazu ludzkiego, ale
nieubłagany rozum zachmurza

radości wracamy pewni że nadme-
porażoną kwestyą byli tego i na-
stępnych pokoleń.

Łącząc dla Czcigodnego Pana
Dobrodzieja miłości i wyrazy
najgłębszego szacunku

miłością Tuszę

W. Lebiński.

Poznań, 3/1 77 142

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nowego Roku – zdrowego – a zatem pomyślnego i wesołego przedewszystkiem życzę.

Dziś otrzymałem list od Smolki z Wiednia, w którym mi poleca drukować wedle wzorów i warunków podanych. Posyłam więc manuskrypt, który już u Pana Dobrodzieja zajmuje.

Moja odpowiedź Goldbaumowi i tu między Niemcami i jak

słyszę

Tyszy nawet w Niemczech w odpowiednich kołach zrobiła wrażenie. Dopytują się o mnie. Ciekaw jestem czy p. Goldenbaum odpowie. Pragnął bym tego. Będzie sposobność wypowiedzenia wśród znacznej porcyi prawdy.

My tu teraz mieszkamie szczęśliwy tygodniami na ciele wszystko krótki wyborne. Ciekaw jestem czy agitacya ultramontańska przyczyny nam choćby jednego posła

polsko-katolickiego.

Czytam teraz Francuza Aug. Malbaziej — nie głupi człowiek, — ale nie ma to nonsensów i sprzeczności pełno. Może nie zgadza się z jenerał przypisać Vatke, nie tak Niemców nie zastanawia i nie przekonywa jak wykazanie sprzeczności.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Zostaję Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

[illegible]

Poznań, 26, 3, 77.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Wczorajszego interesu odczytam z dzisiaj; ale ponieważ mi go polecono ze strony nie zasługującej na brak zaufania, nie omieszkuję się wyjaśnić z polecenia tego.

Był u mnie dziś stary radzca Pilaski, poeta jeśli się nie mylę, pleszewski; do osoby deputowanych — i prosił mnie, żeby pisać do Pana Dobr. z zapytaniem, czyby nie chciał powieści swojej (nowej czy dawnej, już wydanej, nie było mi dość jasno) odstąpić, rozumie się z prawem przetłomaczenia, dla berlińskiej gazety „Post". Pilaski poznał się z redaktorem gazety tej p. Dr. Kaysler od dość dawna — i przyrzekł mu znaleźć

drogą, żeby u Pana Dobr. zapytać,
czy w zasadzie się na taki interes zgo-
dzi? Za odebraniem przychylnej
odpowiedzi zgłosi się dopiero sam (N.K.) do
Pana Dobrowolskiego i poprosi o okreś-
lenie bliższych warunków.

Jak wiadomo, „Czas" jest organem
Stańczyków. Pan Pelecki (p. N.K.)
uważa za porządnego człowieka.

Tak gotowości wyrażamy się z
polecenia „mojej Ciotki" Pana Dobr.
o Tadkowe zlecenie – oraz przesyłam
zasyłając życzenia dobrego zdrowia i weso-
łych świąt, niemniej wyrazy naj-
głębszego szacunku

uniżony sługa

A. Żebiński

NB. Połkowski kazał mi wydrukować
pamiętniki Krasińskiego, które familia
ogłasza jako falsyfikat i dziś wyraźnie
drukarnię moją pozywa o udział
w tej zabawie. W Dzienniku Poznańskim
objaśniłem tę sprawę, mimo jednak zarzutu
objaśnienia tego nie powtórzył, pewnie
szanując ród Krasińskiego. Pisałem do
Połkowskiego w tej sprawie, ale ani
pisze ani odpisuje. Pewno zdaje się »wpadłem«
jak mówią u nas. A jeszcze jestem nie
wyszedłem dobrze nigdy na stosunku z
Księdzem świeckim.

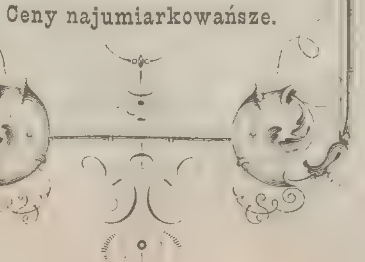

146

Poznań, dnia 17/12 1878

Łaskawy Panie Dąbrowski!

Z listu p. Manteuffla widzę że zapomniał chyba, że już dawno dał zlecenie do wydrukowania tytułów, przedmów itd., które teraz jako niedrukowane na czysto uważa. Niechże Pan Dąbr. napisze o tem do Kraszewskiego, żeby już żadnych zmian nie robił, bo to daremne i przez Pana Dąbr. powtórnego kosztu drukowania i sprowadzania papieru nie zechce ponosić.

Z głębokim szacunkiem

sługa

A. Łebiński

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden N.**

Dienstliche Zusätze.

No. 65/622	ausgefertigt den 17/3
aufgenommen von Ad	um 3 Uhr 30 N M.
den 17/3 um 3 Uhr 23 M. N mitt.	durch Müller
durch Müller	

Telegramm aus Posen No. 648, 9 W., den 17/3 1879 2 Uhr 55 Min. N mitt.

Gestern zur Post expedirt

Lebinski

C. 187.

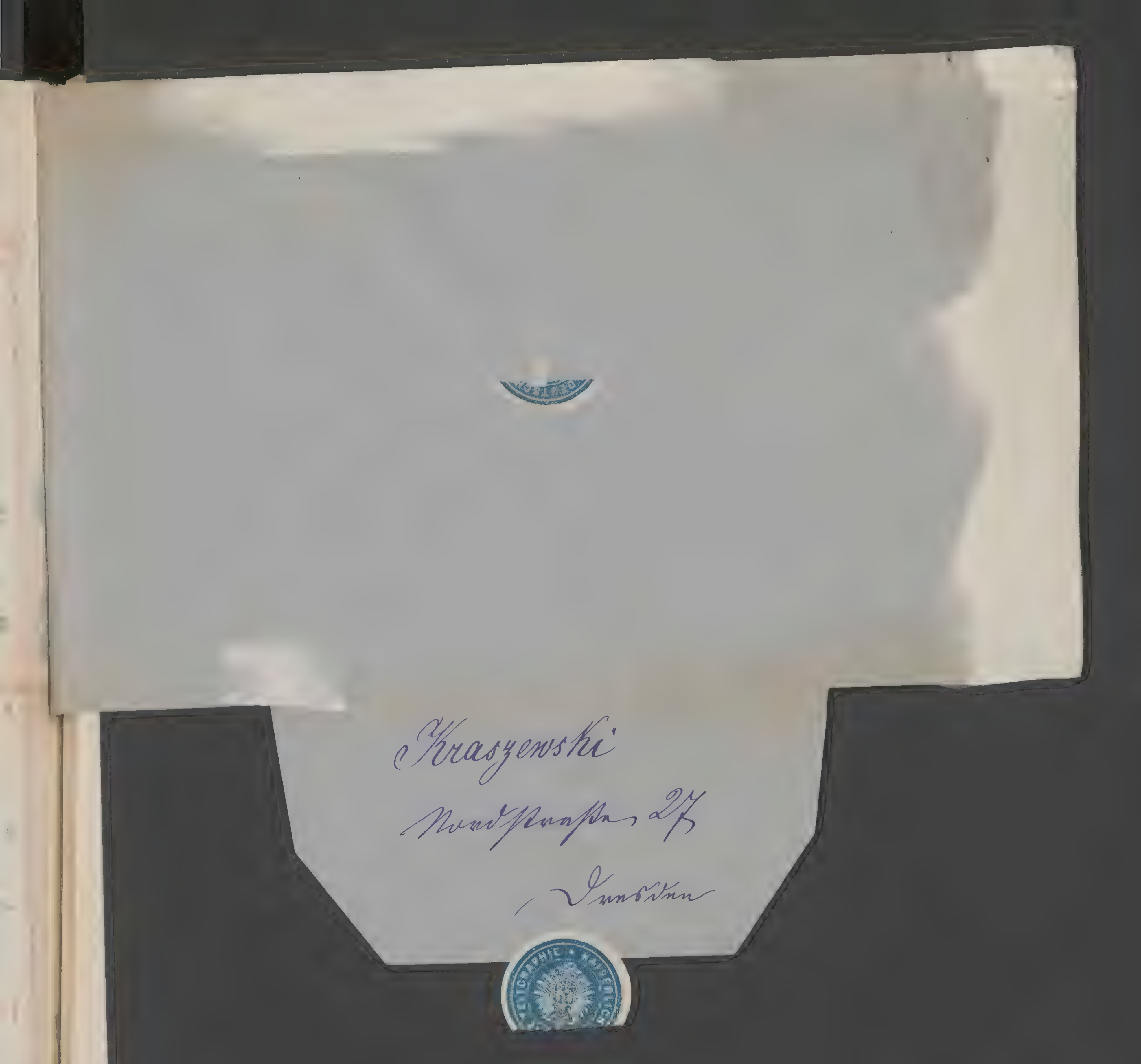
Kraszewski
Nordstrasse 27
Dresden
TELEGRAPHIE

DRUKARNIA
J. I. KRASZEWSKIEGO
W. LEWIŃSKI
DRUKI
GAZETY, DZIEŁA,
ILLUSTRACYE
DYPLOMY

13/4 1880

Zacny Panie Dobrodzieju!

Miło mi będzie, jeżeli w wydaniu Towarzystwa Wiło-brandy będę mógł być pomocnym. Żaden przyjęty. Nie-gotowe dane, przepraszam dziś tylko o mej gotowości mej. Trzeba dopiero sprowadzić papieru, żeby odpowiadał okoliczności a u nas o zapasy odpowiednie trudno. Będę co rychlej jak najszybciej [illegible] się zatelegrafować. Naturalnie oryginale pozostaną najdogodniejsze, dowodzi obecnie trwam w najchudszych latach z chudych. Konkurencyje bajeczne a wydawców obcych. Śmierć ś. p. Dzieduszyckiego jest dla mnie fizycznym ciosem, który w danym razie stanowić może o egzystencji.

Przepraszam za korektę poprzerywanego arkusza Dzieduszyckiego. Nie sprawdził nakładu i lekceważenie to posło. Mam dwóch inwalidów zecerów, których oddalić nie mam serca a co chwila przez tępość ich i osłabienie wzroku psuliby mi figle spadające na karb całej drukarni. Usprawiedliwienie ze dwóch starców, ostatni raz przepraszam. Zapewniam się na pierwsze korekty tu w miejscu i Pana Dobrodzieja nie trudzi a następnie o jednej korekcie drukuje.

Miło mi przy tej sposobności wyrazić najgłębszy szacunek, z którym pozostaję Zacnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Lewiński

DRUKARNIA
J. I. KRASZEWSKIEGO
W. ŁEBIŃSKI
w Poznaniu.

DRUKI
GAZETY, DZIEŁA

ILLUSTRACYE

Poznań, 15/4 80

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nie przypuszczałem że pośpieszna moja tymczasowa odpowiedź może się Panu Dobrodziejowi wydawać odmowną. Takiej intencyi bynajmniej nie miałem i gotowość moją do usług nadal oświadczam. Pochlebiam sobie że nikt z lepszą chęcią i w lepszych warunkach Panu Dobrodziejowi nie posłuży jak ja. Czy Pan Dobrodziej zechce lub nie, ja zwykłą drogą za kilka dni prześlę kontrakt i warunki i oczekiwać będę Jego łaskawych zleceń.

Z wszelkim szacunkiem

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Łebiński

DRUKARNIA
J. I. KRASZEWSKIEGO
(W. ŁEBIŃSKI)
w Poznaniu.

DRUKI
GAZETY, DZIEŁA

kościelne, urzędowe

Spółek Pożyczkowych,

Poznań, dnia 20/12 80

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Był dziś u mnie Pan Wyszetecki i pozostawił rękopism Tłomaczenia „Witoloraudy" które przeznaczył na I zeszyt. Zaraz po N. Roku rozpoczniemy druk, a teraz zapytuję Łaskawego Pana Dobrodzieja jako nakładcy, czy można użyć papieru gazetowego jaki obecnie jest w Dzienniku? to bowiem byłoby najtaniej a jak wszystkie ludowe rzeczy jako elementarze itp. na tymże papierze drukują. Wszak liczba nakładu jest 300? Przy małej liczbie egzemplarzy papier nie stanowi w prawdzie wielkiej różnicy, ale za to już składanie z obecnego używanego języka jest drogie, i dobrze więc oszczędzić co tylko można.

Oczekując Łaskawej odpowiedzi załączam życzenia zdrowych i wesołych Świąt oraz życzenia wszystkiego najlepszego.

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Łebiński

151 518

Poznań, dnia 27/4 1881

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej za zwłokę w wydaniu litewskiej Witoloraudy. Tekst mię dopiero w IV arkuszu a będzie wszystkiego do sześciu. Mozolna to rzecz a dla akcentów [?] uprzejmych, których nie można umieścić na kilku arkuszy, powodują [?] z przerwami. Przyśpieszymy teraz, żeby na porę kiedy zaczynają [?] pisma litewskie zwracać [?] uwagę [?], już pieśń była gotowa.

Przy tej sposobności pozwalam sobie, chociaż byłby mi [?] nie jako posłany [?], ale jako uważniejszy czytelnik, zwrócić uwagę Łaskawego Pana Dobrodzieja na myśl i nerw następującą [?].

Od czasu do czasu czytuję w pismach wzmianki o projektowanej Macierzy [?]. Wzmianki te sprawiedliwie [?] raz po raz jej ... [?] nie widać publiczności; kto jednak nigdy nie czytać umie [?], domyśli się może, iż sprawa cała jeszcze nie dojrzała i nie zdobyła właściwej formy, w której by ją bezpiecznie wyrazić mogła. Może ją myślę [?], bądź co bądź nie zaszkodzi, jeśli w dobrej wierze i bez wszelkiej pretensji zapatrywanie moje wyjawię.

Nie wiem, czem ma być ta Macierz [?], nie wiem ściśle, wiadomo mi tylko, że ma to być instytucya

ludowej oświaty

ludowej oświaty. Tworzyć instytucyę taką, zdaniem mojem, należałoby ściśle zbadać przedewszystkiem, co u nas pod tym względem w ostatnich 50 latach zrobiono, a tym sposobem budować dalej na podstawie historycznej. Wprawdzie dużo o oświecie ludu mówiono i pisano, mianowicie w pismach publicznych, począwszy od leszczyńskiego Przyjaciela Ludu, bardzo dużo nagromadziło się zapomnianego dziś już materyału, który, – tak mniemam – odszukać, zestawić należy. Było mnóstwo towarzystw, wydawnictw zbiorowych i prywatnych a wszystkie należy zbadać i rezultaty ich dodatnie lub ujemne rozważyć dla dalszej budowy. Przypuszczam że w zebranym i zestawionym materyale, które się jakoś może rozerwana, wyłoni się jakiś kierunek ruchu, który będzie mieć prawo służyć za wskazówkę dla naszych dalszych usiłowań.

Zdawać by się mogło, że wyrozumowaniu naszem, wszelkie objawy życia narodowego, są tylko odosobnionemi, chwilowemi, że leżą poza czasem i przestrzenią pogubionemi, mechanicznemi usiłowaniami. Tak i ja sądziłem. Ale rychło zmieniłem zdanie zagłębiwszy się w zbadaniu jednej kwestyi specyalnej, dotyczącej właśnie usiłowań naszych z ostatnich lat 50-ciu. Osłupiałem formalnie na widok, jak organicznie duch narodowy pracuje, jak jedna myśl rodzi drugą, jak się nawzajem uzupełniają, jak żadna cząstka pracy nie ginie, jak cały organizm, niczem nie pohamowany, ciągle przechodzi, a nie tą to inną drogą stopniowo robi postęp.

Była to kwestya kółek rolniczych, włościańskich i oświaty rolniczej, o których w niedawnym i obecnym czasie w Ateneum miała być moja studya.

Przypuszczam że i w innych kierunkach — badając materyał historyczny — odnalazłoby się ten sam prawidłowy rozwój i ~~[illegible]~~ wytknięty dla pracy kierunek. Do tego pragnąć należy aby, cokolwiek bądź u nas się robi, robiło się na podstawie historycznej, na podstawie dokładnego zbadania materyału historycznego.

Szczególniej teraz pokusić można studyum statutów i czynności Ligi Polskiej, która, jak to w studyum mojem zaznaczyłem, jest najsilniejszym kamieniem węgielnym nowego życia narodowego w Polsce i gruntem przewodnim naszej polityki — w przeciwieństwie do dawniejszej a zwłaszcza ze szkodą niedającej narodu [illegible] szkoły rewolucyjnej.

Czynności Ligi, czynności Towarzystwa Rolniczego w Król. Polskiem i tamże urządzenia odpowiednie [illegible] przedstawiają bardzo ważny i bardzo poważny materyał historyczny, który zbadać i wyjaśnić uważam dziś za konieczną potrzebę — zwłaszcza póki Cieszkowski żyje, bo on tę epokę w historyi naszej zamknął i powinien na nowo podjąć sztandar tak chlubnie za młodych lat rozwinięty.

Kończę na dziś — bo czekają mnie liczne fizyczne cierpienia — ha! ale to [illegible] być.

Posyłam wszystkie moje Tatrzańskie [illegible] Paryskie. Jeśli jest źdźbło prawdy w nich, zapewne je ugruntuje Pan Dobrodziej z lepszą wolą jak ktokolwiek inny.

Racz przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

wiernego i powolnego sługi

[illegible]

Poznań, dnia 13/4 1882

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Potwierdzam z podziękowaniem pokwitowanie odbioru 200 Mk (Drukarni) na rzecz druku litewskiego tłumaczenia Witoloraudy. Druk zaledwo postępuje dla małej ilości głosek litewskich oraz tej okoliczności, że nie każdego zecera do takiej roboty użyć mogę.

Czemu J. W. się Panu Dobrodzieju potrzebna przesyłka pieniędzy, nie wiem, jesteśmy w zupełnej harmonii.

Miło mi przy tej sposobności, z równym zawsze uszanowaniem się przypomnieć i wyłożyć

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

J. Łebiński

Zywow von Kraszewski / Mit zu Gaill 31/2 8

Posen d. 31/1 83

No. 3357

Sehr Hochgeehrter Herr!

In Folge Ihres Geehrten Schreibens an den Vorstand des hiesigen Vereins der Freunde der Wissenschaften, in welchem Sie so überaus großmüthig demselben ein so werthvolles Geschenk machen, habe ich sofort den Vorstand zusammenberufen und hat derselbe heute beschlossen:

1. ihr Geschenk dankbar anzunehmen,

2. die Kosten der Verpackung und Ueberführung nach Posen zu tragen.

Der Vorstand behält sich vor Ihnen in einem besonderen, officiellen Schreiben später seinen Dank auszudrücken, er hat mich nur veranlaßt schleunigst Ihnen seine Beschlüsse mitzutheilen und bitte ich Sie, Hochgeehrter Herr, über die weiteren Maaßnahmen sich direkt mit mir

mir Einvernehmen zu setzen, da ich gleichzeitig designiert bin, die Sammlung persönlich in Dresden in Empfang zu nehmen.

Nehmen Sie einstweilen durch meine Vermittlung den innigsten Dank entgegen für diese Bereicherung unserer Anstalt. Dass Sie Gott beschütze und Ihnen bald die von allen ersehnte Ruhe wiedergebe.

Mit der vorzüglichsten Hochachtung und Verehrung

Ihr

stets ergebener

Dr. W. Lebinski

Poznań 11/9 83 471/155

Zacny Panie Dobrodzieju!

Właśnie odbieram od hr. Engestroema zawiadomienie, że Pan Dobr. życzy sobie za jego pośrednictwem załatwić tradycyą darów swych na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Cieszę się z tego bardzo i nadmieniam że i Zarząd Towarzystwa byłby niechybnie ze swej strony zrobił Panu Dobrodziejowi tę samą propozycyą, gdyby hr. Engestroem nie był na dłuższy czas wyjechał do Szwecyi. A ponieważ pierwszy list Pana Dobrodzieja pisany jeszcze z wyjściem zdawał się nie naglić do odbioru, Zarząd pewnie poleciłby załatwić całą sprawę. Teraz i nam a przedewszystkiem mnie bardzo to jest na rękę że nietylko zwłoka jest możebną ale owszem że i hr. E. może się tem zająć. Zapewne powróci w październiku lub listopadzie. Jakkolwiek

chętniebym korzystał ze sposobności zobaczenia Łaskawego Pana Dobrodzieja i mieszkania Jego po tylu przebytych nieszczęściach, trudno mi bardzo oderwać się na kilka dni od zajęć. W razie kompromisu trzeba się było pozbyć tego dnia, które ma już nie nagli a hr. E. i czas na swobodniejszy i zręczniej przedmiotów, dzięki Łaskawemu Panu Dobr. za takie obietnicy.

Chciałem nie mniej uprzejmie przekazać hr. Eug. upoważnienie Zarządu, bo jest mi w miejscu tylko obecnie dróg, ale [illegible] trzeci Poseł powróci na mieszkanie i z niej stamtąd przesłać pełnomocnictwo na hr. E.

Życzę zdrowia najlepszego i szybkiego i niecierpliwego przy załatwieniu sprawy [illegible] proszę o najgłębszym szacunkiem

Łaskawego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
H Sienkiewicz

W pierwszym mamy właśnie jeszcze dwie
pokoje od frontu i bardzo dobrem światłem
widne, możesz zatem Pan Dobr. być spokojnym
o godne i stosowne umieszczenie darów tych.

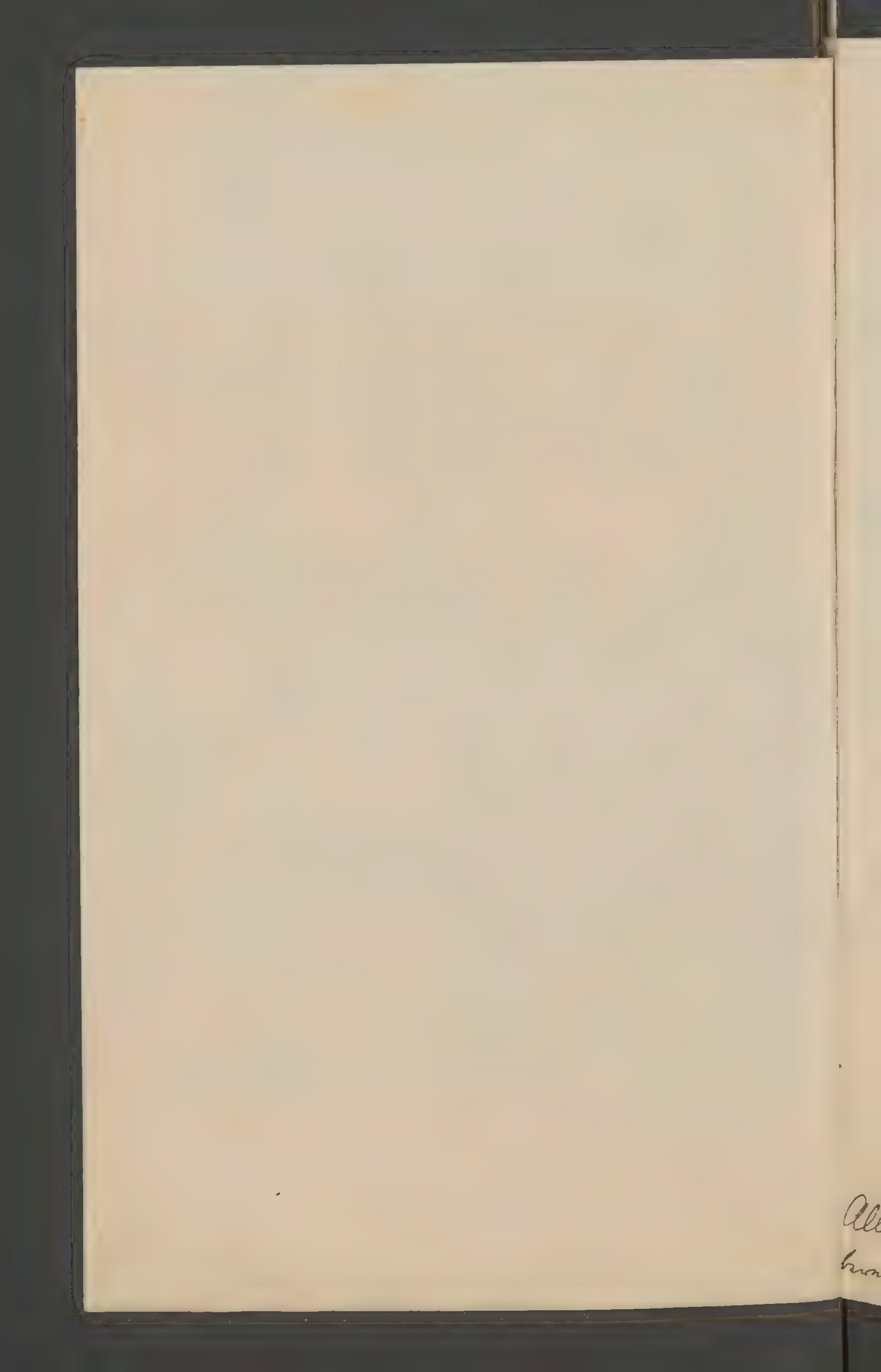

379/15

Posen d. 9/6 85

Hochwohlgeborener
und hochgeehrter Herr!

Es gereicht mir zum größten Vergnügen Ihnen gefällig sein zu können. Die gewünschten Bücher habe ich sofort in der Bibliothek aufgesucht und werde dieselben nächstens an Sie abgehen.

Ich wie alle Ihre Bekannten und Verehrer freuen uns, daß Sie, wie wir aus den Zeitungen entnehmen, nunmehr wieder keine Beschwerden haben. Es wird für Ihren kostbaren Gesundheit ein großer Nutzen sein. Gott erhalte Sie und beschütze Sie.

In tiefster Ehrfurcht
Ihr ergebenster
W. Kalbinski

Alle Ihre Befehle bin ich bereit bestens auszuführen.

380
118

Posnań le 16. 9. 85

Mon très honorable Maître.

Vous avez reçu ma brochure que vous désiriez voir. Je croyais que le bureau de notre Société des-Sciences vous eût envoyé un exemplaire de son compte-rendu pour 1884, où mon petit travail a été imprimé comme échantillon des occupations de la société. L'édition que vous venez de recevoir est une édition particulière. Puisse ce petit livre se rendre utile à la science. C'était mon but en le faisant imprimer, aujourd'hui j'en regrette la précipitation. Il y a là dedans trop de lacunes que ne peut écarter qu'un travail assidu de bien des années. Dès que le livre a été publié, j'ai déjà ramassé du matériel important, mais tout cela n'est encore qu'un commencement faible. Avant la publication j'étais décidé de mettre de côté ce travail ingrat, mais l'encouragement de la part de plusieurs hommes sérieux a causé la reprise de ce travail. Mais hélas - c'est le loisir qui me manque pour un travail systématique.

Quant à l'Ukraine, la vente va assez bien. Chez nous la vente de 300 exemplaires pendant deux semaines est un évènement. Pourtant je ne crois pas que cette publication puisse être considérée comme avant-coureur d'une nouvelle ère littéraire. Il ne manque

pas chez nous des capacités littéraires, mais il y a trop d'orgueil et trop de jalousie qui étouffe chaque initiative individuelle et indépendante. On pourrait écrire dix Okrzive sur ce sujet même.

Si vous aviez la bonté d'écrire quelques mots sur l'Okrzive, veuillez bien exprimer votre étonnement sur l'absence de votre vieil ami le comte Dzieduszycki que j'ai tenté dix fois en vain, — tellement il subit à present l'influence d'une „force majeure", qui commande ici les esprits. Pour éviter toute collision avec la tutelle de son esprit il reste actuellement tout-à-fait stéril. C'est triste mais c'est vrai. Et pourtant c'est lui qui nous ennuie dans toutes les séances litteraires par ses initiatives sans consequence et sans participation personelle au travail actuel.

Pour notre Musée nous avons engagé après la mort de Feliszewski un jeune homme de grande capacité. Archeologue et filologue exercé, dedié tout à la science il promet beaucoup. C'est mr. Bol. Erzepki récemment promu en docteur de philosophie.

En vous souhaitant avant tout une bonne santé je suis

Votre très humble et devoué
serviteur
Dr. W. Łebiński.

Poznań 22/12 85

Zacny Panie Dobrzycki!

Nareszcie zdobyłem adres Zacnego Pana Dobrzyckiego, - aby mu powinszować - wolności. I ja potrzebę niew. jak to smakuje [illegible], a jeżeli krótko jej zażyłem, to że to [illegible], a zatem byłem prawie o dwa stopnie niżej. Życzę przedewszystkiem, aby się Pan Dobrz. nie zaraz już nie pięknie. Najdelikatniej a zdrowie nadszarpnięte ... mogło odzyskać. Oby słowa włoskie spłaciło Bóg słowica z dziewiniętego grodu.

Książki z Magdeburga odesłane odebrałem. - Dziękuję serdecznie za łaskawe słowa o pracy mej, umieszczone w Kłosach. O suplemencie do mego Słownika nie

myślę

myśli, ale za to tem więcej o ~~op~~ Słow-
niku historycznym języka i realiów
czyli Starożytności Polskich. Mam już
chwilowo zgromadzonego materyału na
spore trzy tomy. Czy one? – czy to
nie na marne? Habent sua fata libelli.
Przeczytam rozmowę pod opaską
odezwę, o której mówi Pan Dobr.-czy-
telnik w Dzienniku. Materyały nad-
chodzą gromadnie. Widzisz ogół
zainteresowany! Najprzód niech Pan Dobr.
niechajby wszędzie po polskiej ziemi
zaczęto zbierać te okruszyny. Będzie
to archeologii języka i zapiedlenia.
Habemus papam Posnaniae.
Mamy prezesa w Towarzystwie Przy-
jaciół Nauk. Durka jenne w um-
ysłu, może jeszcze się otrząśnie

z papierów, daj Boże. Niestety
zapadł taki mocno na oczy, że
głównej rzeczy tymczasem nie do
użycia. A leczyć się racyonalnie nie
chce. (Bądź co bądź jemu się ten za-
rzut [illegible] i nie wątpię, że źle
Towarzystwo na wyborze nie wyjdzie. Gdyby
nie on, mogło się tu było zrobić bardzo
źle. Pogody wieją fatalne, a są grad-
owe i przeważne).

Zaczynam też od N. R. wydawać
pismo przemysłowe. Niebawem prze-
ślę No 1. na okaz. Trzeba probować,
bardzo potrzeba i umiejętności myślenia.
Zaczną z tonu dotychczas u nas nie
używanego. Już mi wiedzieć jak
to ludzie mówią. Ciekaw jestem skutku.

Ściskam

Zechciej Pan Dobr. choć kilka słów
donieść mi o swem zdrowiu i powodze-
niu [illegible] na [illegible] [illegible].

Mój Boże! zmarnił mi tam niedawno
[illegible], słonek ogromnej nauki
wiedzy, talentów — tyle nadziei.
Okropne to życie.

Załączam też życzenie Świętego
[illegible] a daj Boże smutnego ogle-
dania [illegible] ziemi.

Z wyrazem mojej Dobrego szacunku
Łaskawego Pana Dobrodzieja
mniejszy sługa

A. Lebiński

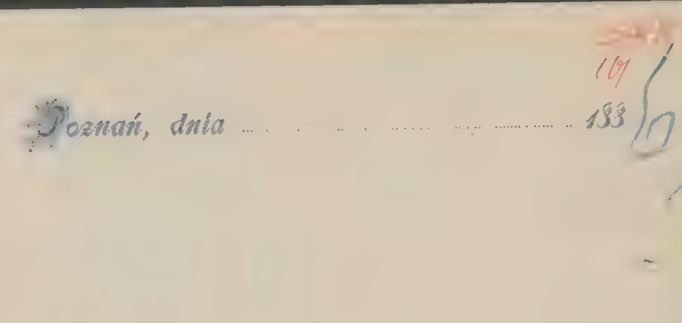

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję za uwagi na rabaty. Bardzo jej tu potrzeba. Stosunki coraz opłakańsze, konkurencya coraz większa a chleba coraz mniej.

Posyłam jednocześnie do wyboru kilka prób pisma, wszystko czyste – a na lepszym papierze jeszcze lepiej się wyda. Próby papieru nadeślę skoro nadejdą. Jeżeli się ustanowi wprzód format to potem zrobię obliczenie, bo bez tego można dokonać w przybliżeniu.

Na Bergu źle wyszedłem, z należytości przeszło 1000 tal. i cały nakład – 4 tomy – leży mi w domu. Jedna kiedyś się zgłaszała, ale teraz milczy uporczywie – i będzie makulaturą.

Jakże z Magdeburgiem? Niedorzeczne rzeczy wypisują gazety. A zdrowie czy lepsze?

U nas zdrowie na dzień dzisiejszy i wszystkich. Mój synek się naprawi, bo niezawodnie wstąpi.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

sługa uniżony

W. Łebiński

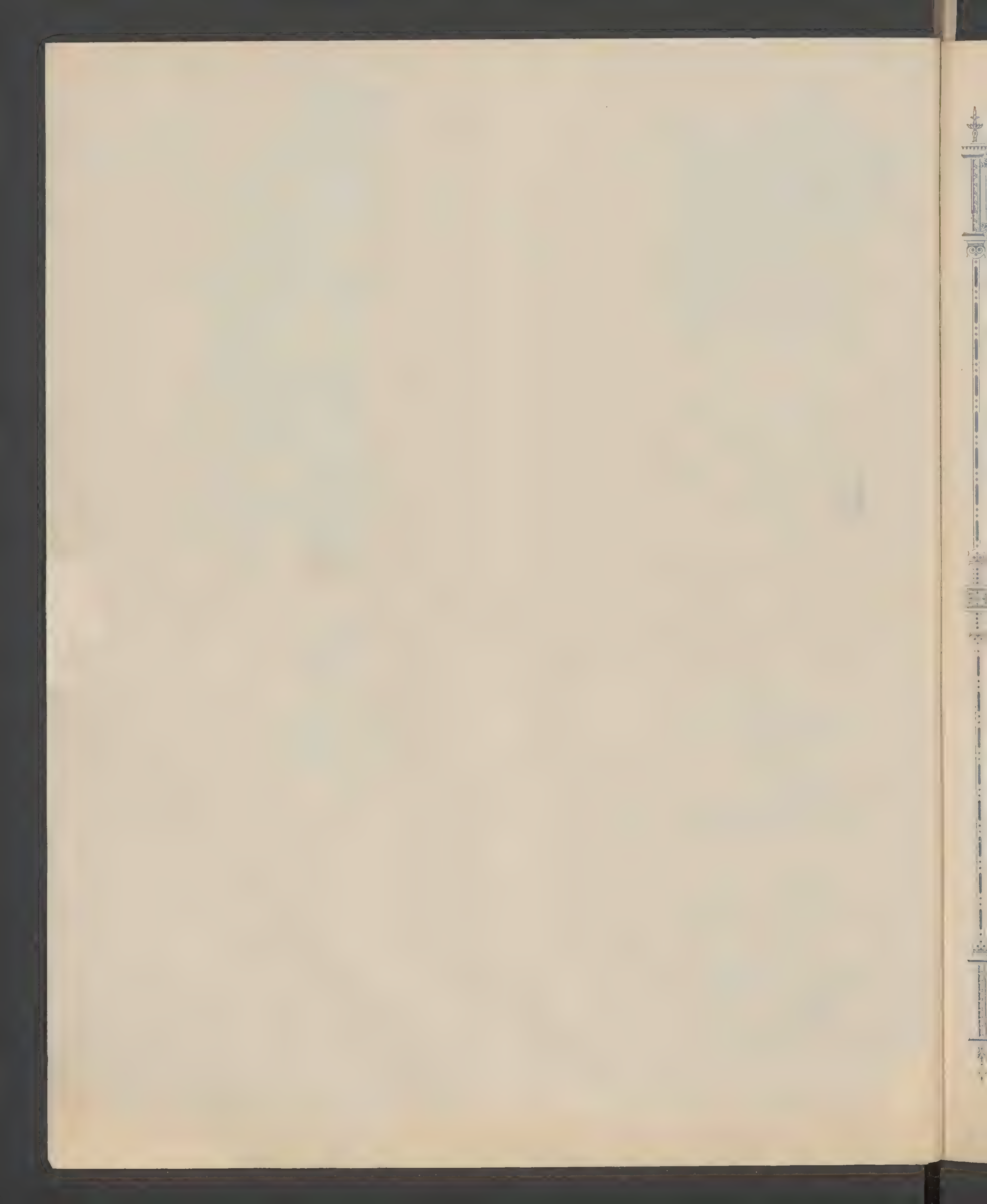

Poznań, dnia 9/4 1886

Łaskawy Panie Dobr.

W załączeniu przesyłam próby papieru niesatynowane. Na życzenie mogą być satynowane. Ceny 27. 25. 20 Marek obliczone są na nakład 1000 egzempl. czyli 500 dużych arkuszy potrójnych, każdy arkusz po 16 stronnic.

Wybrany arkusz zechce mi Pan Dobr. odesłać lub oznaczyć a wtedy krój i gatunek pisma będzie obrany, zrobię cenę na całość.

Oczekując przychylnej wiadomości od Wmo Łaskawego Pana Dobr. piszę się z głębokim szacunkiem

sługa

W. Łebiński

N.B. Jakoś ma to być amatorskie przedstawienie; żadna kapela materialna nie chce drożyzny — ukazano mi. Ale wszystkie droższe nie spotykają.

440
163

Poznań 23/6 86

Wielce Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Z nieśmiałością wielką odzywam się w tym razie z interesem. Wiem że umysł Sz. Pana Dobrodzieja zajęty być musi innemi myślami; ale znając z drugiej strony hart jego duszy, tuszę że mimo cierpień fizycznych i moralnych nie przestaje myśleć o pracy i owocach jej. Dla tego ulegam dwukrotnej już prośbie hr. Chorieul, do mnie wystósowanej, żebym Łaskawego Pana Dobrodzieja zapytał, czy wrychle spodziewać się można oddania do druku dzieła jego matki, wraz z przedmową Łaskawego Pana Dobrodzieja, na której hr. Ch. wielce zależy.

Czynię zadość życzeniu hr. Ch. ale proszę mnie nie uważać za natręta. Czynię zadość wymaganiom grzeczności wobec hr. Ch. a miło mi jest bardzo jeśli przy tej sposobności dowiem się z pewnego źródła, co się

z Łaskawym Panem Dobrodziejem
dzieje, jakie są widoki dla Jego
zdrowia.

Nasz ks. Wawrzyniec też [illegible]
bardzo wiadomości od Łaskawego
Pana Dobr. Niedługo wyjeżdża
do swej Laponii na całe lato.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku
z którym pozostaję

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

N. Lebiński

[illegible] 1. V. 86.

[illegible]

[illegible]

najpomyślniejsze.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Poznań, 11/10 86

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Tylko dla uspokojenia donoszę dziś te kilka słów, że firma i nazwisko Pańskie żadnej mi nie zrobiły nieprzyjemności od Niemców. Nazwano mnie ultramontanem, to zwykła rzecz i dawno utarta. Nie Niemcy ale swoi przyprowadzili mnie do rozpaczliwego kroku, którego chyba się nie zmogę, bo tu w Poznaniu już dziś dla rozsądnego człowieka niema miejsca, także katolicyzm na ojczyźnie [illegible] a swój swego chciałby w łyżce wody utopić. Niemcy są najmniejszymi nieprzyjaciółmi naszymi.

W czwartek może się [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dzień. [illegible] to [illegible] przez [illegible]? [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

z [illegible] najgłębszym [illegible]
sługa
[illegible]

Poznań 2/11 86

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Stało się – wczoraj sprzedałem i oddałem Drukarni Poznańskiej i to w okolicznoś-ciach najniekorzystniejszych, jakby pistolet do mnie przyłożył. Złożyły się na to okoli-czności a po części zemsta ludzka, że mi [illegible] tak, jak mi zagrają. Ta-kie okropne [illegible]

Dziś już jestem bez zajęcia i bez chleba z żoną i czworgiem dzieci. Pracowałbym najchętniej, ale gdzie i czem? Chleb trudny a zawsze i niepewny gorzki.

Mam trochę drobnych literackich w War-szawie i zarabiam tam w ciągu do mie-siąca groszy, ale to mało bardzo mało. Jeżeli mnie, zacny mnie Łaskawy Pan Do-brodziej polecić, mnie, to proszę napisać

nie jedno.

Chciałem Marię na drukarni te-
zatrzymać z fermy przemocą i do
Warszawy. Ona to nie pozwoliła.
Panny Pawlikowej używać nie chcę,
ale i mniej jej nie życzę. Naumyśl-
nie przyjmą nie zmieniam,
co te potem. Wszystko mi robi
w inni, słabo jabłkinego.

Lusiu, gorzko na świecie a przede
wszystkiem w upadającym społeczeństwie
jak mnie

Na dodatek zabierają mi chleb
każą mi chodzić około banku na
kuchennego, czysta ironia.

Podobno dziś kupno ma być ogłoszone w ga-
zecie, nie przepisuję zam udzielić

Oddaj drukarni dopisek od N. Rakie.

tej wiadomości smutnej, i [illegible] wyraz
[illegible] smutnej
[illegible] [illegible] człowieka [illegible] zo-
[illegible] [illegible] wyraz ze [illegible]:
[illegible] [illegible], który [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] dni. Szczęśliwego
[illegible] że majątku [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] nie mogę, że mu [illegible]
[illegible] niejakieś [illegible]. Mieliśmy [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i
[illegible], a [illegible] ja [illegible] za [illegible]
bo za 19000 Marek, których ja [illegible]
samemu dałem 16500.
[illegible] mnie nie [illegible] bolało, gdybym tylko
[illegible] [illegible] chleba i pracy, ale jeżeli
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przeszkadzać
będzie. Ściskam rękę najserdeczniej
sługa [illegible]
Sienkiewicz

Poznań 8/11 86

Zacny Panie Dobrodzieju!

Dziękuję za współudział. Ale proszę mi wierzyć, iż na społeczeństwo wielko-polskie, ono nie jest tak złe. Ale w ogóle, tylko w pewnej sferze panuje [illegible] rozum i widocznie są zapalenia moralne, a zmniejsza tego rewolucyjnie jest gospodarstwo, i wszystko pro publico bono. Ale nasze społeczeństwo być należy, aby nie było monopolizującą, de facto wolutem [illegible] republikanie.

Oczywiście o tém, iż Pan Dob. przysłany bardzo niezadowolony w tej sferze odgrywa-cały, ale na Boga, proszę, o milczenie o tem wszystkiem do N. [illegible], by iż jeszcze swój nie umie myśli

że nie stanę jak żegrają. Po
N. Rotku zezwoliony porachunek,
dam wszelki nietegnąć, i od tego
czasu proszę o uwolnienie absolutne.
Zmarnowali mnie, jak i zaraz do
zenty zmarnować się mogli.

Spotkanie raz jeszcze, zupełnie
złe jest umierać i nie krzyki go
potępiać, ale jest ubezwładnione
przez biedę i straszne obniżenie
poziomu inteligencji, przez lenistwo
w myśleniu i brak własnego zdania.

Za tydzień jadę do Warszawy, ktoby
ugięły się (…) ludziom. Pamię
tak interesie starego po wzięciu
w sprawie Banku Ziemskiego

Chleb nie wzięli, a ofiarowali
dyrektorstwo Banku czyli gruntki-
nie wierzbie, bo wszystko i nie
bezpłatnie robić. Taka u nas
ekonomia. Robi się za Polaków ale
Polaków w niej nie będzie, tylko
zamiast akcjonaryusze z dywidendami
i bez dywidend.
Pro publico bono.
Wsi [illegible], po N. Volkenie dam
obszerniejsze objaśnienia, których pani
zabierze na prawdę to czego wspomnieli.
Dzięki raz jeszcze za upoważnienie
Żałujemy wyraz najgłębszego na
[illegible] i poważanie
Zostaję Pani Dobrodziejki
sługa uniżony
[illegible]

Towarzystwo Naukowe
Polaków Politechników
w
Dreznie.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Z polecenia Towarzystwa Naukowego polaków politechników w Dreźnie, mam zaszczyt przy nadchodzącym dniu Jego imienin, złożyć najszczersze życzenia a zarazem wyrazy głębokiego szacunku i poważania z którymi przesyła dla J.W. Pana Dobrodzieja, kółko uczącej się tu młodzieży polskiej.

Z winnym szacunkiem
W. Kempicki,
sekretarz.

Krzyżtoforzyce pod Krakowem
o. p. Kocmyrzów 10 Kwietnia 1885.

Czcigodny i wielce Szanowny Panie!

Długo wahałem się i biłem z myślą czy godzi mi się z własnej jako nieznajomemu, trudzić korespondencyą moją J. W. Pana wśród jego cierpień fizycznych i rozlicznych dolegliwości. Interes mój jednak nie jest rzeczą osobistą ale należy raczej do spraw literackich więc ulegam pokusie, a składając J. W. Panu wyrazy mego głębokiego uszanowania, zgłaszam się z całem zaufaniem do Niego po najłaskawszą radę, wskazówki i uprzejme zdanie.

Pomiędzy osobistościami zeszłego wieku jest jedna która mianowicie zasługuje na bliższe poznanie. Jakkolwiek działalność Kaj. Ign. Sołtyka B. Krak. zespolona jest z najgorszemi chwilami przeszłości, to jednak osobistość ta ciekawa zasługuje na to aby ~~szczegółowiej~~ obszerniej przedstawiona została. Może by godziło się aby tę pracę przedsiębrał wytrawny doświadczony historyk. Gdy jednak dotąd, z wyjątkiem X. B. Łętowskiego który w swym Katalogu napisał piękny lecz zbyt treściwy artykuł nikt z naszych pisarzy obszerniej przedmiotem tego nie obrobił, postanowiłem jakkolwiek z skromnymi zasobami zająć się tą pracą.

Otóż chodzi mi o łaskawą radę co do źródeł odpowiednich.

Oś cztery momenta najbardziej mnie obchodzące: 1) Oblężenie Gdańska w r. 1734; 2) Luneville i pobyt Sołtyka w Wersalu; 3) Radom 1766 i Sejm następnego roku oraz niewola; 4) rok 1781 i sejm następny.
Muzeum Czartoryskich i Biblioteka Jagiell: posiadają wprawdzie wiele korespondencji i manuskryptów mających związek z tym przedmiotem i z nimi się zapoznałem; mam też obiecany wstęp do archiwum Kapituły Krak; sam posiadam wreszcie wszelkie archiwum rodzinne (dziad mój po matce, był Stanisław Sołtyk exposituł, figurujący „pod Blachą" jako stolnik) - ale te wszystkie źródła niewyczerpują ani przedmiotu ani twojej Cr. Kawoś. I tak Sołtyk był biskupem kijowskim (1755-58 epoka ta bardzo mnie zajmuje a materiałów prawie mi brak zupełnie. Są podobno w archiwum Ks. Rozniewskich Dziekana Kap. Kijowskiej (u Krasińskich - po Sarnickim), nawet do tej epoki - ale tego jeszcze nie widziałem - w każdym razie wszystko to jednak niewystarcza.
Do kogoż się tu udać po radę, jeśli nie tego który olbrzymią swą pracą, obok tylu wspaniałych powieści przesłużonemi dziełami wyświecił tyle chwil dziejowych których znamy drogi i ścieżki pod którymi kroczyć wypada w pracy historycznej!
Nie mogę iść za śladem Rulhière, który Sołtykowi nadał piętno pomnikowej postaci. Niewszystko co Rulhière

podnosi było dobrą polityką, jednak dlatego że prawdę mówiąc jeszcze znalazł wiele pięknych stron charakteru i jest zacny jako wyższego człowieka.

Nie potrzebuję tu rozpisać że każdą wskazówkę tak co do zamiaru mego jak i wykonania, każdą taką radę czy druków czy manuskryptów przyjmę z największą wdzięcznością i uszanowaniem, a niechaj Bóg wynagrodzi. Życzę Kochanemu wszystkiego [illegible] dla [illegible] zadowolenia twórczej części oraz dziękuję za zdrowia i tworzenia swobodnej myśli jako

[illegible] Sługa

Stan. Lempicki.

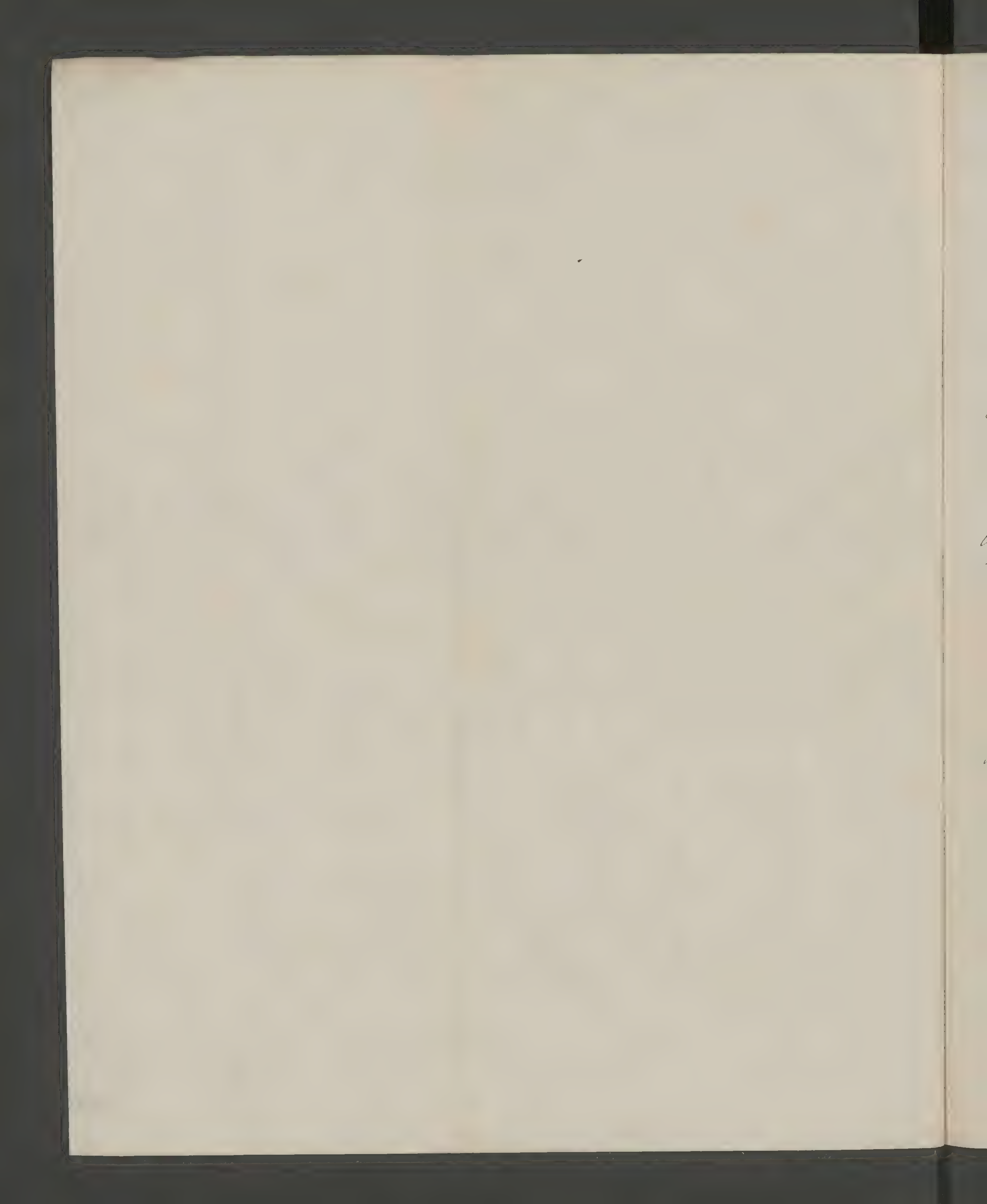

Ruptoforya le 20. Sept 1885
p. Koimyprow (...)

Monsieur.

J'ai l'honneur de Vous accuser réception de Votre très aimable missive du 15 du m.c. Les indications que Vous avez eu la bonté de m'y donner, ainsi que l'avis émis par Vous sur mon travail projeté sur Soltyk me sont bien précieux, et me serviront de stimulant dans cette entreprise.

J'ai toujours considéré cette tâche comme étant bien difficile, tant à cause de la dispersion des matériaux qui souvent sont inabordables, qu'à cause de l'époque historique elle même où le récit de la vie d'un homme aussi éminent qu'il fut, devient encore bien aride, car c'est la société d'alors qui offre le véritable intérêt. Or le fond historique se trouve être ici, il faut l'avouer, bien déplorable et pour celui qui désire faire un portrait, qu'il voudrait comme de raison rendre aussi beau que possible, ce fond là n'est qu'un danger, car il peut facilement le mener à l'exagération ou à l'altération de la vérité.

Aussi étais je souvent tenté d'abandonner la partie, mais le hasard ou un peu de soins, me faisant connaître plusieurs traits et circonstances de la vie de S. qui sont du domaine de l'historien. Au reste c'est un type marquant dans cette décade générale, et si l'étude du passé nous est nécessaire, plus nous le connaîtrons, mieux cela vaudra. Je poursuivrai donc cette étude, quoique avec beaucoup de circonspection.

Il est inutile Monsieur de Vous dire combien Vous m'obligeriez, si en voulant me consacrer un quart d'heure, Vous auriez la bonté

de me dire où pourrai-je puiser des informations sur la
Cour (en France) du bon roi Stanislas. Je n'espère pas le trouver
dans nos livres, mais je ne doute pas qu'il en est question
dans les ouvrages historiques et les mémoires français.

J'espère j'aurai un jour l'occasion de vous présenter
personnellement mes respects, et vous restero devoir
mes remerciments d'avoir d'une manière si obligeante
donner suite à cette correspondance, et vous prie
d'agréer l'assurance de ma plus haute considération
avec laquelle je suis Monsieur votre très humble serviteur

A. Lengyel[illegible]

Szanowny Pani Dobrodziejko

Wczoraj wieczorem wróciłam do
Zurich nam najpierwszą.
Dla tego dziś chcę
[illegible] [illegible] honor
prosić Go, aby zechciał 8^ma^
dzisiaj wieczór [illegible]
o 9^tej^ godzinie przyjechać do
nas na herbatę, a [illegible]
Księżna Radziwiłłowa

O znaczeniu i [illegible]
Rękojmi [illegible]
przedstawi,
języku [illegible]
[illegible]
i [illegible]
15 [illegible]

Ani śmię ani chcę brać Szanownego Pana z publicznego pola do ciasnego kółka naszego; jeśli przecież dyspo-nuje Pan choćby jednym wieczorem przez czas swego w Krakowie pobytu — to proszę o ten wieczór. Racz Pan wskazać dzień abym mogła poprosić Kremera, Estreichera, Kirkorów, i kilka osób z tej kategorii. Może poręczniej by Panu było podzielić przeglądanie duplikatów Sieniawskich z tą pogawędką.

Serdecznie życzliwa

Łepkowska

Wtorek

Kraków d. 4/4 1864 r.

Dziękujemy kochanemu Panu oboje za serdeczne współczucie Tego w smutkach naszych.

Wyniesioną z domu trumnę s.p. Matki Żony, zastąpiła dzięki Opatrzności druga kolebeczka. W dzień S. Józefa narodził się nam syn. Żona ma się dobrze, a dziecinka zdrowa. Choć więc ciężko po stratach tylu, – chociaż rok temu dobrowolnie włożona żałoba, teraz kirem smutku kraj cały istotnie odziała; przecież w tej wszelakiej biedzie, jeszcze w kolebkach pociecha została. Uspokojony tedy o zdrowie moich, jąłem się znów do pióra – Kończę Opis Krakowa który na Czerwiec gotów będzie – sposobię także materyały do dzieła: Cześć N.M.Panny w Polsce. Wejdzie tu przegląd artystyczny, historyczny, obyczajowy, i religijny ze względu na blo z górą cudownych obrazów, o których prawie 300 ziążek napisano. W kursie letnim wolny jestem od prelekcyj, więc może (da Bóg) z Żoną i dziećmi latem do Czerzewa się wybiorę –

do dziś wytchnienia tylko w rodzinie i w polu poszukać się godzi. Jeślibym miał ze dwa miesiące tam zabawić, to posiedzę w Poznaniu aby napisać xiążkę o tém mieście, nigdy jeszcze ze strony artystyczno-archeologicznej nie studyowaném. Materyał do takiej roboty przygotowany jest wielki, w dziełach Łukaszewicza, Raczyńskiego, w Przyjacielu ludu etc etc.

Co Kochany Pan porabia? Jakie nowe archeologiczne i artystyczne xiążki Niemcy wydały? Jak się syn panski miewa? Do czego się wziął? Zacny to młodzieniec – lepszym był uczniem moim, niż ja umiałem być profesorem Jego. Radbym czytał list Jego – gdzie się popodziewali ci koledzy Jego co na moje wykłady chodzili, a do Drezna odjechać musieli? Teraz oboje z żoną czytaliśmy napisany przez pana Żywot Syrokomli – śliczna xiążka. Mam trochę pisanych do mnie listów Kondratowicza –

schoda że nie miałem sposobności przesłać je Panu do użycia.
Jeśli łaska proszę o przesłanie załączonego biletu wedle adresu.

Państwa z serca najżyczliwszy
a z szczérem poważaniem
J. Łepkowski

PS. Od Klickich bardzo dawno listu nie miałem — ale smutna dochodzi mię wieść z tamtąd że p. Helena jeszcze dotkliwiéj teraz jak dawniéj, na melancholiją zapadła. Biedna to bardzo panienka — los umieścił ją w okolicy gdzie ludzi nie ma.

Drugie PS. Jeśli się Sz. Pan spotka gdzie z rzadkim obrazkiem NMPanny cudownéj u nas, lub z książką rzeźbną o jakim wizerunku; doniéś łaskawie. Może w antikwarniach drezdeńskich byłaby tania edycja jaka Gumppenbergerowskiego Atlas Marianus. Gdyby była, każ mi Pan donieść że i gdzie jest, oraz cenę. To nie kosztowne dzieło, bo od r. 1655 do 1717 miało 6 wydań.

Mr J. I. Kraszewski

pr 6

1865 Czeszewo – poczta Gołańcz pr. Posen

Serdecznie dziękuję Wam najdroższy Panie, za łaskawość dla mnie i dobre słowo o książeczce mojej. Gdybyście napisali zdanie o tych rozprawach, każcie mi posłać numer tego pisma w którem je wydrukować dacie. W pracy tej główną rzeczą są dzieje akademii naszej, obraz zestawiony na pamiątkę jubileuszu; i studya zabytków wielkopolskich, także na uczczenia [illegible] spisane. W tem ważę sobie wykład mytów o Popielu i Piaście; oraz naukowe ocenienie starożytności Gniezna, Kruszwicy, Inowrocławia, Strzelna etc. Radbym tedy aby Wasze zdanie o tej książce zachęciło Wielkopolan do szanowania pamiątek, tem bardziej, że oni najniżej pod tym względem stoją. Trącam ową sprawę na str. 123 i dalszych do 128.

Książka moja tylko w poznańskiem i w Galicyi rozejść się będzie musiała; jak skoro jej prawdopodobnie nie puszczą do Królestwa, – z tąd wielce się obawiam o zwrot kosztów nakładu.

Co się tycze sprzedaży gobelinu, dla tego radbym się z nią uskutecznić przed nowym rokiem do domu, iż pieniędzy na gwałt potrzebuję. Nie łatwo też byłoby sprowadzić go znów do Austryi; jak też, że z Prus wywóz starożytności jest utrudniony. Takiż więc cenę chce dać antikwarz? W każdym razie niechby (na mój koszt) wedle posłanej notatki ogłosił sprzedaż w jakiej szeroko rozpowszechnionej gazecie. Jeśli to handel znamienitszy, więc ma sposobność wszystkich zalecać towaru – może tedy w inseracie swój i tę sprzedaż włączyć. Zaręczam [illegible]

że Was męczę i trudzę tym sprawunkiem — a molestuję znowu o narajenie dla mnie urzę[dowa]nia mieszkanie i pod dozór. Jeszcze jedną prośbę zanoszę, — oto siostra żony mojej Kazimiera, ośmiela mię abym raz jeszcze wyjednał u Was dla niej fotograf wasz, dobry, biletowy. Stoi nademną jak exekutor gdy ten list piszę. Ojcu odczytałem coście w liście do mnie powiedzieć Mu kazali. Ja także namawiam Libelta aby z Wami, z Cieszkowskim, z Bentkowskim, Szujskim, a może i ze mną, założył porządny tygodnik poświęcony rzeczom społecznym, sztukom i piśmiennictwu. Ojciec że wsi pisać może — bo teraz nawet korrekta z' tąd da się robić; jakkolwiek przy wybornem urządzeniu poczt, tegoż samego dnia wieczorem, mamy gazety wychodzące rano w Poznaniu, Berlinie, lub w Wrocławiu. Zaatakujcie Go w tej myśli. Literackie dyskusyjne (tygodniowe) czasopismo, nie potrzebuje mecenasów — utrzyma się bez nich — każda zręczna większa rzecz w książkę lub broszurę odbijać można. Nawet drobne nowiny literackie i recenzye, mogą się zbierać i składać w tomy sprzedawane osobno jako rocznik literackiego ruchu. Kiedyście już na piśmiennictwie utknął, to zwracam Waszą uwagę na broszurki Kaszubskie wydawane przez księgarza J. Hauffego w Świeciu nad Wisłą (Schwetz). Teraz tam wyszły pieśni gminne (Sto krantek) zebrane przez Zeinowę doktora medycyny. Wybór skromny — wiele znanego lub niemiarowego l[ub] niezręcznego z [?]rzetworzenia nawet — przecież nie jedno tam dobre ziarnko. Za talara kupicie

wszystkę Kaszubską literaturę, o której donieść trzeba światu; bo ona już w Szajnowie uś nakształt Lampy swego.

Znając dobrze galicyjskie stosunki i wytrwałość naszych możnych, wierzyłem że niedługo zostanie Gazeta pod Waszym kierunkiem. Tak z żalem i z przykrością serdeczną dowiedzieliśmy się o rozejściu się Pana z Redakcyi. Numer donoszący o rozstaniu się z Panami tego dziennika, był ostatni co do Cieszyna doszedł. Ojciec przesyła Panu najszczersze pozdrowienia, do których żona moja najczulsze dołącza. Bawił tu dni kilka Maciejowski — był też Zupański — mówił nam o Tygodniu. W ostatnim Nrze Dziennika lit. lwows. jest prześliczny utwór na cześć Bolesławity. Kiedy i gdzie wykaże się podróż Wasza do Włoch? Czekamy jej bardzo. Co robi Wasz syn? Przeździeckiego osmarował feuilletonista Dzien. pozn. (Nro z 3 b. m.). O pękaniu szyi cudownego ołtarza Swoszowskiego, racz nie pamiętać. Otóż wszystkie nowiny, i prośby. Ja siedzę tutaj jak w zimie za dobrym piecem. O ile pogoda dozwala, badam brzegi ciekawego jeziora, rozmyślając nad jego budowlami na palach. Śliczne to modre zwierciadło zajmuje nie lada, jak koło ma 750 mórg objętości. Wyszuka oprócz dębowych palów, jeszcze popielnice, olbrzymie kości koni czy też zwierząt jakichś i granitowe młoty. Urny z czarnej miejscowej gliny zdobi nasiekiwanie liniami w kształcie kątów, kości są nanopół już skamienione, a młoty z pełnego granitu. Czy w Polsce znalazły się jeszcze gdzie (prócz

na jeziorze Czeszewskiem) budowle palowe?
Ważne mi ta sprawa nasuwa uwagi
i wnioski. Nawiasem co czém, gdy nota-
ty zbiorę a uporządkuję studya. I wy
coś pisaliście w tym kierunku. Gdzie to
jest? Czy nie w Bibl. Warsz.? Tutaj po-
warstwą z Dębów i oziny, znaleziono w
wodzie (przed laty kilkunastu) kamień,
w którego wydrożeniu była wewnątrz
popielnica, drugim wydrożonym gła-
zem nakryta. Znalezisko to stało się
w sąsiedniej wsi, w Kujankach, w tam-
tejszym jeziorku. Libelt zaczął zbie-
rać podobne przedmioty we wsi jego
znajdywane. O 1½ mili stąd jest ów
olbrzymi, szczególny smentarz pogański
Dobieszewski, o którym prawie rok
temu, dałem był wiadomość w liście
z stąd, z Czeszewa, do Tygodnika illustr.
pisanym. Libelt ma krótki miecz
bronzowy, liściasty, rzymski, znalezio-
ny w wrzosowisku na wstępie do lasu jego.
Bronz w tej okolicy jest arcyrzadki,
żelazo częstsze. Jest tu bursztyn któ-
ry wyorują często — a do bogactw Cze-
szewa należy pokład muszlowego wapna,
który wydała dno kopalni torfu rzecz-
nego. Ależ... koniec papieru. Żal mi
będzie z tej spokojnej wsi wracać na trochę
do miasta — przecież około 20 b. m.
wyruszę z żoną i dziećmi do domu z po-
wrotem. Jak tylko przybędę, wypro[illegible]-
niém sprawę kandydatury Waszej na
katedrę po Mecherzyńskim — obradzę rzecz
z Kremerem i doniosę Wam o wszystkiém
zaraz. Wasz z serca najżyczliwszy Łepkow[ski]

Czeszewo pod Gołańczą
pr. Poznań 18/8 1864 r.

Kochany a Szanowny Panie!

Myśli i uczucia Twoje zrosły się ze mną — bo w młodych latach moich kształciłeś mię książkami swojemi — więc mi konieczne od czasu do czasu odezwać się do brata starszego duchem. Tém pilniej ciągnie mię coś do tego, zawsze w tych chwilach, gdy szarpanin moralnych nie mam czém ukoić. Miesiące płyną, a boleści jak jesienne chmury, niebo nam ciemnią. Zima minęła przy łóżku konającej Matki — po Jej trumnie przeszliśmy w nowe lato. Znów żona się położyła, a kolebeczka z synkiem (Karolem) przybyła do domu. W innych dniach dwoje takich dziateczek, więcej przyniosłoby radości i szczęścia — dziś nawet dziecięce oczki nie świecą się weselem. Przybyliśmy oto tutaj, pocieszyć znękanego owdowiałego Ojca i rodzinę całą żałobną, po uwięzionych tylu — przybyliśmy po letnie słońce, wiejskie wesele, po kwiaty, owoce i świętojańskie robaczki. Tymczasem wicher bałtycki chula tu po łanach. Odkąd pod ołtarzem co nas ślubem złączył, legła trumna Matki - wszystko się w Czeszewie zmieniło. Mój weselny pokój pająki zasnuły — kwiaty posmutniały po stracie ogrodniczki co je własną chodowała ręką — gdzie spojrzysz, wszędzie sierocość jakaś. Ojciec milczący, chmurny, z domu ucieka, a w polu dnie całe pędzi tam tylko wszystko po staremu, bo tam skowronek dawnej niezapomniał pieśni. W narodzie, w literaturze, martwo jakoś — wy starzy skąpicie wielkiego słowa, a młodzi w mogiłach — słowem ciasnota grobów i więzień objęta myśl wszelką. Boję się takiej pustki nad ruiną, bo się puszczyka lękam i sowy. Z braku jawnego, organizacyjnego życia i ruchu, tworzą się zwykle podziemne knowania tak jak ów gad co zalega domy gdy się z nich

pracowici mieszkańcy usuną. Tych swarów par-
tyjnych i namiętnych boję się jak trucizny
jakiej — a nieprzewiduję, żeby się bez nich obejść
teraz mogło. Kiedy sobie rozważam przezna-
czenie w kolejach ludzkości, skrajnych, na-
miętnych, burzących stronnictw politycznych;
to myślę, że je chyba z wichrami w przyrodzie
porównać się godzi. Same przez siebie nie mi-
łe rolnikowi, bo przed czasem niedojrzały owoc
strącają, a nasienie wydzierają ziemi — prze-
cież asekurują przed zgnilizną, czyszczą po-
wietrze i przenoszą zasiew tam gdzieby go spo-
kojny odwiew pogodnego nieba zanieść
nie umiał. Owe hulaszcze wichry nowa-
le górom wieśni i morzach, zasieją nie
raz kąkol w pszenicę; przecież często i
dobre ziarno tam ich siła padnie, gdzie
na pożytek wyrośnie. Zresztą wichry
trawę i trzcinę ku ziemi chylą, a przecz.
Katedry i fabrycznego komina nawet
wieśniacza chata oprzeć im się zdoła. Więc
tak znów rozumując, nie mam strachu
aby nam skrajne namiętności zdrowe
zasady w ojczyźnie rozwiały. Da Bóg, złą-
czy rozum z wiarą. Ale kiedy? Szkoda
byłoby krwi i łez tylu, gdyby je nie miał
kto przed bożym tronem na ofiarę zło-
żyć — szkoda byłoby tych gorących serc co
się w tułactwie przepalają zwykle. Gdy
Kochany Panie popatrzysz w tej chwili
na rolę ojczystą, to ujrzysz, że nowego
siewu epoka przed nami. Stary, dojrzały
owoc spadł z polskiego drzewa. Nigdy
tylu naraz znakomitych niepokładło się
w trumny — nie ma już Mickiewiczów,
Czartoryskich, Działyńskich, a nawet
Lelewelów, Korzeniowskich, Syrokomlów,
Balińskich i innych tylu. Każde pole n.

rodowe dziesięcinę oddało. Młodzi, z kolei ofiary zalegli mogiły. Więc się coś innego sieje, nowy okres świta. Jakież nadzieje niosą nam te jutra?

Wieści z najbliższa smutne takie — nasz Uniwersytet w kuratelę wzięty; dostał na krzesło rektorskie i do Senatu quintessencyą szwarcgelberyi, — całą pozostałość z dawnej jego niemieckiej postaci. Październik przyniesie nam zapewne reformy jakie — boć nie napróżno powiedziano że ta nowa władza „ma skuteczniej działać i przywrócić porządek."

Zmuszony prelekcyami i dziećmi do siedzenia cały rok w Krakowie, przyjąłbym na stół, naukę i mieszkanie starszego chłopca jakiego, jeśliby się Kochanemu Panu nadarzyło naraić mi ucznia takiego.

U Bentkowskiego byliśmy z żoną w więzieniu, przed samym wyjazdem do Łąż. Zdrów i wyglądający dobrze — polecił nam załączyć Kochanemu Panu dowody jego pamięci. Co słychać u Wilickich?

Przeździecki w połowie przyszłego miesiąca będzie w Dreźnie — możeby się i mnie tam na Długoszową naradę powołał — serdecznie bym się ucieszył sposobności oglądania Kochanego Pana.

Odczytawszy pismo moje, widzę żem je pod wrażeniem bałtyckiego wiatru spisał — tego wichru co mi do okna nie tylko już piaskiem sypie, ale ciska ziemią z gleby wydartą. Żona dopisać się chciała; ale nie ufając sobie żeby o czém innem prócz o smutku i niepogodzie donieść Panu mogła, przestaje na załączeniu wyrazów życzliwości serdecznej.

Z szczérem poważaniem

Łepkowski Józef

Kraków d. 14/10 1864

Przybywszy do domu nie zapomniałem o zleceniach Kochanego Pana, ale czekać musiałem na fotografije których wykonanie zwlekał Rzewuski; a dopiero jutro je odda — więc paczka jutro do Was odejdzie. Zawrze się w niej:

1° Kościoły Krakowskie publikacya Pokutyńskiego — Zeszyt I. — zapłaciłem zań 2 zł w.A. W drugim poszycie ma być Kaplica Zygmuntowska.

2° Dębno. Zeszyt I publikacyi zabytków architektonicznych. Nakładca Paweł Popiel — Kieruje wydaniem Władysław Łuszczkiewicz. Chodzi tu przeważnie o zabytki budownictwa cywilnego. Drugi zeszyt przedstawi Klasztór Augustyanów Sw. Katarzyny. Za ten I zapłaciłem 1 zł w.A. 50 +

Na obie publikacye nie płaci się prenumerando; ale za każdy wydany poszyt. O wadach tych publikacyj Wam nie piszę, bo sami tak je zobaczycie, jak ja je widzę. Trzeciego podobnego przedsięwzięcia t.j. Krakowskich rzeczy wydanych przez wiedeńskie Tow. architektów, Wam nie przysyłam; bo

niechcą sprzedać osobno autografowanych tablic z naszemi szewami, ale sto kilkadziesiąt razem, z całej Austryi.
Daléj 3º w przysyłce mojéj są Świerzory wołyńskie sprowadzone pr Friedleina ze Lwowa – za które karano mi zaszyć 1 złr 80 x. (Rozciąłem, bom czytał drugi raz)
4º O sposobach wykładania dziejów – broszura od jej autora p. Zarańskiego.
5º Okolica Mogiły nader miły obrazek (Od autora) – okładkę rysował wł. Łuszczkiewicz.
6º Orzeł i Pogoń luźne blachy z drzwi z wieku XV. (może z Ratusza Krak.)
Chciał to żelaziwo nabyć przezemnie Xże Władz. Czart. Właściciel przecież (p. Kostecki) daje Wam koniecznie pierwszeństwo, żądając za nie 5 złr. Jeśliby to wam nie nadało, odeszlijcie okazyą Xciu Władysławowi, lub innie.
7º Fotografij Tatr nie ma Krzywicki innych tylko stereoskopowe. Kazał je tedy odrobić, bo nie miał gotowych – i przyśle wam w darze. Zaś za wnętrze ołtarza NMPanny (Stwosza) które tam załączone będzie, wypada należytości 2 złr.

Moje przypada mi od Was (bez blach) 7 fwt 30 x – z blachami 12 fwt 30 x. Talar odpowiada teraz 1 fwt 72 x – N.B. pruski.

8° Zamiast cegieł, dla zwiększenia paczki do wysokości ciężaru frachtowego, dołączam 1 Ex. Pism pomniejszych Libelta. To 6cio tomowe dzieło sprzedawali i sprzedają księgarze po 10 Talarów, biorąc od Ojca po 3 – Jeden Średlein Królewski płaci teraz za exemplarz po 5 fwt a sprzedaje po 8 fwt. Płaci w miarę jak sprzeda. Z nakładu (750 Ex) istnieje dotąd 250 Ex jeszcze. Gdybyście mieli sposobność, przypomnijcie kiedy o istnieniu tego dzieła, w czasopiśmie jakiem.

9° Dołączam od autora broszurę mielwną.

O Klemmie zbieraczu, mieszkającym w Dreznie (Königsbrücker Str. № 84.) przypominam Wam. Ma on także zbiór Madonn. Pisałem o nim w artykule Drezno, który dziwnym trafem spotkał się z Waszem tejże treści pismem w Nowoorocznika Dzwonkowskiego. za r. 1864 Zostawiło się tam Wasze zdanie o Madonnach, z mojém o tej rzeczy wyobrażeniem. Jutro zaczynam prelekcye–

chociaż zastawszy w domu wiele spraw do załatwienia, i chwilki czasu na przygotowanie się znaleźć nie umiem. U nas tu kwaśno i cierpko; a głucho i smutno, jak wśród ruin jakich...

Już chciałem skończyć; a jeszcze drob[ny] mam interessa. Ktoby chciał rad zakopać się w xiążkach, pod pierem w pokoju przecież żyć musi, a niejedno koło mnie się obraca — czytać trzeba z nowych rzeczy nawet liche, aby się dobrać lepszego — w[...] mimo dni naszych obecnych nader po[...] wrzednich, znajdzie się cochwila coś coby zanotować, podnieść, pobudzić, opowiedzieć lub osądzić wypadło. Z takich robót, sądów i myśleń, mogłyby się zbierać comiesięczne listy, relacye, np do Gazety pols. Czyby je mieć chci[...] czyby za każdy dali z 15 fl. wst.?

Drugi interes. Przepadło zdaje się — n[a] ten rok — nie mam penzyonarza. Ud[...] notuję Wam, że latem pojechałbym w świat z jakim dorostkiem jako mentor; byłem miał (prócz honorarium) wolność wybrania kierunku podróży takiego któryby mię nauczył czego w zawodzie moim. Żona moja przypo[...] mina się pamięci Waszej, łącząc pozd[ro]wienie i ukłony; ja zaś kończę wyrażen[iem] serdecznej życzliwości i t. d.

Kraków d. 22/10 1864 r.

Wysyłka do kochanego Pana okazała się niełatwą. Pokonawszy różne formalności stanu wojskowego u nas, wysłałem przecie przed tygodniem ową paczkę — przecież, że na granicy w obecności spedytora otwartą być musiała; a tego nie wybrałem — więc wróciła. Oddałem tedy wszystko Krakowskiemu domowi Klug et Keller — a tu załączam dowód: co do wyexpedyjowania odebrano. Do wykazu ~~tedy~~ przesłanym moim listem objętego, przybył 2i poszyt publikacyi Kuszańkiewicza za który zapłaciłem 1 fl. (à 50 kr tablica); włączyłem także 2i tom Libri benef. Długosza; który będzie Łaskawie doręczyć Baronowi Rastawieckiemu. Paczka dla uniknienia wysokiej opłaty, nie mogła być expedyowana jako eilgut, ale jako fracht; więc dołożyłem książek zamiast cegły, gdyż nadkładać trzeba do wysokości najmniej 20 ℔ wiedeń.

Spieszę z napisaniem listu tego, bo właśnie na prelekcyą gotować się trzeba. Ubocznie do ogółu liczby uczniów, mam bardzo wielu – ale... 7 tylko świeckich (z filozoficznego i prawnego wydziału) a reszta, prawie 30, sami kandydaci stanu duchownego, seminarzyści i teologowie!! W Towarzystwie naukowem rozpoczęliśmy sesye, wszystkich komisyj, które były poczęty – więc radzimy i pracujemy. Zaprojektowałem urządzenie z wiosną w górnej sali Cukierni, wystawy portretów polskich, majacych się zgromadzić ~~...~~ tam z zakładów publicznych krakowskich i galicyjskich, z kościołów i zbiorów prywatnych. Mogłoby się zebrać około 400 wizerunków, włączając: postacie znakomitych, portrety ważne ze względu na starożytność, ciekawe dla strojów i akcessoryów, wreszcie zaletne sztuką. Epokę zaznaczam po rok 1794 – a nie wyłączam: akwarell, sztychów i drzeworytów.

Trzebaź coś robić - koło czegoś użyteczne-
go ludzi gromadzić; bo albo się zaje-
dzą w kłótniach, albo usną. Przez
takie zestawienie kilkuset portre-
tów spojrzy nam oko w oko prze-
szłość - może bystrzej nawet i jaśniej,
niż to miejsce miało w czasie urzą-
dzonej przed kilku laty wystawy
starożytnych zabytków; bo nigdzie
nie ustaiło się tyle wyrazu wieku,
ile się go znajdzie w portretach choć-
by nawet malowanych licho.

Niewielu mię popiera - nie mam
pewności jeszcze czy Towarzystwo
wniosek przyjmie - dla tego nie
głosić tej rzeczy przez gazetę.

Puszkiewicz ma ledwie 18 prenu-
meratorów na swoją publikacyą
(której bije 100 Exempl. tylko) -
przecież nie ustaje, - pracuje nad
trzecim poszytem, który obejmie
Tyniec. Piszę o tem, dorzucić
połączenie się Rakutyńskiego
z Puszkiewiczem. Na przedsię-
wzięcie Puszkiewicza, dał Popiel
Paweł 100 złot. kapitału zakła-
dowego. Z tego opłata mierników,

rysowniku, odbicia, druku etc.
Siemieński niewrócił jeszcze z polowań, dla których już w Czerwcu był wyjechał.
Brat mój robi dla Kastawiecky w wielkich akwarellach, wszystkie witraże z całego Krakowa. Jest ich 205 sztuk. Praca wielka, bo połączona z niebezpieczeństwem, jakskoro rysując, przed szybą być trzeba. Oddał już dominikańskie, zamkowe i Sgo Piotra (sztuk 25) — teraz robi Bożego ciała (sztuk 54) — a na lato zostaną marjackie. Niewiem dla czego, niechce Kastawiecki, aby publicznie o tej pracy wiedziano. Otóż i wszystkie moje nowiny. Poświadczenia odbiorn wydanego pr Kluga, niezgubi. Gdy paczka dojdzie — daj mi wiadomości. Wasz drogi Panie! najszczerszy
Lepkowski

Od p. Józefa Łepkowskiego w Krakowie odbieram do przesłania Wym Panu J. I. Kraszewskiemu w Dreźnie (Augustus Str. 6). 1° Sztuk 13 fotografij Tatr w stereoskopowym sposobie.
2° Fotografija środka ołtarza z Kościoła N. M. Panny w Krakowie
3° Kościoły Krakowskie – publikacya autografowana – 6 tablic rysunkowych ze textem i okładką.
4° Zabytki dawnego budownictwa publikacya autografowana 2 kartki textu i 5 tablic.
5° Sztuk 5 obrazków religijnych.
6° Dwie starożytne blachy żelazne
7° Broszura O sposobie wykładania dziejów.
8° Broszura Car Piotr.
9° Broszura Okolica Mogiły
10° Książka Wieczory Wołyńskie
11° Pisma Libelta – Tomów 6.
12° Liber benef. Tom 2i.

Kraków d. 22 Paźdz. 1864 r.

Edward Klug

Kraków d. 16/12 1864 r.

Odpisuję na dwa listy Kochanego Pana (z 3/11 i 9/12 b. r.) i przepraszając za tę zwłokę. Nie piszecie mi jak doszła paczka, jak wam się wydają autograficzne publikacye, jak się podoba [illegible] oset z pogonią? etc. - Dedykacyi Łuszczkiewicza i Pokutyńskiego, dawno oddałem Siemieńskiemu artykuł — ogłosi go dopiero w Styczniu. Radbym wiedzieć o ile się ze mną zgadzacie? Przeworskiemu czyście podziękowali za fotografije Tatr? nie wziął za nie pieniędzy. Adres jego: Wesoła wprost S. Mikołaja. Odebrałem od Was 10 Rtr. to jest 17 zł wal. 40 kr; na zaspokojenie 12 zł wal. 30 kr wyrażonych w posłanem Wam obliczeniu. Dodawszy tedy uiszczenie Łuszczkiewiczowi należytości do 1go poszytu przypadającej (którego reszta wraz z okładką i wstępem, jest u mnie złożona), to co zostało stanowi właśnie przedpłatę na całkowity drugi poszyt o 6 tablicach — i pozostanie u mnie jeszcze 10 kr. Łuszczkiewicz będzie składał poszyty u naszego Friedleina, aby wam tańszą drogą, to jest księgarską, przysłane być mogły. Przez Friedleina mieć możecie a) sztych wielkiego ołtarza maryackiego (Stwosza) wydany z wielkiej akwareli brata mego, fotografią tejże akwarelli Przeworskiego. Obie entreprizy Friedleina — za pozwolenie tych publikacyj z akwarelli, dali bratu 20 zł wal.!! (vobis tantum). Kastawieckiemu poślijcie jako owego Długosza. Może przez którego lipskiego księgarza. Paśnik i jubilerzy zgłosili się już pewno do Was i próbki przesłali. Nie uczyniłem tego sam z tej przyczyny, że pojutrze na wieś odjeżdżam, więc w razie obstalunków

nie mógłbym wysłać paczki. Pisał tu
do mnie wydawca polskiego przekładu
Węgier, Baldyniego. Pozdrówcie Go z łaski
waszej serdecznie odemnie (adres pani
Karasowska Moss Strasse #30. 3 piętro).
Oświadczam: że mimo wszelkich z mojej
strony starań, przy biedzie obecnej interes-
su tego ułatwić nie mogłem. Możeby
zrobiła co w Paryżu Pruszakowa (Dzi-
chińska), lub zakład Ossolińskich przy-
jąłby na zamianę; albo wreszcie z Wło-
dzimierzem Dzieduszyckim na zamianę
załatwić by się ta sprawa dała na in-
ne xiążki, lub też gotówkę. W takim
razie Bielowski jest decydującym. Ben-
kowskiego odstawiano do granicy mo-
narchii — a sądziliśmy że On w drezdnie
właśnie. Żona moja najserdeczniej
was pozdrawia. Co powiecie na to
że w żadnej Krakowskiej xięgarni
nie znalazłem Kaprysu i Rosy, chcąc
mojej Jejmości dogodzić i sam czytać.
Szujski wczoraj wieczorem ze mną o
tém mówił — nazywa tę xiążkę wa-
znakomitością wysokiej ceny. Spro-
wadzić obiecał Friedlein. Na Wasz
Katalog rycin z gorączką niecierpli-
wością czekam. Jeszcze prośba. Otóż
od bardzo dawna zbierałem materyał
do napisania rzeczy o naszem drewnia-
nem budownictwie. Więc kościołki,
dwory, lamusy, śpichrze, karczmy,
figury przydrożne, galary etc. Zosta-
ła się w głowie zatoru — w tece jest po-
mierzony materyał. Myślę o zebraniu
no lat w obszerniejszą rozprawę — i wy-
daniu tego. Spekuluję nad zgromadze-

niewo konkursowych do edycyi drzeworytów. Czyli? od kogo? za wiele? dostałby można klisze tych, co są w Waszej xiążce (Wspomnienia Polesia etc) na stronach 1, 46, 117, 143, 144. Darujcie że pytaniem trudzę, a odpiszcie łaskawie. Gdy będę pisał, pragnąłbym zwieść się jako z Wami, tak abyście w rękopisie tę pracę moją odczytali. Może dałoby (x) Wam to pochop, do napisania wstępu czy epilogu; któryby zarówno podniósł wartość pracy jak i broszury samej. W których xiążkach Waszych, są ustępy w tej materyi? (x) Wy to znacie po mistrzowsku. Przekonanym że napisawszy, obudowałbym sień do alków, komnat i izb wspaniałych, któreby się w epilogu Waszym znalazły.

Teraz o sobie. Zdrowi jesteśmy — dziecinki rosną i śmieją się szczęściem. Te dnie zostawiły mi pamiątkę skonu Matki Żoninej. Dziś dzień Jej śmierci. Sam się biedzę. Żyję w pustce i samotności, wspomnieniem tych przykrych chwil. Żona moja z dziećmi w Kalwaryi u Brandysiów — brat odjechał do Rogowskiego do Olpin. Odjadę tedy i ja — wrócę od Żony, zapewne z Nią, ostatniego tego miesiąca. Niech Wam Bóg ulży w Święta tęsknoty za swemi — a da zimie przyjęte lato.

Teraz interes. Bieda obecna nasuwa często sposobność kupna xiążek. Teraz są do nabycia następne. Dość drogie — ale do skompletowania tanie jeszcze niektóre. Zdecydowalibyście się musieli ... wybór do 6 Stycz. p.r.

- Documenta ad causas decimales in Poloni[a]
Crac. typis Univ. 1793. ——— 2 fl
- Synody polskie: Bernarda Maciejowsk[iego]
(druk Krak. 1630), Wawrzeńca Gębickiego
(Krak. 1624), Jana Węzyka (Krak. 162[?]),
Jana Węzyka (Krak. 1636), Macieja Łubie[ń]
skiego (Warszawa 1646) ——— 8 fl
- Proba zakonu Soc. Jesu przez X. P. Sk[ar]
gę Kraków 1607. Ex. piękny. ——— 7 fl
- Flos regnorum Wybór królestw (Geog[ra]
fia po polsku i po łacinie — z przeszłego
wieku bez miejsca i daty druku) ——— 2 fl
- Jerozalem jakie było za czasów Chr. Pa[na]
przekład z Adrychomiusa. Warszawa
1725 ——— 3 fl
- Korona Akademii albo Kazanie na po-
grzebie Rektora Jakoba Naymanowi[cza]
przez X. J. Piotrowickiego Kraków 1641. 2 [fl]
Kazanie Starowolskiego na pogrzebie Za[illegible]
zika — po polsku — w Krakow — drukowany
Psałterz Dawidów Kochanow[skiego] 1629. ——— 10 [fl]
exemplar piękny
Artykuły prawa magdeb. Groickie[go]
wydanie z r. 1559 — brak tytułu i pierwszy[ch]
kart z epistolae dedicatoriae ——— 9 fl
Podział Polski w siedmiu rozmowach z
[Sz]anuszkiego. Lipsk 1775 r ——— 1 fl
Krótkie rozstrząśnienie prawa trzech
[sta]nów do korony polskiej 1782 (bez mie[j]
sca druku) ——— 1 fl
- Fragment biblii targowickiej 1831 r. ——— 1 fl
Gdyby razem kupione było wszystko
wtedy ich za 34 fwit = prawie 20 Rtrów
Paśnikowi i Złotnikowi poślijcie
austryjacką monetą, bo u Was lepiej
stoi jak tu — w każdym kantorze dadzą
ją za talary.
Więc i skończona epistola. Twój
drogi panie najżyczliwszy, a z szcze
rem uszanowaniem — Łepkowski
P.S. Gdybyście co z tych ksiażek kupili, złoży[ł]
bym u naszego Friedleina.

Kraków d. 29/1, 1865 r.

Przeczytałem wraz z żoną Caprea i Romę.
Nie mogę Ci drogi Panie inaczej za to dzieło
wypowiedzieć dzięki, jak słowem uwielbie-
nia; boś ożywił świat umarły; a jako
wiesz, stworzyłeś przed laty czterema xiąż-
kę, co opowiadała uczucia i sceny jakie
sam ubiegły rok poznosił. Głupi krytycy
co nierobią popularności tej xiążce, co nie
widzą blasków bijących z utworu Twego – cie-
ni, co nie spostrzegają żeś postawił wzór
dla archeologów, jak u nas w okruszyn
przeszłości takie pełne, żywe, obrazy zestawiać.
W Witoloraudzie i w tej Twojej xiążce może
najwyżej stanąłeś. Kremer ledwo nie na pa-
mięć nauczył się Caprey, a szeroce i z uwiel-
bieniem mówił kiedyś u nas o niej. Już
dni kilka ubiegło, od chwili skończonego
czytania – już mi tysiąc bied i spraw pow-
szednich zasłoniło zyskane wrażenia –
mogę być zimnym sędzią pracy Waszej –
a przecież pewnym, że i Tacyt sam położył-
by rękę na Caprei a Romie, uznając: iż dano
Wam było prawdziwe rozsnuć obrazy. Każ-
cie przełożyć to dzieło na obce języki – niech-
byśmy mogli pochwalić się Wami. Dziś, pod
brzemieniem smutku, nikogo nie stać na
utwór, coby budził i rozgrzewał – dziś, chy-
ba się ucieczką w świat sztuki ratować
można przed skwaszeniem życia. My wśród
narodów ujemnemi stronami istniejem –
rozkładem, niewolą, cierpieniem, kwasem.
Dobra xiążka potrzebniejsza nam, niż Fran-
cuzom lub Niemcom. Przecież teraz nikt
u nas nie spodziewa się z nią spotkać.
Cieszę się więc żem Caprey Waszej nie czytał
wtedy gdy wyszła – że mi lekarstwo na czas
choroby zostało. Tem serdeczniej dziękuję Wam
za to dzieło dziś, im ono mi jaśniej, świetniej,

baroniej, kwiecistej, zabłysło wśród skoszo-
nego pola, zniesionych (jak na teraz) do
stodół i spichrzów, naszych literackich pło-
dów. Serdecznie, z wdzięcznością, ściskam
Ci dłoń za moralną jałmużnę — dziękuję
za nią imieniem własném i żony. Ona
siedzi teraz nad Tarą czerwoną.
Na wasz Katalog rycin niecierpliwie cze-
kam. Od myśli posiadania wynotowa-
nych Wam drzeworytów z xiążki Waszej,
nie odstępuję. Przecież się znajdzie jakiś
sposób że się ściągnąć dadzą. Polecam to
łasce Waszej. Moja rzecz o budownictwie
drewnianem nie stanie jak za rok —
bo trzeba pierw za zgromadzeniem drzewo-
rytów spekulować. Dam rysunki z
krótkiem objaśnieniem, do wiedeńskich
Mittheilungów — tym sposobem spo-
dziewam się klisze uzyskać. Xięgarz bo-
wiem niechciałby łożyć na illustracye,
a ja nie byłbym w stanie. Gdy da Bóg
rzecz się zrobi, prześlę Wam — proszę
o słowo wstępne — nekrolog dla rzeczy
co pewno potrzebnego życia mieć nie będzie.
Brzozowski fotograf listu od Was nie ode-
brał. W Dreźnie u G. Schönfeld (C. A.
Werner) wyszło Guide de l'amateur de
Porcelaines et de Poteries par Dr. J. G.
Théodore Graesse. Kosztuje 1 Talara.
Jeśli można posyłać do nas xiążki pod
opaską krzyżową, wyślijcie mi tak-
to dzieło, opłaciwszy. Będziecie mieć o-
de mnie talara (= 1 fl. 72 x) i wytoczenie
na marki Kreutzcouverty. Niepomnę
czym Wam podał publikacyą Łuszczkie-
wicza już z objaśnieniem i przedmową? Przez
dzieci pisze mi abym Wam wysłał I i III

tom Libri benef. Długosza. Odbierzecie je przez Lipsk. Pytaliście czy na sprawozdaniach z Synodów nie było sztychowanych herbów etc. Podobno — ale te broszury, jeszcze przed nadejściem odpowiedzi waszej, sprzedał właściciel. Teraz zdarzają się do kupna następne ryciny, które spisuję, wedle niedokładnej udzielonej mi notatki. Ceny w monecie austryjackiej:

Krosno litografia Stenczyńskiego — wedle ryciny Cellaryusza — wielka ćwiartka — 1 fl 25

Ludwik Bartłomiej Załuski biskup płocki sztych Mylinsa w Warszawie 1729 (2 flor)

Type d'une famille Polonaise — pięć portretów Załuskich wedle A. Maurin u Lemerciera w Paryżu ——— 5 flor

Sztych Załuskiego któregoś — podpis: czterowiersz Tańskiego Dornet sculpsit — 1 fl 20 kr brudny

Andrzej Załuski biskup, sztych Bernigerotha 2 fl

Józef Załuski sztych Mylinsa 1 flor 20 kr

Franciszek Sapalski matematyk, professor Uniw. Krak. litografia Santera — Wrocław — 75 kr

Doktor Rafał Czerwiakowski, sztych Radwańskiego ~~2 flor~~ ——— 2 flor

Władysław Jagiełło litografia, z zakładu Polika, nader krótko w Krakowie istniejącego 30 kr

Ignatius Comes Potocki patriae et amicis carus. sztych mały ——— 1 flor 50 kr

Łętowski drzeworyt rzadki ——— 1 fl

x. Antoniewicz, Forte rytował Trzebowski w Krakowie ——— 1 flor

Skrzynecki generał litografia — 2 flor

Siemieński Licha, wielce rzadka litografia jego wizerunku — z zakładu Krakowskiego Feliksa Lipnickiego, robił W. Kontnik 2 fl

Pol drzeworyt ——— 30 kr

Przybylski Jacek — pinxit Stachowicz, sculpsit Lange ——— 1 flor

x. Skarga litografia Berlińska Sachsa 1 flor

x. Biskup Lubelski Wincenty Pieńkowski ryt. Adolf Dietrich Warszawa ——— 2 flor

Samuel Maciejowski ze zbioru Przeka 1 fu[nt]
Mikołaj Wolski ze zbioru Przeka 1 fu.
Zeszyt starych drzeworytów w liczbie 379
odbitych ze zbioru który przed pożarem
posiadała księgarnia Dr. E. Friedleina w
Krakowie. (brzydkie ale raritas podobno) 3 fu

Otóż załatwione interessa. Ściskam
Was serdecznie — cieszę się na list wasz
oboje z Żoną szczerymi wam pozdro-
wienia i wyrazy uszanowania szczereg[o]

J. Łepkowski

P.S. Jak się ze Styczniowego prospektu Bibl. Wa[rsz.]
dowiedzieliście zapewne, wydaję Epigrafi[kę]
(Wykład czytania średniowiecznych napi[sów]
samo pomnikowych tylko, wyłączając
tą razą rękopiśmienne, które może
później dam jako część drugą) dla ucznió[w]
moich. Mam ich 28, nazywa się to nie-
słychanie wiele.!! Wszystkiej młodzieży
nie mamy w Uniwersytecie i 200.!!
Wykładowy wstępne wiadomości archeo-
logii średniowiecznej, teraz specyalnie
Ikonografię przechodzę. W r. 1857 wy-
dałem był w Warszawie maleńkie com-
pendium tego działu. Tak więc może
pomału, ogłoszę się choćby treście, cha-
by tytuły, wykładów. A muszą to publi-
kacye być tanie, groszowe — bo nasza
młodzież uboga. Ci moi słuchacze zło-
żyli mi na kwestora za kurs zimo-
wy podobno około 9 fun!!!

Kraków d. 17/2 1865

Choć dziś dopiero odpisuję na list Wasz, przecież zaraz po jego odebraniu zająłem się zadosyćuczynieniem zaleceniom Waszym. Zapewne odebraliście już wszystkie książki; chociaż o Monumenta Bielowskiego wypadło pierw napisać do Lwowa, otrzymać je później i dopiero Wam wysłać.

Oddałem tedy Friedleinowi:

a) Zabytki budownictwa Łuszczkiewicza
   1) Okładka z reskryptu 1°
   2) wstęp.
   3) Tyniec z textem – jedna tablica.
   4) Niepołomice z textem – dwie tablice

b) Długosza I i III tom Libri benef.

c) mego Gallusa, który Wam pożyczam.

d) Kadłubka.

e) Monumenta Bielowskiego

f) Drzeworyt wizerunku Biskupa

g) Litografowany portret Siemieńskiego

Koszta sprowadzenia Monumentów Bielowskiego, należytości za tę książkę i porto od całej posłanej Wam paczki, macie uiścić Friedleinowi; który podał Wam zapewne rachunek i miejsce wypłaty wskazał.

Teraz rachunek ze mną taki: 2gi reskrypt Łuszczkiewicza zapłacony; i jak to już obliczyłem był poprzednio.

Długosz od wydawcy.

Za Kadłubka zapłaciłem 6 fwA i za portrety Biskupa i Siemieńskiego 1 fw 15 x – więc mi przypada 7 fwA 15 x. Że zaś za książkę o porcelanach, uiściliście wraz z przesyłką 1 fwA 95 x – więc pozostajecie dłużnikiem moim. Należy mi się tedy 5 fwA 20 x = 3 talary.

Za obietnicę wysłania drzeworytów wynotowanych z podróży waszych, (gdy się z Wilczyńskim porozumiecie nadarzy), serdecznie Wam dziękuję.

Pytanie: czy się pokończyły historye Szujskiego i Schmidta? Jeszcze nie. Ostatnią książkę Szajnochy i muzyczne prelekcye Pola, dziś dostałem.

Donosicie mi: że słowa życzliwe dla mnie zapisaliście na pierwszych kartkach dzieła podróży waszych. Rumienię się, jeśli serdeczne dla mnie uczucie pochlebny sąd o malutkim wydało; ale zarazem, prawie z rozrzewnieniem, przesyłam Wam wdzięczną podziękę, za niezasłużoną przychylność; którą nawet przyjaźnią zwać się ośmielam. Jakże wyjątkowe złote serce Wasze, — dziś gdy u nas wszystko słodycz w kwas się zamieniła — gdyśmy zapomnieli nawet, jak smakuje, to co się słodyczą, swobodą, miłością, zwało.

Oto świeżo X. Biskup Łętowski — w 26 Nrze Czasu, poczęstował Przeździeckiego, a przy nim i mnie, napitkiem nie lada." Skłamał infułat że 6 lat drukujemy 3 tomy Libri beneficiorum, zapominawszy że dopiero w końcu roku 1861 prospekt na Długosza był wydany — że przez rok 1862 Liber beneficiorum pospiesznie odpisywano, kollacyonowano etc; a przez

rok 1863 i 1864, trzy tomy wyszły w 110 arkuszach! Zapomniał że to były lata powstania — że druk, odpisy, indexa etc kosztowały 42000 złp, że za gotowy przekład dziejów zapłacił Przeździecki 20000 złp — za ustalanie textu historyi 10000 złp. etc etc etc. A jakaż na to prenumerata, kiedy od 3 lat ani grosz z kongresówki nie wpłynął?! Wzywa Przeździeckiego o składanie rachunków z obrotu prenumeraty, kiedy on to wszystko sam, chyba z własnej kieszeni rachować by się musiał. Boję się aby ten bzikowy wyskok Kwasu Biskupiego, nie zniechęcił Przeździeckiego; kiedy mnie ta historya cała, wraz z rozesłanym na mnie autografowanym paszkwilem, ledwie że nie przyprawiła o żółtaczkową chorobę. Pocieszcie, wzmocnijcie Przeździeckiego — Podpierajcie Go artykułem dziennikarskim, nie cytując przecież madrygału Biskupiego. Najrozsądniej zakryć go milczeniem; jeśli się nie dostał do warszawskich gazet. Pytanie co robić? Rozpisuję listy do prenumeratorów, urgując o przedpłatę

płaconą ratami rozkładanemi do minimum, – wystawca na dworcu Kolei żelaznej na mrozie, expedyjując paki z eg-płarzami Długosza – pakuję, uklejam, zalepiam te wydane tomy. Miłe zajęcie – a za nie pasrkwile i 427 funt rocznej pensyi! Gdybyż się jaki pensyonat zdarzył – z własnej kieszeni płaciłbym spedytorów i pismaka coby się o wypłatę prenumeraty upadał – sam robiłbym coś lepszego przecie. Dzięki Bogu że przy tej kwaśnej biedzie, w owych czasach w których się śmiać zapomnieli my zupełnie; chociaż dziecinki moje wdzięczą się zdrowiem, a żona dość silna aby się czy w tych chwilach przykrém gospodarstwem zajmować. Bóg Wam zapłać za życzliwe słowa Wasze. Pamiętajcie o nas obojgu, boś my Wam przyjaciołmi z duszy i serca a uszanowania pełni

JLepkowski

PS. Gdzie Porzobutt wyjdzie? Kiedy się ukaże Podróż i Katalog. O tych xiążkach chciałbym pisać do Tygodnika

Kraków d. 10/3 1865

WYDAWNICTWO

DZIEŁ DŁUGOSZA.

Przemawiam się Przeździeckiemu używszy jego papieru — to Wam przypomni potrzebę poparcia Wydawnictwa naszego, posłałem do Gazety polskiej słówko o wydanych 3 tomach Libri beneficiorum. Mój Hrabia zachęty potrzebuje.

Dopiero teraz przychodzi mi odpisać na list Wasz przed dwoma prawie tygodniami odebrany, a zarazem oświadczeniem podarowania mi Graessego xiążki o porcelanach. Serdecznie dziękuję za łaskę Waszą. Czekam wiadomości czyście odebrali wszystkę xiążek przez Friedleina i pismo moje ostatnie, podające wykaz tego co rąk Waszych dojść miało? Później złożyłem dla Was u Friedleina moją dawno wydaną xiążkę O Broni siecznej; bo teraz przy pisaniu Staropolski przydać się Wam może ta broszura. Racznie ją przyjąć.

Pytacie łaskawie co myślę, o planie wydania dziejów obyczajów naszych? Nie łada zadanie — o którém trudno sądzić bez znajomości materyałów jakie macie. Im więcej zasobów do tego (poza kronikami, pamiętnikami i xiążką Gołębiowskiego) rozproszyło się po czasopismach i monograficznych opisach kraju; tém bardziej niepodobném mi się wydaje wykonanie pracy takiej .... w Dreznie, bez polskiej specyalnej biblijoteki pod ręką! Przecież gdy pomyślę że to Wy w tym kierunku pisać chcecie; to i niknie mi przed oczami niepodobieństwo. Wy sami zrobić to zdołacie — choć dla każdego innego pisarza, byłoby to zabieranie się do składania dachu, wtedy, gdy jeszcze o cegłę na budynek trudno. Odgadnieniem przyczyn i dróg tradycyj, owym zmysłem polskim, co wart więcej jak ślęczenia niemieckie; można w tej sprawie brak materyału i badań ścisłych zastąpić. Zapewne myślicie o rozwinięciu wydanej już xiążki Waszej Odczyty o cywilizacyi w Polsce. Tytuł pracy tej nasuwa mi przypomnienie: żeście mieli poprzednika (NB z tytułu tylko) w Ignacym Czerwińskim, który w r. 1816 wydał w Przemyślu w dwóch tomach: Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego. Rozmyślając coby Wam z dzieł obcych narzucić jako pomoc do rozważania przedmiotu o który

właśnie chodzi, i za wiele i znowu za mało mam do przytoczenia. Trzebaby bowiem albo cytować drobne niemieckie studya podobne jak: Der Donnerbesen von Petersen (Kiel 1862), Bedeutung der Mäuse von Grohmann (Prag 1862), Ueber Hofburgen von Schultz (Berlin 1862); lub też nie kusząc się nawet o przeptywanie powodzi broszur takich, wskazać wam do symbolicznych znaczeń zwyczajów religijnych: Durscha (Symbolik der Christlichen Religion, Tübingen 1858), do symboliki tradycyjnej, zwyczajowej, legiendowej, świata roślin i zwierząt, Friedreicha (Die Symbolik der Natur, Würzburg 1859), do strojów i sprzętów H. Weissa (Kostümkunde. Stuttgardt 1860-1865), do ogólniejszych wreszcie materyi: starożytności prawa J. Grimma, a nakoniec może i Norka (Real-Wörterbuch Stuttgardt 1843) byłby przydatny. Do naszych czasów pogańskich sądzę, że jest klucz, w Grecyi i Rzymie — więc przypomina mi się dobry a znany Wam dykcyonarz Richa, także Das Leben der Griechen und Römer v. Guhl et Koner (Berlin 1864). Czyby w przedpiastowskich czasach nie wypadło zetknąć się z Normanami Szajnochy? Dałem o tém moje zdanie w broszurze (najlepszej z tego com w życiu pisał) O tradycyach narodowych. Ukraina Marcinkowskiego, wiele artykułów w Bibliotece warsz., w Przyjacielu ludu, w Tygod. illustr., tu napomykają się a do myśli cisną. W sprawie obrzędów kościelnych z uwzględnieniem obyczaju naszego, wiele mamy wykładów, wszakże niezłych — między niemi najwyżej stawiam: X. Rzymskiego (Wykład obrzędów etc. Warszawa 1857). Nieraz przy swojskim zabytku ani się nasuwa myśl ogólna; a przecież tak często obcy tłumaczą nam ojczyste nasze ulubione zwyczaje — choćby to były nawet niektóre przydrożne figury, których cel wyłożył uczenie A. Essenwein (Über einige Todtenleuchten. Wien Staatsdruckerei 1862). Przeczytajcie tę kilkokartkową broszurę. Ależ... mnie ciągle archeologiczna żyłka do Niemców wiedzie — gotówem Wam dla odmiany, nawet Viollet-le-Duc zalecić *), — kiedy podobno więcej od nich pożytku przyniesie: Hauer, Chmielowski, nawet Rzączyński, Ładowski, Syreniusz, lub nieoszacowany Miesiecki. Obcy wreszcie

*) Viollet-le-Duc: Essai sur l'architecture militaire — Mobilier — Entretiens sur l'architecture — Dictionnaire.

turyści co nas jak smoków już od kilku wieków opisują, należną też pod uwagę nie jedno — bo cudzy zwykle najlepiej widzi to, co jest istotnie nasze. Rozpisałem się, choć nic nie napisałem zmarnowawszy tak wielką ćwiartkę — więc ciśnie się do głowy nie jedno. Kończę — bobym się sam w cytowaniu zagubił, a Was poprowadził na pocztowe gościńce i drogi żelazne; kiedy podobno sercem a wzrokiem (że tak powiem) polskim, po ścieżkach i miedzach wśród pól ojczystych, najdalej zajdziecie. Niemcy wywiodłyby Was z tanów sandomierski, a niepostrzeżenie znaleźlibyście się w Katedrze. Z naszych, po Gołębiowskim i Marcinkowskim, a Lelewelu i Maciejowskim, podobno Szajnochy <u>Szkice</u> i inne jego pisma najwięcej Wam się przydadzą. Szkoda że ci nasi popsuli wiele, chcąc wytłumaczyć a odgadnąć wszystko. Przeczytajcie Wam tedy „Iskry Boże” radzę, raczej najmniej się zaciekać w pracowite badania lub studya odgadywań genealogii polskich obyczajów; a zaś to, jaknajbarwniej malować to do czego Was uczucie zagrzeje.

Klemma zbiory zwiedzie koniecznie (Königsbrücker Strasse 84) — zdadzą się wam właśnie do <u>Staropolski</u> Waszej. Pomówcie z Nim o Madonnach. Pozdrówcie Go odemnie. Kiedy wyjdzie Wasz Katalog sztychów? Kiedy podróż włoska? Kiedy Poczobut? Był tu Moniuszko jadąc ze Lwowa do Warszawy z powrotem — mówił mi że Pola prowadzą — prawie ociemniały. Ale... ale... doskonałe są pod ręką katalogi wszystkiego co w ostatnich latach 20, wyszło z dzieł architektonicznych i historyi sztuki: berliński (<u>Architectur-Katalog</u>) L. Beelitza, wiedeński C. Gerold's Sohn (<u>Die Literatur des Bau u Ingenieurswesens</u>), i lipski (<u>Die literarischen Erscheinungen aus dem Gebiete der Baukunde</u>) Edwarda Baldamusa. Są wymienione ceny, obok wykazów książek.

Za obietnicę posłania Madonny żyrowieckiej, serdecznie Wam dziękuję. Oboje z Żoną łączymy pozdrowienia i szczere wyznanie Uszanowania obok życzliwości przyjacielskiej J Łepkowski

218

Kraków d. 24 Marca 1865 r.

Serdecznie się cieszę, że mam sposobność i niezwykły zaszczyt zaznajomić Was z naszym znakomitym malarzem Janem Matejką, oddawcą tego listu. Jedzie do Paryża z żoną, a Was poznać pragnie.

List Wasz ostatni odebrałem – dzięki za niego – oboje z żoną pozdrawiamy Was, przypominając się i prosząc o słówko znowu. Czytamy teraz powieść My i Oni, którą nas żupaństwo obdarzył.

W sprawie stopnia o którym piszecie, pomówię z kim wypada; gdy się ustali rektorat i senat. Dziś uchyla się niemiecka nad Uniwersytetem opieka, a nowej nie mamy jeszcze – nie wiemy nawet jakiej barwy nowy senat będzie.

Mianowcli, (czy też jakaś naukowa rada), w ogłoszonym drukiem projekcie przemiany szkoły głównej na uniwersytet, umotywowała potrzebę utworzenia w Warszawie katedry archeologii ogólnej z historyą sztuki ze stanowiska kultury wykładanej; mnie zaś w słowach arcypochlebnych zaprojektowano na tę posadę, z charakterem docenta jaki mam w Krakowie, i płacą 1000 Rbr. Z miłą chęcią przyjąłbym to, choć w Warszawie trudne chwile; przecież nie podawałem się ani przedstawiałem kwalifikacyj.

twórczości, stopień krakowski mógł i
tam coś znaczyć. Uznał go też Mia-
nowski i kilku innych. Tymcza-
sem warszawski wydział filologi-
czno-historyczny (w którym nie
znam nikogo coby się rozumiał
na archeologii) zaprotestował prze-
ciw opinii wyrażonej w projekcie.
Powstały (jak mi donoszą) zjadliwe
przeciw mnie głosy — wszystkiemu
com napisał odmówiono nauko-
wej podstawy, zrobiono mię szar-
latanem literackim; moje godno-
ści archeologiczne, dyplomy, tytuły
etc nie pomogły przeciw surowem
sądowi. Ostatecznie orzeczono: iż
nie mogę być ukwalifikowanym
do zajęcia katedry archeologii sztu-
ki średniowiecznej, gdyż w pra-
cach moich nie ma dowodu abym
umiał po łacinie i po grecku!
Tak na seryo zawyrokowano.
Mianowski miał się zmartwić
tém niezmiernie — nasi uniwersy-
teccy (nawet Niemcy) nie mogą
wyrozumieć co to wszystko zna-
czy — widzą w tém albo nieporo-
zumienie jakieś, albo afront
dla siebie. Mnie serdecznie przykro
jest od polskiego naukowego ciała,

doczekał się takiej nagrody za 20 lat
wytrwałej pracy w jednym specjal-
nym kierunku — wtedy, gdy nawet
Niemcy jako taką zasługę mi przy-
znali, a na stopień docenta wynieśli.
W ostatku, sami się warszawscy zba-
brzą, jeśli się to nieporozumienie
nie załagodzi; boć wcześniej czy
później rzecz na jaw wypłynie, a
wtedy ktoś trzeci sędziujący, może
nie im, ale mnie słuszność przyzna.
Nie rozumiem w jakim stosunku
jest owo uchwalone zaprojektowa-
nie (podpisane d. 5 Stycz. b.r.) przez
Mianowskiego, do tych znowu po-
stanowień filologiczno-history-
cznego wydziału? Nie wiem czy
opinia tych ostatnich jest stanow-
czą? Czyli i komu służy prawo roz-
strzygania? Was proszę o deli-
katną, rozważną i sprytną po-
moc. Dać mi ją możecie wpłynię-
niem choćby na zduszenie całej
tej niemiłej chryi. Stać się to zaś
może napisaniem zgrabnego listu
(przy sposobności) do Mianowskiego
lub do kogo z celniejszych uniwer-
syteckich. Dość będzie (nie cytując się
odemnie mając wiadomości) okazać
zdziwienie i niewiarę iżby ów fakt

mógł być prawdą istotnie. Dorzucić
w tej sprawie bezstronne słowo
zawstydzenie zarozumialców, mo
najsnadniej ułagodzić walkę nie
szlachetną, — bo wytoczoną prze
ciwko mnie z za płotu, bez zo
stawienia mi sposobu obrony.

Oboje z żoną zmartwiliśmy
się tą historyą przykrą. Znów m
siwych włosów i pergaminowej s
twarzy sery przybyło.

Radbym dostać się do Warszawy
gdy tu odległa nadzieja katedry.
Przecież, nie cisnę się tam. Wszę
wremuiż mię jedni powołują nib
a drudzy niefachowi strzegą i Kop

Twój z serca najżyczliwszy

J Kopernicki

Kraków d. 4/5 1865 r.

Czyście odebrali mój ostatni list przez malarza Matejkę Wam posłany? Obrazkiem Waszym cieszymy się tutaj — przed fotografią ciocinbabki wywieszoną u Friedleina, zawsze stojących widzę. Jeśli kiedy to dziś żałuję, że nie mam wpływów w Dyrekcyi Tow. przyjaciół sztuk pięknych, bo by pewno pieniądze za ten wymowny cmentarzyk już w rękach Waszych były. Przesyłam Wam wycinek z 90 N^ru^ Czasu, abyście koniecznie podnieśli w Gazecie polskiej lub w innem jakiem piśmie, sprawę restauracyi maryjackiego ołtarza. Publiczna dyskusya nad tém jest konieczna — najświatlejszy ogół powinien i musi się tém zainteresować. Rzecz ta bez rozgłosu, może być zrobioną licho. W sprawie uchronienia rzeźby od lśniącego złocenia, poparcie mię potrzeba. Usilnie Was proszę, odezwijcie się — dajcie zdanie Wasze — rzecz za wielka aby głosu Waszego w niej nie było. Gdybyście w Czasie pisać o tém chcieli, to wypadłoby Wam oddać artykuł do głównych szpalt dziennika — więc pisać do Redakcyi, a nie do Ciesielskiego. Do jakiego kolwiek pisma dacie artykuł, każcie, aby mi ten numer pod opaską lub przez księgarnię posłano. Czytaliśmy

powieść My i Oni — najlepsza z pomiędzy ostatnich tego pewnie utworów Bolesławity — poglądy znakomite. Radbym to widział wydane po francusku lub po niemiecku. Z nabyciem xiążek waszych idzie mi zawsze fatalnie, np teraz ściągam też różne od Zawadzkiego — Caprei i Romy przysłał mi dwa exemplarze 1º i 2º tomu zamiast 3º i 4º. Historyi Wilna doprosić się nie mogę. Czyliby mi jéj nie podesłał jaki xięgarz lipski za equivalens exemplarzami Pism pomniejszych Libelta? tj. w cenie po 10 talarów exemplarz — na zamian za xiążki wasze: Wilno i Witolorauda oraz Witołdowe Boje (Mindowsa mam) (dałbym je po 8 flor. 50 kr. Kiedym już o handlu zaczął, więc daléj. Któż dziś nie ma czego do sprzedania? Chcę pozbyć mój gobelin choćby za to com dał za ń przed 10 laty, za 250 flor. Czy nie nabyłby Puszowski jeśli jest w Dreźnie jeszcze? O tym gobelinie napisał Jan Łuszczki rozprawę w Roczniku Tow. nauk. Krak. (Tom IV poczet 3ᶜ od str. 81). Dobrze dochowany, roz-

pięty na krośnie — wysoki z 5 łokci
szeroki ze 3 — wyrobu flandryjskiego
z XVII wieku — był jednym z celniej-
szych na wystawie starożytności
w Krakowie (w r. 1858). Donieście
mi z łaski waszej, adres jakiego
znakomitszego antikwaryusza
drezdeńskiego, do któregobym na-
pisać mógł o podjęcie się wyszu-
kania kupca. Przepraszam Was
najserdeczniej za trudzenie — osob-
no w sprawie treści owego listu
mojego który wam oddał Ma-
tejko, wspominam się. Oboje
pozdrawiamy Was. Najżyczliw-
szy, a z szczerem uszanowan

J Łepkowski

PS. Załączony list k. raczcie wrzu-
cić do puszki pocztowej.

Nie załączam bom znalazł obrazy.

Kraków d. 2/6 1865 r.

Wczoraj niespodziewanie wcale, spotkałem się z pierwszym numerem nowego galicyjskiego pisma, które mi zwiastuje jakoby Wasze emigracyjne przeniesienie się do Lwowa. Napiszcież z łaski Waszej jak się urządziliście? Gdzie myślą i sercem śledzić za Wami? Nieprzepomnijcie o zajęciu do tej roboty podupadłego teraz w interesach, a zdolnego Karola Rogawskiego (Olpiny, poczta Biecz) i Gustawa Czernickiego (Kraków pod Kapucynami) wybornego dziennikarza; którzy obaj pewno nawet gotowi byliby przenieść się do Lwowa, gdyby tam praca ich potrzebną Wam była. Za łaskawe przemówienie za mną słowa do Mianowskiego, serdecznie Wam wraz z Żoną dziękuję. Nie prześcież w tej stronie nie porusza się jakoś mój interes. O podniesieniu sprawy odnowy ołtarza Maryjackiego, przypominam. Już ustanowiono w całej zachodniej Galicyi, zbierających ofiary; a Komissyą restauracyjną utworzono ze znawców co najwybrańszych.

Jeśli możecie dać mi pomoc jaką w sprawie taniej sprzedaży mego gobelinu, donieście adres dobrego jakiego drezdeńskiego antikwarza. Krzątam się za pieniędzmi jak Kolumb gdy Amerykę chciał odkryć. Mam gotową odbitą już (w 500 Ex.) książkę: O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa

Jest to zbiór co najlepszych moich feuilletonowych artykułów, między którymi dzieje akademii jagiellońskiej w jej rocznicę pięćsetletnią napisane (124 stronnic), oraz monografije: Gniezna, Trzemeszna, Kruszwicy, Kujaw, Gopła etc. Wszystkiego 420 stronnic — spora książka. Za nią drukarni za łamanie składu, odbicie, papier, korrektę etc mam uiścić do 300 złot. Sprzedać chciałem cały nakład jak można najtaniej, za bezcen, byle pieniądze mieć zaraz. Uderzałem się do Gebethnera, Żupańskiego — odmówili. Więc u nas nawet wtedy książki nie można sprzedać gdy się ją oddaje za tę cenę jakoby księgarz za sam druk zapłacił!!! Jak widzę aby być autorem, wielce zamożnym być trzeba — bo pisać książki, to nie zysk, ale luksusowy wydatek. Feuilletonowego dzieła, już wydrukowanego pozbyć nie mogę; jakżeż dopiero znaleźć nakładcę na wykład np. uniwersyteckiej archeologii, na elementarz konieczny, potrzebny uczniom, a odemnie już tylekroć wymagany?

W sprawie doktorskiego dla Was dyplomu, tak się rzeczy mają: Z członkami oktrojowanego Senatu akademickiego, nie było co mówić nawet o tem. Teraz dopiero mogłem pogadać z tymi co należeli pierwej do owego wydziału filozoficznego, który Was na katedrę hist. lit. polsk. powoływał. Najgłówniejszą trudność widzą w Wiedniu, a nawet w gabinecie cesarskim. Uniwersytet bowiem nie ma prawa udzielania honorowych dyplomów; ale przedstawia tylko kandydatów, których sam Cesarz mianuje. Z takiemi to połączone (więcej politycznemi jak naukowemi) wymaganiami; że nawet wielu profesorów naszego wydziału, jak np Karliński, Walewski etc doktorami nie są. W czasie też mojej habilitacji musiano milczkiem brak dyplomu wyminąć. Gdybyście się na docenturę hist. lit. polsk. zgodzili, habilitację załatwiono by pro forma; boć Was przecie na istotną katedrę tego przedmiotu zapraszano nie zbyt dawno. Za rok czy za dwa, Mecherzyński przechodzi na emeryturę; więc z docentury prosta droga do otwartej wtedy katedry. Tak sądzę. Takiż by to honor był dla Uniwersytetu naszego, jako korzyść dla uczniów.!!!

Wam może spokojny żywot w jakim
mitym dworku u wawelskiéj skały,
zgotowałby ten krok napozór niby
dziwaczny, bo do Waszéj znakomitéj
pozycyi niestósowny wcale. Właśnie
też dla tego, Kraszewski dłużéj nad
kilka miesięcy niemógłby być dowo
tem. Wracam od czego zacząłem — do
pisma Waszego. Wśród obecnego zła
wiania nowego Babelu, może być
zbawczym organem i zyskać doniosła
ogromnego pożytku. Feuilleton taki
wyswobodzić zdolen krytykę z pod
berła nieuctwa i serwilizmu pa
tyjnego. Jaka u nas krytyka, do
przytoczyć sąd Biblijoteki Warsz
(z r. b. za Maj str. 361) o dziele Wu
tkego (Städtebuch des Landes Posen
Leipzig 1864). Ów recenzent świe
tego znanego hultaja, sumiennym
bezstronnym etc. Te panegiryki
piszą, po krytyce Dziennika pozn
po rozbiorze Czasu (No 44 z r. b.), po
szczegółowem roztrząśnieniu w Göt
tingische gelehrte Anzeigen (No 16
z r. b.), wreszcie po osądzeniu przez
Helzla (Czasopismo Ossolińsk. VI str. 348). Z
tą tek. kompetencyi powinniście dać
nauczkę bazgrałom. Wasz z serca
najżyczliwszy Lip

Kraków d. 28/7 1865 r.

Tylko więc nerońskim Rzymem mówicie do nas przez Czas; zresztą milczycie, nie darząc nas ni słówkiem o sobie, choć widzi Bóg, że mi serdecznie tęskno za wiadomością od Was. Czasami już mi nawet przez myśl przechodził domysł: czyście się nie urazili o to że Wam doradzałem staranie się o katedrę historyi lit. ~~polsk.~~ w Krakowie? Was przecież proszono kiedyś o jej przyjęcie. Wy zaś, co sami w tej literaturze okres stanowicie, musicie być na myśli każdemu który pragnie szczerze świetności naszego Uniwersytetu.

Piszę do Was jak na wytchnienie; bo po ciężkiej pracy. Widząc że otrzymanie dyplomu honorowego, jest w obecnych okolicznościach nie możebne; z powodu iż są w gronie Profesorów tacy których nie podobna pominąć w dawaniu dyplomu, a nikt by za nimi nie głosował; więc siadłem do trzech ścisłych rigorozów i wczoraj po formalnem zadość uczynieniu wszelkim wymaganiom, uzyskałem biret. Proszę Was bardzo, nie omylcie się, a nie podajcie tej wiadomości między nowiny dziennika jakiego; bo chcę aby ta data świeżyzną trącąca, poszła sobie w przeszłość niepostrzeżenie; jak skoro docent dawno powinien był posiadać stopień tak do katedry konieczny.

Przesyłam Wam nową książkę moją — gdybyście w pogadance do jakiego pisma słówko o niej wyrzekli, proszę każcie mi podać łaskawie ten numer.

O wielkim też ołtarzu Stwosowskim razie napomknąć, wedle tego cośmy powiedzieli w Czasie (Nº 90 z r. b) oraz w odezwie Dozoru Kościelnego umieszczonej w tymże piśmie (Nº 165). Wreszcie przypominam się znowu Pani Waszej, jeśliby Pani mieli sposobność narazić oni z początkiem szkolnego roku jakiego starszego już a majętniejszego ucznia na mieszkanie, stół i pod dozór naukowy. ~~wszcze~~ Nakoniec proszę Pański Waszej, o wskazanie jakiego reputowańszego antikwaryusza, któremu by można oddać w komis, sprzedaż mego gobelinu, choćby już np za 190 talarów. Wezmę go z sobą do Prus dla łatwiejszej przesyłki z tamtąd. Jeszcze jeden interes. Oto akwarella Juliusza Kossaka: Dwernicki na koniu ze sztabem gwardyi (1848) jest do pozbycia u jakiegoś pana Ignacego Szarzyńskiego w Krakowie ulica Szewska Nº 230. Powiedzie to komu ktoby się interesował rzeczą taką. Odjeżdżam za tydzień do Orzeszewa (poczta Gołańcz, Grossherzogthum Posen), gdzie już od miesiąca moja żona z dziećmi przebywa. Jadę jak gdyby (choć 39 letni) student na wakacye, bo z dyplomem doktorskim w ręku; których przez lat 65 nie

więcej jak coś niespełna 20, wydał
filozoficzny fakultet. Potrzebna mi
była koniecznie ta ośla skóra; nie
dla honoru, jak raczej do Warszawy,
jeśli możebne dla mnie będzie wyjecha-
nie tam kiedyś uniwersyteckiej ka-
tedry. Była to konieczności, bo we
wszystkiem co tamtejsza szkoła w
tej sprawie za mną pisała, tytuło-
wano mię Doktorem. Trzeba było
zaprzeczyć, lub się cichaczem dy-
plomu dobić, jak to w tajemnicy
prawie (nawet o ile się dało przed
Krakowem) uczyniłem. Darujcie
najdrożsi że Was tylu interessami
i pytaniami a prośbami obarczam.
Napiszcie co o waszem Stasiu — na-
piszcie o sobie; a pamiętajcie o
Waszym z serca najszczerszym

[illegible]

P. S. Jeśli wiecie gdzie Rastawiecki,
donieście proszę.

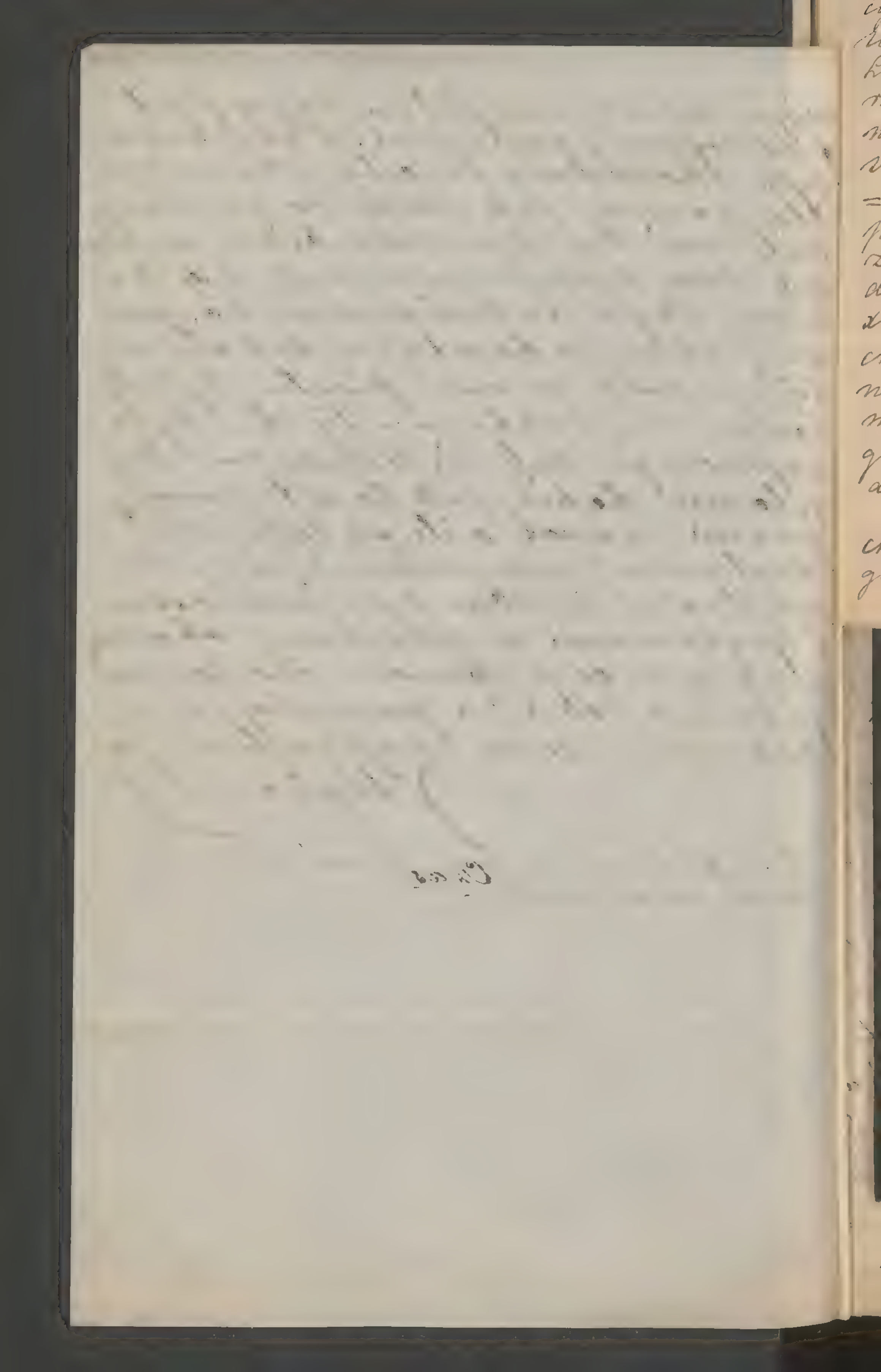

Czeszewo poczta Gołańcz
Grossherzogthum Posen
19/8 1865 r.

Serdecznie Wam dziękuję za list łaskawy odebrany tutaj — zaś z imieniem Libelta, za Flaszto, nadchodzące regularnie. Wszyscy przesyłamy Wam najprzyjaźniejsze pozdrowienia. Jakkolwiek Was nie doszedł exemplarz xiążki mojej, wysłany z Krakowa, z tąd wczoraj powtórnie go wyexpedyowałem. Sądzę choćby najspieszniej byliście słówkiem o jej wyjściu donieść raczyli. Żaden xięgarz nie chciał nabyć odemnie tego gotowego nakładu. Mam obawę czyli się koszta druku powrócą — tylko do 25go Paźd. b. r. Administracya Czasu na rzecz swoich należności pozwoliła tę publikacyą, wręczywszy xiążkę wprost zgłaszającym się. Oprócz tego ustanowione są także agencye expedycyi Czasu, będące: we Lwowie, w Wiedniu, Paryżu, Hamburgu, Frankfurcie, Kijowie, Berlinie i Wrocławiu. Cena exemplarza jest droga 1 złr 50 x = 1 Rtr. Po tym terminie oddam xiążkę do handlu, gdzie z najgorszą perspektywą, sprzedawana będzie po 3 złr = 2 Rtr. Dotąd przez miesiąc cały, ledwie się po kilkanaście exemplarzy do expedycyi Czasu zgłoszono. Księgarni i Drukarni czeka mnie do wypłaty gdy wrócę. W Królestwie zapewne xiążka zakazaną będzie. Więc bieda przechodzi już granice wszelkie, jakkolwiek nie myślę o zyskach i honorariach, o zwrot nakładu obawiać się trzeba, nawet wtedy gdyby ona na tańszych zrobiony był warunkach, a xiążka popularna.

Ponieważ pozwoliliście trudnić się pośrednictwem w sprzedaży gobelinu mego, więc Wam go posyłam. Antikwarowi daję termin do dnia

20 Września b. r.; do której to pory przyjmę 150 talarów jako najniższą cenę. Jeśli do tego dnia nie pozbędzie, wtedy niech odeśle do Poznania pod adresem Dra T. Mateckiego — nie pozostanie mi bowiem w takim razie nic innego, jak nolens volens, przyjąć na lichy układ proponowany mi przez Lisnera. Notatkę dla antikwarza załączam; przepraszając Was stokroć za trudzenie tem wszystkiem.

Co się tycze katedry historji lit. polskiej na Uniwersytecie naszym, taką radę dać Wam mogę. Najpierw napiszcie do Dra K. Mecherzyńskiego (Kraków, Mikołajska) list serdeczny, z zapytaniem szczerem: czyli istotnie, i kiedy, On myśli skorzystać z upływających lat jego służbowych? Następnie wyjaśnijcie w tej sprawie list do Rektora Dra J. Ditla (Kurnik) i do Dziekana naszego wydziału Dra J. Kremera (Szaskowska), radząc się ich prywatnie: czyli i jakie przedsięwziąć kroki? Myślę, że rezultat będzie ten iż Uniwersytet Wasze podanie się i zgłoszenie do konkursu najwyżej, zaproszeniem i powołaniem. Wtedy pozostanie postarania się o usunięcie trudności w Wiedniu — do czego użycie Stadnickiego, Lanckorońskiego, Lubomirskiego, Jabłonowskiego etc. etc. [illegible] może mieć skutek [illegible]. Tak [illegible] aby się to spełniło, że [illegible] mogę [illegible] na chwilę [illegible] nawet rządowych trudności realizyi nie zdołało. Zwróćcie tylko na szczere myśleć [illegible]. Oboje z Żoną ślemy Wam najprzyjaźniejsze pozdrowienia i wyrazy uszanowania.

J. Szujski

P. S. [illegible] Rogawskiego z Olpin nie [illegible] na korrespondenta [illegible], a Gustawa Czernickiego z Krakowa.

Kraków d. 22/10 1865

Serdecznie Wam dziękuję za list Wasz ostatni i za starania w sprawie gobelinu. Radbym przecież wstrzymać pismem niniejszem jego odsyłkę — a to z powodu zatraconej tutaj korrespondencyi, na którą odpisałem panu Metzowi, pozwalając na ściągnięcie owego gobelinu (przez jakiego agenta) do Heidelbergu. Dla tego spieszę się z zawiadomieniem Was o tém, chociaż przeczuwam że się odsyłka z listem moim skrzyżuje. Jakże z owym suchotnikiem? Żadnego ucznia pod dozór dostać nie mogę, mimo rozlicznych stosunków jakiemi rozporządzam. Słuchaczów w Uniwersytecie niezwykle mało — bywa na wykładach po 2, 3 — ja mam wielu, bo 15. Ubóstwo nadzwyczajne — wszystkim darować musiałem należytości za collegia — ani grosza więc za kurs nie wezmę. Idzie mi jak z kamienia — za żadną pracę nikt nie płaci — sprzedaż ostatniej książki zostawiła dotąd dług w drukarni za nakład. Ojciec też prócz lichych zbiorów miał klęskę nie lada — był bowiem zmuszony zapłacić 7000 talarów za szwagra swego. Ręczył wekslowo — a ten zbankrutował. Rektor Majer jeszcze nie zatwierdzony. Nowi profesorowie Smolecki i Mertens dotąd nie przybyli. Mecherzyński rozpoczął wykład. Lepiej że sprawa obsadzenia po nim katedry, odsuwa się nieco do pewniejszej chwili. Dobrze byłoby abyście zrobili do nas wycieczkę w ciągu

bieżącego roku szkolnego. Osobiste wy-
rozumienie najlepsze. Przypominam
Wam o przesłaniu mi Katalogu Wa-
szego zbioru rycin. Oboje z Żoną
Zasyłamy Wam najserdeczniejsze
wyrazy poważania szczerego —
najżyczliwszy J. Łepkowski

Kraków d. 28/2 1866

Lubo o Was najdrożsi, dość często miewamy wiadomości od przejezdnych, przecież serdecznie tęskno za Wami. Więc staję w szeregu tych co pewno uprzykrzenie ciągną za Wasz dzwonek, przeszkadzając w robocie.

Jak się tedy miewacie?, przy tej nigdy niezmordowanej, kolosalnej pracy, co nas w ostatnich miesiącach obdarzyła: listem do Lubomirskiego, piękną okładką poezyi Zaleskiego, milutkim kalendarzem, wieczorami drezdeńskiemi, i prześlicznym, doskonałym, Rzymem za Nerona. Podobno są już nawet gotowe Przejażdżki po Europie i a Polsce starożytnej niedaleko do końca. O Przejażdżkach chciałbym pisać.

Ja pukam przed sobą biedę, nie doczekawszy się żadnego pensyonarza. Więc wykończam: a) mój opis Krakowa, b) rzecz o naszem drewnianem budownictwie, c) rozprawę o czci N. M. Panny w dawnej Polsce i o jej wpływie na życie, dzieje, poezyą, literaturę i sztukę u nas, — d) zdaje się wreszcie że (których kończymy układanie) zrobię z Trzecieskim ugodę o dzieje sztuk w świecie i w Polsce, z wykładem znamion stylów architektury, rzeźby i malarstw.

Zarys taki musiałby być bogato illustrowany drzeworytami – krótki – opatrzony wykazem źródeł z których czytelnik użyć się może – Byłaby to pierwsza u nas w tym rodzaju praca. Mam ją jakby gotową – bo z 10 lat gromadzę materyał do tego, a już 47 rok traktuję tę rzecz ogólnemi poglądami, w moich uniwersyteckich wykładach. Właśnie w ubiegłym tygodniu podałem Trzecieskiemu warunki, nagląc o stanowczą odpowiedź.

Moja Stasika wśród trwożnych wrażeń przechodzi swój stan prowadzony – przerażona niepewnym jeszcze rezultatem trichinowej choroby, której ulegli w Orzeszewie wszyscy (prócz Libelta). Zatruto się tam wieprzowiną 13 osób, między którymi jest siostra Żony, Ciotka, brat, i dwie siostry cioteczne. Z tych siostra Kazimira jeszcze chora – zaś kucharz, ekonom i panna, bardzo źle się mają. Pierwszy to wypadek niewątpliwej trichiny w poznańskiem. Dwa tygodnie przeżyliśmy w trwodze niesłaba

Gdy znajdziecie wolną chwilę, donieście mi: czyli tylko po nazwisko Bellotto wyszła Wasza Ikonoteka? — także napiszcie które artykuły w Haśle są pióra Libelta? Wreszcie raczcie użyć załączonej tu recenzyi do pisma którego jesteście współpracownikiem — mam tę notatkę z bardzo poważnego źródła. Jeśli można, przyślijcie mi stronę na której będzie ta wiadomość o Kałmuckich kleinodach; i a dodajcie zacytowanie w jakim poszycie rzecz umieszczona. Gdybyście tego użyć nie chcieli, lub nie mieli ochoty kazać na polskie przekładać, to odeślijcie notatę. Czy się też nie weźmiecie kiedy do ścisłego przeglądu tego co nasze w Grüne Gewölbe? Uczułem był potrzebę takiej rewizyi, pisząc o Dreznie w Dodatku do Czasu (Tom VI 92). Chodzi tu wieść zanadto miła aby prawdą być miała: że od jakichś pp. Ruczyńskich kupujecie dom, chcąc mieszkać w Krakowie.

Moją ostatnią broszurę o tradycyach, zwyczajach etc. krakowskich, posłałem Wam wczoraj — przyjmijcie łaskawie.

Oboje z żoną ściskamy Wam najserdeczniej ręce wyrazy Lepkow[ski]

Kraków d. 27/6 1867

Serdecznie dziękuję Wam za łaskawą pamięć o mnie. W liście swoim z d. 5 b. m. polecacie mi oświadczenie Kremerowi i tym którzy myślą o zajęciu przez Was katedry w Uniw. Jagiell., iż o projekcie tym myśleć teraz nie możecie; dla przeszkód jakieby namiestnictwo galicyjskie stawić mogło, z powodu braku Doktoratu, i dla małej pensyi. Otóż w odpowiedzi na owe postawione przez Kochanego Pana trudności, oświadczam: że na ich rzeczywistość zgodzić się nie mogę — nominacya bowiem Professora Uniw. nie zależy od Namiestnictwa; ale raczej od fakultetu i pana Ministra Stanu, lub nawet wprost od p. Beusta. Doktorat nie wchodzi w rachunek, gdy o Was mowa. Pensya mogłaby być nieco wyższą, w razie uzyskania stopnia professora zwyczajnego — jak się to obecnie stało z p. Wróblem z Petersburga; którego przeznaczono do katedry filologii klassycznej w naszym Uniwersytecie

Więc rozumiem że najlepiej uczynię, gdy oświadczenie Wasze w tajemnicy zachowam, dotąd, dopókąd mi powtórnym listem nie nakażecie pomówienia z Kremerem. Takie postąpienie uważam za właściwe, z tej nadto przyczyny: że z powodu zbliżającej się lada chwila śmierci ś.p. Muczkowskiego, uproszono Profesora Mecherzyńskiego do wstrzymania jeszcze podania o dymisyą, i przyjęcia zastępstwa Biblijotekarza – aby skon zacnego Muczkowskiego, zastał klucze od naszych skarbów, w rękach pewnych. Chociaż więc Mecherzyński nie chce pozostać na Biblijotekarstwie, a dla tych nowych zajęć, wykładów zaprzestał; przecież dopiero śmierć Biblijotekarza i zamianowanie nowego, otworzy katedrę hist. lit. polskiej. Kiedy się to stanie? oznaczyć trudno – jednak pewno nie w ciągu przyszłego roku. Tak zaś szybko dziś żyje

~~~~ świat i my na nim, że nie podobna obliczać okoliczności jakie wpłynąć mogą na decyzyą Waszą, wtedy, gdy ona będzie konieczną.

Zatem treści listu Waszego, zachowam przy sobie – Wy zaś podziękujcie Kremerowi za szczerliwość; nie łącząc do tego wyznania innych oświadczeń. Tak mi się zdaje, że będzie najlepiej i w danej chwili najwłaściwiej. Podzięka za przychylność, nie zobowiązuje Was do niczego; ani będzie decyzyą.

Drugi interes taki: Oto Karol Dębiński pragnie rady Waszej w sprawie wydania całości pamiętników Ojca jego Jenerała – pisane są po francusku. Nie zgłasza się do Was wprost, bo nie ma śmiałości i odwagi nadużywać dobroci Waszej, której doznał nie mało dowodów. Mieszka w Krakowie w hotelu pod Różą. Dalej – stawiam pytanie: jak stoi sprawa założenia nowego
~~~~

pisma dla krytyki literackiej?
Wreszcie donoszę Wam o sobie że pędzę tęskne dni bez żony i dzie[ci]
proszę o łaskawe słowo: jak się miewacie? Czyli nie można m[ieć]
nadziei rychłego oglądania Wa[s]
znowu w Krakowie?
Co mówicie o broszurce: Jeden
rozdział z księgi Przysłów. Pod[o]-
bno pisał ją Alexander Darowsk[i]
wyjęta w Kijowie!!
Wasz z serca najżyczliwszy,
a z szczerém poważaniem
Lepl.

Kraków 30/11 67

Obok licznego zastępu xiążek Waszych własnych, pojawiających się ledwie niecodzień; wystaliście na świat nową, wyborną, z dziejów męczeńskich — owe pamiętniki Jasieńczyka, które nawet *Czas* podnieść raczył; chociaż z przyczyny dla mnie nieodgadnionej, okrywa tajemnicą zapomnienia tyle publikacyj godnych poparcia. *Czas* odgrywa rolę Komory rossyjskiej, względem Galicyi i Europy, przedstawiając przed oczy czytelników swoich tylko to co pan Siemieński nie raczy uważać za kontrabandę. *Pieśń o domu*, *Prelekcye*, *Powódź* (Pola), *xiążki Wasze*, prace *Szujskiego*, *Węclewskiego*, *Liskego*, *Bremera*, ruch artystyczny europejski etc,

nie zyskują przepustki przez tę grymaśną tamożnią. Dla Jasieńczyka stał się wyjątek – zaś (mówiąc cichaczem) Rycharskiego Himmelblau (zapewne guldenami) przemycił. Chorujemy na brak niepodległej krytyki. Gdyby była w piśmie jak <u>Czas</u>, bez którego ludzie strawić nie mogą, znaleźliby się w Galicyi czytelnicy naszych autorów.

Żona moja pozdrawia Was serdecznie. W Sieniawie rozkoszowałem się trzy miesiące, wyśliczną biblijoteką, której dział polski ułożyłem zupełnie. Znalazłem nieznane pierwsze lub może drugie (po znaném) wydanie Opecia. Dobrałem się do ciekawości wielu. Czas zresz-

mi z Korzyścią. Obecnie wysiadu-
ję po sessyach i prelegują 20
xiężom i mnichom. W połowie
Grudnia będę znów mówił pu-
blicznie. Myślimy o wydaniu
fotograficznego albumu ołta-
rza maryjackiego. Co mówicie
o dziele Sackena wyjaśniającem
groby w Hallstatt? Odkrycia
te dają nowe widzenia w spra-
wie pogańskiego świata. Co są-
dzicie o rezultatach Pallmana
(Die Pfahlbauten)? Nie da się
zjeść z kaszą ten Niemiec.

Sprawa Katedry pro Mecho-
rzyńskim, jeszcze i na Krok da-
lej się nie posunęła. Biblijo-
tekarstwo po s.p. Mudkowskim
nie obsadzone. Widząc się z Be-
yerem zwróćcie uwagę jego na

artykuł o medalach w 276
Wne Czasu podany.
Otóż i wszystko — co końcę pobudką do listu tego, to jest, zapytaniem Was o zdrowie. Najżyczliwszy
J. Łepkowski

Ośmielając się korzystać z łaski Waszej, upraszam o odesłanie do p. Mateckiej w Poznaniu.

Metryki mego chłopca;
Zegarka żony;

które załączam.

Matecny poinformuje Was o drodze do Czeszewa, jeślibyście Teścia mego zaszczycić raczyli swoją bytnością u Niego. Proszę, wyprawcie uprzednio zawiadomienie do Czeszewa (poczta Gołańcza), o dniu przybycia Waszego, aby konie w Wągrowcu oczekiwać mogły. Gdyby na to czasu nie było, Matecny poinformuje Was o terminie takiego wyjazdu do Czeszewa, aby nie już do Wągrowca dojechać pocztą, ale do Grężin (¼ mili od dworu Czeszewskiego). Szczęśliwej podróży — Wasz z serca

najżyczliwszy

Kraków a z szczerem uszanowaniem
18/5 67

Lipski

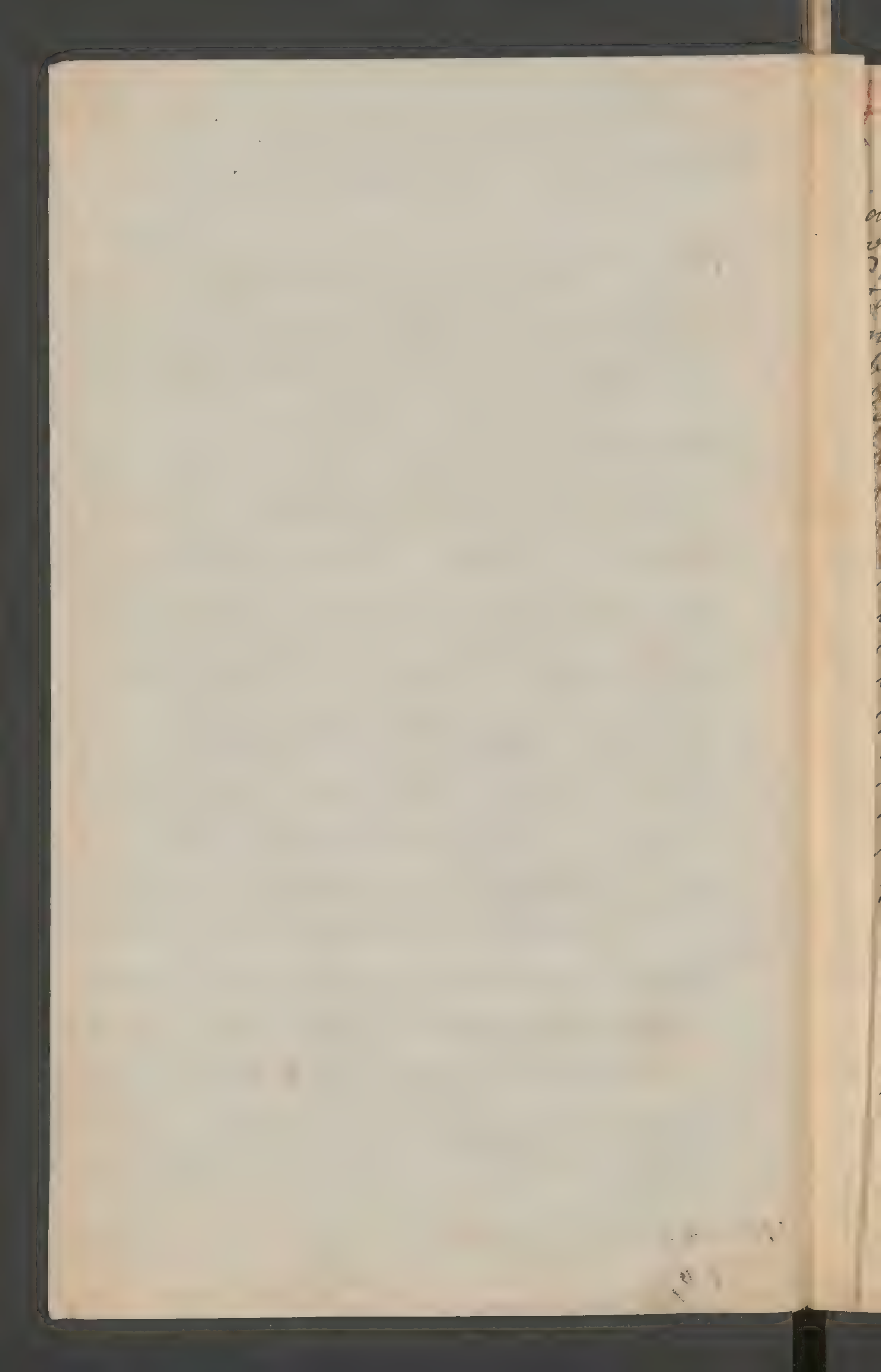

Kraków d 7/3 1868

Tęskno mi za listem od Was, a ociągam się z wzięciem pióra w rękę, z obawy abym się nie wydał Kochanemu Panu jako dziad biadający, co u kościoła siada. Cokolwiek bowiem chciałbym napisać, zawsze to tylko narzekaniem będzie. Rozpada się wszystko u nas. Oto Lwów w coraz zaciętszej walce z Krakowem, a z Poznaniem do zdrażnienia przychodzi. Czas jątrzy, zamiast spajać. Moralna łączność Polski się rozbija. Kwasu, jeszcze więcej, niż narodowych nieszczęść. Nawet większość pracujących, idzie w rozterce, z myślą ujemną. Tysiąckroć Wam powtarzam: potrzeba nowego czasopisma, organu miłości, spójni i zdrowego sądu. Sądzę że wdaniem się Waszem do redakcyi Przeglądu polskiego, moglibyście z Tarnowskim, z Szujskim, a może i z przybranym do udziału Libeltem, zrobić z tego pisma to co rozumiecie, to czego pragniemy obydwa. Czy tak, czy inaczej, zgryźć ten orzech potrzeba.

Przygotowałem tedy wydanie albumu rzeźb Stwosza z ołtarza maryjackiego. Pomógł mi do tego Lubomirski. Zrobi Rzewuski w 50 tablicach.

Ślicznych Jagiellonek wychodzi tom drugi – przekład Dziejów Długoszowych drukuje się ciągle, tom po tomie.

Co mówicie o koronie znalezionej w Kościele Bożego Ciała w Poznaniu? Dawno wiedziano o niej. Czy Jadwigi? Są foto-

grafije — poznańska Zeuschnera, i kopijowana z niej, krakowska Za- jączkowskiego.
Sprawa katedry lit. polsk. stoi jeszcze po dawnemu. Nie ma konkurujących, ani konkurs urzędowy nie otwarty. Zacharyjasiewicz krząta się z daleka, o katedrę hist. lit. powszechn. u nas, której od czasów Wiszniewskiego, nie ma.
Towarzystwo naukowe zarządzi uroczysty obchód nadania przed pięciu wiekami wiślickiego statutu. Ma się restaurować grobowiec Kazimierza W[ielkie]go. Mamy na to 729 złot — potrzeba 1200. Młodziutki Sierakowski Adam, D[okto]r praw, odkrył arcyciekawy zabytek prawa polskiego, jakoby z XIII stólecia — rękopis jest w Elblągu — bardzo ciekawy.
Od Grudnia zdrów nie jestem. Reumatyzm, czy też artrytyzm, sadowi mi się to w ręce, to w twarzy, to w nodze. Chodzić nie mogę bez bólu. Rozstrojonym bardzo. Libelt też niezdrów — leczy się mlekiem. Żona moja ma się dobrze, wraz z dziećmi — ślęczy Wam ukłony serd-

czne. Przeszły nam zapusty cicho – najczęściej z oniemiałym Polem, a zchorzałym bardzo. Siedzę teraz znów nad xiążką moją dla Trzcieskiego. W Styczniu, miałem wykład publiczny. Szaleli u nas ludzie tańcem, a teraz na post, bawią się Modrzejowską. Ani jednego nie ma dobrego kaznodziei. Ogół odzwyczaja się przez to od Kościoła – bo nie ma słowa żywego. Proszę was, napiszcie nam o zdrowiu swojem. Ściskam z serca najżyczliwiej a z uszanowaniem szczérem

J Łepkowski

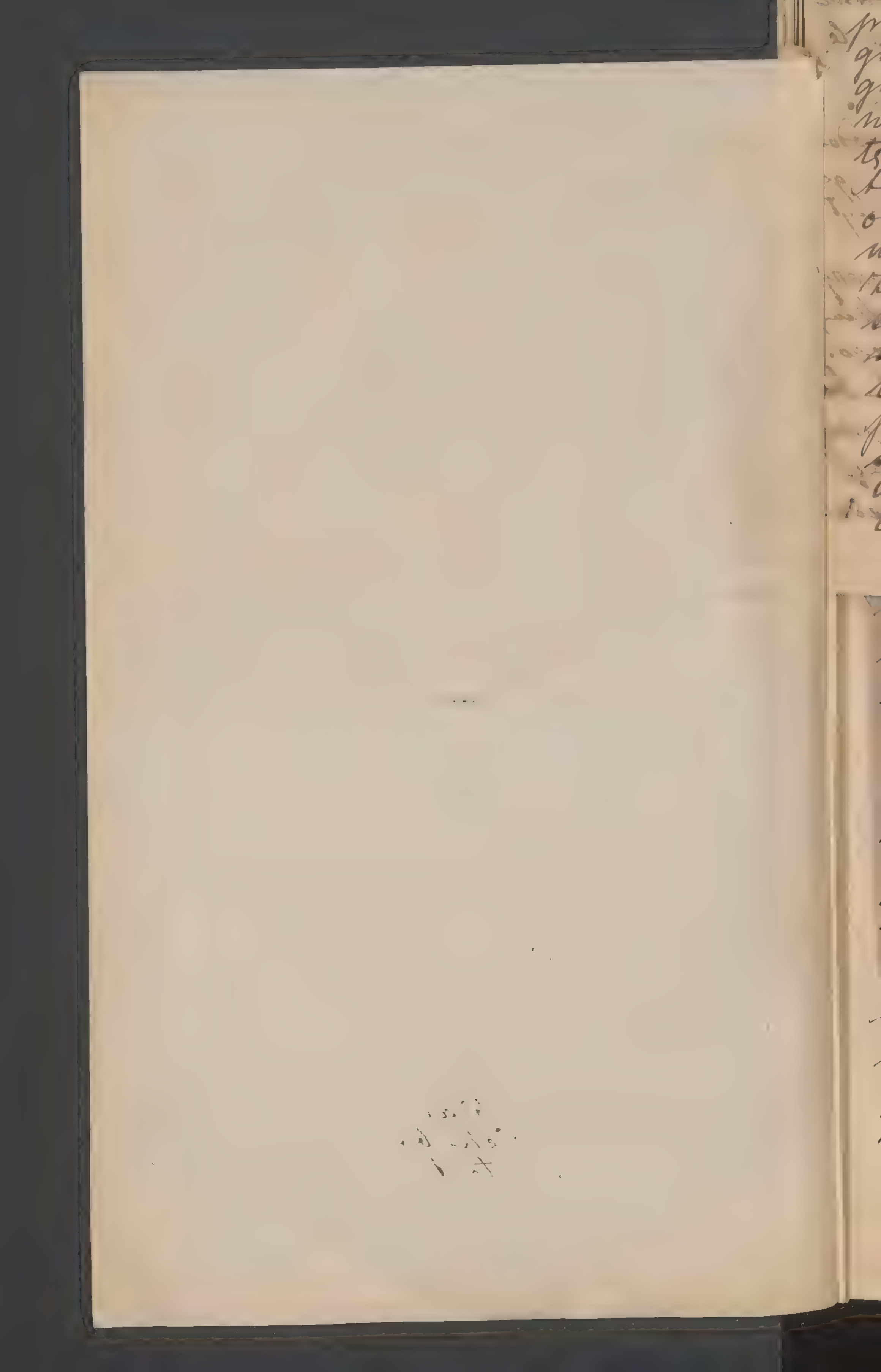

Sieniawa 7/4 1868 r.

Wesołego Alleluja!

Siedzę tutaj przez czas feryj wielkanocnych jak Abraham w otchłani, w tęsknocie za żoną i dziećmi, wyczekując na wyjście z biblijoteki skrzypiącego a gryzącego wilgotnego zamrozu, co nic robić nie pozwala w pałacu dziającym, nie opalanym od r. 1831.

Bory nie tak prędko przepuszczą tutaj wiosnę, co już za Sanem dawno pola zieleni. Nawet bociany nie mają jeszcze w Sieniawie odwagi, pozostać na swoich zeszłorocznych siedzibach, więc krążą tylko, klekocząc o nadziei że i w bieżącym roku zima się raz przecie zakończy. Skowronki zostały gdzieś pod niebem, przestraszone śniegiem, bielejącym się w rowach. Wicher wyje w borach, rozrywając łamane gałęzie. Więc nie wesoło — nawet tutaj, gdzie pragnąłem odetchnąć, a odświeżyć się, po zimie w mieście w pracy i kłopotach spędzonej. Ojciec żony słabuje ciągle — chociaż wesołą nowinę odebraliśmy z Czesrawa, o zaręczeniu się młodego Libelta z p. Ruchowską z Granowa, przecież zasmuca nas posępne usposobienie starego, coraz przykrzej gnieconego ciężarem starości i przebytych cierpień. Mnie też zdrowie nie służy.

Otrzymuję dziś wiadomość że Libelta wybrano Prezesem Towarzystwa naukowego poznańskiego. W feuilltonie Czasu drukują od kilku dni prelekcyą Pola, o ważności zabytków z przeszłości, w chwili obecnej — koniecznie potrzeba abyście podnieśli tę sprawę w dzienniku poznańskim lub w innem jakiem piśmie. Chodzi głównie o kongres archeologów na co dzwonię od dawna.

Co słychać z owemi drzeworytami wziętemi do waszéj xiążki Podole Wołyń etc.?

Mamie moją Kronikę Gallusa. Czy wyszedł ów pamiętnik podobny do Paskowskiego, z którego czytaliście mi wyjątki gdym był u was w Drzemie?

Co piszecie o złaniu się Uniwersytetu lwowskiego z Krakowskim, jest niemożebne. Nie będzie tego.

Mecherzyński przetrzymuje — bo chce się doczekać podniesienia pensyi aby przejść na wyższą emeryturę. Sam mi to mówił. Zacharyasde.

wiecz marzy o katedrze hist. lit. powszech-
nej, jej nie będzie. Przezdziecki na-
pisał do Was w sprawie służenia
Wam exemplarzem Jagiellonek. Także
Długosza (IV tom przekładu Dziejów)
macie do odebrania. Sierakowski
nie dał mi żadnego listu od Was. Po-
wrócił już do siebie. Zdolny chłopiec.
Pol niezadługo podda się operacyi
zdjęcia katarakty — weźmie się do tego
Dr Riedel docent okulistyki. Fotogra-
fije owej korony od Bożego Ciała z
Poznania, dobre, zmniejszone (zro-
bione z Leuschnerowskich) przez Ra-
jączkowskiego, sprzedaje w Krako-
wie księgarnia Czecha, po 1 fwA.

Noga moja lepiej — ale zawsze jesz-
cze źle. Ciepłe lato mię wyleczy —
a wzmocnią wszystkie rzeczne kąpie-
le. Na tęż słabość leczył mię w War-
szawie Chałubiński, sposobem któ-
ry podajecie. Serdecznie Wam dzię-
kuję za pamięć o 19 Marca.

Listy odbieram bez przerwy, w Kra-
kowie — posyłają mi tutaj z tamtąd.

Wasz z serca najżyczliwszy, a
szczery wielbiciel Łepkow—

Kraków d. 6/6 68 r.

Serdeczne słowa Wasze (w Dz. pozn.) o Polu, usłyszał właśnie wtedy, gdy traciemy nadzieję aby mógł świat Boży oglądać. Współczucie Wasze wielce Mu miłem było. Zdaje się iż mimo dobrej operacyi, wieczna noc zapanowała we wzroku, który przedtém przynajmniej czuł światło. Nad wyraz smuci nas to prawdziwe nieszczęście. Przez lat 5 był zrezygnowany, ale miał nadzieję. Teraz okropném będzie przygotować Go, że się zapewne nazawsze pożegnać będzie musiał z słońcem. Wprawdzie lekarze nie wyrzekli jeszcze stanowczego nie — jednak widzę i czuję, że źle jest. On sam przeczuwa nieszczęście... Nawet pisać o tém nie umiem...

Co mówicie na książkę Tyszkiewicza O Kurchanach? Kiedy się ukażą Wasze Rachunki? Gdybyście podnieśli zdanie sprawy z odnowy ołtarza Stwosza, (publikowane w 127 i 128 N^rze^ Czasu), trzącie okoliczność

iż dorabianie szczytu, nie jest właściwe, bez uprzedniego oddania przynajmniej pod sąd ogółu (choćby w autografii), projektu kompozycyi. Wł. Łuszczkiewicz nakreślił im ołówkiem, na sessyi Komitetu parafijalnego, trzy szczytnice wedle Bardyowskiego ołtarza — i przysłali, zamieniwszy pomysł w uchwałę, poleciwszy wykonanie. Sam jeden (wezwany do narady z tytułu profesorstwa) założyłem bezowocne veto. W końcu zacytowanego sprawozdania (No 127) donoszą panowie Komitetowi, że kazali robić już owe dokomponowane szczyty. Z zasady nie chciałbym aby cokolwiek dorabiać — w żadnym zaś razie nie mogę się zgodzić na doryw-cze decyzye w takiej sprawie.

Do Przeglądu polsk. już przez 3 zeszyty, daję wiadomostki bibljograficzne archeologiczne — trzaski, co opadają przy robocie.

Co mówicie o xiążce Libelta: Koalicya kapitału i pracy?

Brat Żony Pantaleon, żeni się z p. Franciszką Chuchowską z Granowa — Ślub 25 Lipca — Żona moja jedzie do Czeszewa. W pierwszych dniach Sierpnia pragniemy być w Sieniawie. Oboje przesyłamy Wam serdeczne ukłony i pozdrowienia życzliwe. Wasz z szczérem poważaniem

Lipkowski

Kraków d. 9/6 68 r.

Wiedząc jak Was gorąco obchodzi kalectwo Pola, piszę powtórnie, donosząc: iż Dr L. Riedel, po wyrajszem oddtonięciu oczów, zyskał nieco słabej nadziei, że przejrzy.
Brak sił odżywiających, sprawia ponawiające się ciągle zapalenie oka, — jest więc obawa aby się nie wytworzyło ropienie. Chory nie rusza się na łóżku, leżąc w ciemnym pokoju. Oczy zakryte. Gdy mu w chwili opatrywania zdejmują osłony, nic nie widzi. Noc przed nim! Jest zdrażniony. Traci nadzieję. Rozrzewnia się czasami. Was Kochany Panie, prosił pozdrowić jaknajserdeczniej.

Najżyczliwszy
a z szczerem Uszanowaniem
Łepkowski.

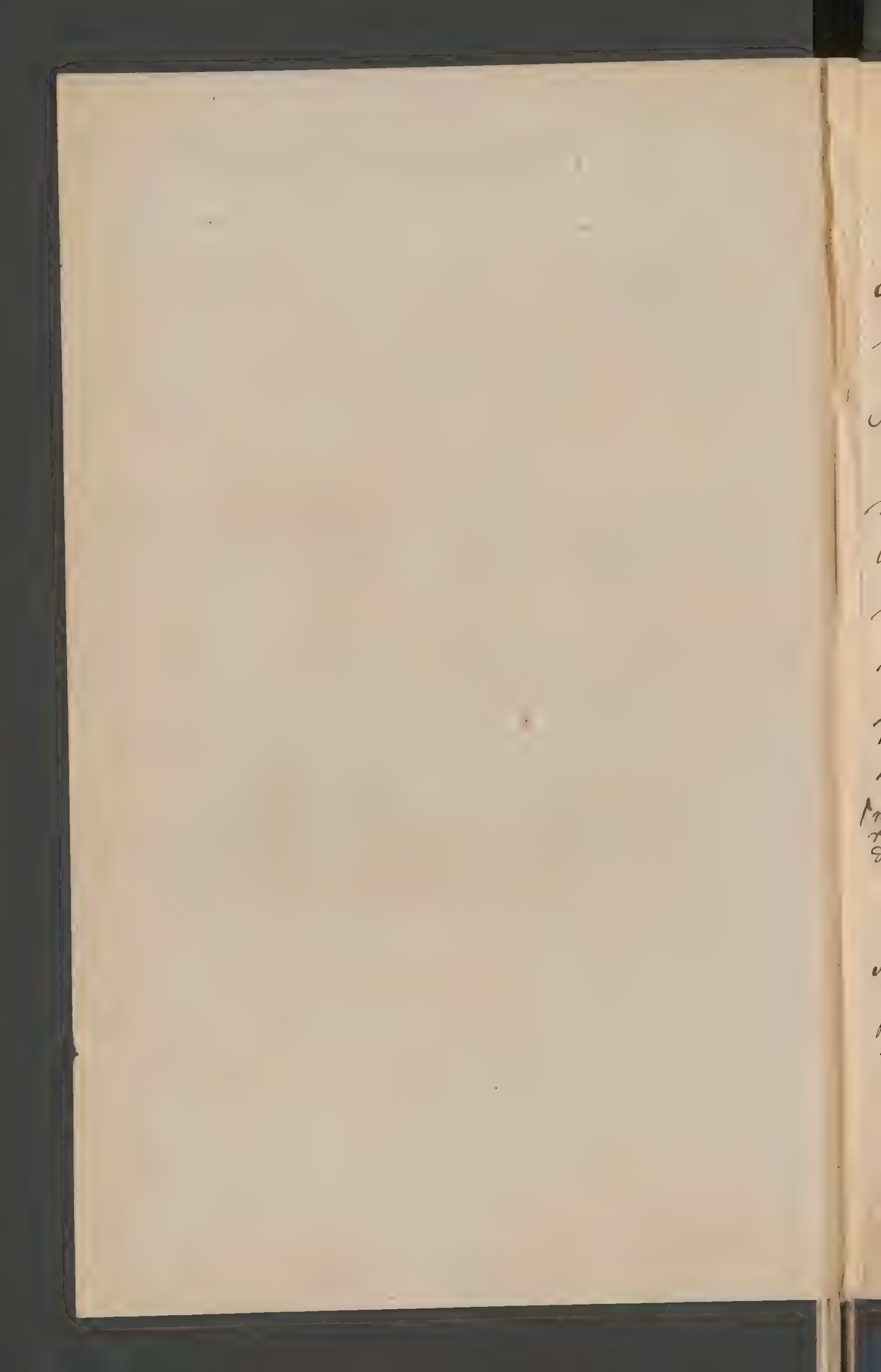

Kraków d. 12/6 1868

Dziękuję Wam serdecznie za list łaskawy, chociaż mi przyniósł smutną wiadomość o zdrowiu Waszem. Dla Pola, nie ma jeszcze nadziei przejrzenia. Ciągle źle.

Cieszę się że się godzicie ze mną (o czem nie wątpiłem) w sprawie zamiaru kończenia ołtarza Stwosza. Załączam wycinek z Czasu, proszę: abyście (dla salwowania honoru mojego) wyraźnie powiedzieli, żem protestował ~~przeciw~~ temu.

— Na wniosek p. Wład. Łuszczkiewicza i wedle projektu jego [na zasadzie rzeźby bardyowskiej,] postanowił Komitet parafialny kościoła NMPanny w Krakowie dopełnić wielki ołtarz szczytem odtwarzającym dawną postać tego dzieła Stwosza. Z wezwanych do narady znawców, tylko sam p. Łepkowski oświadczył się przeciwko téj uchwale. Część prezbiteryum po za ołtarzem ma być odświeżoną.

Czas Nr 113, 27./1868

Od roku nie jestem członkiem dozoru kościoła NMPanny, odkąd Komitet parafijalny z wyborów powszechnych złożono. Wybrano Helcla bankiera zamiast mnie. On chciał tego — ja się nie narzucałem, ufając w dwunastoletnie zasługi w sprawowaniu opieki nad restauracyami w tym Kościele.

Nie mam więc innego wpływu na tę sprawę, nad zaprotestowanie, wtedy gdy mię na jednarazowe poradzenie werwano. Konserwator Popiel, u siebie w dobrach, w Królestwie, nie troszczy się o sprawę, tak dalece żeby aż zakaz dorabiania szczytu miał wydawać. Więc zrobią co chcą, jeśli im głos publiczny nie przeszkodzi. Proszę Was, traktujcie rzecz oględnie, aby nie wpłynąć na oziębienie składek. Bardzo by mi było na rękę, odebrać ten numer Dziennika w którym będzie Wasz artykuł. Postarałbym się o podniesienie sądu Waszego w Czasie. Sprawozdanie z czynności około odnowy ołtarza, teraz wydane, odbierzecie. Po

odczytaniu tej relacyi, wykazać
dobrą sposobność do krytyki,
obok słusznej pochwały, su-
mienności i akuratności a tru-
du i poświęcenia, z jakiem ci
panowie, restauracyą podejmują.
Zebrawski, Łuszczkiewicz i Ma-
tejko, prowadzą odnowę, którą
administrują: Helcel, Lasocki
i prokuratorya Kościelna.

Za uprzejme wyrazy dla Libelta,
dziękujemy Wam serdecznie oboje
z żoną. Przekład żywotu S. Sta-
nisława Długoszowego, dokona-
ny przez Mikołaja z Wilkowie-
cka, paulina częstochowskiego
(Kraków u St. Szarfenbergera r. 1578)
ma Józef Łoski i Żegota Pauli.
jest to tłumaczenie w skróceniu
pisał o niem Łoski w Bibl. Warsz.
z Lipca 1859 r. str. 242. Całkowite

tłumaczenie wydał niedawno u Grzybowskiego w Krakowie X. Kaczewski. Zauli wie o różnych wydaniach Łacińskich tej xiążki Długosza. Gryzmaina to figura, — musielibyście prosić go własnoręcznym listem, o odpis i wiadomości. Adres jego Kraków — dorzucy księgarnia D. E. Friedleina. Pragnie Waszego autografu, więc będzie uprzejmie usłużnym.

Niech Wam drodzy, Kochani, Bóg zdrowia użyczy.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerém uszanowaniem

Lepkowski

Kraków 13/6 68

Wybaczycie mi natarczywość zarzucania Was listami, bo wiecie jak gorąco leży mi na sercu sprawa restauracji ołtarza Stwosza; chociaż dziś na jej prowadzenie nie mam wpływu popartego urzędową powagą. Objawiłem zdanie, gdy mię wezwano, przeciwne dorabianiu szczytu – uchwała przecież Komitetu parafijalnego, nie brała pod uwagę motiwów moich. Szukam więc poparcia opinii publicznej, które się znajdzie po wypowiedzeniu sądu Waszego. Dziś zaś dla zachowania suum cuique, dodaję: że się dowiedziałem iż Łepkowski... Popiel, jako konserwator oświadczył się przeciw projektowi Łuszczkiewicza, zmienionemu w postanowienie wykonania tego co on doradza.

Z Bogiem jednako.

Wasz, Kochany Panie, z serca najżyczliwszy, a z drzewca Uszanowan

Łepkowski

Kraków d. 19/6 68 r.

Siemieński artykułem w feuilletonie Czasu (No 138), podrażnił nieco Komitet parafijalny Kościoła N. M. Panny — więc dziś zwołano zebranie znawców i członków opieki Kościelnej, — zarządzono powtórne głosowanie nad projektem p. Wł. Łuszczkiewicza, dorobienia szczytu Stwoszowskiemu ołtarzowi. Mimo jednak owego feuilletonu, mimo oświadczenia p. Pawła Popiela (jako konserwatora) przeciwnego dorabianiu nowego zakończenia — mimo uwag p. Edwarda Stehlika złożonych na piśmie, w tejże myśli — mimo nakoniec usilnych protestowań z méj strony; uchwalono większością głosów panów fachowych, a jednomyślnością panów komitetowych, zawrzeć, a raczéj podpisać tylko, gotową już ugodę z rzeźbiarzem — i co żywo zabrać się do budowania piramid szczytowych. Głosowanie powszechne w rzeczach sztuki, u nas się tedy zaczęło! Nie ma już rady — zrobią co chcą. Dalej idzie, taki kierunek w restauracyach. Oto w xiążce mojéj: O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, podałem był wszystko to co może objaśniać dzieje odnowy Collegium jagiellonicum i więc nie po-

wskazując przedstawionych tam trudności jakie były, i wad roboty, przypomnę Wam tylko Kochany Panie: że narożnik zbudowany z pomięszanego materyału, z cegły i kamienia, został otynkowany – szczyt zaś jego i całą połać od przecznicy, zostawiono z żywej cegły. Dziś dobudowano wychyłek środkowy i połać w ulicy Sᵗᵉʲ Anny, przytykającą do gimnazyum. Ten narożnik jest teraz 1/5 całości, – którą to całość pragną (budowniczy Bergmann z Wiednia) otynkować, aby z owym narożnikiem w jedno spoić. Więc Collegium jagiellonicum, ma stracić swój charakter i głównie dla tego, że Niemcy nie mają budowli średniowiecznych, świeckich, nie tynkowanych. Frańka że nasze kościoły, dotąd oparły się stołom, stojąc bez koszuli z wapna. Chcą – więc może i zrobią. Mam tylko ten środek, że natychmiast doniosłem to Popielowi, będącemu u siebie w Kurozwękach. Może zechce wdać się w tę sprawę. Na co zresztą to szpecące budowlą naszą tynkowanie, się przyda, gdy je stoły zrzucą, zostawiając odartą ścianę. Będzie to barbarią nowa, jeśli się spełni. Wtedy byłby

dla Uniwersytetu, gdyby mu jego kolebkę i klejnot, tak zeszpecono. W Krakowie, gdzie tyle pomników, powinnaby być jakaś stała Konserwatorska Komisya, choćby przy Radzie miasta istniejąca.

Z Polem o tyle lepiej, że zapalenie w operowanem oku nieco ustępuje.

Sprawa obsadzenia Katedry po Mecherzyńskim, niezadługo na stół przyjdzie — zdaje się bowiem że Estreicher bibliotekarstwo otrzyma. Czytam w Waszym feuilletonie, w Dzienniku pozn. że Pol mógłby tę Katedrę posiąść, albo Matejki. Pierwszy już nie do tego; a drugi niechciałby przyjąć. Kandydacii nie stawiają się — młodziki tylko żywią się nadzieją: Rycharski, Seredyński, Betcikowski, etc etc. To dla Was, i dla Was samych miejsce.

Z serca najżyczliwszy
a z szczerem uszanowaniem
Łepkowski

Kraków 27/6 1868

W skutku waszego Ze Świata (Dz. pozn. N° 144), odezwałem się do Redakcyi listem z wyjaśnieniem sprawy — wskazuję: że na Popielu rzecz ta stoi. Ci których dotknął ten wasz artykuł i feuilleton Siemieńskiego (N° 138), postanowili milczeć, nie odpowiadać, zrobić swoje. Szkoda wielka że to głupstwo zrodzili Łuszczkiewicz z Matejką, obaj najgorliwsi restauratorowie. Im obydwóm, Żebrawskiemu i Łasockiemu, chwała za to że restauracya blisko końca. Wyborna — skłóci się tylko jaskrawizną z ściemnionym wiekami kościołem. Jak wiecie z kroniki 142 N-ru Czasu, tynkują Collegium jagiellonicum (część przybudowaną, wraz z jej szczytami) — za tém pójdzie odzianie całości wapienną koszulą. Głupstwo.

Robota postępuje. Donosiłem o
tém Popielowi – milczy – zaży-
wa wczasu w Kurozwękach.
Martwi mię to wszystko – a ra-
dy nie mam, ani mocy zapobiedz
złemu. Czas, dobrze że powiedzieć
tylko, donieść powoli, o faktach
takich. Z serca Wam dzięki
za to coście napisali o dorabia-
niu ołtarzowego szrytu – chociaż
skutku nie będzie. Tylko Popiel
mógłby veto położyć.

Pol na zdrowiu nie źle. Chodzi
po aleach. Z oka operowanego
zapalenie schodzi – więc i pro-
myk nadziei się rodzi, chociaż
noc ciągła we wzroku jego.

Jakże wasze zdrowie, drogi,
kochany Panie?

Najżyczliwszy sługa
Łepk

P.S. Kremer
uradowany wielce.

Kraków d. 16 Lipca 68 r.

Po długim tedy namyśle odpowiedzieli Wam restauratorowie ołtarza Stwosza, artykułem w kronice 161 N-ru *Czasu*; zyskawszy w feuilletonie tegoż samego numeru, ostrą krytykę Siemieńskiego. Rzecz stoi w zawieszeniu — roboty przerwano, o ile się tyczyła zakończenia ołtarza nowym szczytem. Czyli zakaz Konserwatora (mówiąc szczerze, wywołany artykułem Waszym) skutkować będzie — czyli też ośmielą się iść wbrew jego *veto*, ? odgadnąć trudno. W danej Wam odpowiedzi w *Czasie* zacytowanym, powiedzieli: że wyznają się odpowiedzialnymi, za to co zrobią.

Za parę dni stanę w Sieniawie — jest tam dziś Bielowski.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerem poważaniem

J Łepkowski

Sieniawa 7/10 68

Spiesząc do Krakowa po mozolnej, utrudzającej, ale miłej pracy, w bibljotece tutejszej, biorę pióro w rękę aby się Wam przypomnieć, a zarazem odnowić coroczny protest, prośbę, każdych ferji, wraz z wymówką powtarzaną: czemu nie zbierzecie się na to, aby tu z nami parę tygodni przepędzić? Niechcąc dopuścić przedawnienia, na odjezdnem posyłam Wam przypomnienie urządzenia się w roku, da Bóg, przyszłym tak, abym znów nie wymówką ale podzięką kończył pobyt w Sieniawie.

Wasze Rachunki głośne. Nie czytałem ich, ale za to o nich ciągle czytam. Więc skutkują. Czas rozgłasza je i przypomina ludziom! Zapewne daliście ciemięzycy zażyć panom Czasowym, kiedy tak kichają. Wielce ciekawy jestem tej książki.

Dziękuję Wam za maryacki ołtarz. Więc dorabiać nic nie będą. Wasza zasługa.

O protest przeciw tynkowaniu i bieleniu collegium jagiellonicum, bardzo i bardzo na mnie różne nasze i niemieckie figury napadają, chociaż zrobili co chcieli.

Mój drogi! kochany! Teraz interes. Oto byłby amator na Wasze zbiory rękopisów z przeszłości, gdybyście je pozbyć chcieli. Jeśli wola, proszę o ogólny wykaz: co stanowi ten zbiór? i o cenę. Gdyby się kleiło, w połowie Grudnia (w czasie ferji) byłbym w Dreźnie, w celu przeglądu, umowy, i ugody.

Oboje z żoną pozdrawiamy Was serdecznie, najżyczliwszy & z szczerem poważaniem

Łepkow

Kraków d. 1/11 1868

Czyli ze względu na kupującego, a raczej na cenę, przyjdzie lub nie, do ukończenia interesu tyczącego nabycia Waszego zbioru rękopisów, niech Wam Kochani a drodzy, stanie za dowód gorącej chęci usłużenia Wam, iż mimo wstrętu do podróży zimowych, dnia 18 Grudnia (to jest zaraz wtedy gdy się ferye świąteczne rozpoczną) zjawię się w Dreźnie. Przejrzę, spiszę bardzo ogółowo – dojdziemy do średniej kwoty. Jeśli dzieci będą zdrowe pod tę porę, przybędę z żoną – aby (oprócz uściskania Was) mieć przyjemność pokazania Jej obu drezdeńskich Madonn, których nie zna. Chociaż zaledwie 3, 4, dni, moglibyśmy zabawić w Dreźnie, przecież i na te krótkie chwile, potrzebne prywatne mieszkanie, raczej jeden pokoik – lub też kącik w mieszanym, czystym, hotelu. Doradźcie, gdzie nam stanąć wypadnie? Przygotujcie do przeglądu papiery Wasze. Donieście, czyli termin wskazany, przybycia mego, będzie Wam dogodny? Wreszcie, napiszcie, co zacz p. Henryk Lisicki (6. Strwe St. II), czy ma przystęp do archiwów, po ile od arkusza kopijować może, czy umie?

Pozdrawiamy Was z serca, wraz z żoną. Najszczerliwszy Lepsz

228 224

Kraków d. 14/12 1868

Cichaczem tedy, bez urlopu, wymykam się z Krakowa z Żoną, 17go b.m. we Czwartek, rannym pociągiem; zdążając wprost do Drezna. Niechcąc spotkać się tam z nikim, nawet znajomym — nie donoszę o przybyciu. Zajmę się waszem archiwum, a kobieta moja galeryą i zbiorami. Stawię się u Was, da Bóg, 18go b.m. Przez dwa dni ustatkuję się zapewne. Stanę w Hôtel de France. Jakkolwiek zrobi się z nabyciem od Was drodzy moi, rękopisów o które chodzi — cieszę się wraz z Żoną nad wyraz, że zobaczę i uściskam ukochanego.

Z serca najżyczliwszy
a z szczérém uszanowaniem
Łepkowski

Kopija.

List pisany do mnie w sprawie nabycia zbiorów p. Kraszewskiego Klepkowski

Nie myślałem, że temu co zbiorów i archiwum p. Kraszewskiego nie zna, można dać tak wyborne o nich wyobrażenie w liście na dwóch ćwiartkach. Dokazałeś kochany Panie tego znakomicie — bo oto jestem w stanie przebierać, a nawet targować się powinienem — co więcej, poczytuję uczennie pańskie za troszeczkę gorące, bo przypalone miłością do kilku przedmiotów. Pozwól mi drogi Panie, że tak piszę, — że mam płacić, więc naturalnie ziębi nieco chłód, jaki za sobą odchodząca moneta zostawia. Przecież odsunąwszy na bok sentymenta, przystępuję do rzeczy, dziękując najuprzejmiej Kochanemu panu, żeś się trudził podróżą, i że dla mnie tyle fatygi sobie zadał. — Część wdzięczności należy się p. [illegible] że was do Wrocławia ściągnął, a i Pani mam za co najuprzejmiejszą podziękę przesłać, bo się domyślam, że to jej dotknięcie zrealizowało wycieczkę z Wrocławia do Drezna, z której dla mnie taka korzyść płynie. Ten, co słyszy jak trawa rośnie, i tu jak we wszystkich sprawach na świecie, usłyszał by szelest jedwabnej sukni. Zbiór tedy Kraszewskiego już kupił Działyński. Co do mnie, wezmę: Korrespondencyję Szczęsnego, listy całego i archiwum Mniszchów — więc za to 5000 franków. — Ze zbioru rękopisów, nie chcę listów Żółkiewskiego, — Tablica z 1740 r., ocpesz dyplomatycznych z Wiednia (1791), rękopisów Albertrandego, poematów polskich odpisanych, kroniki włoskiej, i tych rękopisów i [illegible] Kanonicznym o [illegible], oraz dramatu Łucińskiego o św. Kazimierzu. Wybór i targ Panu zostawiam; ocenniając tę naszą rękopisów na 1500 — 1800 franków. Ze zbioru starożytności wyłączam zbroje, kostki, kamienie egipskie, ceramikę, wszystkie u Tomki i co Pan jeszcze wyłączyć zechcesz. Chciałbym kamieni kilka, co najciekawszych, także bronzów, kształtów oryginalnych, oro

mieczyk Zygmunta III., napierśnik, rubel, łańcuszkowy, zegarek, dzwon-
szklą trochę, łyżkę, tabakierkę, a szczególnie ołtarzyk. Wytargaj Pan, ale
bierz zarazem jak możesz najwięcej — za to co weźmiesz, daj z 1000 fran-
ków — więc razem nie obowiązuję się stanowczo zrobić większego
kupna, nad generalną sumę 8000 franków. Jeżeli możesz co z tego
utargować, to naturalnie kładź mniej, o ile delikatność pozwala
przy tak drażliwej czynności z tyle znakomitym mężem uważaj,
bo wiesz, że ograniczone fundusze moje. Spisanie dokładne wszyst-
kiego z wiadomością o każdej rzeczy, kładź za warunek, jak również
ukrycie mego nazwiska; chociaż zapewnij Pana Kraszewskiego,
że zbiory te mają trwałość, obmyśloną przyszłość, uposażenie; i
co najgłówniejsza uszanowanie do tej trwałości, którą przy nim może
dziś reprezentuje. 4000 franków dałbym mu odbiorze, a drugie
4000, 15go ..., że sprzedającego ... dwa lata czekać, więc może
mu i ta okoliczność rychlej wypłaty, o tyle dogodzi że da więcej pamiąt-
ków, że da i to co wyliczam (oprócz rzeczy egipskich i rzymskich) któ-
re mu łatwo będzie spieniężyć. Mówcie tedy wyraźnie że dam
8000 franków. Targ jeżeli możebny w delikatnym słowniku,
zostawiam Panu, wierząc, że jako życzliwy mnie a przyjaciel
Kraszewskiego, zrobisz to tak, iż to targowanie nie urazi go,
nie zmięknie dla ciebie. Rozumiesz bowiem całą tę delikat-
ność strony mojej pańskiej. Pojechałbym przecież ... wyłącz-
nie ćwiartki listu Pańskiego nie zajęło. Sprawy pakowa-
nia, odbioru, kwitowania i t.d. zostawiam uznaniu Pańskiemu
i ośmielę się Pana prosić abyś znowu do Drezna jechał i sam
to załatwiał. Pan nagliłeś o odpowiedź, ja naglę o wystaw-
ie, bo kupno, o którem Panu w poprzedzającym liście ...
siłom równie gorąco mnie zajmuje; chociaż uważny tylko o
niem mogę myśleć, gdybym wiedział (czego dobrze uczyć nie
życzę) że układ z p. Kraszewskim do skutku nie przyj-

Wierzę że zbiory kochanego p. Ignacego warte są więcej, wiem jak mu przykro będzie z niemi się rozstawać; przecież z drugiej strony zapewniam kochanego Pana, iż więcej nad 8000 franków na cały ten interes poświęcić nie mogę. — Kupno Działyńskiego, owego zbioru od Szamarowskiego, nie było tanie, daje mi zresztą miarę iż dając 8000 franków naprawdę nie płacę hojnie i po amatorsku, przecież nie biorę za bezcen.

Kraków d. 12/1 1869

Myślę że najlepiej robię, dając Wam w odpisie odpowiedź jaką otrzymałem w sprawie nabycia zbiorów Waszych. Ten sposób załatwienia rzeczy, niech Was nie uraża drodzy moi. Sądziłem że taka otwartość, szczerość, nie tylko nie zepsuje traktowania, ale je do rezultatu zbliży. Byłbym Wam posłał oryginał listu, gdyby nie to, że po piśmie i podpisie imienia kupującego, zdradziłoby się incognito. Tajemniczość ta wprawdzie zbyteczna — przecież trudno iść na przekór z wolą cudzą. Proszę Was, doniesiecie mi decyzyą Waszą. Ja swoje zrobiłem — wywiązałem się z danej Wam obietnicy. Nie przesądzam woli Waszej, ani Was do

przyzwolenia na podane warun-
ki namawiam. Gdybyście przyję-
li, pozostałoby omówienie
tego co wyłączycie, oraz sposobu
odbioru etc. Być może żeby mi
wypadało jechać do Drezna. W
razie przyzwolenia z Waszej stro-
ny na warunki Wam przedstawio-
ne, ja prosiłbym o uzyskanie
przysłania mi tutaj (na mój
koszt) herbarza Kapicy. Przed
włączeniem go do pak mającym
odejść do nowego właściciela
zbiorów, chciałbym skorzystać
z tego rękopisu. Otóż wszystko
piszę krótko, bo pragnę aby
Was pismo to doszło jak naj-
rychlej. Żona moja uprzejme
przesyła Wam ukłony – za pa-
mięć dziękujemy oboje serdecznie

Wasz najżyczliwszy
KLepkowski

Nabytki niniejszym listem nadmienione
w zupełności odebrałem. Drezno 6/4 69 – JIKraszewski

Kraków d. 2/1, 1869 r.

Główna sprawa w tém aby wykopa-
liska były podeterminowane, oraz
oznaczone starożytności z kąd co po-
chodzi. Rzeczy te tracą na wartości
gdy niewiadomo z kąd się wzięły.
Złożcie wszystko w paki jako
depozyt. Gdy dorwę chwili, zapewne
sam przyjadę, odebrać to i spisać.
Jakiś Pan Leonard Niedźwiecki
(Quai d'Orleans No 6, Paris)
jest upoważniony do posłania
Wam 5000 fr. Donieście mi za-
raz gdy je w rękach mieć bę-
dziecie. Kukliński rozpromie-
niony, już w drukarni. W spra-
wie wykazu prac moich, proszę
Was powtórnie a serdecznie, nie
piszcie o mnie. Mój najdroższy
Panie, mój najlepszy przyjacielu,
szczerze, jak dzieci i żonę kocham,
z duszy mówię: że mi spokój naj-
milszy — zawsze bratem były, gdy
mię ktokolwiek pochwalił. Atło-

do kości wytrzymywały bicie, — teraz już stare, kruche, — więc skurczyłem się, uschłem jako siano, — jestem jako wróbel sam na dachu.

Urzędnik. Książki Nilsona znam i mam. Oboje z żoną uprzejmie pozdrawiamy Was.

Najżyczliwszy a z dozgonnem
poważaniem
Łepkowski

Kraków d. 6/1 1869

Kukliński przybył do mnie, pokazując z płaczem list Wasz – prosząc abym do Was za nim napisał. Piszę tedy słowa prawdy.

Niemógł skończyć techniki dla biedy. Dałem mu co w kuchni zbywało, i używałem go do expedyowania Długosza, do pozytek etc. Jest uczciwy, sumienny, wierny. Nieraz nie mając centa w kieszeni, odbierał za mnie grube pieniądze – zawsze wyrachował się ze sprawunków co do grosza. Ma ubogą matkę, której pomaga – jest w biórze informacyjnym, gdzie mu płacą bez jedzenia i stancyi 8 złr miesięcznie. O oddaniu się drukarstwu oddawna zamyślał. Powiada że gotów Wam buty czyścić. Wierzę temu. W oczach moich jedyną wadą jego, jest śmieszna grzeczność.

kłania się fatalnie. To przecież fraszka. Pisze kaligraficznie, ale zbyt powoli. Po niemiecku umie bardzo licho. Gdy był w najgorszem położeniu, bez grosza, głodny — nie chciał przyjąć odemnie reńskiego. Rozpłakał się — datek odsunął — o robotę prosił. Tyle wiem o nim — i na tem koniec.

Niecierpliwie oczekuję odpowiedzi w sprawie nabycia zbioru Waszego. Oboje z żoną dziękujemy Wam za list ostatni. O Kętrzyńskim zamarzył Walewski — nikt więcej — to nie dla Almy naszej — takich już mamy kilku — i dość ich.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerém uszanowaniem
Lepkowski

Kraków d. 28/1, 1869

Dziś odebrałem list Wasz. Dziś też zaraz napisałem do nabywcy zbioru Waszego, w sprawie pożyczki 5000 fr. Myślę że najdalej 3, 4, lutego, będą w rękach Waszych, — Proszę, raczcie mię zaraz zawiadomić gdy odbierzecie. Weźcie się też (w wolnej chwili) do przylepienia na przedmiotach zbioru starożytności, numerów — a spisania wedle nich na arkuszu, z kąd co pochodzi. Może Wam łatwiej będzie na sznureczkach kartki z nadpisami, zamiast numerów, pododawać. Zróbcie jak chcecie. To zajmie na dwie godziny, przy pomocy, piszącego za dyktowaniem. Gdy się tak zrobi, złożcie przedmioty owe w paczkę — w drugą każcie włożyć rękopisy — w trzecią papiery Szczęsnego — w czwartą Salezego — w piątą archiwum Mniszków. Tylko złożcie. Pakowaniem zajmie się odbierający. Tak włożone w pięć pak zabytki i papiery, usuńcie na jakie bezpieczne poddasze. Później doniosę Wam, kiedy się zabierze, w sposób uwalniający

Was od kłopotu konsygnowania,
pakowania, expedycji etc etc.

Kukliński tedy zaraz pójdzie
na naukę do drukarni. Dam
mu utrzymanie na jakie dwa
miesiące. W końcu Marca będzie
podmurowany, a gotów do drogi.

Za łaskawe obiecanie mi her-
barza Kapicy, dziękuję Wam.

Chcecie wykazu prac moich (z
lat 25) do Rachunków. Wysoce cenię
sobie sąd Wasz. To coście napisali
o mnie w Waszych Kartkach z po-
dróży, jest mi nader miłem. Prze-
cież jeśli uznaję że, choćby najostrzej-
sza krytyka, podnosi wartość ksią-
żek, a zdanie o robotach człowieka
daje mu pewność w działaniu; to
z drugiej strony, nie rad jestem
gdy o mnie piszą. Wy drodzy moi
pochwalilibyście mnie — więc za-
zdrość i niechęć zyskałyby mate-
ryał — ten i ów miałby sposobność
uszczypać, ugryźć, pokąsać. Trud-

zaś cieszyć się dobrém słowem, a umieć ignorować przeciwną stronę, nie czuć ukłucia. Trzeba się zatém spokój wewnętrzny — ów skarb największy. Więc nawet Was, co sami jedni w Polsce w obecnej chwili, rozumiecie zadanie zawodu mojego — nawet Was kochani, proszę szczérze i serdecznie, nie piszcie o mnie. Piszę o spokoju, nie mogę pominąć Lipek, do których się oboje z żoną właśnie palimy nie lada. Jest to śliczna grupa starych drzew, nad Wisłą, za Klasztorem Zwierzynieckim — półmorgi ziemi z maleńkim dworkiem. Widok z tamtąd nieporównany — a cisza, jak w pustelni. Chcemy to nabyć. Aby mieć kawałek własnej ziemi, i ~~z~~ ucieczkę na spokój, a powietrze dla dzieci. Własności zupełnie tego rodzaju jak nabytek pejzażu. I tém muszę się pochwalić przed Wami.

Żona w dziale po Matce, dostała krajobraz z bitwą, jakoby Filipa Wouwermanna. Fraszka czy Wouwermann lub nie, ale przepyszny. Cieszymy się nim wielce. Mamy też radość ze spodziewanego przybycia do Krakowa Ojca Żony. Przyjedzie podobno niezadługo. Wezwali go do Lwowa na prelekcyą publiczną. Prawie cztery lata temu, gdym Go widział.

Oboje z Żoną pozdrawiamy Was serdecznie, także państwu Zalewskim uprzejme ukłony.

Wasz najżyczliwszy

Łepkowski

Z archiwum nabytego prze-
ze mnie od W.go Pana Kra-
szewskiego, dotąd nie odebra-
nego, otrzymałem rękopis:
Herbarz szlachty mazowie-
ckiej – dopełnienie Niesieckie-
go, przez Benedykta Kapi-
cę Milewskiego.

Kraków d. 5/2 69 r.

Łepkowski

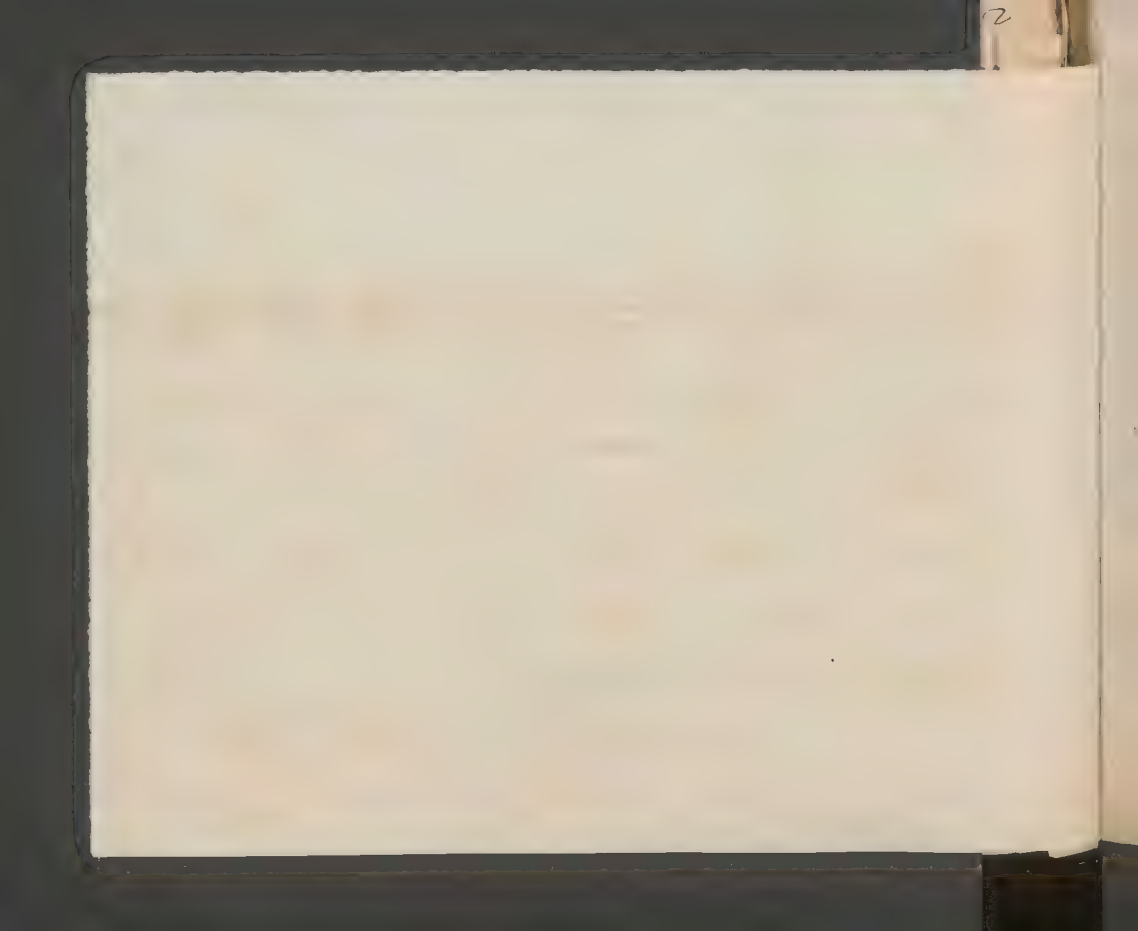

449

Kraków d. 6/2 69 r.

Więc macie już w ręku pieniądze. Cieszę się tem bardzo. Niech tylko starożytności będą podeterminowane, a wszystko odłożone w pakach, w osobnym kącie, to się już reszta załatwi, gdy dnia jednego wpadnę do Drezna. Za Kapicę bardzo Wam dziękuję. Może wyszukam dla Lieniawy odpis tego rękopisu z pozwoleniem wydania pod firmą edycji biblijoteki ziązięcej. W interesie Kuklińskiego, orzeczenie do czego się przyda, wtedy gdy go od 1 Kwietnia w posiadanie odbierzecie. To pewna, że wierny, cierpliwy, pilny. Jeśli ściągnie się moje do Drezna przybycie aż do świąt, wtedy już Kukliński upakuje wasze archiwum — umie to wybornie. Przesyłamy Wam oboje uprzejme ukłony —

Wasz najżyczliwszy

KLepkowski

Kraków d. 23/2 1869.

Jakże się miewacie Kochani moi? Pytamy oboje z żoną, łącząc Wam pozdrowienia i ukłony uprzejme.

Kukliński postępuje w drukarstwie, krzątając się pilnie i chętnie.

Staje tedy na tem: że w końcu Marca będzie gotów do wyjazdu, przysposobiony w swoim nowym zawodzie.

Interes dziś taki. Dawny mój kolega szkolny a serdeczny przyjaciel, pan Dr Ignacy Janicki, kierownik edukacyi synów Zygmunta Krasińskiego, prosi mię abym w sprawie którą Wam przekłada, słowo za nim dopisał — abym dlań wyjednał u Was rychły skutek życzeń Jego. Czynię to z przyjemnością, bo mi wstawienie się za p. Janickim przychodzi snadnie i łatwo, gdy wiem ile na mnie łaskawi jesteście, a uczynni dla wszystkich.

Wasz z serca najżyczliwszy

Klem

437
238

Sieniawa 21/3 69

Zabawię tutaj do wielkiego piątku — istotne święta przepędzę w domu — 30go b.m. jadę do Poznania — około 4, 5 p.m. zobaczę Was Kochani moi, da Bóg, w Dreźnie. Wtedy też będzie już tam Kukliński — z nim zapakuję i odeślę nabytki od Was. Obecnie możecie kazać znieść wszystko, jako jako, do kilku pak — zostawić je na strychu lub w piwnicy, w domu w którym jest ze mieszkanie — uprosić dla tych pak kąta na poddaszu u Falkenhagenów, lub znieść do suszarni, składu drukarnianego, gdziebądź. Toż i przewóz tych paru pak nie kosztowny — u nas zrobiliby to expresowie za 30, 40 krejcarów. Mała rzecz.

Kukliński tedy o tyle wprawny w drukarstwo, że już składa i rozbiera 3 stronnice dziennie. Podróż jego, będzie kosztowa(ła) (licząc 3 i 4 klassę, gdzie ta ostatnia jest) około 8 Rtr. z Krakowa. Nowe nieco mniej.

Żona zazdrości mi istotnie, że Was oglądać będę. Ja też cieszę się z tego wielce, chociaż pospieszna ta podróż wcale mi nie na rękę. Proszę, napiszcie czyli z pewnością od 4–7 p.m. będziecie w Dreznie? Adres mój Krakowski. Wesołych świąt.

Wasz z serca najszczerliwsz(y) a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

452

Kraków d. 24/3 1869

Tyle wytargowałem że zaraz odbierzecie 5000 fr., a wypłata reszty tych 3000 fr. uiszczona zostanie 15 Kwietnia b. r.

Proszę Was drodzy moi, o natychmiastową odpowiedź, jak chcecie owe 5000 fr. odebrać: czy w wexlu, czy w złocie, czy w papierach bankowych? Robię to pytanie, bo mi je zrobić polecono — przecież widzę że zbyteczne.

Prosiłem Was o posłanie mi herbarza Kapicy (na koszt mój), chcę z niego skorzystać, przed odesłaniem nabywcy, zbiorów waszych. Ponawiam prośbę — jak równie proszę Was o uwiadomienie: czyli ów Kuklinski ma się tu ta; czyć drukarstwa — utrzymał(by) go przez jaki miesiąc lub półtora.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerém Uszanowaniem

Ks. J. Kozłowski

Kraków d. 27/4 1869

Serdecznie Wam dziękuję za pamięć o mnie. Umęczonym. Wtedy dopiero dzień kończę, gdy już ani ręka, ani noga ruszać się nie chce. Do rozlicznych zajęć moich: uniwersyteckich, tow. nauk., wyd. Dług., sieniawskich, sesyjnych, biurowych etc., miałem pomoc w Mieczysławach Czernickiego, Kosteckiego, Skrzydylki, Paulego, Kuklińskiego, wreszcie starego Walentego. Dziś pierwszego zabrała mi guwernerka, drugi w administracyi kraju, trzeci w Łazyku, czwarty na odstawie po ukończeniu ustalenia textu Długosza, piąty w naszej drukarni, szósty agrykulturzy. Nikogo pod ręką, osobliwie do expedycyi, wyciągów, przepisywań, dobrać sobie nie mogę. Sam Pan sam sługa

Dziś już zapewne załatwił Dwo-
rzecki interes pozostawia Wam
dzięki dla T. Lubomirskiego.

Sprawa katedry hist. pols.
pomału iść musi. Potrzeba
rozwagi, więc czasu. Dzienni-
ki nie opuszczają nikogo, po-
dając kandydatów, których z
nich i z rzamów, taki sze-
reg się składa. W. A. Maciejow-
ski, A. Przeździecki, A. Bielow-
ski, J. Kraszewski, L. Sie-
mieński, J. Szujski, J. Barto-
szewicz, Al. Szmidt, J. Klaczko,
A. Mosbach, Plebański,
Pawicki, W. Kalinka, M.
Dzieduszycki, K. Jarochowski,
K. Hofmann, Kaz. Stadnicki,
Lud. Nabielak, Izyd. Szarani-

wicz, St. Koźmian (stary), Dr W. Mehring, Dr Liske, Dr Kazim. Szulc (z Montparnasse), Bronisław Zaleski, L. Wegner, B. Kalicki, Dr Kętrzyński. Jeśli możecie, wpłyńcie na to aby gazeciarstwo te i inne, jeszcze narowiska, powstrzymało. Potrzeba aby się sprzerano – aby z wielkiego koła, coraz szczuplej sza liczba kandydatów się robiła. Niewiemy jeszcze czy zarządzimy konkurs, czy poprzestaniemy.

Od Libelta nie mieliśmy wieści od wyjazdu jego z tąd. Był tuba przez którą mówił każdy, kto chciał aby go słyszano. Jego przemówienia poprzekręcane czasami. To dobre że Galicya zaczyna się poruszać

w całości z resztą. 20 lat ćwi-
czył ją „Czas" i gruntował w
rozmiarach prowincyonalnych.
O Księciu nie wiem. Kuklińskie-
mu dziękuję za pamięć o mnie
Z Paryża mam polecenie w spra-
wie dramatów. Muszę być w
Sieniawie, aby Wam je wybrać
i postać. Podobno do widzenia
w Maju, tutaj, w Krakowie

Jeszcze raz dziękuję Wam
za serdeczne listy i przepra-
szam za milczenie. Nie było
czasu. Jeszcze dziś nie dowió-
słem się w Dreźnie byłem — że pa-
ki wysłane. Oboje z Żoną
pozdrawiamy Was, drodzy,

Z szczerém uszanowaniem
najżyczliwszy
Lipski

Kraków d. 7/5 1869 r.

Dziękuję Wam za pamięć nowym
okazaną listem. Posłałem Wam
parę pierwszych arkuszy Herbarza
Milewskiego. Zaraz wyszlę drugą
taką gotową już wiązkę. Nakład
z papierem, kosztowną korrektą,
broszurowaniem, odpisem rękopisu,
expedycyą książki i kosztami porta,
będzie mię kosztował prawie 750 złr.
Cieszę się że Wam się nadał Ku-
kliński. Piszecie że Wam Estrei-
cher odmówił dramatów, dyalogów,
pod pozorem że nie mają. To nie
pozór — nie mają nic rzeczywi-
ście. Proście więc Estreichera,
Paulego i Wójcickiego, o spis
tych wszystkich broszur. Pauli
ma go równie dokładny jak
Estreicher. Bibliograficzny wy-
kaz jest początkiem tej roboty.
Sieniawa da Wam wszystko
co ma; wtedy, gdy tam stanę,
więc po 17 Lip. z. b. r. Proście

Paulego aby wam postał, ka-
zał odpisać, lub sprzedał, to
co sam ma. Adres jego (księgar-
nia D.r G. Friedleina). Niełatwo by-
łoby tobie ciekawem przebywać,
aby co innego znów kopiować.
Postarajcie się także o spis
tego co ma szkoła główna
(Przyborowski), o wszystka-
nie dyalogów posiadanych
przez Działyńskich (Rejestrzyń-
ski jest w Korniku), Dzie-
duszyckich, Dzików, i zakła-
Ossolińskich (Godebski). Może-
cie tedy mieć spis zupełny,
a w ręku wszystko co się
w tych najcelniejszych zbio-
rach znajdzie. Moja żona
dziękuje wam za pamięć-

tąpray serdeczne wyrazy. Jedzie do Czeszewa na ślub siostry swojéj, który przypada 1 Czerw.. Zostanę w domu z dziećmi. Zachęcony odkryciami mojemi w jeziorze czeszewskiem, jedzie tam Rudolf ~~D~~ Virchów z Berlina – ów co to nawet publiczne prelekcye dla rzemieślników, miewał o budowlach palowych.

Sprawcie aby Omnibus Wasz sprzedawany był w Europie po wszystkich stacyach kolei żelaznej – a turystowskiemi na okładkach anonsami na księgi, na pismo wschodzie. Tu czytają go. Szkoda że nie ma obyczaju roznosicieli po mieście. Książkę za 6 Sgr. wziąłby każdy, gdyby mu ją do domu

przyniesli. Falkenhagenow
Zacharyasiewiczowi, Zaic
czykowi, p. Hoffmanow
moje pozdrowienia, u których
wyrazy poważania Twoje
świat z serca najgorliwsze
a z wiarą poważaniem
Lepp

Kraków 19/5 69 r.

Kukliński donosi mi o nowych dobrodziejstwach Waszych, o łasce w jakiej się u Was chowa. Bóg Wam zapłać najdroższy. Oboje z żoną dziękujemy Wam za to, a pozdrawiamy z serca. Godebski umarł. Matejki został zastępcą dzia w zakładzie. Lubomirski wdzięczen Wam wielce za listy przodków jego. Mój Xsiądz ma być jutro w Sieniawie, z Pesztu. Wojcicki tutaj bawi obecnie. Łańkowski odebrał meble o które się Kukliński kłopoci. Wasz z serca najżyczliwszy, a z szczerem

Uszanowaniem

Łepk—

Kraków 30/5 1869 r.

Nie mam innego interessu w téj chwili do Was Kochani moi, jak pragnienie od Was wiadomości; a więc prośbę o list. Żona odjechała do Wielkopolski już przed 10 dniami. Spodziewałem się Was w Krakowie w czasie oświatowych narad. Chybiła nadzieja. Adzie jest w Sieniawie. Zrobi mi tam ład nieład, gorliwością swoją. W sprawie obsadzenia Katedry hist. polsk. nie wykluł się jeszcze żaden kandydat. Nawet nie słyszałem nikogo z członków Komissyi, któryby mówił: „oto ten." Walewski neguje, twierdząc

że nie było i nie ma historyka więc milszą imi. Czekamy na skutek ogłoszenia zapraszającego do składania na ręce Dziekana (Dr Kurzyński) dzieł i biegu życia. Mówił-tu Schmidt o imi – są Wójcicy i Minterowie, z Warszawy. Zresztą cóż z resztą?.. Oto noc – otwartém oknem dolatuje odgłos śpiewu słowika – czuć że gdzieś już siano koszą – dzieci moje śpią – bez żony tęskno – a cisza do koła.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerém uszanowaniem

Łepkowski

Kraków 4/6 1869. 457/246

Skarbiąc sobie łaskę i pamięć Waszą, odpisuję zaraz. Widzę że i mnie mieścicie między tymi, co Wam w sprawie publikacyi teatru nie idą z pomocą. Trudno — dopóki nie będę sam w Sieniawie, nikt mię nie wyręczy w znalezieniu tam broszur z oddziału starego dramatu. Więc dopiero po 17 Lipca b.r. mogę Wam je posłać. Tak zrazu przyrzekłem, i tak będzie — gdyż niemożebne szukanie tego wcześniej. Dictum wysunęło się naprzód. Z naszych spraw Uniwersyteckich trzech ważniejszych, to jest docentur hist. powsz., hist. lit. pols. i katedry hist. pols., interes ostatniej nie posunął się i na krok. nikt (oprócz Smitta) nie przedstawił się na kandydata — docentura pierwsza o tyle się posunęła że Szujski ma w tych dniach siadać do habilitacyi — druga zaś docentura będzie ukończona, jeśli jeszcze Tarnowskiemu dwa rigorosa filozoficzne tak dopiszą, jak pierwsze. Znam Go z examenów

tylko, w których okazał że pra-
cował w obranym zawodzie. Z
obsadzeniem katedry hist. pols.
istotnie wstydliwa sprawa.
Myślę że na razie, wakacye
wybawią nas na chwilę z
kłopotu; bo się może na fe-
rye rozjedziemy, nie postano-
wiwszy nic. O kimże bowiem
stanowić, gdy oprócz Szmitta
nikt się nie zgłosił? Panu
Hoffmanowi w interesie
w którym się zgłosił do mnie
dam zaraz odpowiedź. Jest
tu Popiel, krzątający się w
najlepsze, nad rozebranym
grobowcem Kazimierza W. Ja
nie należę do komisyi resta-
uracyi tego pomnika — ale
mam robotę tę na oku, przy-
patruję się z daleka wprawdzie,
ale bacznie. Będzie dobrze i rychło.

Prześliczny monument! Napis na ostatnim progu opowiada: "z funduszów składkowych*) odnowiło Tow. nauk. Krak., łącząc z restauracją przypomnienie ubiegłego pięćsetlecia od założenia akademii na Wawelu i pięciu wieków od chwili nadania statutu w Wiślicy. Fotograf Krieger zrobił częściowe kopije różnych rzeźb z tego sarkofagu, jak były przed restauracją. Wojcicki i Minter jeszcze tu są. Wystawa przemysłowa świetna, zaludniła Kraków. W 77 Nrze Kraju, w feuilletonie, poruszono Wasze posłuchanie u Papieża. Za pamięć o Kapicy dziękuję Wam. Już się druk kończy. Poszły cztery arkusze. Słyszę że podobno świetny komitet zawiązany już na sprowadzenie zwłok

*) Zaczął K. Hoffman – Wielkopolska, Żydzi warszawscy i chłopi z Wadowskiego dali wiele, przez ręce moje.

Mickiewicza. Piszę się styczę, bo
nie wiem z pewnością. Jeśli ju
tak być ma — to starczy z tém
obchód Unii. Oto co wołał Lit
ojczyzno moja, jest zarazem
najlepszym wyobrazicielem po
skości. Wnosiłby Mickiewicz
do grobów, a dobyć z nich tru
nę Zygm. Aug. aby w on dzie
stanęła na katafalku na Wa
welu. Egzekwijami podziękowa
Zygmuntowi za Unią. Niech
ten sam dzwon uderzy dziś
znów na Tedeum jak przed
laty. Zrobiłby wystawę sta
rożytności, li z epoki dwóch
ostatnich Jagiellonów. Jeśl
wam co z tego trafia, rzućcie
w świat, incognito, bez imien
nie. To się zdaje, co nikt wy
raźny nie przedstawia — Któś
dał projekt sypania Kościuszce mo

Możeby też odpowiedziało chwili obchodu złączenia Litwy z Koroną, urządzenie w górnej sali Sukiennic, wystawy wizerunków, portretów ludzi z tej epoki. Spojrzeliby obecnemu pokoleniu oko w oko. Wykład o unii w tak ubranej sali, uświetniłby chwilę. Do prelekcyi takiej zaprosić Kraszewskiego. Wiele przyciągnęło do wystawy współczesnych wizerunków. Projektowałem ją na wielki rozmiar (z włączeniem portretów od najdawniejszych, po rok 1794) w roku 1864 (w Lipcu) jeszcze. Oddział Archeol. Tow. nauk. naszego, przyjął ten wniosek wtedy. Rozebrali pracę. Zrobili inwentarz wszystkich portretów jakie mają Kościoły, klasztory, in-

stytucye publiczne i prywatni
w Krakowie. Przybyłoby tego około
400. Galicya dostarczyłaby dru-
gie tyle. Myślano więc o wysta-
wie (w sali Sukiennic) zmienia-
jącej się. Myślano... radzono
i... upadł widać ten mój
wniosek, gdy 5 lat ubiegała
sprawa nie postąpiła. Zaga-
dałem się.. Żona jeszcze z 10
dni zabawi w Wielkopolsce.
Zawiało mię w bok – trudno
oddychać, źle chodzę, leżeć
nie mogę, – stawiałem bańki.
Trochę lepiej. Dziękuję Wam
stokroć za Kuklińskiego.
Wouwermans, wisi sobie.
Pozdrawiam Was najserde-
czniej. Wasz z serca najży-
czliwszy, a z uczuciem
uszanowania
[illegible]

Kraków 20/6 1869 r.

Przeszłość jakby zrządzeniem sił nadprzyrodzonych, staje na świadka, gdy ją teraźniejszość zbudzi. Niedawno, w chwilach rozpoczynania odbudowy Kościołów Dominikanów i Franciszkanów, ruszyły się z grobów kości Królów założycieli tych świątyń. W porę wybryków germanizacyjnych wychylił się z grobu u Dominikanów Leszek Czarny; a u Franciszkanów wypadły z pod grobowca kości Bolesława Wstydliwego, wtedy gdy się dzicz tatarska (daj Boże poraz ostatni) zasroczyła nad Polską. W jubileusz pięciowiekowej rocznicy nadania statutu w Wiślicy, otwiera się grób Kazimierza Wgo; a biały dzień świta nad czaszką Króla prawodawcy, powietrze świeże owiewa w Katedrze na Wawelu, Kości jego — błyszczą korona i berło, ukryte przez pięćset lat w nocy grobowej. Na chwilę przed obchodem unii Litwy z Koroną, bo we wrześniu r. z. dla naprawy trumny, dobywano z niej Zygmunta Augusta. Dziwnie te przypadki wiążą się ze sprawami dni naszych.

Ostatnie odkrycie zwłok Kazimie
rza W^go, na mnie osobiście silne
wrażenie wywarło. Odwołuję się
na szczegóły podane w protokóle
otwarcia grobu (Czas 135) i na
to com w tej gazecie napisał
o znalezionych dotąd szatach
królewskich (No 137). Nie powta-
rzam Wam tych szczegółów.
Gdy 19 Maja b.r. dla rozebrania
sarkofagu dźwigano zawieszo-
ną w powietrzu na sznurach,
wykutą z kamienia postać
Królewską, trzęsła się katedra
od grzmotów rozszalonej burzy.
Znowu 15 Czerwca, gdym po 3^ej
godzinie przyklęknął na sto-
pniu aby zajrzeć w otwór
grobowej tumby, aby zobaczyć
zwłoki Kazimierza, wicher
łomotał szybami, grad stukł
się po dachach, a wszczęła sza-
lona zawierucha. Strach ja-

P. S. Podniesienie odezwę w sprawie ołtarza Stwosza
zamieszczono w 138 N^rze Czasu.

kiś przechodził po kościach, w pustej katedrze. Zdawało się, że za chwilę pękną grobowe sklepienia, a tak jak Kazimierzowa czaszka, wszystkie ukoronowane głowy, zapragną światła dziennego.

W Poniedziałek dołęgą znów kości ostatniego Piasta — rano o wpół do 10ej, zamkną je w miedzianą trumnę. Popiel tem rządzi — nie dość jawnie — nie dość publicznie — nie dość uroczyście. Czas i Kraj, jak kłótnicy, spierają się nawet przy grobie Kazimierza. List mój niniejszy jest poufnym — więc nie róbcie użytku z niego. Proszę też o moich myślach w sprawie uroczystych obchodów Unii, nie podajcie tak aby się kto mógł domyślić że się w mojej urodziły

głowie. Sprawa obsadzenia katedr
hist. polskiej ani krokiem
nie postąpiła. Pytacie, co mó-
wię o Kraju? Fraszka ziemi
zdy, to i niezłe – ale młodzi
niaszek i tak jak Czas nie
starzec, ale zgrzybiały. Szkoda
że się dojrzałego a czerstwego
doczekać nie można. U nas
zawsze – albo starzy śpią, albo
dzieci rządzą. Chcecie zecera
Nie ma ich w Krakowie. Dziś
Herbarz się kończy. Wypro-
wadza ta xiążka drobny ży-
wioł szlachecki. Jakież pr-
domki, imiona!! Doku-
menta, erekcye wsi, kościo-
łów etc, ważne i ciekawe.
Wspólnie z żoną pozdraw-
my was. Najszczerszy
J Łepkowski

P.S. Do p. Hoffmana pisałem, bez oczekiwania
której ma któréj książka. Czy odebrał list?

Kraków 22/6 69r

Aby sobie ulżyć, śpieszę z wyrażaniem Wam serdecznej boleści.

Odczytajcie najpierw w Kraju (No 92) protokół dobycia z grobu zwłok Kazimierza Wgo, a potem wiadomości w kronice tegoż numeru i na wstępie. Porównajcie, a zobaczycie jak złej woli potrzeba było, aby wyłączyć z rekryminacyą. Więc do takiej siły urzędowej wymowy, nie byłem wraz z wymienionymi, dosyć zadowolonym. Kto rekryminuje? Kim chciał anatoma wyższego kości, i nas zamknąć? Kto zamiast Kapituły miał rządzić w Kościele, w czasie aktu religijnego? Zapewne na któś grób przenieść, a zgromadzenie ludowe wezwać do wyboru uprawnionych, mających spełnić czynności urzędowe.

~~Aut~~ żołnierza i urzędów w Kraju przy odkryciu zwłok Kazimierza Wgo. Więc nie rozumiem nawet charakteru manifestacyi, jeśli jej wymaga ten dziennik przy czynności, która się tylko w spokoju, w ciszy odbyć może. Teraz następuje ułożenie szkieletu w metalowej trumnie. Czyż takie w obec ludu, a czynami powstańczych głosowaniem powszechnem? Cóż bolesniejszego nad zarzut nierozumności, zachcianek archeologicznych — gdym z wzruszenia i z uszanowania, nawet dotąd z bliska i pilnie nie obejrzał wydobytych z grobu Kazimierza Wgo

przedmiotów — gdym głosował za schowaniem napowrót w grobie, nie tylko gwoździków, ale nawet owego pierścienia — twierdząc (z Morzyńskim) że może miłość włożyła mu go na palec — że może konający usty prosił aby go z nim pochowano. Szczątki pierwotnej trumny sądziłem oddać ludowi w Kościele po pogrzebie. Oświadczałem się przeciwko wszelkiemu bogaceniu muzeów czemkolwiek z grobu; a głosowałem z tymi co się sprzeciwiali utrwalaniu kości na dalsze wieki. Więc z sercem, z łzą, z modlitwą, pełniłem przy szanownych

z władkach, czynności do któ-
rych byłem przez Kapitułę
Katedr. powołany. Za ta[k]
jacyś, nieznani, nie nazw[a]-
ni, niewiadomi, [illegible]
nujący mnie, że pracą lat
27 dobiłem się jedynej w
Polsce Katedry, tom ją
stworzył — mnie, tom sta-
raniem w ciągu 8 lat, do-
prowadził restauracyą gr[o]-
bowca Kazimierza W. do
skutku, a fundusze na ni[e]
uzbierał. Darujcie boleśn[ej]
[illegible]. Odpowiada[ć]
nie będę. Prałat Kot bron[i]
mię, a nieznane towarzystw[o]
wspólników. Wszystkiem
znającym czcigodnego Łepko[wskiego]

"Kraj" milczy, wstydząc się prawie niedowarzonych bredni, które naplótł z okazyi odkrycia zwłok Kazimierza W[ielkie]go. Żaden dziennik krakowski ani poznański, nie wtórował mu. Natrząsał się na Popiela, który od południa 21 b.m. jest w Kurozwęskach. Akt 21go był zarządzony przez Kapitułę Katedralną. Pogrzeb 1go Lipca. Szyją nam togi. Posyłam Wam odpowiedzi na uliczne protesty wydane 22go przeciwko uchwale która dopiero 24go zapadła – bo 21go pytano tylko o głosy doradcze.

Wasz najszczerszy
Chł.

z Krakowa
25/6 69.

że waśń hałaśliwa w chwili, gdy w czasie złożonych na katafalku zwłok królewskich, w mieście poważne uczucie panować powinno, sprawia najprzykrzejsze wrażenie. Można przecież zaufać, że ta instytucya, co pięć wieków grobowiec w poszanowaniu dochowała, i spruchniałkami deszczki, oraz rdzą z kraty dobrze rozporządzi. Bezpieczne w rękach Kapituły katedralnej krakowskiej berło Chrobrego, — to może i prochna z trumny Kazimierza Wgo nie zmarnuje. Poważnym sprawom szkodzi effektacya.

D. 23 czerwca 1869 r.

Łepkowski.

Odebraliśmy wczoraj list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z listu księdza Piotra Semeneńki zamieszczonego w *Czasie* z d. 17go b. m. dowiaduję się, iż *Gazeta Narodowa*, której tutaj nie odbieram, wspomniała o mojej żonie z powodu wyrządzonej nam obelgi przez niewiadomą osobę i że wypadek ten niedokładnie opowiedziany nastręczył sposobność do dziennikarskiego hałasu i do całkiem niestósownego dowcipkowania w zwyż pomienionym liście. Fakt, który, jak to się często zdarza, z całkiem pounego kółka przeszedł na widownię publicystyki, o tyle jest prawdziwy, o ile w rzeczy samej do pojazdu mojej żony, na dziedzińcu Poczty w Rzymie, wrzucono podpisany po polsku pakiet pełen nie śmiecia, ale szkodliwej jakiejś materyi, która za mimowolnem dotknięciem się rękawiczką przez wsiadającą sprawiła — jej spuchnięcie twarzy. Żadnych znaków ani dowodów o sprawcach tego zbrodniczego i bezwstydnego zamachu na bezbronną kobietę nie mieliśmy nigdy. Przecież ani mnie ani żonie mojej nie przyszło nigdy na myśl posądzić o podobną niegodziwość księży Zmartwychwstańców. Nie było jednak w mocy naszej, wśród takiego roznamiętnienia umysłów, przeszkodzić przesadnym lub śmiesznym komentarzom. W każdym razie wypadek nie zasługiwał ani na ogłoszenie w dziennikach ani na krotochwilne porównania...

Bezstronność Szanownej Redakcyi *Czasu* jest mi rękojmią, iż list mój zechce w najbliższym zamieścić numerze dziennika. Zostaję z najszczerszem poważaniem WPana Dobr.

Terni w Umbryi — Najniższym sługą
d. 19 czerwca 1869 r. — *Władysław Kulczycki.*

Emanuel Henryk Komers, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, jako właściciel wielkiéj wstęgi orderu Leopolda stosownie do przywilejów tego orderu otrzymał godność barona.

Wiedeń 24 czerwca. Dzienniki czeskie wzywają wyborców w Czechach, aby wybierali tych samych deputowanych, co podpisali znaną deklaracyą. Z powodu pogłosek o usiłowaniach pojednawczych ze strony rządu względem porozumienia się z Czechami, *Wanderer* odznaczający się zawsze bezstronnością, zachęca rząd do jak najspieszniejszego i najszczerszego przeprowadzenia ugody z Czechami i Polakami, aby tylekroć popowtarzane słowo o potędze monarchii nie pozoło czczym frazesem. Z wzgardą *Wanderer* odpycha rzuconą przez pewne dzienniki groźbę i wzmiankę o pięściach niemieckich. Być może — pisze *Wanderer* — że 'to wznowienie sztuczki galicyjskiéj i chorwackiéj z r. 1846 i 1849 chwilowo zdołałaby podtrzymać system; pozyskanoby kraj na krótki przeciąg czasu potrzebny do wytchnienia, lecz straconoby naród. Ba! niechaj nam wierzą ci panowie: w chwili, kiedy spory narodowościowe w Austryi ponownie w to stadyum wejdą, wtedy zegar wybije ostatnią godzinę Austryi."

— *Gazeta wiedeńska* donosi, że na podstawie postanowienia Najjaśniejszego Pana z d. 8 kwietnia b. r. główny urząd płatniczy kameralny, będący zarazem kasą centralną królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa zostanie rozwiązany, a w jego miejsce będą ustanowione dwie oddzielne główne kasy państwa. Jedna z nich obejmie czynności pierwszego oddziału dotychczasowego głównego urzędu płatniczego, będzie pośredniczyć w obrocie pieniędzy w ogólności z innemi kasami państwa i ma się nazywać: c. k. centralna kasa państwa dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, lub w skróceniu: c. k. centralna kasa państwa; druga będzie załatwiać czynności drugiego oddziału dotychczasowego głównego urzędu płatniczego, jako organ wykonawczy ministerstwa do uskuteczniania wypłat, i będzie nazywać się c. k. ministeryalny urząd płatniczy.

— Uchwalony na sejmie w Gorycyi projekt

Czas. 143.

Rok 1869.

…eratę przyjmują:

„Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, …ie Urzęda pocztowe austryackie.

…u, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi …entów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc …żdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

…ują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowsk* …Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię …*wski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia …urgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei … w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichs- …p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — …u p. *Jenke Bial & Freund*.

znały podobno za konieczne dla własnego bezpieczeństwa ściślejszą zaprowadzić nad niebezpiecznemi osobami kontrolę, i kto wie, czy pobyt w Belgii Rochefortowi odmówionym nie zostanie. Komisya międzynarodowa obraduje w Paryżu; prace jej nie wydały jednakże stanowczego rezultatu; gabinet bowiem tuileryjski z nowem wystąpił żądaniem, a mianowicie, aby mającą się zawrzeć konwencyą objęte zostały wszystkie linie kolei żelaznej prowadzące do Hollandyi. Pełnomocnicy belgijscy odwołali się do swego rządu po instrukcye w tym względzie.

Krwawe starcie pomiędzy wojskiem a robotnikami w Ricamarie przykre bardzo zrobiło wrażenie. Pogrzeb zabitych ofiar (jest ich trzynaście) obył się spokojnie, umysły jednak robotników silnie są tym wypadkiem podniecone. Śledztwo zarządzone zostało. Z śledztwa toczącego się w Paryżu pokazało się dotychczas, że osoby znane z republikanckich opinij żadnego w rozruchach udziału nie brały. Zdaje się, iż w stronnictwie republikanckiem od pierwszej chwili rozruchów dane było hasło nie mieszania się do nich, owszem jawnego trzymania się na uboczu. Z tysiąca przeszło osób aresztowanych obecnie zaledwie jeszcze dwieście zostaje w więzieniu, reszta po indagacyi wypuszczoną została. Dzienniki za to obarczone są procesami; dwadzieścia kilka ich tak w Paryżu, jak i na prowincyi powołane zostały do sądowej odpowiedzialności, głównie za sprawozdanie o rozruchach. *Le Reveil* i *le Rappel* nie mogąc znaleźć drukarza, któryby je chciał drukować, łączą się w jeden dziennik z *Reformą*, która odtąd codzień wychodzić będzie.

Opozycyjni deputowani licznie już zgromadzeni w Paryżu czynnie się zajmują zebraniem dokumentów, nadużycia administracyi przy wyborach okazujących. Na tem polu opozycya stoczy pierwszą walną bitwę z rządem, przekonane, że w każdym razie ciężką moralną klęskę mu zada, i ostatecznie kandydatury rządowe w publicznej opinii Francyi zabije.

Kraków 25 czerwca. Niniejszy list odłożony wczoraj dla braku miejsca, dziś dopiero ogłosić możemy.

Nagabywany ciągle o publiczne oświadczenie zdania mojego w sprawie wyjmowania czegokolwiek z odkrytego obecnie grobu Kazimierza W., ośmielam się upraszać Szanownej Redakcyi, aby raczyła w dzienniku swoim zamieścić: iż zapytany, głosowałem (d. 21 b. m.) za pozostawieniem przy zwłokach wszystkich znalezionych przy nich przedmiotów; chociaż zwykle z grobów ludzi znakomitych, a nawet z trumien Świętych, wyjmują pamiątkowe zabytki, umieszczając je w skarbcach. To uważają za uczczenie. I skarbiec krakowski, obok pierwotnego polskiego berła (które przez półdziewięta wieków dochował), ma infułę i pierścień z grobu Św. Stanisława, miecz z trumny Zygmunta Augusta etc. etc. Zdanie moje, odrębne od tego zwyczaju przyjętego w świecie powszechnie, opierałem na osobistem uczuciu tylko; zostając pod wpływem tego uroczystego wrażenia, które mi nie pozwoliło dotąd nawet obejrzeć bliżej (w celu studyów), insigniów z grobu dobytych. Mniemam, że ich znaczenie nie polega na wartości archeologicznej — nie sądzę, aby nawet owych dwóch guziczków (o które chodziło) do muzeum Tow. naukowego krak. brać wypadało. Niech raczej wraz z pierścionkiem pozostaną w trumnie. Może ów pierścionek chciał król mieć z sobą w grobie.

Wymowne były motywa tych panów, którzy dowodzili potrzeby nie zagrzebywania nadal pierścienia w trumnie. Być może, że wielu z tych, co podpisywali protest, poparliby przeciwników mojej konserwatywnej opinii przemawiającej za pozostawieniem w trumnie wszystkiego. Wypowiadając to moje zdanie dodaję: iż co się tyczy garstki spuchniałek z deszczek trumny i okruchów zrdzewiałej kraty, nie myślę, aby była potrzeba spierać się o ich przeznaczenie (najenergiczniejszemi wyrazami protestu), choćby dla tego,

Już po zamknięciu dziennika, odbieramy list następujący, z którego ogłoszeniem pospieszamy:

Upraszam Szanownej Redakcyi o łaskę zamieszczenia w dzienniku następnego oświadczenia:

Pierwszy raz w życiu używam drogi słowa publicznego. Sam nie zwykłem się bronić — więc i obecnie nie przyjmuję polemiki; ale chcę tylko udzielić wiadomości publicznej, jakie miałem zdanie w sprawie wyjęcia czegokolwiek z grobu Kazimierza Wielkiego.

Dnia 21 b. m. na prokuratoryi kapituły krakowskiéj, zapytany o głos doradczy, nie godziłem się na ubezpieczenie kości środkami anatomów; ani też doradzałem insygniów koronnych przenieść z trumny do skarbca, na to, aby w nim pozostać miały.

O pierścieniu powiedziałem: „Nie kładźmy go do grobu, proszę gorąco o to, bo wierzę, że jest znakiem łączącym przeszłość z przyszłością. Nie wolno nam wpuszczać do grobu tego ogniwka, bez zaczepienia doń ogniwa żywego. Kazimierz W. o całe lat 200 wypowiedział sercem unią Litwy z Koroną. Nie opuszczajmy więc sposobności zyskania pamiątki żywéj, mówiącéj o zgodzie, jedności, miłości.“

Dziewięć wieków chowa skarbiec katedry berło Chrobrego — i pierścień uchowa w nim Opatrzność. Grób również rozburzyć można, jak wrzeciądze skarbca otworzyć.

Pruchna z trumny nie chciałem wrzucać do grobu — i w nim miłość iskrę wskrzesić może.

Pisząc te słowa, nie polemizuję z protestem, bo lud wydając konserwatywną uchwałę, nieznał rzeczy, ani wiedział jakie i czyje były opinie. Na naradzie były przecież i inne głosy poważne a przeciwne memu. Chowanie zabytków dla archeologii lub dla pamiątki, dla ciekawości lub z uczucia, dla wyznania i wiary w ich potęgę, lub dla manifestacyi, to przecież wielkie różnice.

Z poważaniem

Jan Matejko.

W Krakowie dnia 25 czerwca 1869 r.

254a

Czas 143.

stanie dać Ci innego wynagrodzenia, pospieszam, aby Ci publiczne złożyć podziękowanie. Niech Ci Bóg nagrodzi Szanowny Mężu Twoją troskliwość i bezinteresowność; a jak mnie biednego starca pielęgnowałeś, tak ja z mej strony błagam go o szczęście dla Ciebie, choć jestem przekonany, że głęboka nauka w połączeniu z uczuciem ludzkości, cnoty, które posiadasz, Szanowny Mężu, za każdym krokiem życia, tylko szczęście, błogosławieństwo Boże i wdzięczność ludzką jednać Ci muszą. — Niech Ci Bóg nagrodzi czcigodny Mężu! To moja zapłata i wdzięczność dla Ciebie. (1170)

Myślenice dnia 23 Czerwca 1869.

Z głębokiem uszanowaniem
Piotr Kopczyński, woźny sądowy.

Ogłoszenie.

Od 1go Lipca 1869 r. „**Kalina**" wychodzić będzie **co tydzień** w objętości arkusza, tego samego formatu z **illustracyami**.

Dokładając wszelkiego starania, aby pismo nasze podnieść w kierunku literackim i artystycznym, nie przepomnieliśmy o ulepszeniu mód i wzorów, oraz krojów, które odtąd stale **obie strony wielkiego arkusza** zajmować będą. — Nadto podawać będziemy drzeworyty wykonywane w najlepszych pracowniach warszawskich pp. *Styffiego*, *Münheimera* i *Ungra*. — Zwracamy przytem uwagę, że od 10go numeru „**Kaliny**" gatunek papieru jest daleko lepszy.

Wprowadzając tak wielkie i kosztowne reformy w naszem piśmie, **nie podnosimy ceny prenumeracyjnej.**

Prenumerata w miejscu:

rocznie bez mód 6 złr. — półrocznie 3 złr.

Wisę po pogrzebie. Archeologom nie dano głosu. Wygwizdano ich zaraz z początku. Dietl miał być kierownikiem najgorętszym. Być może przecież, żeby zyskał więcej orszak pogrzebowy, gdyby i starożytnicy głos mieli. Delegacye inaczej przedstawiłyby się postępując za herbami miast i powiatów, z których przybyły. Chorągwie z temi godłami stałyby się żywą pamiątką w ratuszach i kościołach po kraju. Jak [illegible] za herbami, Burmistrz krakowski mógłby iść za berełkiem swojem, strzelcy za kurkiem, górnicy wieliccy za rogiem swym przesłoniętym, cechy za pamiątkami etc — te zaś chorągwie, godła etc mówiące o tym kto za niemi idzie, przykryte krepą, jakoż żałobnie stroiłyby orszak. Etc Etc.

Trudno — wołali „precz z archeologa-
mi". Nie chcemy archeologicznego
obchodu. Trzeba więc było usunąć
się. Diehl wziął w ręce wszystko.
Nawet owo Ch z koroną, nie zna-
lazło miejsca na żadnej flagce.
Ależ... fraszka. Myślałem że Ojca
ściągniemy do Sieniawy — że będzie
z nami w wakacje. Odjechał
na drugi dzień po pogrzebie, z
którego był wielce zadowolony
podniecony, — Żona za parę
dni — ja za dwa tygodnie, wy-
jeżdżamy. Moja Staśka, nie śmia-
jąc sama trudzić Was własnym
listem z swą tą prośbą, mnie
poruszała abym Was zagabnął: czy
jest jaka publikacja z wzora-
mi rysunków na takie ślicznie
klatki w jakich w Thiergarten,
a nawet nie dalej jak na dzie-

P.S. Należało się krytykę teraz, pogrzebowo
Janek tak — że wszystkiego zbytecznego, a nie było.
Bruzie się przez to oddzielone zwracanie.

dzińcu domu w którym mieszkaliśmy siadują kury i ptaki. Kupiliśmy dworek. Chce w nim kobieta moja stawiać kurniki i altany. Chodzi jej o wzory. Każcie komu przejrzeć podobne publikacye, a dajcie tytuły. Przepraszam Was, za kłopot taki. Dziękuję Wam serdecznie żeście pamiętali nie wymienić nazwiska mojego przy projekcie Polski w ruinach, a obiecali w waszym ostatnim liście, że nie wydacie kto dał dorady tyczące się użycia zwłok Zygm. Aug. do podniesienia obchodu Unii. Dziś, po doświadczeniu, ile (oprócz wielu wzniosłych wrażeń) odkrycie zwłok Kazimierza, mętów ruszyło, żałowałbym ruszenia z grobu ostatniego Jagiellona. Grób ma coś wspólnego ze krwią świeżą, krzepną się ciepłem. Nie na próżno kościół chroni zwłoki przed ruszaniem

ich z miejsca spoczynku. Słowo i życze-
nie Requiescatium pace, ma głębo-
kie znaczenie; Jakkolwiek za lub
przeciw jesteście moim projektom
dotrzymajcie obietnicy, aby nawet
domysłem się nie można było, czy
są. Zamilczcie o nich — lub zasło-
nię murem autora, a zakryjcie go
szczelnie. Proszę Was o to serdecznie.
Myśl uczczenia równiny, miast sy-
paną mogiłą, nie praktyczna i
niestosowna. Pamiątkę życia, [illegible]
nie zaznaczać grobem. Wszystek
lud, rozumie mogiłę jako grób.
Nie da się kopiec usypać bez porzą-
dnej, długiej, kosztownej roboty. Wąt-
pię bardzo, czy ów obchód, jakkolwiek
zaprojektowany, do skutku przyjść
może. Wasz z serca najżyczliwszy

Kraków 13/7 69r. — [illegible]

P.S. Czy P. [illegible] wspominał się [illegible] i [illegible] odebrał go [illegible]

Sieniawa 14/8 1869 r.

Przejrzałem tedy wszystko co w Sieniawie było z poezyi. Wybrałem dla was Kochani moi prawie 20 dyalogów, - między którymi śmiesznych, wybornych, jest przecie z 10. Żadna inna polska biblijoteka, takiej cyfry nie wykaże. Proszę was, raczcie spis załączony odciąć od listu - zakreślić na nim co chcecie - donieść pod jakim adresem, kiedy, i jaką drogą wam posłać te broszury. Radbym się z tem pośpieszyć - odesłać wam dopóki tu jestem.

Pogoda śliczna. Widzę

ją przez okno, pracując usilnie
w bibljotece. Z 10.000 książe[k]
polskich i obcych, zrzucił książ[ę]
Czartoryski do Sieniawy z
Paryża. Nie miło mi wchodzi[ć]
do sal, dopóki to leży n[ie]
wstawione do szaf. Więc robię
a roboty nie ubywa. Wątpi[ę]
czy tu jeszcze spotkam się
z Waszemi Rachunkami i z
V Omnibusem. Ciekawym bar[dzo]
coście napisali. Jak cię mie[...]
wacie? Odeszlijcie tedy spis
dyalogów, z dodaniem co z t[...]
chcecie. Oboje z żoną pozd[ra]
wiamy Was serdecznie.

Najżyczliwszy a z sz[acunkiem]
poważaniem [...]
Lipkow[ski]

Siemiawa 19/8 1869 r.

Wraz z Żoną dziękuję Wam za pamięć. P. Drwiewicz wysyła odłożone dla Was dyalogi, w liczbie sztuk ~~19~~. 18. Dyalog Baryczki o chłopie co królem był, dostanę dla Was, jeśli jest w zakładzie Ossolińskich. Coby się jeszcze w Siemiawie znalazło dało, posłałbym. W sprawie owych Kurników wstyd mi że Was trudzę. Może są litografowane, lub drzeworycone te z Thiergarthen. Jest u Was mój Gallus, — odłożcie go porządkując bibljotekę.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem uszanowaniem

[illegible]

Kraków 20/12 1869 r.

Źle mię zrozumieliście w sprawie Wittego. Przecież tylko najlżejszem słowem, wspomniałem Wam że byłby może nie złym na korrespondenta z Krakowa do Tygodnia. Na tem i początek i koniec.

Sprzedawaniem Kapicy nigdy Was trudzić nie chciałbym.

Wspomnijcie tylko w Tygodniku że ta książka jest na świecie. Przezdziecki za 3, 4, dni tu będzie. Wręczę Mu wtedy Wasz list. Szczęść Boże w nowem lecie, wesołych świąt Wam życzę Kochani moi. Wasz z serca najżyczliwszy, a z szczerem uszanowaniem Łepkowski

Jest zamiar (na wniosek Lubomirskiego wszczęty w Oddziale Arch.) wydawać album krakowskie, złożone z albertotypii. — Pierwszy zeszyt stanowi[illegible] na ołtarz Stwosza.

Brat mój ukończył zdjęcie na ka[illegible]ch pięćdziesięciu 1300 złoty [illegible]malowań srebrnych kaplicy Jagiellońskiej, których dopiero teraz i odnowa poruczone Izydorowi Jabłońskiemu. Wiersze tem Pagiel i Zebrawski.

Potrzeba działać aby teraz przy restauracyi [illegible] kaplicy, monument Jatłyka, a obu sarkofagi Kazim. Jagieł. i Władysława Jagiełły, ustawić w pośrodku tego pięknego oratorium.

Ale... ale... mówią mi teraz katalog Seredyńskiego pod[illegible] się [illegible]. On myśli

że pierwszy to robi — tak pisze
w przedmowie. Pomijam Kata-
logi: gustawskiej bibl. (Sienkie-
wicza), Ossolińskich, Pijar-
skiej, pomijam Specimen Co-
dicum Saturny — pomijam
mnóstwo innych katalo-
gów, albo spisy [illegible] opisów
z zakładu Osso[illegible]lińskich
robione przez Zaj[illegible]chy, Ba-
towskiego, ko[illegible] Lamberta
przez Czaikiego [illegible] o tychże
bibl. Uniw. Jagiel. przez
Przezdzieckiego, (w jam) katalogi
bibl. Raczyńskich, bibl.
Tow. przyj. nauk. poznań.
etc etc. Tak przecie nawet
takie oto mniejsze bibljote-
ki jak Odnowicka, mają wy-
dane Katalogi (Lwów 1852) sw-
ich rękopisów. Robi je na-
wet księgarz gdy Edwarda Gra-
bowskiego bibl. licytuje. Spi-
sała bieda 500 rękopisów zby-
szy to trudne do czytania, i
chata z tego robi. Niechby u
przypatrzył choćby owemu Od-
skiemu katalogowi jak się robi takie rze-

W Dreźnie d. 6/4 1869 r. odebrałem od p. T. Łepkowskiego zupełne pokwitowanie z doręczenia Mu archiwum i zabytków starożytnych pozbytych przezemnie za . . . . franc. Zobowiązuję się przecież dodać do oddanych przedmiotów, nadto plik listów Brühlowej, oraz tekę z dokumentami tyczącemi się sprawy utopienia Gertrudy Komorowskiej, której obecnie znaleźć nie mogę. Należytość . . . . . fr. w zupełności w dwóch ratach, pierwszą . . . . . druga . . . . . odebrałem, pokwitowawszy z tej sumy comptoir bankiera p. . . . . . tutaj.

Drezno d. ——

J. K.

Kraków 3/5 1864

Jak spedytor, na pakowaniu i konsygnowaniu życie trawię. Jak się miewacie drodzy moi? Z Libeltem i z Lubomirskim jesteście pogodzeni. Przy okazyi poprzyjcie herbarz Milewskiego. Druk się kończy. Ważne dzieło ze względu na kilkaset dokumentów od XIV wieku poczynszy, w niem będących. ważne ze względu na zaściankową szlachtę, która pierwszy raz wystąpi. Pisząc, nie wymieniajcie mię jako nakładcę i wydawcę — bo nim jawnie nie jestem. Sprawa obchodu Unii, projekt przeniesienia

na Wawel zwłok Mickiewicza, obsadzenie katedry hist. lit. pol., reminiscencye bytności Libelta w Galicyi, banki, koleje, rezolucya, brak funduszów na kończenie odnowy ołtarza Stwosza, restauracya (zamierzona) grobowca Kazim. W-go, odbudowa Sukiennic, robienie pomnika dla Bolesława Wstyd., wreszcie wystawa Tow. szt. pięknych, to zajęcia obecnej chwili – także krzątanie około wyborów sędziów spraw drukowych. Na professora hist. pols. sztuki kandydatów stycznę wymienianych nie pomijają (w pogadankach

na trotoirach miejskich) nawet studentów. Oto poczet: W. A. Maciejowski, A. Przeździecki, J. Kraszew., L. Siemieński, A. Bielowski, J. Szujski, A. Walewski, J. Bartoszewicz, Al. Szmitt, J. Klaczko, A. Mosbach, Plebański, Pawiński, W. Kalinka, M. Dzieduszycki, K. Jarochowski, K. Hoffman, K. Stadnicki, L. Nabielak, J. Szaraniewicz, St. Koźmian (stary), W. Nehring, Liske, K. Szulc, Warnka, Bron. Zalewski, L. Tatomir, B. Kalicki, L. Wegner, Kętrzyński. Zapewne fakultet konkurs ogłosi. Tarnowski siadł do doktoratu. Pierwsze rigorosum poszło wybornie. Wystawa ma w tym roku

znakomite imiona – jest Matej[ko]
Brandt, Gryglewski, Hofman,
Korsak, Grottger, Simler, Kostr[zew]
ski, Górecki, Gryski, Grabowsk[i],
Dębowski, Kotsis, Stryjowski,
Piotrowski, + jest wielu młodych
Obcych ledwie 9 – między nimi
Winterhalter, Adam z Mona-
chium, Rosnerówna, Schönka
Krapft etc. Konkurs na pla[
ny Sukiennic ogłoszony w dzie[n]
nikach. Ważna mowa Dietla
przyjęta w Radzie, aby miejsc[a]
historycznie pamiętne opatrz[y]
napisami. Prelekcyj na różne
cele mnóstwo, po 2 i 3 dziennie
Wiosna – hejnały – majówki.
Teatr jeszcze – a sessyj pełno.
Pozytam wam Stwosika. Niem[cy]
mu kuty nagrobek, więc figuruje
jako Stos, chociaż Ojciec jego pisał
się Stwosz. Omnibusa 3 i Nr czyta-
liśmy. Za taskę dla Kukty serdeczne
dzięki. Wasz Piotr

Sieniawa 17/8 1869 r.

List za listem, odbieracie z tąd. Pan Drzewiewicz pisząc do Was z gorliwości, miał też szczerą intencyą uzyskania dla biblijoteki autografu Waszego, którego nie miała! Cieszy się dobry starowinka pismem Waszem.

Dziś następny interes. Widzę że xiążę, a raczej jego numizmatycy, cenili sobie lekko rubla, sztabkę srebrną, z Waszego zbioru, posławszy ją tutaj z Paryża, do zamiany. Był to jedyny przedmiot z Waszego zbioru, który paryskim nie trafił do smaku. Być więc może, że Wy sami, chcecie za to dać co innego — xiążkę, starożytności, co chcecie. Ja radbym wielce takiemu zobowiązaniu: „za owego rubla będę przysyłał biblijotece sieniawskiej, wszystko co się w mojej drukarni drukuje, od początku jej założenia, aż do r...." Wydają się z Waszego zakładu drobne różne druki, obstalunki. Tych trudno nabywać — a dobrze będzie, że wszystko znajdzie się razem choćby w jednej biblijotece polskiej. Cieszyłbym się

z posiadania takiego zbioru w Sieniawie. Więc projekt podsuwam Wam pod rozwagę: Odpowiedzi czekam w interesie dyalogów, aby je natychmiast wysłać do Was. Żona moja Tęsząc szkłem szczerej, przypomina Łasce Waszej odszukanie tytułu niemieckiego dzieła, w którym są rysunki kurników. Ja znów chcę racyonalnie, możliwie, gospodarować, w naszym nowo nabytym ogródku z domkiem (pod Kapucynami, wprost zakładu wód mineralnych Wielogłowskiego) chciałbym zaprenumerować sobie jakie pismo ogrodnicze niemieckie, francuskie, a najlepiej polskie jeśli jakie jest. Zdaje mi się że u Was widziałem taki dziennik polski. Gdzie wychodzi, ile kosztuje, odkąd rozpoczął existencyą swoją? Darujcie że was trudzę i

nudzę. Z serca najżyczliwszy, a z szczerém poważaniem Henryk

Sieniawa 25/8 1869 r.

Dziękuję Wam uprzejmie za załatwienie zamiany rubańca. Gdy on nie poznał się w Paryżu na nim — w Sieniawie szykamy druki Wasze.

Herbarz gotowy. Posłałem Wam już ostatnie arkusze. Jest niezwykle tani, bo za exemplarz płacą w księgarniach 1 Rtl 15 Sgr.

Z posłanego Wam spisu dyalogów, wypuściliście Wita Korczewskiego, o którym pisze Wiszniewski (Hist. Lit. VII 248). Mówi on wiele o dyalogach w zacytowanym tomie. Myślę że swoje wydanie dyalogów, poprzedzicie dobrym wykazem bibliijograficznym téj gałęzi literatury. Po téj publikacyi radziłbym wydanie polskich pieśni kościelnych, — owych różnych, przed przekładem psałterza. Zebrałyby się za-

bytki XVI stólecia; bo obok dyalogów: Oleśnicka, Lubelczyk, Trzecieski, Rey etc. etc.

Dziękuję Wam za pamięć o klatkach. Polecicie z łaski Waszej Kuklińskiemu, aby się odezwał do swego szwagra przez pośrednictwo moje. Urlopuję go na dwa miesiące do Łańcuta, gdzie będzie miał introligatorską robotę dla ministra.

Oboje z Żoną przesyłamy Wam serdeczne wyrazy.

Wasz najżyczliwszy
Z szczerem poważaniem
[illegible]

Sieniawa 5/9 1869 r.

Już tedy parę tygodni minęło od wydania Herbarza Kapicy. Marnie go cały. Ani słówka nikt o nim nie piśnie. Prassa polska utrzymuje w ścisłej tajemnicy wydanie tej xiążki. Uciekam się więc do Was Kochani moi, z prośbą abyście gdzie choćby jaknajkrócej o tej publikacyi wspomnieli. Kukliński wystósował do mnie list, na który chcąc mu jak należy odpisać, od Was informacyą mieć muszę — więc zatrzymam tę epistołę.
Gdybyście chcieli mieć odpisy jakie z tutejszej biblijoteki, dysponujcie. Jest tu w Sieniawie w tej chwili, wyborny sumienny kopijsta, kaligraf niezły, a tani wielce. Mógłby Wam np spisać i opisać te wszystkie broszury (oddział poezya) z XVI i XVII wieku, o których nie wie Juszyński i Maciejowski—

Mógłby w podobny sposób (biorąc
za podstawę Maciejowskiego lub in-
nego jakiego bibljografa) zdać re-
lacyę z tego co ma Sieniawska bi-
blijoteka. Spory religijne, gram-
matyki, kalendarze, broszury
historyczne (szczególnie z XVII wie-
ku), kazania, książki obce o Polsce
traktujące, są tu wybornie repre-
zentowane. Aby dobrze zrobił, mu-
siałby mieć szczegółową infor-
macyę. Powiecie mi: „pal Cię
sześć z Twoimi projektami
ciągłemi." Dobrze — i to przyj-
mę, bo będzie od Was Kochani
moi. Wasz z serca najży-
czliwszy, a z szczerem

uszanowaniem

Ren

Kraków 18/11 1869 r.

Dawno nie pozdrowiłem Was.
Z Sieniawy wraz z żoną, byłem we Lwowie, po raz pierwszy w życiu. Piękna tam góra wysokiego zamku i łyczakowski cmentarz.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca pojechałem do Warszawy, w sprawie która jeszcze teraz nie może być głośna. Odebrałem i przywiozłem dla Uniwersytetu naszego w darze od Rastawieckiego, jego zbiór archeologiczny – srebra, koń stoniowa, klejnotowe drobiazgi, pierścienie, dokumenta, wykopaliska, porcellany. Darn kuratorem jest Przeździecki i jego rodzina. Mają prawo wziąść jak własne, gdyby kiedy z Krakowa i z Uniwersytetu rządy jakie rusyć chciały. Z tém tedy co poprzednio wybierałem i z tem co miała Alma nasza, stanie piękny gabinet w Collegium jagiellońskim. Pozwolił mi

Pan Bóg zawezwie do siebie katedry
jest i zbiór zgromadzony prze-
ze mnie. Jagiellońska pięcio-
wiekowa staruszka dochowa
co się pod jej dachem nagroma-
dzi i złoży. Wasze słowa:
„Zbierajmy okruchy i drobiny małe,
„Bo rozbite zabite, a żywe co całe"
I to album w którém śliczny
wiersz, tak skończony zapisaliście,
jest w gabinecie Katedry mojej.

Galeryę obrazów, sztychy, biblio-
tekę, numizmaty etc, chce
Rastawiecki oddać dobremu i-
mieniowi, za 3000 Rsr. roczne-
go dożywocia. Kilku, we kilka
zbiorów wziąćby mogło.

Jeśli chcecie drukować Rasta-
wieckiego słownik sztycharzy,
możecie go mieć, obiecawszy jako
honorarium 100 Exemplary. Za-
raz oddałbym go Wam.

Jutro odsłonięcie odnowionego grobowca Kazimierza Wgo. Za dni 20 otwarcie ołtarza Stwosza. Mój projekt restauracyi i rozprzestrzenienia Królewskich grobów na Wawelu, dojrzewa. Stwoszowi obok ołtarza, chcę wznieść skromny nagrobek, dla złączenia z arcydziełem pamięci mistrza. Dajcie na to 20 Sgr. Chcę nazwiska waszego. Zrobicie wszystko, jeśli nakreślicie projekt takiego pomnika. Myślę z cynku. Główka zaglądająca z okolenia liści i wężów z ornamentów ołtarzowych świętych. W tym wieńcu napis, proszący o Zdrowaś Marya, za duszę Stwosza co

ten ołtarz zrobił a w Nowym
będzie spoczywał.

Może inaczej – może lepiej
poradzicie – Proszę.

Tak oboje z Żoną przylgnęliśmy
do Was, że tysiąckrotnie
wspominamy Was kochani.

Jak biedak Kuklińskiego
postępuje?

Z jakiego pisma umieścili-
ście w Omnibusie wyjątek
o Krakowie? Proszę o ten
Nr jeśli go łatwo dostać.
Zbieram do Krakowa co
się nawinie – wszystko.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z wszystkiem uszanowaniem

Łepkowski

477

Kraków d. 20/11 1869

Wczoraj list do Was pisałem;
zaś dziś z prośbą przychodzę.
Oto, na mój koszt zlećcie
jakiemu komissantowi, lub
takiemu z naszych co mu się
przykrzy bez zajęcia, aby poszedł
do Dyrektora Grüne Gewelbe
i uprosił Go w sprawie uzy-
skania wyrysowanych znacz-
ków stęplów złotniczych.
Znam Augsburg, Gdańsk,
a dalej, dalej, i jeszcze da-
lej - Książki do tego nie ma.
Tylko od praktyka można
uzyskać podobne wiadomości.
Może się trafi na uczynnego
Niemca, że da o co chodzi.
Przepraszam Was za tto

nowe strudzenie. Za łaska-
we słowo o Kapicy, w
Omnibusie, dziękuję;
Nikt nie kupuje. Koszta
wyniosły 796 zł. w. a. Do-
tąd odzyskałem 119 zł. w. a.
Jest tu Wojcicki z żo-
ną — jest Juliusz Kos-
sak, Antoni Zalewski.
Wiele osób na zimę się spro-
wadza. Teatr bywa prze-
pełniony obcemi, nie zna-
nemi nam Krakowianom
fizyognomijami. Z serca
się cieszę żeście się zabrali
do wydawnictwa Tygodnika

Na korrespondenta z Krakowa, dobry Gustaw Czernicki; ze Lwowa Zawadzki; z Wrocławia Nehring, z Poznania St. Warnka, — do kroniki bibliograficznej jedyny Żegota Pauli.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem poważaniem

Łepkowski

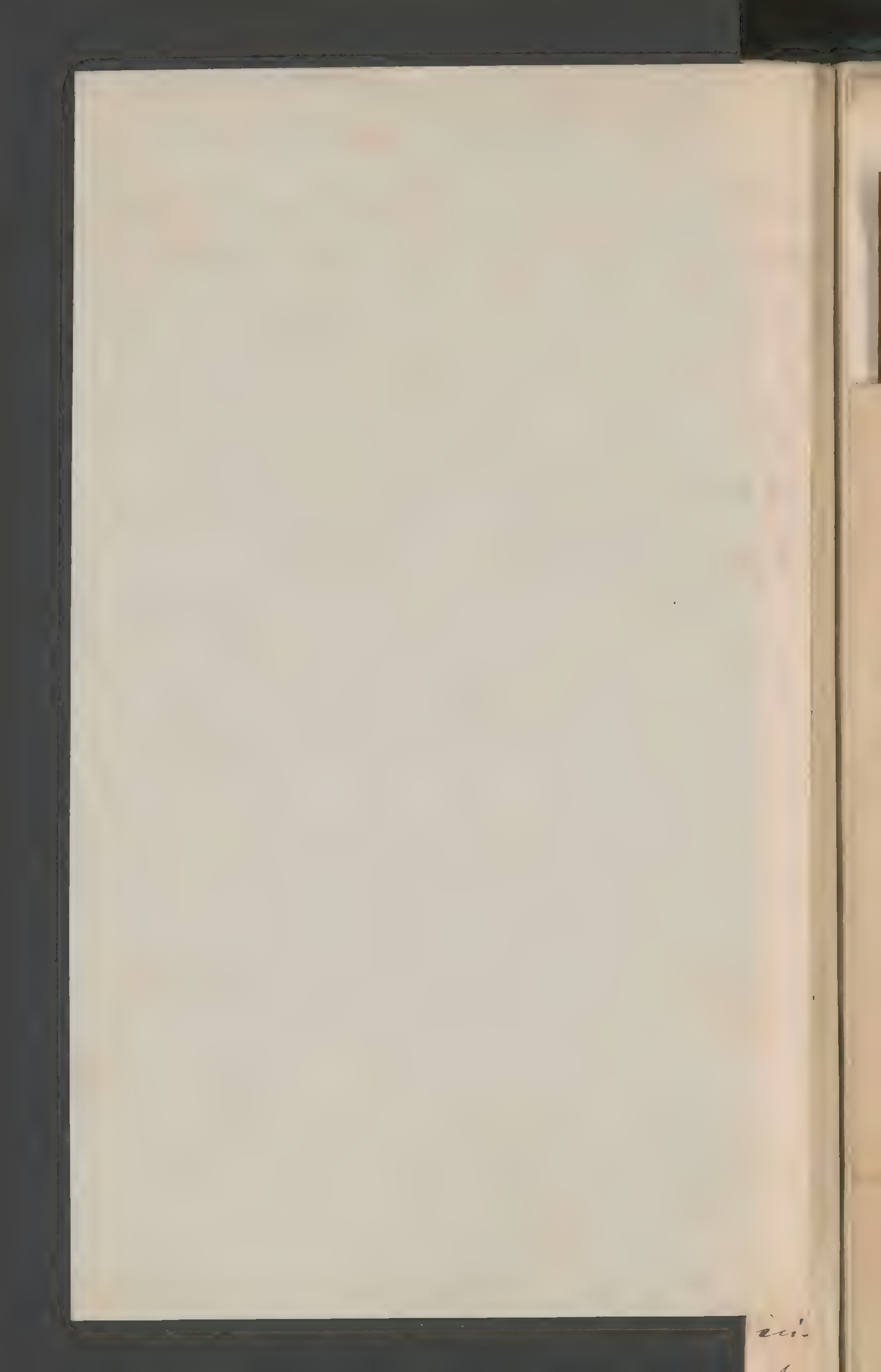

GABINET
KATEDRY ARCHEOLOGII
c. k Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Collegium jagiellonicum
27/11 1869 r.

Wielce jestem zadowolniony z daru Rastawieckiego, chociaż przedmioty te nie podobają się już niektórym gazeciarskim korespondentom, zgrymaszonym jak znużona kokietka. Co tu marudzić! Cieszyć się że darował — że zyskaliśmy 40 sztuk naczyń stołowych srebrnych, nieco porcellanowych, cynowych, szklannych (kielichów 21), prześliczne bonbonierki, znakomite srebrne ozdoby, stroje z grobów dobyte, ordery, znaki massońskie, buzdygany, łuki, wykopaliska żelazne, wyroby z kości słoniowej, około 400 dokumentów, przeszło 100 oryginalnych pięknych pieczęci, i moc różnych przedmiotów, między którymi ważne dokumenta (autentyki, tyczące się Stwosza. Oprócz daru Rastawieckiego, oraz tylu innych nabytków od dwóch lat zbieranych, nadeszły też popielnice i grobowe naczynia od Kantaka z cmentarzyska Dobieszewskiego, opisanego przez mnie. Moc tego — coś 100 z górą. Więc zgromadziłem to wszystko w Collegium jagiellonicum, gdzie Rząd i władze akademickie poleciły urządzenie odpowiednie sal sklepionych, tuż za kaplicą Św. Jana Kantego będących. Stanie ze 4 izby. Piąta będzie salą wykładową. Gdy się cieszę że gromadzę — że po wystawie urządzanej przed 10 laty, a po uzbraniu tego co ma Towarzystwo naukowe, nowy znów skar-

bie tworzą, malkontenci cierpiący na wątrobę wylewają nie wiem na kogo, (na mnie czy na Rastawieckiego) żółć swoją. W Dzienniku polsk. lwowskim była korrespondencya z urazą o to że Rastawiecki nie dał zbioru Towarzystwu naukowemu. Nie dał, bo nie chciał — zrazu szukał ogniotrwałej budowli, sklepień, okiennic i krat żelaznych — szukał takiego gmachu jak Collegium Sgo Jana Kantego. Szukał bezpieczeństwa, — więc się zwrócił do tej pięciowiekowej instytucyi, w której i Towarzystwo naukowe trwałości rękojmią widzi, gdy w 56 § swojego statutu oświadcza: że Uniwersytet jest jego spadkobiórcą. W akcie darowizny Rastawieckiego potwierdzonym przez władzę, dodane nadto Kuratorstwo Przezdzieckiego i jego następców, którzy mogą zabrać wszystko jak swoje, gdyby owe zabytki z Krakowa i z Uniwersytetu, na inne miejsce przenieść chciano. O cóż tedy chodzi? Chyba o to że te starożytności nie zaasekurowane przed trzęsieniem ziemi, lub przed Moskalem, co nawet wolnego człowieka, chodzącego po świecie (bez kuratora), należącego do siebie samego, może zabrać i schować na Syberyi lub w głębi cytadelli. Bóg strzeże, tego co Jego. On stróżem domu swego. Zanim sale będą na zbiór wymalowane, gotowe, w tych które mi na skład dano, rozpocząłem fabrykę, oczyszczenia wszystkiego z pyłu, polepienia, poprostowania, pozmieszczania przedmiotów na podkładach stosownych, materyalnych,

sukiennych etc, jak w Europie. Potrzebny mi wykaz znaków złotników, o który staram się przez pośrednictwo wasze. Zajmę się zaraz katalogiem. Na wiosnę będą ludzie chodzić po gabinecie z katalogiem w ręku. Pora brać teraz co się da z Kongressówki. Zakrzątnę się aby zgromadzić co można. Czy wolno w odezwie ogłosić że Wy w Dreznie przyjmiecie w imieniu gabinetu, gdyby kto co ofiarował? Proszę o odpowiedź. Na wielkopolskę będę miał Zibelta, Małeckiego etc. Co rozbite, zabite – a żywe co całe. Więc kiedyś owe wielkopolskie, nasze, lwowskie etc zbiory, na Wawelu znajdą się przecież.

Słusznie wyraziliście się że chcę Stwoszowi nagrobki stawiać. Może się źle wyraziłem. Nie nagrobek to będzie, bo grób jego w Norymberdze – nie pomnik, bo pomnikiem dla niego sarkofag który dla Króla wyrzeźbił – nie wezwanie do modlitwy, bo się to dzieje ołtarzem jego. Będzie to więc tylko zadosyć uczynienie, spełnienie obowiązku, tego samego jaki spełniła Norymberga robiąc nagrobek, Niemcy czcząc szlachectwem potomków Stwosza, a Bawarya stawiając popiersie jego w Walhalli. Chodzi o to aby w procesie wielkiego ogółu, rzekać dla mistrza cześć, aby oswoić z nim tych co się z nim nie poznali jeszcze, co się nazwiska Stwosza nie nauczyli z rzeźb jego, z poematu Pola, z obrazu Matejki. Chodzi o to aby pomniczek obok ołtarza, rozpowiadał jak się zwał ten co to dzieło stworzył. Stowarzyszeń które

mi podajecie projekt nagrobku, do oderwy wyjś

Wyszedł nędznie spisany katalog bogatego zbioru sztychów, akwarell etc po Mastowskim jeszcze to nędzniejsza robota od fatalnie sklec[onej], okropnie po polsku pisanej Wskazówki Konserwatorskiej, wydanej przez Oddział Arch. Tow. nauk. krak., a więc dla tego wychwalanej na wyścigi. Niech chwalą — na zdrowie! Lepiej że chwal[ą]

Kołosowski zrezygnował z Sekretarstwa w Dyrekcyi Tow. szt. pięknych. Rozbijają się o to chociaż konkursu nie ogłoszono.

Interes wydania słownika sztycharzy i Rytowników (Rastawieckiego) tak stawiam:

Nad wyraz Wam dziękuję że to dzieło w nakład bierzecie. Rozsprzeda się go tyle co Słownika malarzy, bo na tytule napisze się że jest dopełnieniem tamtego. Będzie to ksiązka nie gruba. 150 – 200 stronnic.

Wszelkie dopełnienia Wasze mogą być wydane w osobnej broszurze, tak samo wydanej jak Słownik, dopełniającej go, razem sprzedawanej. Nic nad to łatwiejszego, gdy książka jako słownik ułożona alfabetycznym porządkiem autorów. Tymże trybem ułożycie dopełnienie. Z wydaniem naglić Was nie będę, ale pragnę aby było jaknajrychlej, aby mi nie umarł Baron zanim książka wyjdzie. Chcę mu zrobić tę przyjemność aby ukochaną pracę miał w ręku. Długosza dalsze tomy dostaniecie. Kapica idzie źle. Wydawania facsimile Scibonusa nie chwalę — zbytek niepotrzebny. Z Tygodnia się cieszę. Nie wiem o przykrościach Libelta. Nie skarży się na nic. Przezdziecki obecnie w Warszawie (do 17 Grud.) po tem przybędzie zimować w Krakowie. Serdecznie się cieszę że Wam Kukliński dogodny. Znajdywszy, przyjaźń a poważ[anie]

Być może że zechcecie gdzie pisać o darze Rastawieckiego – wspomnieć o zbiorze uniwersyteckim, którego też sami jesteście dobrodziejem. Więc przysyłam Wam wycinek z 274 N-ru Czasu. Pisał Sienkiewicz. Redagując rzecz o tém, proszę racz-cie pominąć moje nazwisko. Bardzo was o to proszę. Jest mi wielką przykrością, gdy się gdzie spotykam z wzmianką o sobie. Do tylu dowodów Waszej dla mnie życzliwości i przyjaźni, dodacie nowy, zamilczając o mnie wszędzie tam gdzieby mię pochwalić przyszło. Nie ruszajcie też sprawy czy lepiejby było gromadzić zbiory w Uniw. Jagiell., czy w Towarzystwie naukowem Krak. – to jest czy na Sławkowskiej ulicy pierw a potem na Św. Anny, czy przeniesione, czy pod opieką Łepkowskiego przewodniczącego w Oddziale Arch., czy pod jego czujnością jako dyrektora uniwersyteckiego gabinetu; czy pod zarządem Majera Rektora, czy Majera Prezesa etc etc. Można i tu i tam, kiedy Uniwersytet jest dziedzicem Towarzystwa, a Wawel albo Petersburg tych obu. Ruszanie tej sprawy byłoby budzeniem niepotrzebnego antagonizmu między temi instytucyami; zaś stawianie pytania czemu Rastawiecki dał Uniwersytetowi nie Towarzystwu, ma odpowiedź w woli jego.

Tym mniej będzie zaprzeczeń, nagan, pytań, etc. w tej sprawie, tém szybciej stanie w Collegium Sgo Jana Kantego, wspaniały gabinet. Zapewne uda mi się zyskać fotograficzne album owych zabytków, or ich katalog illustrowany maleńkiemi albertotypami, przyklejonemi przy opisie każdego przedmiotu. Wołają po dziennikach o wystawę Rastawieczyzny i innych zabytków będących w gabinecie katedry mojej. Nie jestem za tém. Kłopotu wiele, a korzyści mało. Chodzić nie będą, choćby darmo — tak jak nie zwiedzali wystawy robót Grottgera. Na wiosnę staną te starożytności w przeznaczonym na nie lokalu. Będą godziny do zwiedzania. Nic się płacić za to nie będzie. Dam w ręke katalog.

Dar Kantaka, owe 100 z górą popielnic i naczyń grobowych z Żobierzcka (pod Krzynią) śliczny. Nie ma dwóch non jednego kształtu. Wiele rozdał — to co teraz posłał gabinetowi katedry mojej, jest

— Utworzenie przed trzema laty w Uniwersytecie giellońskim stałej katedry archeologii w miejsce do-ntury tego przedmiotu (od r. 1862 istniejącej) nasu-ło potrzebę założenia zbioru, któryby praktycznie, że k powiemy, uzupełniał wykłady. Stworzyła go też gorliwość profesora **Łepkowskiego** w przeciągu za-dwie dwóch lat, tak iż dziś gabinet ów nazwać już żna zasobnym we wszystkie okazy odpowiednie ró-ym działom nauki; troskliwość zaś Ministerstwa o-iecenia i władz uniwersyteckich gotuje dlań dogodne ieszczenie w dolnych sklepionych izbach *Collegium gellonicum*, które przez pięć wieków tyle już skar-bów narodowi i umiejętnościom przechowało. Podajemy ykle w dzienniku naszym wykazy darów bogacących ten arbiec naukowy, mogąc tym sposobem wpływać na wzrost go tak szybko postępujący. Obecnie dar bar. Edwar-**Rastawieckiego** (przywieziony z Warszawy), ał się rękojmią tem świetniejszej przyszłości zbioru iwersyteckiego. Dość wspomnieć nazwisko Rastawie-kiego, znanego współwydawcy *Wzorów sztuki śre-iowiecznej*, autora *Słownika malarzy* i tylu innych dzieł, aby zyskać pewność, że to co on z oddziału za-tków archeologicznych ofiarował (zostawiając przy bie jeszcze bibliotekę, zbiór rycin, monet, medali i lerye obrazów), zebrane jest ze znawstwem a zgro-adzone z umiejętnością. Przedmioty te możnaby na-wać kwiatem, ozdobą choćby największego zbioru. Są to okazy co najwyborniejsze, których ocenienie ymaga znawcy i człowieka nauki. Pisano zresztą o ich rozprawy, a warszawscy archeologowie, jak Beyer Podczaszyński przyznali im znamienitą wartość nau-wą. Ogół ma tu dla siebie metalicznego blasku wiele, cheologowie podziwiają znakomite srebrne wykopali-ka z grobów w najwyborniejszych wytwornych oka-ch, rzadkie pieczęcie w oryginałach, około 400 cie-wych dokumentów, autentyki tyczące się Wita Stwo-, imionnik Kazanowskiego, buzdygany, łuki, rzeźby, emalie, kamee, wyroby z kości słoniowej, miniatury, eszcie naczynia stołowe, szklane, cynowe, a nawet rebrne z XVIIgo wieku, o których bar. Rastawiecki pisał rozpraw kilka. Istny to wybór ze zbiorów wielu. bytkiem tym Kraków powiększył zasoby swoje histo-ryczne i zbiory naukowe. Obok wdzięczności dla dawcy, uznania dla p. J. Andrycza, który schorzałego i po-szłego bar. Edwarda Rastawieckiego w oddaniu tych ytków wyręczył, nie można przemilczeć zasługi pro-fesora Łepkowskiego, który umiał korzystać z nau-wych stosunków i energicznie zakrzątnął się około yskania tylu już darów dla szybko wzrastającego zbioru Uniwersyteckiego.

Dodać jeszcze winniśmy, iż mimo bezpieczeństwa, ja-przedstawia Uniwersytet Jagielloński pod względem tykalności własności swojej, dar zawarowany został aktem fundacyjnym przez ustanowienie kuratorstwa w obie i substytucyi hr. Aleksandra **Przezdzieckie-**go, który sam, a dalej przez swych następców obo-iązał się czuwać, aby ta część zbiorów Rastawieckiego na zawsze w Krakowie i przy Uniwersytecie pozostała. W razie bowiem zamiaru przeniesienia go kiedy kolwiek inne miejsce, p. Przezdziecki lub jego następcy mieliby wo rozporządzić dowolnie darowizną. O tem zastrze-iu wiemy z dobrego źródła, że rząd przyjął je i poręczył.

Po zwiezieniu zabytków naukowych p. Rastawieckiego Krakowa, były one jakiś czas w mieszkaniu prof. Łepkowskiego, zanim nie urządzono w Collegium Ja-gellonicum tymczasowego składu, gdzie zapakowane przedmioty pozostaną do chwili ukończenia sal przy-abianych na pomieszczenie całego gabinetu, który posiada oraz wiele innych cennych zabytków, szczegól-nie z Wielkopolski w darze nadsyłanyah, tudzież tablice muzealne, zestawienia do wykładów, kosztem rządu sprawione.

Słyszymy, że fotografowie zgłaszają się do zarządu gabinetu z życzeniem utworzenia i wydania album fo-raficznego tych darów; wiele zaś głosów odzywa się projektem urządzenia wystawy przedmiotów będących posiadaniu gabinetu uniwersyteckiego, zanim takowe będą one w salach na to przeznaczonych. Zapewne sam rofesor archeologii zda publicznie sprawę z naukowej rtości zbioru swojej katedry, poprzedzając w ten spo-sób wydanie katalogu niezbędnie dla zwiedzaczy po-trzebnego.

rzy- / ran- / aszy / gali / rch- / obec / opie / opy / iom / ani / zają / nio- / iano / raw / ych / wy- / ortę / za / are- / kich / rzez / gów / tej / emi / mal / tum / go / ka- / mo / ało / vby / dzie / na / ęta / ko- / nie / ró- / sta- / iem / dek / sło- / ich / dla / Egi-

brał do jej bliższego zbadania komisyę … ustającą.

Pośpieszamy też podnieść jeden szcz… tej sprawy najżywotniejszej, szczegół p… szony przez jeden wprawdzie tylko wy… Rady powiatowej rzeszowskiej, wszelako … niem naszem zasługujący na gruntowne z… stanowienie.

W tym samym powiecie, gdzie prz… już od lat kilku praktykują z dobrym… kiem podział terytoryalny zamiast przed… wego, w tym samym powiecie poruszono … rozdzielenia władzy wójta gminy, właś… wójta gromadzkiego.

Jak wiadomo, wójtowskie patryarchalne rz… i sądy doraźne, utrzymują się bez żadnej zmi… żadnego wpływu nowej ustawy w gmin… wiejskich, jeśli nie tak samo jak to byw… za Piasta, to w każdym razie tak samo … bywało za Bacha, podczas kiedy prowiz… czne ustawy gminne określała owa znana … bieska książeczka, wydana za pierwszego … miestnictwa hr. Gołuchowskiego.

Nic od tych czasów się nie zmieniło; … gminna *de facto* nie istnieje prawie nig… wójt jest jak był naczelnikiem gminy, … przedstawicielem na zewnątrz, wykonawc… kresu własnego jak i przekazanego, z… wójt to gromada, czyli gmina. Jedna t… zaczyna pojawiać się zmiana, a raczej n… kojący symptomat, że z pomnożeniem in… cyj do których odwoływać się można, … rozpołowieniem władzy powiatowej, roz… wieniem, które powstrzymało arbitralnoś… czelników powiatowych, ale niczem nat… nie zastąpiło dawnej władzy naczelnika, … wem, że przy całym chaosie stanu na w… biórokratycznego, a na wpół autonomiczn… powaga wójta zaczyna się chwiać, zwłas… tam, gdzie wójt raczej w wydziale niż u … czelnika szuka poparcia. To zachwianie … dzy wójtoskiej, częste skargi urzędników … madzkich, że nie znajdują posłuchu, o… jednej strony wskazują, że z tego stanu p… ściowego wyjść jak najprędzej potrzeba, o… są też symptomatem niebezpiecznym, bo w…

N^er 274.

Czas wychodzi codziennie wieczór (w…

Numer pojedynczy w Krakowie i w…

Prenumerata

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie	złr.	20	—
Pocztą w państwie Austryackiem	„	24	—
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal.	16 sgr.	20
„ „ Francyi i Anglii	„ fran.	108	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „	80	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* … niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — …

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie…

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. …

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 2…

od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 …

wyborem z kilku tysięcy popielnic, jest tem co sobie zostawił, na pamiątkę kopania lat kilkunastu, na pamiątkę nocy księżycowych spędzonych z motyką w ręku na dobieszewskim cmentarzu, na pamiątkę samego Dobieszewka, z którém się musiał rozstać. Na urzędzie alma mater, z pod serca jej znoszę bogate dary. Rozbitki jak Kantak, koronjary jak Baron, ostatnie spojrzenia do niej zwracają. Nigdzie też lepiej pamiątkom jak obok celi Św. Jana Kantego, w budowli Władysława Jagiełły, pod powagą jedynych berł naszych, co się ostały, co żyją, co znaczą, co da Bóg, prowadzić będą. W tym gabinecie moim będę siadywał dnie całe. Bardzo mi tam dobrze, ponętnie.

Przeździecki zaczyna V-ty tom *Jagiellonek*. Będzie drukował w Krakowie. Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerém uszanowaniem

[illegible]

Kraków
30/11 1869 r.

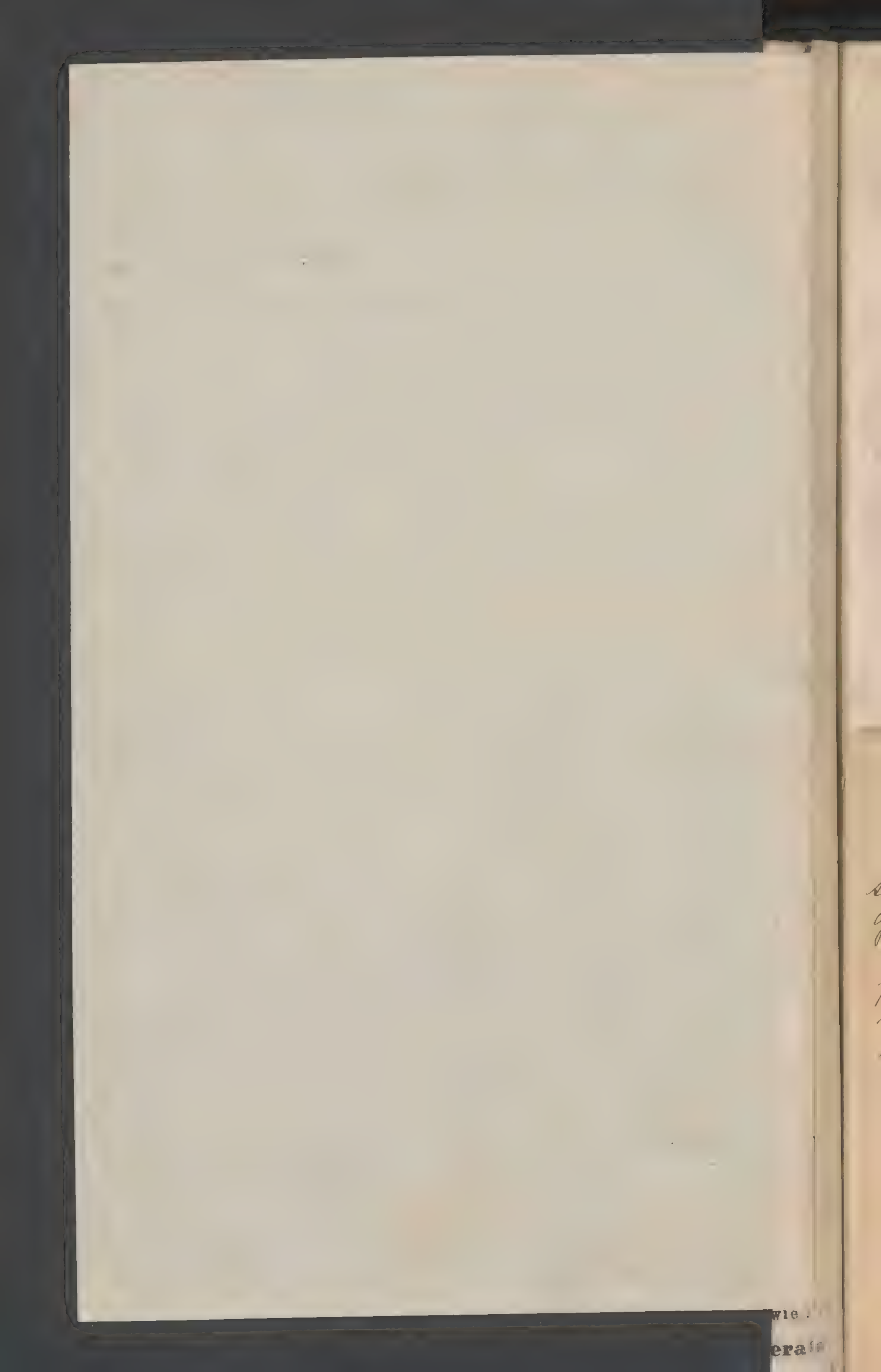

Kraków 18/12 1869 r.

Zmarznięty, przyszedłszy z dworku naszego, siadam do pióra aby się odezwać do najgorętszego w Polsce człowieka.

Jeśli nie wcześniej, to zaraz po śmierci, jeśli nie więcej, to tyle co na grób wystarczy, dostaje wszelki człowiek ziemi na własność. Więc pragnie jej życie całe. Nawet ów co nie wie o tem że ziemię kocha, przekonywa się o miłości do niej, jeśli mu jej zabraknie, gdy się wśród wód morskich zobaczy. Więc nie dziw że kocham mój ogródek — że nawet teraz gdy goło, nago, wietrzno, smutno, zachodzę tam marzyć o wiośnie, obmyślać plany budowy co się z wiosną rozpocznie. Jak zamek na lodzie, staje mi w myśli moja chata, do której już wysypałem z gruzu i piasku ścieżki twarde. Szeroko rozrosły, piękny wiąz płaczący, czeka na Was — będzie śliczną altaną. Kiedyż zawitacie do niej w przyszłym da Bóg lecie; bo to już minie rok za parę tygodni, odkąd Was nie widziałem. Jakże zdrowie Wasze? Jaki horoskop dla Tygodnika? Jaka nowa książka poszła w świat z biurka Waszego?

Alež... interes. Wiecie o nowem
wydaniu, raczej o nowej redakcyi
(Dr Juliusz Meyer w München), o
uzupełnieniu słownika Naglera.
Otóż owe Niemcy wezwali mię do
zarządzenia polskim działem w
tej pracy – do poprawienia błędów
w Naglerze, do przekładu (-prze-
brakowanego) słownika Rasta-
wieckiego, do uzupełnień, do po-
dania wiadomości o naszych bu-
downiczych, rzeźbiarach, malarzach,
rytownikach etc, z przeszłości i dzi-
siejszych. Pozwolili mi układać
się o honoraria za te prace. etc
etc. Liczę na Was, i wzywam,
zapraszam Was do tego. Co dać
myślicie? Jak sprawę ułożyć,
urządzić? Mogłoby się tu dla
jednolitości redakcyi na nie-
mieckie przekładać. Proszę do-
nieść mi co o tem myślicie
jak się weźmiemy do rzeczy?
A już oddane. Część nawet tej
litery wyszła w wydrukowanym
pierwszym poszycie. Budowni-

czych zarządam od Badziaszyńskiego. Proszę Was o podmieszczenie tej rzeczy w Tygodniku waszym i o szybką odpowiedź.

Żona, dzieci, kaszlą — Dom jak owczarnia.

Wasz, z serca najżyczliwszy, a z szczerem uszanowaniem

Klem

P. J. Majer wydał broszurę O postaci Kazimierza W^go, której nie wskrzesił, ani powiedział: czy taka czy inna, jak na grobowcu, lub na obrazie w kaplicy jagiellońskiej. Czaszkę porównywa z Napoleonem, Lutrem i... Szympansem małpą! Twierdzi że nasz Kazimierz był zupełnie tak wysoki jak Zygmunt stary, jeśli... jeśli, Czacki także na austryjacką miarę go pomierzył. Wyliczył 6 stóp austryjackich i 3 cale wzrostu

Królewskiego, zapomniawszy za-
pewne o tem że nie chodził po
świecie jak struna wyciągnię-
ty, wyprężony na torturowej mę-
sądzi się może być wyzmukły,
jeśli nie otyły. Przeczytajcie
sami tę rozprawę, która już
puszczona w świat jako odbit-
ka z 39go tomu Rocznika
Tow. nauk. krak. Przeczytaj-
cie sami, bom zapewne stron-
niczy, źle uprzedzony — dla te-
go się nie cierpię eksperymen-
tów na włosach które dopie-
ro co relikwijami świętemi
(wraz z pruchniatkami trum-
i rdzą kraty) nazywano, a
dziś porównywają je z kośćmi
jakiegoś gatunku małpy!
Chodzi o naukę. Dobrze. Cóż
ta nauka zyskała?

Kraków 12/12 1869 r.

Za parę dni ma tu być Przeździecki. Oddam Mu list Wasz.

Przepyszne wydanie Roku myśliwca – tak dalece, że nawet Czas (No 284), pozwolił mi to powiedzieć.

Posyłam Wam odezwę moją w sprawie pamiętnika dla Stwosza wyciętą z 280 Nru Czasu. Wiem że ją poprzecie, bo wspólnie ze mną pomogliście do tego aby dorabianiem szczytu ołtarzowi nie zepsuto dzieła. Więc kochacie Stwosza.

Sprawa też odnowy monumentów i trumien królewskich, a restauracyi grobów wawelskich (Czas z r. b. No 169), zasługuje na utrzymanie jej na porządku dziennym. Wprawdzie musiałem się podpisać na obydwóch

tych oderwach; prędzej skutecznej dla rzeczy wypadnie, gdy popierając te sprawy, wypuścicie, pominiecie nazwisko moje. Chodzi o pamiętnik dla Stwosza, o wyporządzenie grobów królewskich; więc wybornie mówić można o tych ważnych rzeczach, (prawić o dębach bez gadki o powojn co się na nie spina) – popierać je, bez powtórzenia czy Gaweł czy Paweł projekt pisał, a inicjatywę dawał.

Porządkuję zbiór Rastawieckiego i wspaniałą gromadkę Kantakowskich naczyń

Zarząd kościoła N. M. Panny w Krakowie, oraz komitet techniczny zajmujący się odnową wielkiego ołtarza w tej świątyni, zapowiadają nam chwilę rychłego już ukończenia owej ważnej i trudnej pracy. [Dzieła

Sądzę, że zamiar sprawienia tablicy z napisem świadczącym o dokonanej restauracyi[Wita Stwosza, stosownie dałby się połączyć z wdzięczną pamięcią dla mistrza, któremu Kraków, rodzinne miasto jego, nie kładło grobowego kamienia jak Norymberga, a tem mniej jak Bawarya w Walhalli go uczcił. 1810

Dobrze byłoby imie Stwosza złączyć z arcydziełem jego, w mieście, w którem dopiero od lat trzydziestu kilku jest znanem nazwisko twórcy sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka i wielkiego ołtarza kościoła NMPanny. Potrzebne to dla ogółu— dla tych co jeszcze mimo poematu Pola, a obrazu Matejki, mimo badań Grabowskiego i Rastawieckiego, nie nauczyli się pamiętać nazwiska krakowskiego mistrza. Potrzebne zresztą dla dopełnienia względem Stwosza obowiązku naszego.

Nie chodzi tu o nagrobek, bo grobowy kamień zaznacza mogiłę jego w Norymberdze — nie idzie o pomnik; bo starczy dla jego pamięci ten którym uczcił Jagiełłowego syna; przecież godzi się, abyśmy znakomitemu Krakowianinowi życzyli ojczystym językiem wiecznego odpoczynku na obcej ziemi, prosząc dlań o pobożne *Zdrowaś Marya* — abyśmy daty żywota jego upamiętnili napisem, umieszczonym tuż obok dzieła, o którego odnowie epigraf ma świadczyć.

[illegible] moja objawiona poufnie, zyskała przyjęcie — [illegible] się z nią pp.: Pol, Matejko, Józef Kremer, Rastawiecki, Przezdziecki, Kraszewski; a nawet na samo tylko wspomnienie i pieniędzy trochę na ten cel wpłynęło. Książe Władysław Czartoryski posłał mi bowiem 20 złr., X. kanonik M. Hebda (z Sieniawy) 1 złr., Seweryn hr. Mielżyński z Miłosławia z Wielkopolski 10 talarów (18 złr. 35 c.), p. M. Berson z Warszawy 10 złr.— tak że razem mam już prawie 50 złr.

Jeśli prawda co mawiał Hozyusz, że początek większy jest od połowy całości, to sprawę tę możnaby już uważać za załatwioną prawie. To bowiem co wpłynie jeszcze, co zwiększy fundusz u mnie będący, przyczyni się wprawdzie do świetniejszego urzeczywistnienia myśli, ale mimo tego w ostatku nawet owe 50 złr. ją zrealizują. Jeśli się przecież publicznie tutaj odzywam (prosząc Redakcye innych pism polskich o powtórzenie listu niniejszego), czynię to w chęci zyskania środków na świetniejsze spełnienie zamiaru. Pragnęlibyśmy więcej jak napisu tylko, bo choćby takiego pamiętnika, jaki nam ktoś wznieść doradza, rozwijając myśl naszą. Powinien on być z własnych Stwosza motiwów, jakby na temat *ex tuis donis tibi offerimus*. Jakiś jego ująć ornament i w pomnik go zmienić — gdy coś oryginalnego w jego duchu dziś stworzyć, prawie nie podobna. Tu godzi się być eklektykiem — z jego myśli własnych uwić mu pamiątkowy wieniec, z któregoby listków wyglądała głowa nieśmiertelnego artysty, przypominającego się wdzięcznym potomnym.“

Jakkolwiek przyjdzie przeprowadzić myśl moją, czynię ją jawną, w ufności, że nie wątpliwie będzie popartą — że artyści zakrzątną się około projektów; zaś w miarę zimniejszego lub cieplejszego przyjęcia wniosku mojego, znajdzie się fudusz większy lub mniejszy na jego urzeczywistnienie w Krakowie; teraz właśnie, gdy nowy nagrobek dla Stwosza stawia na cmentarzu swoim Norymberga, to miasto w którem przed 366 laty w dzień Św. Barbary dnia 4 grudnia, kat spełniając niesprawiedliwy wyrok, piętnował krakowskiego mistrza.

Czas r. 1869 nr 280. *Łepkowski.*

wcale, jakie za sobą pociąga reformy uchwała natu z 8go września w politycznej i administ cyjnej organizacyi Francyi.

Cóżkolwiek bądź, położenie dziś rzeczy jest kiem, że punkt ciężkości nie w Tuileryjskim pałacu, ale w Ciele prawodawczem się znajdu że Izba byle tylko chciała, a wszelkie żądane formy otrzymać może. Rząd naturalnie do będzie wszelkich usiłowań, aby dać jak naj ale oporu Izbie stawiać nie będzie. Jest to najzupełniej pewna.

P. Schneider niezadowolony z niedość liberal go programu rządu, usunął się chwilowo zape od życia publicznego. W braku jego na pie

zy niedziele i dnie świąteczne).

owie kosztuje 10 centów,

ynosi:

rtalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2	
„	„ 6	— „	„ 2 c. 25
„	tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„	fran. 27	„	fran. 10
„	„ 20	„	„ 7

inistracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne w niefrankowanych nie przyjmuje się.

racają się i niszczone będą.

lowi we wszystkiem powinien ślepo być p sznym. Korespondent *Kraju* poszedł jeszcze i oskarżył O. Klinkowström, że zalecał ślepe słuszeństwo nietylko względem króla ale i wz dem jen. Steinmetz. Zuchwalszéj niedorzeczn trudno wymyślić. Stanowcze też dałem zaprze nie oskarżeniom i względem misyi sierpniow względem misyi wrześniowéj, powołując się w p wszym razie na oświadczenie O. Kamińskiego drugim na O. Klinkowström, który zapewnia, mówił o posłuszeństwie w ogólności, nie zbliża się nawet do polityki i stosunków obecnych, jenerale Steinmetz ani wspomniał. Korespond jednak obstaje przy swojem i powiada, że na to „liczne, niewątpliwéj wiarogodności świadect których twierdzenie ma przynajmniéj tę samą wa tość, co zaprzeczenie nieobecnego na tem kazan przełożonego misyi ks. Kamińskiego.“ Ależ co kazań O. Klinkowströma nie powoływałem się gdy na świadectwo O. Kamińskiego, który nie b przełożonym téj misyi i podobno już wtedy był Galicyi. Powoływałem się na samego O. Klinkow ströma. Niech korespondent postawi tych niewąt pliwéj wiarogodności ludzi, a ja obowięzuję się do starczyć im od O. Kamińskiego co do misyi sier pniowéj, a od Klinkowströma co do misyi wrze śniowéj, jak najdobitniejsze odparcie ich zarzutów.

VI, Czytelnie dla ludu. I w tym przedmiocie *Tygodnik* przyznaje mi zupełną słuszność. Powiada: „Czytelnie wedle normy Towarzystwa Sw. Wincentego pozwolenia zgoła nie potrzebują, na inne łatwo je uzyskać.“ Co zaś do rozporządzenia arcybiskupa, że duchownym nie wolno brać udziału w żadnych tego rodzaju przedsiębiorstwach, dopóki one wyraźnie przez zwierzchność duchowną zatwierdzonemi nie zostaną, ostrożnosć takowa jest niezbędną wobec mnożących się bardzo podejrzanéj wartości, wyda

Dobieszewskich grobów — ro-
bię ścieżki i białe drogi w swo-
im ogródku, kopię ziemię, przy-
posabiam gnoje, przesadzam
drzewka — a martwię się kata-
rem, kaszlem, rozchorzeniem
żony mojej. Od Libelta nie
miałem listu już bardzo
dawno. Serdecznie Was po-
zdrawiamy. Najżyczliwszy
a z szczérém poważaniem
Chm.

Kraków d 13/12 1869r.

Ponieważ zapewne w Tygodniku Wa-
szym wspomnicie o odsłonięciu
ołtarza w Kościele naszym N. M. Panny,
więc dla sprawiedliwości notuję Wam
iż częścią konstrukcyjną tej robo-
ty kierował budowniczy Zebrawski,
rzeźbą Wł. Łuszczkiewicz, malo-
waniem Jan Matejko, administra-
cyjne zajęcia spełniał J. Lasocki.
Tym się wdzięczność należy, że
rzecz ukończona.

Już tedy z miesiąc temu jak
Matejko odjął pędzel od nowego
obrazu swojego. Grób otwarty —
z przodu światłem dziennem o-
świecone Kości Kazim. W gło-
ewnątrz
w głębi ze świecą przez otwór wybity zagląda gło-
wa — to ciekawość, przerażenie,
wiek XIX w XV stóleciu. Obraz
zupełnie skończony.

Mnie attakują polscy i nie-
mieccy fotografowie, także
redaktorowie Illustracyi,
o zdjęcie fotografij i publiko-
wanie w drzeworytach zabytków

Rastawieckiego. Po tem zajściu ogólnem, publicznem, jakie wywołuje mój gabinet, niewątpliwie się wkrótce i rozświetleje. Formalny szturm przypuszczają o wystawę tego u mnie. Wystawy zapewne nie zrobię, ale się postaram że Katalog będzie (może w texcie illustrowany Albertotypami), a sale na jaki Maj, Czerwiec, staną gotowe. Jeśli wspominać będziecie o tej Rastawieckiszczyźnie, to proszę zróbcie mi przysługę wtrąceniem takiego frazesu. „Doradzalibyśmy wystawę, gdyż po tej prowolnie z jaką prowadzą (lat już trudno zliczyć wiele) restauracyę Collegium jage-

Monium, nie wolno się spo-
dziewać aby sale przeznaczo-
ne na ów zbiór uniwersy-
tecki; rychło wykończone by-
ły. Pociągnie się to do zimy
przyszłej; a więc chyba za lat
dwa, zbiór z obecnego, tymcza-
sowego składu, przeniesiony
zostanie w miejsce swego prze-
znaczenia." Wierzę że pismo
Wasze będzie mieć powagę
słowa, więc także w tracze-
nie przyda się — pobudzi — po-
śpieszy. Przyjeżdżał tu Be-
yer z Warszawy, jadąc się
uczyć w Monachium Alber
totypii. Brzozowski wrócił
już nauczony. Szujski i

Tarnowski ciągle mają wielk[illegible]
liczbę słuchaczy. Jest tu lwi[illegible]
ste, oto co ma Korzeniowska
(mieszka: Ulica floryj. N: 347
dom Jozańskiego). W przykre[illegible]
położeniu – a sądzę że to zdoln[illegible]
człowiek – mógłby wam m[illegible]
że pisywać do Tygodnika
korrespondencye. Herbarza
ani się nie pozbywa. Wzor[illegible]
wyszły rescrypty XV i XVI. Dłu-
gosza zaraz będzie tom VII;
(z wydanych dotąd 8 ¼). Ja-
giellonki 5ty tom drukow[illegible]
się będzie w Krakowie. Żeg[illegible]
ta Pauli pracuje nad dy-
plomataryuszem uniwersy-
tetu Jagiell. Sprawa wyd[illegible]
nia dyplomataryusza M.
Krakowa zarzucona.
Ważny z serca
my iy calinowa the[illegible]

P. S. Illustracya Chiarra do Mickiewicza śliczna.

na inne
[illegible]zenia ar-
[illegible]ć udziału

Kraków, d. 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Ner 15

dzą Wam materyał do poruszenia sprawy. Szukanie też sposobności do strząsienia, że się godzi aby wydano porządny wykaz szczegółowy, składek wniesionych na restauracyą ołtarza w Kościele Maryackim, oraz umiejętne sprawozdanie o tej czynności. Feuilletonowe relacyjki nie wystarczają ani znawcom ani składkującym. Nauka powinnaby też odnieść pożytek jakiś przecie z owej roboty.

Przeździecki pracuje w Wiedniu w tajnych archiwach cesarskich, znalazł bogate materyały, z których wyda Vty tom Jagiellonek.

Moja książka Sztuka – wykład elementarny jej dziejów, niebawnie wyjdzie. Drukują trzydziesty trzeci arkusz. Jak wiecie, należy ta robota do pu-

blikacyi Trzcieskiego. Jest to
elementarz — nic więcej — podrę-
cznik dla tych co nic nie wie-
dzą o sztuce — więc: Wiadomości
wstępne — rzecz o zawiązkach
sztuki — charakterystyka sty-
lów — przegląd dziejów sztuki —
żywoty znakomitych arty-
stów — wskazówka szkół
i wykaz książek o sztuce —
wreszcie powrót miast, z wy-
mienieniem jakie dzieła sztu-
ki mieszczą się w Europie
po zbiorach i kościołach.
Was okradłem na potęgę:
N.B. cytuję. Otóż i wszystko
na dziś. Dość do rozdziału
na homeopatyczne dawki,
aby w jednym razie nie przysi-
parę razy mego nazwiska
powtórzyć. Wasz z serca
najżyczliwszy, a z szczerem
poważaniem
[illegible]

Kraków 1870 r. 3/1

Dziękuję Wam za opłatek. List Lubomirskiemu oddałem. Nie uczynił Wam zadość mimo poparcia z mojej strony. Przeździecki zaś, dziś obiecał Wam odpowiedzieć. Posłał też podobno przekaz Bastawieckiego w skutku którego odbierze mój gabinet szkła stare, jeśli je zawrzecie polecić wysłać do Krakowa. Myślę że najwłaściwiej zrobicie gdy zapakowanie przezorne, polecicie jakiemu handlowi spedycyjnemu. Takie biuro mieli by sobie policzyło koszta i należytości w tem co się za porto frachtem tu mieści. Adres Für d. k.k. Alterthums Gabinet d. Jagiellonischen Univers. in Krakau. Abgegeben in der Universitäts Canclei - Grodzka Gasse Collegium juridicum.

Umartwiła mię ta historyjka tycząca się zbioru Waszego, właśnie w równiej radości, gdy się go nabyło. Ze strony Potockich mają do mnie urazy że papiery Szczęsnego przeszły do Ks. Czartoryskiego. Cóż powiecie na to że (daję słowo honoru na potwierdzenie prawdy) prosiłem bibliotekarza hr. Adama Potockiego aby sprawę nabycia podjął. Uczyniłem to przed dojściem układu z Księciem. Wówczas p. Kulczycki nie raczył mi odpowiedzieć. Zbył sprawę jakby mu jaki faktor przedstawiał. Cóż mogłem zrobić więcej? Dziś

uraza — dziś pretensya czemu nie mówiłem o tém dość wcześnie panu Janickiemu? Dodam, że mówiąc później z Janickim, myślałem że zgłaszam się do ułatwiającego interessa ordynacyi Krasińskich — gdyż o tem że On ma styczność jaką z Potockimi, nie wiedziałem nawet. Więcej powiem. Już po odebraniu rękopisów, proponowałem Xięciu aby je ustąpił Potockim jeśli zechcą. Nawet wtedy niekwapili się — chyba dla tego aby wytarzać uwagi wtedy dopiero gdy są tanie, bo kupna i płacenia

nie pociągają za sobą. Darujcie drodzy moi że Wam to piszę. Chciałem ukryć żółci. Nie odpowiadajcie mi. List tylko wrzućcie w tekę, w której jest korrespondencya o to nabycie papierów Waszych. Do Księcia raz jeszcze napiszę z prośbą aby owe dokumenta ustąpił Potockim. Nie mam innego sposobu zapłacenia za gorycz wymówek. Waszego Tygodnia dotąd nie widzimy nigdzie tutaj.

Wasz z serca
najżyczliwszy
a z szczerem uszanowaniem

Lis[...]

Kraków 9/1 70 r.

Już ja nie mogę wytrzymać bez listu do Was — bez wiadomości od Was.

Zaczynam od doniesienia że nawet Przegląd (styczniowy) nazwał wydanie Roku myśliwca jednem z najpiękniejszych jakie dotąd wyszło z polskiego zakładu. Pisze, że to całkiem prawdziwe.

Naszego Tygodnia nie ma jeszcze w Krakowie. Ukazały się biedactwa różne: Kwiaty, Dziewica etc etc.

Z książek wyszedł 40ty tom Rocznika Tow. nauk. naszego. Jest i Seredyńskiego Rękopisy towarzystwa nauk. Krak. Spis, bez wykazu posiadanych przez Towarzystwo dyplomatów, bo je trudniej czytać. Gdzie kolwiek spotyka się z starszemi, dość dlań powiedzieć że to fascykuł listów sztuk tyle a tyle. Biedne też są określenia rękopiśmienny, lub zbiór ciekawych źródeł historycznych in 4º lub folio, kart tyle a tyle. Na tem koniec.

Proszę, nie wierzcie mi, zobaczcie i osądźcie sami tę pracę.

Jest w Roczniku Towarzystwa rzecz o wykopaliskach na ostrowiu Lednicy pod Gnieznem. Chwa-

cam uwagę Wasza na tę relacyą Przeździeckiego. Prawie z pewnością twierdzić można że szczątki zamku, kościoła i grobów na Ledniey, są pierwszą stoletnią siedzibą naszych pamiętnych, ich zamkiem piastowskim gdzie się znajdą bardzo ważne zabytki z okresu pogaństwa i z pierwszych czasów Chrześcijaństwa u nas. Przeździecki dał mi do gabinetu arch. uniwers. fotografije planów owych ruin, zaś właściciel Ledniey gorliwy poszukiwacz hr. Albin Węgierski, ofiarował oddać do zbioru katedry mojej, to co już tam znalazł i znajdzie.

Przeździecki wróciwszy z Danii z zapasem nabojów runicznych, ongęły nas tem — komisya runograficzna

Po-

zostającą pod jego przewodnictwem,
ma ciągłe posiedzenia w sprawie
kamieni mikorzyńskich. Ma-
my też oprócz mnóstwa prze-
różnych sesyj, także narady
nad odpowiedzią Wydziałowi
sejmu krajowego, który się zgło-
sił do Tow. nauk. naszego z za-
pytaniem: co potrzeba robić
aby zachować, ustrzedz, dobrze
restaurować etc, wszystkie
przeszłości. Podobno wypadnie
z tego Kongres konserwato-
rów, korrespondentów Komis-
syi centr. archeologów, który-
by na Czerwiec b. r. był zwo-
łany do Krakowa. Postawi-
łem w Oddziale Arch. wnio-
sek, który przyjęto, następny:

Gdy znikną tradycye tyczące
się zamku Królów na Wa-
welu, o którym prawie tyle
tylko wiemy ile nam o nim

podali Grabowski i Essenwein
więc wnosząc aby Tow. nauk. kr.
podjęło się wypracowania wspól-
nemi siłami Członków swoich:
Monografii zamku kró-
lewskiego, oraz wydania
dzieła tego z użyciem do jego
illustrowania wszelkich
pomocy jakie wydoskonalo-
na fotografia i drzeworytni-
ctwo, dostarczyć mogą.
Poprzyjcie tę myśl, przyjęta
Popierając, nie cytujcie mnie
jako tego co wniosek postawił.
Dość powiedzieć wniesiono,
zaprojektowano, coś podobne
Bełcikowski będzie tedy docen-
tem hist. lit. polsk. obok Tar-
nowskiego.
Zacząłem list – a już nawet
papieru brak, aby powiedzieć
żeśmy wszyscy w domu zak-
atarzeni jak mglisty dzień z
tej zimy która nas trapi.
Ściskam najżyczliwiej
[illegible]

Kraków 13/1 70

Wyborny Tydzień. Rozchliwy. Doskonały. Takie powinny być literackie czasopisma. Życzliwość podyktowała wam przychylne dla mnie słowa. Bóg zapłać – ależ niepotrzebnie wymieniliście nazwisko moje. To szkodzi rzeczom. Najlepiej gdy się myśl podnosi, a nie człowieka co ją zrodził lub rozwija.

W Nrze 8 Czasu Siemieński morduje restaurowany ołtarza. Stawiając za zasadę w odnowach konserwatyzm, jednocześnie dziwi się czemu nie skasowano dawnego baldakimu grobowca Kazimierza Wgo, a nie zrobiono nowego. Zbija na lewych stronnicach feuilletonu, to czego dowodzi na prawych – tak jak Kronika Czasu nie miała dość słów na pochwałę obu restauracji, a feuilleton dość wyrazów nagany – tak jak ów Siemieński wychwalał metodę Łatkowskiego restaurowania ołtarza w Śgo Floryana, stawiając za wzór robotę Brzozowskiego, a dziś taką właśnie odnowę za najgorszą poczytuje. Czort ich zna czego chcą. Myślicie rzecz dobrze, że ołtarzowi odnowionemu potrzeba odnowionego kościoła a stołu jego szyb kolorowych. Sam

zawsze byłem za konserwatywną
tylko odnową — sam pojmowałem
zdanie Michałowskiego, idąc
środkową drogą. Pisałem to
w r. 1853 w Gaz. warsz. (Nra 60,
62, 66), w tymże r. w Dz. lit. lwow.
potem w r. 1861 w Czasie, w
r. 1862 w xiążce z Przeszłości
(str. 141–146), następnie Bóg
wie gdzie. Ba — w Niem. spra-
wozdaniu z czynności restaura-
cyjnych przyznali się mi atoli
poniekąd słuszności, odpowie-
dziawszy mi: że na staro, na
trudno, odnawiać nie można,
że musi być świetne lub odświe-
żone. Więc 17 lat domagałem
się oględności w robocie. Był
czas mówienia, mówiłem. Dziś
zaś krzyki i oskarżenia
Siemieńskiego uważam za
złe, bo rodzące nieufność u
szerszej przeważnej publiki —
za złe, bo wywołane przeko-
rą tylko, kłótnią dla kłótni.

Dziękuję Wam za łaskawe za-
jęcie się wszystkiem resztki za-
bytków Kartawieckiego. Szko-
da że pod moim adressem-
nie zaś wraz z innymi wszystkim.
Komu niścić to coście wyto-
rzyli? Może Cyganowi które-
mu, lub redakcyi jakiej.

Wasz z serca najżyczliwszy
Z drżeniem nerwowym

[illegible]

Kraków 28/1 1870.

Czy wiście obraziliście się na mnie za list ów, pisany wtedy gdy mi Zatoczyna dokuczyła. Byłem niesłusznie drażnięty — pisałem więc rozdrażniony. Wybaczcie, jeśli jest co do przebaczenia. Mnie potrzeba słowa Waszego. Tydzień Stryjka życiem nazywam to pismo wybornem; chociaż nieraz nie godzę się z sądem Waszym. Czas milczy ignoruje — inne też gazety chcą Wasz dziennik milczeniem zabić. Koniecznie potrzeba aby Tydzień w Krakowie mieszcznie był prenumerowany, a rozmnożony po domach. Przy Kuryerze stałoby się to mogło.

Stanęliście w sprawie restauracji ołtarza przy Siemieńskim — więc poniekąd i przy mnie. Tę tylko uwagę uczynię: że ołtarz dziś, to jamna

wystrojona na bal, przybrana
do potoków gazowego światła,
chodząca w biały dzień po
ulicy. Niechby uttarz sta-
nął w tej świątyni do jakiej
go Stwórz pomyślał i zrobił,
to jest zarysować się na tle
ścian głębokim szafirem o-
blezzonych — niechby go za-
barwione szyby przyćmiły;
wszedłby w zgodę z okiem
i z sobą. Dla malowanej
drzeworzeźby potrzeba sto-
sownego dla niej tła i świa-
tła przyćmionego — witraży
w oknach — W tem sekret.
Niema rzeźby bez światła dla
niej. Ależ... dobrze że się nie
sprzeczają z feuilletonistą Czasu

dobrze się umieścili. Chodzi o skoń-
czenie. Mnie zajmują sessye
w sprawie planu, programu,
monografii zamku Królów
na Wawelu — drukuję książ-
kę dla Trzecieskiego, elemen-
tarz sztuki — a zwożę wapno,
cegłę i drzewo do dworku.
Przezdziecki stęka w hotelu.
Chory od 10 dni. Ma bóle
w kolanie. Byli tu Waga,
Tadeusz, Lubomirski, Za-
charyasiewicz, — jest Reusch-
ner, Konstanty Plater —
są bale i koncerta, aż w u-
szach piszczy. Moi drodzy!
rzućcie mi słowo jedno, pół-
na dowód że się nie gniewa-

cie. Przeździecki entuzyazmu-
je się pismem waszem. Z
nowin chyba to, że fakul-
tet filozoficzny uchwalił
proszenie ministra o re-
stytucyę Pola na katedrę
w Uniw. Jagiell. – wstawić się
o pensyę którą mu za Tu-
na dano i za niego odjęto.

Wasz z serca
najżyczliwszy
a z szczerem uszanowaniem

L. [illegible]

Kraków d. 3/2 1870 r.

Biorę pióro w rękę aby wam spisywać notatki do wiadomostek, a zaczynam od poprawki. Piszecie w Nrze 5 że Tarnowski jest Profesorem hist. lit. pols. u nas. Niejeszcze ani ta Katedra opróżniona, ani też był Konkurs do jej obsadzenia — Docent nawet nie ma ani prawa ani przywileju następstwa, gdzie o publiczną zwyczajną Katedrę chodzi; Profesorem hist. lit. pols. jest jak był Mecherzyński — zaś obok docenta Tarnowskiego stara się drugi Bełcikowski do tegoż samego przedmiotu.

— w listopadzie z. r. zmarł w Warszawie Fr. Betlejczyk żołnierz z 1831 r., potem nauczyciel synów hr. A. Przeździeckiego, wreszcie mentor Lubieńskich. Pisywał rozprawy pod pseudonymem Glozofil. Rękopisy wielu sumiennych prac swoich w sprawie ortografii i etymologii, syntaxy, odmiany słów, a szczególnie bogate materyały do słownictwa, przekazał Tow. nauk. Krak. Po roku 1831 był długi czas w niewoli w Orenburgu, jako jeniec wojenny — wtedy, stracił zdrowie — co mu teraz śmierć przyspieszyło.

— Wydajemy podróże obcych po Polsce — wiele tego ma Sieniawa.

— Restauruje się kaplica Świętokrzyska na Wawelu (zwana inaczej Jagiellońska, Sołtykowska, ruska). Odnową kieruje p. konserwator P. Popiel i budowniczy D^r Zebrawski. Fundusze (a raczej ich początek) stanowi ~~[illegible]~~ legat ś.p. kanonika Bystrzanowskiego i to co dał Sejm. W oratorium tem są monumenta Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza), Władysława Jagiełły, biskupa Sołtyka — są pod kaplicą groby — są ołtarze malowane i rzeźbione w XV stóleciu — ściany

odkrywają także malowania
z XV wieku. Kaplica pod
względem sztuki i pamiątki
bardzo ważna. Jej odnowa
jest sprawą narodową. Cie-
szymy się tedy że ją przedsię-
biorą. Pragnęlibyśmy prze-
cież jawności — ogłoszenia pro-
jektu restauracyi, jej kie-
runku, uchwał i rezulta-
tów narad Komisyi czy
dyrekcyi tej roboty. Bene-
ficia nemini obtruduntur.
Nawet dobrodziejstw przy-
jąć nie możemy, bez ich zro-
zumienia a uznania; więc
żywiąc w sobie istotne serde-
czne uszanowanie dla gorli-
wości p. L. Łopiela i dla tej

niezmordowanej pracy jego,
połączonej zawsze z oso-
bistemi ofiarami, do po-
minaliśmy się przecież o jaw-
ności, któraby krytyce
dała możność do rozstrzą-
śnień, uwag, ocenień, dla-
tego, przed skończeniem robo-
konieczna aby pozwolić o-
karać rozum przed szkodą
oczekujemy też sprawo-
zdania z czynności i wy-
tłumaczenia się z kierun-
ku przyjętego, które dawa-
ła powiedział i obie cał
dozór komitetu N.N.N. Ba
prowadzony odnowę dzieła
stworzona. Weźcie tych
notatek wedle siebie, za
swoje. Wasz z serca
najżyczliwszy

Po napisaniu tego listu, odbie-
ram Wasz — Kirkorowi i Prze-
zdzieckiemu, doniosę co chcecie.
Do nowin, dodaję że w Gra-
bówku w Król. polsk. i w Gro-
chowie pod Warszawą, odkryto
cmentarzyska pogańskie, bo-
gate w zabytki. Przyborow-
ski z pierwszego przywiózł
do Warszawy wiele naczyń
kamiennych. Przeździecki
zajmie się rozkopywaniem
jednego i drugiego.
Spisywanie książek przy-
naglam — aby jaknajpry-
chlej zacząć pakowanie.
Najserdeczniej Was
pozdrawiam — a życzę, któ-
rze osiedlić się w Krakowie —
Wawel ukoi, co świat
poranił

JIK

Kraków 7/2 1870 r.

Za list Wasz dziękuję. Z pieniędzy które Wam winienem 1 Rtr = 1 fl. 83 c. daję na pomnik Słowora, zaś 10 Srg. = 61 c. na rest. ołtarza Maryjackiego, o którym polemika Łafsiela z Siemieńskim jest w 28 Wrze Czasu. Uciekł p. Lucyan z pokoju na ulicę – bo woła do ludu że tyle a tyle restauracya kosztuje. Najłatwiej poruszyć ludzi przeciw komuś gdy się woła: łajdacie! Cieszę się że mię z Komitetu restauracyjnego wypędzili – bo dziś mam przyjemność nie należeć do sporów.

[illegible] się Maciejowskiego zbiory do wydania. Nie – tylko rękopis z ... latami jego wydrukowanego do T. Prawodawstwo Słowian. Helcla Pomniki starodawnego obyczajowego prawa polskiego, na ukończeniu – drukują 120ty arkusz.

Druk Długosza, tekstu Łacińskiego

dziejów, zaczęły. Komisya histo-
ryczna zawiązana przez Szuj-
skiego, to arcyważne przedsię-
wzięcie. Mamy więc w Tow.
naukowém mnóstwo Komisyj
jako: fizyograficzna, historyczna,
balneologiczna, bibliograficzna,
wawelska, grobów królewskich,
językowa, runograficzna etc etc.
Brak czasu na posiedzenia, że
niejedne zalegają. Roboty wiele,
ludzi za mało. Przynajmniej
różne archeologiczne urzędy i
funkcye a godności, połączyć
się powinny w mieście gruzów
w jedno jakieś ciało.
Mój elementarz historyi sztuki
drukuję. Mam wprawdzie cały
rękopis gotowy, ale go poprawiam.
Floryanuszowska zwłoka nie do-
bra na dziś. Jeśli się zaraz nie
wydrukuje tego co się napisze,
to potem trudno przy rosnących
co dzień nowych wiadomościach
i odkryciach. Zresztą ogromna
Korrespondencya, sessye rozre-

łakie, wykłady, sekretarstwo dłu-
gorzowe i sprawy biblijoteki Ksią-
żęcej, odrywają mię od pióra.
Kopica wcale nie idzie. L. rzepastem
gruby grosz. Lavks. Rastawiecki
z broszurami dodawnie do jakiej
innej posyłanej do Krakowa,
adresował ją do Przezdzieckiego
tutaj będącego. Mrozy dochodzą
nad Wisłą 26°, w rynku i to
na południowej pierzei bywa
rano po 22, 23. Już to dni tyle
bez przerwy. Bieda się wzmaga
ogromna. Jakieś to jednak twar-
de mamy teraz pokolenie, gdy
nawet najmniejszych chłopiąt
jeszcze dotąd dla mrozów ze
szkół nie uwolniono. Teatr
upada (już i Rapacki opuścił
Skorupkę). W sztukach coś teraz
bardzo ruchliwie. Makowski
energicznie rządzi w Tow. przyj.
szt. pięknych. Wygnali Gralgera,
urządzają ciągłą wystawę, my-
ślą o filii w Wielkopolsce, a
nawet o budowie własnego lokalu.

Na wielki, bardzo wielki ruch za-
trojono w Galicyi – ludzi tylk
nie ma – bo ci co są, nie po
dołają. Kilku np. u nas jest
zabijanych sesyami, chociaż
i w tej sprawie słusznie powie
ten ktoby narzekał że zale-
gają narady. Zalegają – bo
dzień nie rozciągnął się z 24
godzin na 48. Wołać – ludzi
niegrzech, mimo tego się wcięg
jeszcze wołają. Zabijają i mnie
te publiczne prace, a z dwo-
kiem przy naszych stych rze
mieślnikach i przy niewzru
wości ludzi, mam bolesne kłop
Więc na pociechę piszę list
do Was, bo w udręczeniu mił
się zwrócić do serdecznych –
zaś żona gra mi stare kurau
wytworne melodye swojskie
doskonale zebrane przez jakieg
W. Petersa, a w dwóch zeszyta
wydane w Krakowie teraz prz
księgarnią J. Wildta, pod tytuł
Wieniec melodyj narodowych. Jak
zapewne Niemiec Peters, a drugi
Prusak Wildt uczą nas grać
po polsku!!! Wasz

246

Kraków 1/2 70 r.

Z serca dziękuję Wam za list. Bóg zapłać. Przeworski odpowie Wam w sprawie ceny druków fotograficznych. Libelt donosi mi (w skutku upomnienia się z mojej strony) że Wam odpisał.

Pierwszy tom druku textu łacińskiego dziejów Długoszowych, a 9ty z wydanych, rozprowadza się. Zapewne i o 5tym Jagiellonek pomyśli Przezdziecki. Konkurs na plany odbudowy Sukiennic upłynął — są konkurujący. Pytanie kogo na sędziów wybrała Rada? Gdyby więcej w Polsce było Podczaszyńskich.

Słyszę że Popiel odpowiedział Siemieńskiemu w sprawie jego recenzyi restauracyi. Pytanie czyli Czas przyjmie odpowiedź. Fatalną rzeczą jest kłótnia o to, bo zniechęca publikę, od której pieniędzy potrzebujemy. W cze-

szewskiem jeziorze znaleziono (jak donosi Libelt) pokłady spojonych ze sobą dębów, jakoby rodzaj podłogi, nawodnych mieszkań, opadłej na dno, gdzie się zachowała. W Maju przyjedzie tam dla poszukiwań z Berlina Virchów, — wybiera się też Przezdziecki. Śmiali mi się w oczy, gdym twierdził że w onej wodzie są szczątki budowli jeziornych. Dziś coraz więcej odkryć — tem ciekawszemi się wydają będące w gabinecie katedry mojej, znalezione tam kości (zdeterminowane już przez wiedeńskich i naszych) na-

czynia, skorupy, naczynia etc.
Materyał tylko glina, kamień i kość z której robiono
siekierki i strzały. O Cellinim (przekład Feldmanowskiej),
o Olgierdzie i Kiejstucie (Kaz.
Stadnickiego) o tej fatalnej
książce (dowodzenia o religijnem wyznaniu Jagiełły), o
wielu nas obchodzących –
przeczyi.. H. Luchsa Schlesische Fürstenbilder, oraz o ostatnich rocznikach
Schlesiens Vorzeit etc jakoś żadne pismo nie wspomina. Grünhagena też
publikacye są pełne interesu dla nas. Ależ... oto ciecze się – cieszymy się ob..

z Żoną że mam listy
od Was. Dziękujemy
Wam. Z serca naj-
życzliwszy, a z szczerem
poważaniem Adam

Kraków d. 19/2 1870 r.

Biorę pióro w rękę aby się z Wami podzielić bardzo mię interessującą wiadomością: że zdeterminowane przezemnie nawodne mięszkania jeziora Czeszewskiego, (wtedy gdy się jeszcze nic a nic nie znalazło coby postawione wnioski usprawiedliwiało); coraz więcej i coraz ciekawsze przedmioty teraz z głębi wód okazują. Po odkryciu podłogi budowli, znalazła się tam znów znaczna ilość kości zwierzęcych oczywiście używanych jako narzędzia, naczynia gliniane, krążki, cięzarki, siekierki etc. Pisałem aby mi to przysłali. Kazałem zrobić plan jeziora — zaczej okolicy. Virchow tedy wraz z Prze[illegible]kim, na wiosnę przybyć tam mają. Szkoda że o takich odkryciach nie ma gdzie specyalnie pisać, zyskując drzeworyty etc. Przeczytaliście w Czasie (No 38) odezwę St. Krzyżanowskiego z programem Rocznika archeologicznego, pomyślicie może, że szuka się właśnie organ do takich spraw. Gdyby... gdyby, p. Krzyżanowski nie miał najwyraźniejszego, zde-

cydowanego bzika. Biedaczyna, oczywiście chora. Pisze i wydaje różne ramoty, li dla tego aby swoje nazwisko drukował. Boję się go — to niedźwiedź przyjaciel — tacy zbrzydzą ludziom archeologią. Z młodych w moim zawodzie, tylko dotąd Gloger, wiele, bardzo wiele obiecuje. Jego xiążka O obchodach weselnych, jest znakomitą. Byłaby pierwszorzędną w literaturze, gdyby miał pogląd obszerniejszy, bystrzejszy. Wszystko czekać może — dziś bowiem ma lat 25–28, dopiero. Przeździecki zajął się gorliwie mappą archeologiczną, której myśl podałem w Tow. nauk. krak. w r. 1851. Dziś wznowiono

wniosek ów przed laty 19 przeze mnie uczyniony. Jest komissya ad hoc z oddziału Archeolog[icznego]? w stanie, bo P. Przeździecki doprowadzi naradę do skutku. Ważny z serca

najżyczliwszy
Lepkowski

Was dziennikarzy, tych których się szanuje, bać się potrzeba nie lada. Więc w obawie abyście nie myśleli że rozpoczęta w *Czasie* (No 41) polemika z autorem *projektu* restauracyi grobów wawelskich, mnie się tyczy; donoszę Wam że wystąpienie to wymierzone przeciwko p. Mieczysławowi Potockiemu, który ów *projekt* w Czasie ogłosił. Niewiem kto przeciw niemu występuje – ale sądzę że wiele w artykule tym chybionego, gdy piszący go, nieoznaczył sobie najpierw: odkąd kaplica Sgo Stanisława jest na dzisiejszem miejscu, a gdzie w innych czasach, dawniej, była – gdy nadto zapomina że ci (zwykle duchowni) co od ołtarza prawą stronę kościoła liczą, muszą zostawać w sprzeczności z tymi

to odedrzwi rozróżniają prawą i lewą nawę. Te uwagi, jak równie wątpliwości czyli grobowiec Władysława Jagiełły jest współczesny temu Królowi — nie mniej brak pewności czyli w nim są zwłoki Króla, stawiają argumenta autora zacytowanego feuilltonu, w nader mglistym tonie.

Spojrzawszy z powodu owej polemiki, na olbrzymią tekę w swojej bibliotece, z napisem: Notaty do pracy o grobach Królewskich, dziwię się odwadze Ludzkiej że mogą piórem jak szablą machać, nie ćwicząc się w fechtunku.

Ileż to trudu, mozołu, zamyka w sobie ta moja teka; a przecież mimo tej nawet pysznej wiary że nikt więcej dziś odemnie nie wie o grobach Wawelu, nie śmiem materyałów moich uważać za dostateczne; a nie myślę rychło wystąpić z xiążką w tym poważnym przedmiocie.

Ciekawym jaki obrót weźmie polemika? Czyli się pan Potocki bronić zechce?

Wasz, z serca najszczerszy

Łepk

P.S. Przezdziecki bardzo uradowany z ostatniego listu Waszego.

Kraków
20/2 70 r.

Kraków 11/3 1870 b/75 302

Serdecznie Wam dziękuję za życzenia, a równie wcześnie je przyjmam. Boże daj Wam zdrowie, spokój i wytrwałość. Paczki przedmiotów odebranych od p. Stanyńskiej nie mam jeszcze. nie nadeszły dotąd. Jak się sprawia Kukliński? Powiedzcie mu że mam smutek, gdyż umiera stary mój sługa Walenty. Będziecie mówić o sztuce u nas. Czy będzie to drukowane? W Kalendarzu rolniczym przez Was wydanym, jest zbiór przysłów. Proszę o te kartki — poślijcie mi pod opaską. Gdy Rada miasta nie dość umie ocenić doniosłości wydania dyplomataryusza M. Krakowa, a Kapituła Katedralna nie zdobyła się na swój (wtedy gdy miała środki na edycyą), wyjdzie zdaje się uniwersytecki (pracą Żegoty Paulego). Rozpoczęły się debaty nad osądzeniem planów konkursowych odbudowy Sukiennic. Komisya do tego: Popiel, Gorzkowski, Matejko, Księżarski, Stehlik, Zebrawski, Pokutyński, Łuszczkiewicz, ja, Podczaszyński z Warszawy, i słynny Förstl z Wiednia, oraz Kremer. Gdy

Podrzewnicy i Förstl przyjmą zaproszenie i przybędą, zapewne trzech wybierzemy z całego grona, tych który ostatecznie wedle wskazówek z narad wypływających, orzekną ostatecznie.
W sprawie objawianego przez wszystkie dzienniki życzenia aby z przedmiotów ciągle i obficie przybywających do muzeum starożytności istniejącego w Uniwersytecie jagiellońskim, utworzyć wystawę; mogę razem oświadczyć w piśmie Waszem że się domyślacie powodu dla czego życzeniom tym nie uczyniono zadość. Że przyczyna leży w niebezpieczeństwie jakiego obawiać się można gdyby starożytne kruche i Tamtowe gliniane, porcella nowe, szklanne zabytki przenoszone były – że na wystawę taką nie ma dość bezpiecznego lokalu

że raczej katalog pierw powinien był zrobiony, czem się właśnie Profesor archeologii zajmuje, — że się dobrze robi gdy wszelkie usiłowania zwrócone na urządzenie odpowiedniego lokalu w Collegium jagellonicum — że wreszcie najlepiej będzie gdy po urządzeniu tam gabinetu, a ustawieniu wszystkiego w stósownych gablotkach, muzeum publiczności okazaném zostanie. Nakoniec dodać mogę, że po gorliwości teraźniejszego Rektora Dra Skobla i mojej, spodziewać się wolno, iż jaknajrychléj stanie w porządku otworem dla naukowych i ciekawych, to, co taż gorliwość w tak krótkim czasie stworzyła.

Potrzebne te uwagi ze względu na zarzut jaki na mnie czynią dzienniki o wystawę, która zaspokoiłaby ciekawość,

zobojętniałaby w ostatku sympatya ogółu pomagającą do wzrostu gabinetu a ciągłego przyrostu darów, zewsząd doń przybywających.

Wasz, z serca najżyczliwszy a z uczuciem poważaniem

Łepkowski

304

Kraków 17/3 1870 r.

Pozytka za Taska wasza cało nadeszła.
Czyli wytoczyliście kortajakiś z Czerzewa z owych moich najeziornych mięszkań, prześliczne zabytki, arcyciekawe, otrzymałem znów do gabinetu. Zmuszę się jeśli jest taki tydzień w którymby nie do zbiorów Uniwersytetu nie przybyło. Nie bywa też takich tygodni. Gabinet się rozrasta jak w tysiąc i jedna noc.
Z 11go N^{ru} pisma Waszego widzę że i w Was zwróciły gazety, iż o autorowskim Swiatowidzie pisać warta. Florkiewicz, kazał sobie zrobić kopię, jawnie — ma taką jakich od lat 20, od czasu przywiezienia Swiatowida do zbiorów Tow. nauk. wiele zrobiono.

Nie rozumiem dla czego napastują
go z kąd inąd istotnie bij Kowalczyk.
Piszesz że Rząd przyjął ofia-
rę Rastawieckiego. To przecież
nie mogło być wątpliwe. Ra-
czej porzuciła władza postawio-
ne przez Rastawieckiego wa-
runki, zastrzeżenia, Kurator-
stwo etc. etc, wszystko to co
się tycze zabezpieczenia przy-
szłości zbioru.

Około Meyerowskiej redakcyi
Słownika Naglera, praca
idzie ostro. Podczaszyński,
Sobieszczański, Bartynow-
ski, ja, i (wezwany przeze
mnie do rodzaju referatu,
przekładów na niemiecki,
korrespondencyj etc) X.
Skrzydylka, prowadzimy
robotę postępującą na
serjo. Gdybyście do nas
przyjechać zechcieli !!!

Wiedzą zawołanie o Słow-
nik Rytowników, do druku.
Dyalogi czy się drukują?
Brat mój jedzie do Lwowa. Czy

nie mieli byście tam potrzeby pole-
cenia dla siebie jakiego rysunku, notaty?
Przeździecki tedy po Włoszech
trzęsie archiwa. Pierwszy tom
dziejów Długosza drukuje się
z textu ustalonego przez Że-
gotę Pauliego. Napiszę
słówko o wydanych dotąd
8 tomach (3 libri benef., 5
przekładu). Łaskę mi zrobi-
cie przysłaniem przypisów z
wydanego przez Was kalen-
darza. Licytacja po Ma-
łachowskim postępuje gry-
maśnie — niektóre rzeczy
idą niezwykle drogo, inne
za bezcen — też same nawet
różnie się pozbywają, np.
Michałowski 150 złot., zaś
drugi równy z wartości pier-
wszemu 20 złot. Żydzi bar-
dzo mało nabywają — głównie
pp. Morsztyn, Ostrowski, Niedzielski

biblijoteka Skórzewskich w D
Luboztroniu, Sieniawska
księgarnia Friedleina, Ba
tynowski, Januszkiewic
Zdaje się że Zakład Ossoli
skich i Tow. nauk. Kr.
nie biorą udziału w kupn
Wykłady Dra hr. Tarnow
skiego zawsze jeszcze naj
liczniej z uniwersyteckich
są uczęszczane. W kąt na
wzniosł wszystkich. Po
dobno Czas kupuje, czy też
już nawet kupił.
Szczęść wam Boże — W
Ły za dwa dni. Z serca
najszczęśliwszy a z szczere
szanowna
Olm

Sieniawa 22/4 70.

Przesyłam Wam kilka notat. Użyjcie co zechcecie i jak zechcecie. Przy wzmiance o grobie Jagiełły napisałem sobie komplement dla tego aby partactwu odebrać odwagę wydania gotującej się w tym przedmiocie publikacyi. Dziwną śmiałość miewają czasem ludzie. Po dwudziestu trzech latach zbierania materyałów nie miałbym jeszcze śmiałości wystąpić z poważnem dziełem o grobach królewskich – ta przecież co dziś pomyśla, a jutro robić pragnie! Monografie

nie chcę, ale nie mogę się cie-
szyć z mnożenia się kłopotów.
W przedmiocie który ukochałem radbym dobre rze-
czy czytać. Zabawiłem
tu przez święta – zosta-
wiam żonę z dziećmi – a
sam wracam jutro do
Krakowa. Wasz z serca
najżyczliwszy z uszan-
uszanowaniem

[illegible]

Kraków, d. 6 Maja 1870 r.

Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Dziękuję Wam za pamięć. List Kuklińskiego Janickiemu posłałem. Dziś Rada miasta przyjęła w zupełności wnioski Komisyi sukienniczej, odmienne nieco od tego co podają dzienniki. Nie uznano za najodpowiedniejszy żadnego z planów nadesłanych na konkurs — z uwagi tylko że budowniczy który będzie wedle wskazówek Komisyi fachowej (Förstl, Podczaszyński, Pokutyński, Księżarski, Zebrawski) robił plan nowy, zkorzysta może wiele z projektów Platera i Rukiego, przyznano obu tym planom wynagrodzenie, pierwszemu 1000 złw.a., drugiemu 500 zł. Do zaprojektowania trzeciego planu z owych dwóch, wezwano p. K. hr. Platera, który już przybył. Wskazówki redaguje Podczaszyński

robi to bezpłatnie — nawet
nie chciał zwrotu kosztów
podróży. Zewnętrzności ma
być wzięta z planu Ruckie-
go — wewnątrz zostanie
jak jest, wszystko co się
da zostawić.
Piszecie o ułamkach z
ołtarza Stwosza. Zgłaszałem
się wprawdzie o nie — bo je
do gabinetu Univ. przezna-
czono jeszcze przed rozpoczę-
ciem restauracji. Mówią
że nic nie ma — bo co całe
wzięte, co spróchniałe roz-
suto się. Sądzę że to prawda.
Żona słaba w Sieniawie,
gdzie jest z dwojgiem cho-
rych dzieci. Ja tu tęsknię
za nią — niepokoję się. Pra-
cuję w ogrodzie, krzątam
się około rozpoczęcia prze-
budowy domu, męczę się
drukiem książki O sztuce

dla Trzecieskiego — zajmują mię wykłady — a Arudza sessye. Opuszczam też to ostatnie zajęcie ile mogę.

Podniesienie Professorom pensyi, mnie się nie tycze.

Otóż i wszystko — wszelka nowina z mojej głowy i kieszeni. W sercu gorzko.

Wasz najżyczliwszy
z szczerem szacunkiem

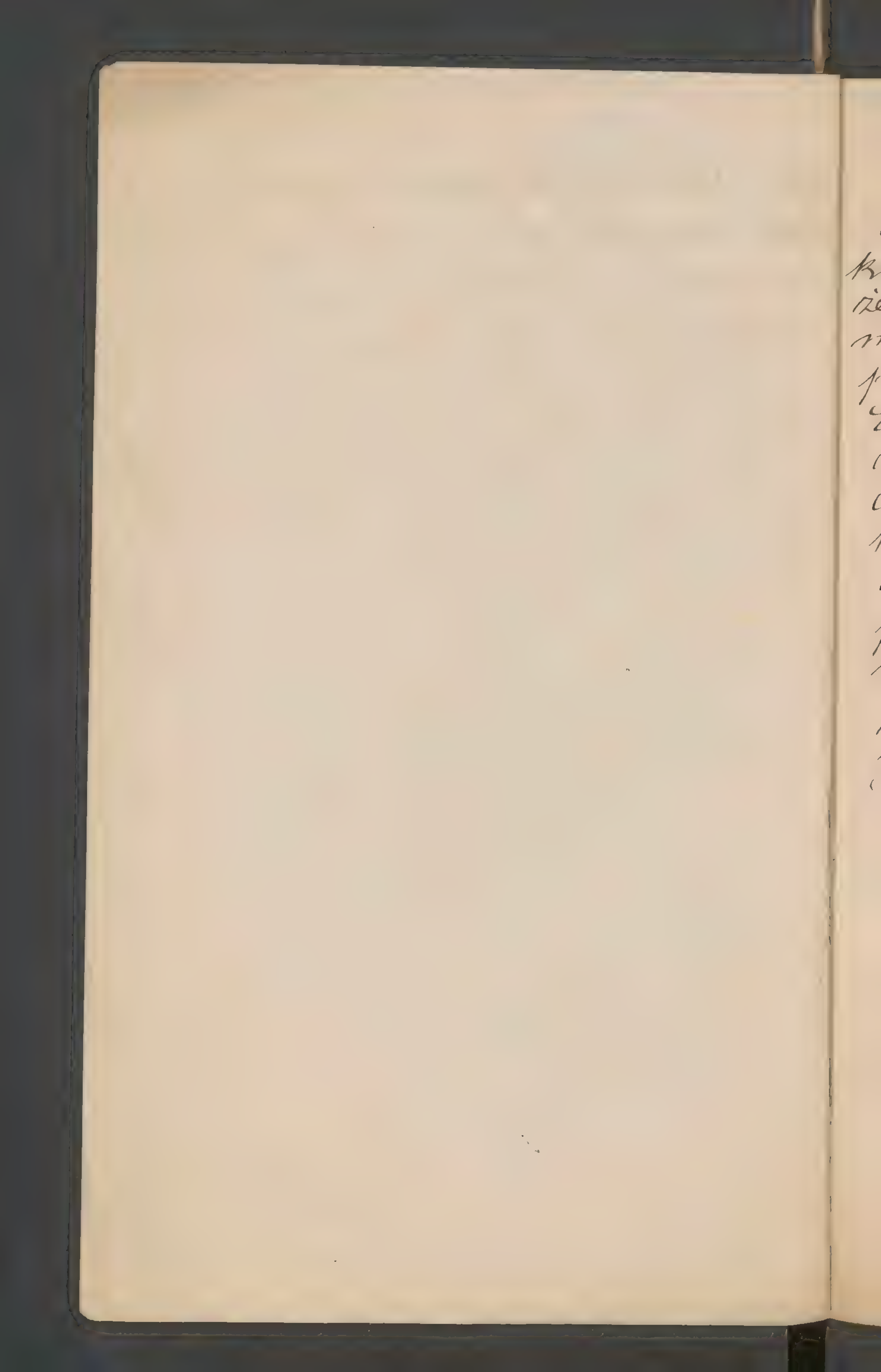

Kraków, d. 26 Maja 1870 r. 1308
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Wiedziałem wprawdzie że przebywał kilka dni w Krakowie p. Rucki że odwiedził p. Podczaszyńskiego, mieszkającego w moim dworku; przecież dziś dopiero powiada mi Estreicher jako z Nim był u mnie, a pragnął widzieć zabytki zachowane obecnie w składzie dokąd nie skończą sal na gabinet archeologiczny uniwersytecki przeznaczonych. Nikt mi w domu nie mówił o bytności u mnie p. Ruckiego. Nie mam więc na sumieniu grzechu niegrzeczności. Dowiedziawszy się tedy dziś od Estreichera o tem że p. Rucki pamiętał o mnie, zaraz poszedłem do Hotelu Saskiego, aby Go odwiedzić i przeprosić. Odjechał. Proszę Was, raczcie Łaskawie wytłumaczyć mię przed Nim. Wasz z Serca najżyczliwszy, z szczerem

uszanowaniem

Łepkowski

309 / 405

Kraków, d. 16 Czerwca 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Dziękuję Wam serdecznie za pamięć. Pytacie co robię? Ledwie mam czas iść na wykład, przeczytać Vocla (Die Bedeutung der Stein und Bronzealterthümer für Urgeschichte der Slaven), krzątać się w sprawie wzrostu muzeum — a zresztą wszystkie chwile moje zajmuje kłopotliwa fabryka z niesumiennymi rzemieślnikami. Patrzę na moje mury, przestraszam się, że daleko jeszcze pod dach. Żony i dzieci nie ma w Krakowie, chociaż w ogródku kwitną róże, a wonieją jaśminy. Na żadne tedy Kongressa nie jadę, ani nie zamyślałem jechać. Jeśli wrześnie skończę fabrykę, czmychnę do Sieniawy. Do sprawy rozdawnictwa nagród z funduszu Ks. Lubomirskiego, należałem o tyle, że byłem członkiem tej Komisyi którą delegowano do sformowania spisu wszystkiego celniejszego, co

wyszło przez ostatnie pięć lat. To nasze wykazanie oddaliśmy delegacyi zostającej pod przewodnictwem Meyera, gdzie zasiada pięciu sędziów razem z ich prezesem (z nas Kremer i Dunajewski). Ci wydadzą wyrok. Nie wiem o czem przyrodnicy myślą, ale od owych humanitarnych słyszę, że popierą 1° loco Kazimierza Stadnickiego, 2° Romualda Hubego, 3° Maleckiego (za Słowackiego).
Konstanty Pietruski podał się na docenta zoologii, zaś St. Buszczyński na docenta hist. powsz. Jutro rozstrzygnie w sprawie ich kandydatur fakultet.
Wracam z procesyi Bożego Ciała Katedralnej – assysto-

wały jéj w wielkiéj gali władze cywilne i wojskowe. Beret Almae matris nie widziałem za baldachimem. Teraz to pierwszy po 5 wiekach. Drodzy, nie drukujcie tego. Być może że z przypadku nasi się nie zeszli. Rzecz taka podniesiona nabierze znaczenia. List Glogerowi odesłałem. Wasz z serca najżyczliwszy Reuk

P.S. Bardzo i bardzo Was proszę oświadczyć panu Ruckiemu, że mi nie powiedziano iż był u mnie — że Jego bilet oddano Podczaszyńskiemu. Że natychmiast do niego poszedłem gdy mi Estreicher o pomyłce powiedział. Wtedy nie było Go już w Krakowie

Kraków, d. 29 Czerwca 1870 r. 311
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Sprawę sądu w celu przyznania nagrody za najlepszą książkę z wydanych w ostatniém pięcioleciu, uważam za nader ważną. Pragnę aby koniecznie rzecz ta stała się przedmiotem rozpraw i rozważań publicznych. Godziłoby się aby do komitetu sądzącego należeli nie tylko ci członkowie Tow. nauk. którzy w Krakowie mieszkają. Znakomitym sprawę tę oddać należy — gdy zdanie na piśmie dać mogą, choćby w Krakowie w jednym pokoju na naradę się nie stawili. Jest czas na wyrobienie opinii i dziennikarstwu głosu w tej rzeczy. Zdaje się że Komisya teraz wybrana, nie odpowiada określeniu testamentowemu, że przyjdzie do

wyborn z całego grona Towa-
rzystwa. Więc macie czas
na postawienie rzeczy tej w
piśmie wszczem. Text testa-
mentu powinien być tutaj
punktem wyjścia. Mieć
możecie odpis z Tatwośnią.
Zarański Sekr. Tow. jest
Wam wielce życzliwy.
Zgłoście się do niego (Ulica
S. Anny - dom Herbertz'a) da
Wam odpis, bez najmniej-
szego nadużycia, gdyż te-
stament ów nie jest ani
być może i być powinien
tajemnicą. Lubo nie dzieje
się w tej sprawie nic zło-
śliwego, lubo rzecz idzie

czysto, przecież postawienie
publiczne kandydatur odpo-
wiednich brzmieniu ordyna-
cyi testamentowej, jest ko-
niecznem. Dobre to będzie
świadectwo o chwili obecnéj,
jeśli się okaże że sprawy
poważne budzą zajęcie, któ-
rem dotąd nie można się
pochwalić w interesie któ-
ry wam przedstawiam.

Takie zdanie moje — zróbcie
jak chcecie. Serdeczne wyra-
zy przesyłam Wam kochani;

najżyczliwszy

[illegible]

Kraków d. 21/7 1870

Macie w sprawie nagród Lubomirskiego, którą możecie podać w Tygodniu jako zaczerpniętą z dobrego źródła taką relacyę.

Sędziowie (Prezes Majer, Rektor Skobel, Professorowie Uniw.: Kremer, Karliński, Madurowicz, Kuczyński, Lepkowski, Szujski, Dunajewski). Posiedzenie odbyte 20 Lipca. Sędziący wyłączyli z kandydatur# do nagród i do wzmianek# zaszczytnych, własne prace. Opinia naukowa mimo odezwy Towarzystwa wydanej w tym przedmiocie jeszcze w r. 1867, nie przedstawiła sądowi żadnych kandydatur; których imiona lub dzieła znaleźć by się mogły w pismach publicznych. Rozprawy i rozważania sędziących tyczyły się następnych nazwisk znakomitszych pracowników: Helcel, Szajnocha, Kazimierz Stadnicki, Walewski, Kalinka, Hube, Supiński;

Buczyński, Węglewski, Szokalski, Matecki, Urbański, Nowicki, Piotrowski. Z tych 14 imion szykowano trójkę wybranych. Komisye fachowych motywowały zarzuty i rozbiory dzieł z ostatniego pięciolecia, wydanych przez wymienionych autorów. Nie było zgody na podział nagród (jednej większej dwóch mniejszych) i na jakie działy wiedzy pasi ma to pierwsze, naczelne, nagrodzenie. Rozprawiano nad względem wartości dzieł porównywając ją z większością. Zastanawiano się nad możnością nagrodzenia dzieł, chociaż ich au-

torowie nie żyją. Rozważa-
no kwestyę formy, czyli
dzieło które nie zostało
jeszcze w całości (wszystkie
tomy) wydane z druku, mo-
że być nagrodzone. Kremer
z filozofii nie przedstawił
nikogo do nagrody, również
Łepkowski nie podał kan-
dydatów z oddziału archeo-
logii. Tarnowski, Szujski,
nie przedstawili kandyda-
tur z działu dramatu. Wy-
mienieni oświadczyli iż
w tych reprezentowanych
przez siebie fachowościach
nie widzą nic odpowiednie-
go do nagrodzenia. Osta-
teczne orzeczenie odroczo-

ne do Niedzieli (24go b. m.)
Sędziowie zgromadzą się
w sali Tow. nauk. o 11ej
dnia tego — przystąpią do
tajnego głosowania, praw
dopodobnie tylko już mię
dzy wymienionemi narow
skami, z których trzy
wypadnie z nowu jako
rezultat wyroku.

Podaję Wam fakt —
prosząc o dyskrecyą — Zre-
dagujcie rzecz jak chcecie
Ja z Archeologii nie mia
tem kogo poprzeć.

Wasz z serca najży-
czliwszy, a z szczerém
poważaniem — Kk

P. S. Są niektórzy za odroczeniem
wyroku na czas po feryach. Zda
mi się zaczynają wielkie różnic
wypadku nawet przewidzieć trudno.

Kraków 7/8 1870

Ostateczne głosowanie w sprawie nagród z funduszu Lubomirskiego, odłożone do Października. Kto zna intencye tej składki, zyskuje zapewnienie że sprawą tą kieruje oględność, sprawiedliwość i skrupulatność możliwa. Być może że zakres, że kierunki wiedzy z których wybierają kandydatów do nagrody, jest za ciasny, a nawet jednostronny — być może że biretowość przeważa nad doniosłością wpływów wywieranych przez autorów piszących nie koniecznie uniwersytecko i systematycznie — przecież sądzący dalecy są od koteryi, względów postronnych

i osobistości. Nie ma zresztą tych przeszkód, gdy nikt a nikt nie troszczy się o to komu nagrody przyznane zostaną — żadne pismo nie podnosiło tej sprawy gorąco — żadne kandydatur nie stawia — nie przypomniała nawet nasza publicystyka ogółowi i sędziom, za kim głos powszechny oświadczyć się pragnie — nie dyskutowano publicznie nad zakresem owego koła z którego ma być wybór. Była pora zrobić rachun-

nek z pięcioletniego postępu
w umiejętnościach i w li-
teraturze. Onż sam rachu-
nek taki byłby na czasie.
Gdy sąd odroczony, jeszcze
pora, podnieść tę sprawę.
Do was drodzy nasi, na-
leży spytać się kompetent-
nego ogółu zakimby głoso-
wał. Otworzcie w dzienni-
ku waszym dyskussyą.
Mogą się śmiernie sprze-
rać czy ten czy ów ma
być posłem lub urzędni-
kiem z wyborów, czemużby
nie można rozprawiać
nad tem kto z naukowych

pracowników najwięcej za-
robił w ostatniem pięci-
leciu? Jest kilka tygo-
dni czasu na dyskusyę,
której rezultatem byłoby
by podanie kandydatów
do nagrody, tych któ-
rych chce wskazać
intelligencya nasza.
Piszę to do Was in-
cognito, łącząc serdeczne
pozdrowienie obok wy-
znania prawdziwego
poważania
Kto

Sieniawa 19/9 70 r.

Więc żaden dziennik nie odezwał się na Wasze wezwanie w sprawie nagród z funduszu Lubomirskiego? Spodziewałem się tego — bo gazeciarze nasi milczą w każdej poważniejszej sprawie. Krzykliwe warcholstwo, a głupie. Nie te to czasy, kiedy jak np za dni Tygod. lit. poznańsk., Orędownika etc etc, krytyka kwitnęła — kiedy umiano nawet o hist. lit. Wiszniewskiego umiejętne polemiki stwarzać. Dziś o Uniwersytetach krakowskim i lwowskim, o towarzystwach naukowych, o zakładzie Ossolińskich, o towarzystwach sztuk pięknych etc już nawet pisać nie umieją, nawet pisać nie śmieją —

Brak oświaty nazywamy nieszczęściem naszem. Liberalni robią tyle wrzawy wołając aby lud oświecać, pragną aby się chłop Polakiem uczuł. Gdy przecież w dziejach naszych porozbiorowych przychodzą chwile pomyślne, gdy uzyskujemy możności kształcenia się, mając jak np teraz Uniwersytet polski, Radę szkolną, gimnazya oswobodzone od wpływów niemieckiego, wolności nieograniczonego rozwoju towarzystw i instytucyj naukowych etc — cóż się dzieje? Odpowiedzią, czynności Rady szkolnej, owej Komisyi edukacyjnej, która po tylu już latach istnienia swego nie zdobyła się na obmyślenie nowego systemu nauk — odpowiedzią jest, zamarły ruch naukowy i literacki w Galicyi używającej w pełni wolności druku — odpowiedzią, nędzny

stan wydawnictw — odpowiedzią zupełne przez opinię publiczną ignorowanie Uniwersytetu Jagiellońskiego — odpowiedzią, zapomnienie o Uniwersytecie Lwowskim, o którego spolszczenie wołać wypada, albo go z Krakowskim złączyć — odpowiedzią, brak wszelkiego interesowania się tą oto sprawą przyznania nagród z funduszu Lubomirskich — odpowiedzią, ton, rodzaj, sposób krytyk i krytyków dziennikarskich lwowskich. Gdyby załatwieniem sprawy sejmowej galicyjskiej, owej rezolucyi, usunięto podniętę do walki z Rządem, sądzę że wtedy usnęłaby Galicya doszczętnie.

Z tych swobód jakie mamy, można przyszłość narodowi stworzyć, gdyby była tyloletnia niewola rozumu nauczyła. Mijają złote chwile wolności danych nam na pokarm — mijają nie użyte, zmarnowane. Brak nam ludzi, brak człowieka. I ci co w dzikich lasach żyją mają przecież wolność. Na nic się zdadzą swobody, bez umiejętności ich użycia. Oblubieniec przyjdzie — a zastanie śpiące panny głupie z zgaszonemi lampami.

Trują mię te myśli gdy się kłócą
w duszy — zabijają w czasie owych
walk świata, zyskującego prze-
wagę siły nad prawem, zwycięstwo
materyalizmu pruskiego nad tem
co Francya miała szlachetnego.
To przykład co może organizacya.
Gdybyśmy ją mieli, moglibyśmy
się pytać gdzie się podzieli i co nas
rozebrali. Myśmy się sami roze-
brali. Dziś rozdzielamy się na pro-
wincyonalizmy, nienawiści miast
wzajemne, zaciekłości stronnictw
etc. Podzielono nas na 3 części —
my się na sto rozdzielili. Strach
pytać się siebie samego, gdzie my wraz
z światem przez morze krwi idzie-
my? Gdy stolica cywilizacyi u-
pada, bagnety włoskie zająć
mają i stolicę Kościoła. Nie
może być inaczej — wtedy gdy Pro-
testantyzm z Żydami biorą w
ręce berła rządów nad światem.
Szczyt to wprawdzie potęgi ma-
teryalizmu, examen dążeń i cy-
wilizacyi XIX wieku — ale zara-
zem początek nowej ery. We Fran-
cyi republika, w Hiszpanii blisko
do tego — a Włochy wziąwszy Rzym
grób tam znajdą dla królestwa
swego. Wiktor Emanuel nie będzie
panował z Watykanu — raczej przej-
dzie po katakumbowych grobach do

upadku i rozbicia tego co się potę-
gą Francyi stworzyło. Włochy roz-
prysną się w municypalności.
Z tego zamętu wypłyną chyba
skonfederowane stany romań-
skich ludów, i cesarstwo nie-
mieckie łączące szczep germański.
Boże uchowaj aby wtedy słowiań-
szczyzna nie stanęła w trzeciej
grupie, pod berłem Rossyi.
Ależ... od wylewu boleści, prze-
szedłem do konjektur — szukając
nadziei, zaszedłem tam gdzie jej nie-
ma. Wygadałem się — darujcie —
Przebędę tu z tydzień jeszcze.
Wrócę do Krakowa aby budo-
wę domu skończyć a wykłady
zacząć. Oboje z żoną łączymy
Wam pozdrowienia serdeczne.
Jak się miewa i sprawuje
Kukliński? Czy się zabieracie
do druku słownika sztycharzy
Rastawieckiego? Ślicznie wyda-
liście nagrobki rzymskie. Gdy-
by to moje Groby królów docze-
kały się wydania takiego! Ma-
teryał mam taki już zupełny
się ciągi tylko z jakie półroku
a stanęłoby śliczne dzieło.
Ściskam z serca najgorliwiej
a z szczerem poważaniem

Łepkowski

Sieniawa 25/9 70

Pakując się już, a czekając na konie do odjazdu, odbieram Wasz list. Odpowiadam więc jeszcze-bo słów Waszych bez podzięki za nie, zostawić nie mogę.

Rękopis Rastawieckiego miał Wam być posłany, wtedy gdy napiszecie <u>teraz</u>. Czekam więc z nim na polecenie.

Moje Królewskie groby zacznę pisać da Bóg w lesie – najprędzej tutaj. Pomówimy więc jeszcze przedtem o ich wydaniu. Lepszej książki nad tę, nie napiszę, jeśli ją napiszę.

Starzeję się – więc tracę pewność w jutro własne.

<u>Nowiny</u>. Możecie donieść w Tygodniku że tu przez lato pracował Dr Roman Pilat ze Lwowa, ~~nad~~ w broszurach do panowania St. Augusta – zaś Dr Jan Szlachtowski uzupełniał swój spis bibliograficzny 4000 dzieł i bro-

szur w Polsce drukowanych lub gdzieindziej, ale Polski dotyczących. Uzupełnił w rękopisie swoim opisy bibliograficzne paruset książek, zaś wyszukał ze 200 nowych, których w innych bibliotekach już przeglądanych, nie było.

Dzieło p. Szlachtowskiej z benedyktyńską pracą i sumiennością dokonane jest nawskroś naukowem. Da nam więc ponoć bibliograficzny dzieł polskich z XV i XVI wieku. Estreicher drukuje z XIX, brak nie tedy XVII i XVIII stólecia. Nie bagatelna przestrzeń — przecież ufać można że wyszukamy i ten środek, gdy będziemy mieli początek i koniec.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiell. wzrasta

ciągle — zyskał nowe dary (popielnice i zabytków z grobów pogańskich, oraz z mieszkań nawodnych) z Małych Jezior (pod Zaniemyślem z Wielkopolski) i z Czeszewa pod Nakłem. Uprosiłem p. Władysława Zawadzkiego o odbieranie na rzecz gabinetu, tego co dadzą we Lwowie, i zaś Pantaleona Szibelta do odbierania darów w Wielkopolsce. Ks. Przeździecki Alexander obiecał dać Uniwersytetowi swój zbiór archeologiczny, wtedy gdy sale przysposabiane w Collegium jagellonicum na pomieszczenie muzeum, gotowe będą. Towarzystwo naukowe poznańskie da swoje duplikaty. Bogacenie się gabinetu postępuje prędzej od robót około restauracji sal nań przeznaczonych

Gdy izby gotowe będą, okażą się
zbyteczne szczupłym lokalem — a
nowy obmyślać wypadnie.

Redagując do Tygodnia wiado-
mości z tych notatek, będzie
łaskawy wspomnieć się o wyst[…]
wę, jeśli pokoje na muzeum
jeszcze tak rychło nie mają by[ć]
gotowe. Wspomnijcie że badacze
amatorowie i publiczność ma-
ją prawo oglądać choćby owe
bogate zabytki przez Kasta-
wieckiego darowane. Dodajcie
że wystawienie na widok pu-
bliczny starożytności posiada-
nych obecnie przez Uniwersy-
tet, pomoże do wzrostu jego.
bo nowych darów przymnoży.
Wreszcie da się sposobność fo-
tografom i pismom illustro-
wanym rozpowszechnienia
tego co zasługuje na publi-
kacyą. Chciałbym jeszcze to
i owo napisać — ale.. papieru
koniec, a czas w drogę.

Wasz z serca najżyczliwszy
Z szczérem uszanowaniem

Otto

Kraków d. 7/10 70

Na Uniwersytecie lwowskim było w ubiegłym roku szkolnym 962 słuchaczów, na naszym 660. Lwowski niemiecki, nasz polski. Między jednym a drugim kolej żelazna, której opłatę dla ubogich uczniów albo do połowy zwykłej zniżają, albo nawet uwalniają od niej całkowicie. Mieszkanie, jedzenie etc, tańsze w Krakowie jak we Lwowie. Pytanie: dla czego Uniwersytet lwowski niemiecki, z profesorami przeważnie nieznanych imion, kwitnie w porównaniu z krakowską Almą? Ze względu na młodzież istotnie galicyjską, liczniejsze auditorium lwowskie od krakowskiego więcej jak o 1/3, gdy zwrócimy uwagę na to, że między młodzieżą krakowską wiele emigracyjnej. Jakaż odpowiedź na te cyfry? Chyba

ta że za ministerstwa Thuna wtedy zmniejszyła się liczba uczniów Uniw. Krakowskiego gdy się stał polskim. „To je factum" powiada pan Czyskra. Trudno, nie podobna przy tych cyfrach (podanych w Czasie No 229) twierdzić: że w Galicyi nie potrzebny uniwersytet niemiecki! Toć kwitnie – gdy polski dorównać mu nie może. Jeśli Krakowska szkoła ma niedostatki, jeśliby sądzono że sama winna niepowodzeniu swemu; czemuż nie czytamy po dziennikach krytyk ani znaj-

dujemy rady coby czynić? Sprawa oświaty narodowej, przestała u nas interessować ogół.

Na Sobotę, na godzinę 6ą zwołany sąd nagrodowy fundacyi Lubomirskiego. Kładę pióro, aby Wam donieść po sessyi o rezultacie, na tak długo odwlekanym, w nadziei doczekania się udziału opinii oświeconej, w tej ważnej sprawie. Post festum będą krzyczeć, krytykować, a oskarżać i wyzywać, chociaż lat trzy nie wystarczyło warchołom na to, aby jakimkolwiek konceptem palnąć w owej materyi. Milczą uparcie od 1867 r. gdy ogłoszono testament Lubomirskiego.

D. 10/10 70.

Więc tedy zapadł wyrok na owej sessy[i]
Gotowe są trzy nazwiska szczęśliwych
laureatów, których czekają wieńce
a guldenów. Że wyrok wedle sumieni[a]
wydany, bez koteryjności, względów
ubocznych, partyjek etc etc przyzna
każdy kto wejrzy w prace fachowych
komissyj oceniających to co wyszło
w pięcioleciu, kto sobie przypomni
że sędziowy wystrzegli swoje książki
od wzmianek nawet o nich; kto
wreszcie zauważy że półroku wy-
czekiwali z czem się objawi opi[nia]
nia publiczna, - kto nakoniec
dowie się że i teraz uchwałę pod-
dają dyskussyi i sankcyi całe-
go Towarzystwa. W tym celu za
parę dni zbiorą się na naradę nas
uczeni. Prawda że sąd jurów wypadł
biretowo - ale postąpili sumienni[e]
Nie dziwić się im, - tak jak nikt b[y]
się niedziwił ślusarzom że radzi-
liby Panu Bogu zawiesić ziemię
na zawiasach, gdyby ich Stwórca
wezwał był do rady - murarze
zaś zapewne sądziliby że najle[p]-
piej będzie otynkować zewnątrz
kulę ziemską. Nie jest na zawia-
sach ani tynkowana, bo nie wz[y]-
wano do rady ani ślusarzy ani [te]
murarzy. Nasi biretowi są w poło[że]-
niu - gdy wziął nie podsuwał im opi-
nij swoich, ani się starał o to ab[y]
głos jego zaważył.

D. 11/10 70 r.

Wspomnijcie o książce Bratranka (Zwei Polen in Weimar) – rzecz udatnie napisana. Ważny Dyplomataryusz wrocławski, wydany niedawno; a również cenny herbarz szlązki Saurmy, ogłoszony teraz. Polemicznej natury broszura Prowego (Das Andenken des Copernicus) – obchodzi nas Gruebera (Die Kathedrale St Veit in Prag) o ile chodzi tam o polskość Adlera, którą dlań ja rewindykuję (Tyg. illustr.) – ma wartość licho zrobiony Katalog literatury polskiej po Kirchmeyerze – pałęta się w to napomknienie o nowinach, Bersohna utwór (licho napisany artykulik); także śmiesznie sklecona xiążka Gorzkowskiego O starcach, i Księga wiadomostek prawdziwych i bajeczek zebrana bez krytyki i sądu przez St. Krzyżanowskiego, a nazwana Rocznikiem archeologicznym. Ten sam p. Krzyżanowski, jakiś doktoryzowany półgłówek, wydał po łacinie o Okólskim, gdzie w końcu dał własny swój życiorys! Czytałem Wasze Rachunki. Darujcie, wybaczcie – sprawę pogrzebu Kazimierza wystawiliście podług gazet – więc wywróćcie rzecz do góry nogami aż będzie prawda. Raczej możnaby się domagać ogło-

rzenia wyciągów z protokołów narad Komitetu pogrzebowego, a wtedy pokazałoby się że białe jest czarne a czarne białe. Przyznacie że wolno mi zrobić Wam tę uwagę — że coś wiem przecie w tej sprawie — że mogę być bezstronnym, gdyż byłem członkiem pierwotnego obalonego Komitetu, i podobno sam jeden z owego grona pierwszego powołany byłem do tego co następnie miał władzę. Ależ mniejsza o to... Mundus vult decipi. Niepodobna obalić tego co ludzie sobie podali do wierzenia. Jeżeli kiedy będę miał przyjemność mieć Was u siebie, pokażę w tej sprawie listy, odpisy aktów etc., a zdziwicie się jak to łatwo można się dać obałamucić. Mam nawet komunikację w tym względzie od X. Arcybiskupa Ledóchowskiego. Jeśli się kiedy zbiorę na wydanie moich grobów Królewskich, to sprawa pogrzebu Kazimierza Wgo wcale inaczej jak dotąd opowiedziana będzie-

a zaręczam że nikt, nikt, nie
powie mi wtedy: „mylisz się".
Ależ.. interes jeszcze. Oto po
ś.p. Walkowskim Kanoniku gnie-
źnieńskim, przypadło mi dyspono-
wać rękopisami tego zacnego
Kapłana. Jest Historya Arcy-
biskupstwa Gniezn. — są pamię-
tniki więzienia Dunina — jest
monografia katedry gnieźn-ej.
Wydajcie to ostatnie. Warunek
jedyny: 30 Złr. na rzecz restaura-
cyi grobów wawelskich — zaś
70 Złr. X^u Prałatowi Zienkie-
wiczowi, który te rękopisy wy-
dobył od spadkobierców. (Ja
sobie kupię egzemplarz.) A więc
Słownik Rastawieckiego — i Ka-
tedra Gniezn. X. Walkowskiego,
wyjdą nakładem drukarni
Waszej. Za Słownik 100 Złr. za-
strzeżone przez Rastawieckiego.
Nieprawdaż?
Przepraszam że Was trudzę,
i nudzę. Kochajcie mnie, za coś
[illegible], bo Was kocham całą du-
szą jak wuja, stryja, starszego
brata. Wasz z serca najżyczliwszy
Kł.

Miałem Jadwigę dramat Lwy-
miry. Dałem ten rękopis Redakcyi

Mrotoki aby wydali – warując
się coś dadzą na groby wa-
welskie, ile sami chcą, wtedy
gdy sprzedaż dobrze pójdzie!
Wydali – nikt słówka o
tem nie pisnął. Ja przecież
w tym dramacie wytworne,
znakomite, miejsca. Ja
niewidziałem drukowanego,
chociaż już z rok chodzi, czy
raczej nie chodzi, po świecie.
Każcie sobie to pokazać.
napiszcie o tem. Warto.
Jeśli nie całość, to miejsca
pojedyncze są znakomite.
Jestem tutaj sam. Żona z
dziećmi w Sieniawie. Za-
kończę dom, bez pieniędzy,
które się wyczerpnęły. Zja-
da mnie ten kłopot.
Przerzucając ów Rocznik Bryżańs-
skiego zebrany z kroniki Czasu, zlepiony
z wiadomostek bez ładu, składu, szyku,
nie spotykam się w nim nawet z jaką
taką dokładnością – wylicza np zbiory,
tworząc galerye gdy dwa obrazy u kogo
zobaczył, a pomija: biblijoteki nawet
takie jak: Czartoryskich, zakładu Osso-
towarzystw naukowych, uniwersytetów,
dzia J. Lubomirskiego, Mosyńskiego, Ada-
ma Potockiego, Szembeków, Koźmiana,
Branickich w Suchej, Prusinowskiego, Sk-
rzewskich w Czerniejowie, Kapitulne, Kla-
sztorne, Działyńskiego, Tarnowskich w Dzikow
etc etc – zbiory jak Zielińskiego w Kielcach
o swoich tylko archiwach nie zapomniał

315

Kraków 1/11 1870 r.

Jeśli się godzicie z myślą restaurowania (dopóki wolno) i utrwalenia na przyszłe czasy grobów, sarkofagów i trumien Królów naszych; proszę raczcie podnieść sprawę którą tu przedstawię:

W r. 1869 płynęły jak wiadomo zewsząd składki na restauracyę grobówca Kazimierza W^go, na trumnę srebrną dla tego Króla, na pogrzeb zwłok jego, na posąg który miał stanąć w Krakowie czy też we Lwowie etc etc. Ofiary wpływały przez pośrednictwo redakcyi pism polskich, już to do Kassy miejskiej Krakowskiej, już to do ~~Magistratu~~ Towarzystwa naukowego, które się restauracyą grobowca trudniło. Po opędzeniu kosztów odnowy pomni-

ka pozostało z tych źródeł około 7000 złr. Wiadomo że różne objawiano projekta użycia tej summy — bo jedni pragnęli aby ją przekazać funduszowi restauracyi Sukiennic, inni (szukając pokrewieństwa królewskiego) aby cel na który składano pokrewnym był nowemu przeznaczeniu składek, chcieli stawiać za te pieniądze posąg czy też monument ~~grobowiec~~ Królowej Jadwidze — inni znowu wyprawić pogrzeb Kościanm Bolesława Wstydliwego, którego zwłoki czekają na grobowiec — wreszcie chciano (p. Szujski) utworzyć za tę kwotę szkolne Kazimierzowskie stipendium

zamyślano też procenta od
owych 7000 złr przeznaczać
na premium za dzieła
historyczne w kierunku ba-
dań czasu ostatniego Piasta
etc etc. Byli nakoniec co
się upierali przy myśli
wzniesienia posągu dla
wielkiego Króla. Słowem,
najrozmaitsze objawiły
się projekta, bo nawet
myśl schowania zwłok
królewskich w szklannej
trumnie, dla którejby kon-
strukcyą monumentu zmie-
nić, przerobić, należało.

Towarzystwo naukowe
zabrało głos w tej sprawie,
przyjmując wniosek pana
Łepkowskiego, aby te 7000
florenów (po wyjęciu z nich

w pierwsze potrzeba na zabez-
pieczenie i utrwalenie zamk(u
tegoż) przeznaczyć na resta-
urację grobów, monumen-
tów i trumien Królów pol-
skich. Wniosek ten był w
pismach ogłoszonym, zy-
skał ogólne przyjęcie – nie
było opozycyi ani dyskus-
syi. Była tylko polemi-
ka w Czasie (pana K.
Jabłońskiego z Dr. Mie-
czysławem Potockim)
w sprawie czyli wolno
ciasno ustawione trum-
ny pod kaplicami Jagiel-
lonów i Wazów, z miejsc
w których stoją, ruszać
i przestronniej rozsta-
wiać. Słowem rozpoczął
się (nie prowadzony dalej)
spór o kierunek robót
o modus dokonania tak
ważnego zadania. Gdy

Kraków, d. 7 Listop. 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Nr 15

Dziękuję Wam za list ostatni.

Piszecie że Wam żal Krakowa. To było zawsze mojem dla Was życzeniem. Dziś nawet, za Rektoratu Kremera przy życzliwości dla Was Majera, a z pomocą wpływów w Wiedniu, może nie byłoby niepodobnem zyskanie katedry po Mecherzyńskim. Czy się nie mylę, tylko osobiste widzenie wasze z Rektorem mogłoby dać odpowiedź. Łatwiej sprawa mogła się załatwić przed paru laty.

Janickiemu mówiłem co chcieliście. Powiedział mi że dopieroco odebrał list od Was. Jeszcze On krzywy na mnie o to że nie Polacy kupili Wasze archiwum. Wywodziłem Ich że jest do pozbycia. Mogli brać.

Z Sieniawy piszą mi że nie odebrali wszystkich nakładów i wydań za ilość umówioną, za kwotę powstałą z odesłania rubańca. Poślijcie Dzwiewiczowi spis tego co dacie, aby zyskał możność nabywania z księgarni, tego co się w należytości za rubańca nie pomieści.

Pytanie gdzie skarby Czartoryskich? Medale, rękopisy, klejnoty, zabytki, wszystko co najcelniejsze z książek, od dawna, od Kwietnia jeszcze, w Paryżu.

W Kraju, podobno w 280 Nrze jest spis wizerunków wykonanych sgrafitto w pasie poddasznym Collegium jagellonicum. Na zewnątrz budowli kilkanaście posągów, — wewnątrz w owym pasie wizerunki i szereg imion — razem coś około 150 postaci wskrzeszonych w tej pamiątce. Walhalla nasza. Niestety, znów dziennikarstwo, opinia, nie wpłynęły na wybór. Mogły tam szukać cześć i przypomnienie same sławy narodowe z przeciowieczna istnienia tej almy. Osądźcie sami czy tak jest, przeczytawszy w Kraju wykaz nazwisk i wizerunków — zaś te co są w posągach na zewnątrz, wymienione w mojej książce O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa. Wyborem wizerunków i nazwisk do ukończonego obecnie fryzu kierował Skobel, malował Szynalewski, zdobienie architektoniczne projektował Księżarski i Bergman. Napomykanie o wydaniu Grobów królewskich. Rozmówi

my o tem, kiedy gdy się spotkamy.
Cóż dyalogi? Słownik artystów Rastawieckiego? Monografia katedry gnieźnieńskiej Walkowskiego? Jeszcze nie widziałem numeru Tygodnia z artykułem o nagrodach z funduszu Lubomirskiego.
Mamy niby trzech docentów historyi lit. polskiej — przecież Małecki nie wykłada, dociągając urlopami do emerytury — Bełcikowski podobno wrócił do guwernerki; zaś Tarnowski tylko 3 godziny tygodniowo preleguje. Ma zawsze wielką liczbę słuchaczy, którymi oprócz niego cieszą się Majer i Dunajewski.
Przeździecki w Wiedniu ciągle (Graben - Müllers hotel). Czartoryski jeszcze w Krakowie — na czas rozejmu ma jechać do Paryża. Moja żona z dziećmi już ze mną. Libelt słabuje — nieprzyjemnie tej kadencyi poselstwa. Znalezienie Szczerbca prawie pewne. Gorliwie wzięto się do tego. Są ślady dróg jakiemi szła ta pamiątka narodowa.
Wasz z serca najszczerszy a z szczerem uszanowaniem

Kem

Kraków 13/11 1870 329

Z serca się cieszę że robicie nam nadzieję widzenia Was w Krakowie. Czy można spodziewać się przybycia Waszego w Grudniu? Jeśli tak, proszę na wiliją. W sprawie rękopisów dla Sieniawy, proszę odeszlijcie je Drzewieckiemu. Z nakładów waszych za owe talary z rubańca, nie weźmiemy Grobów Połkowskiego, Roku myśliwca i Igo Stanisława — jużto bowiem ma biblijoteka — dośpierzno mi było nabyć. Dotoryjcie czem innem. W interesie rękopisów których wydanie Wam proponowałem, rozmówimy się gdy będziecie w Krakowie. Co z pieczęci mam w muzeum, zobaczycie będąc u nas — weźmiecie co dacie — pocałuję w rękę. Doniesiecie w Tygodniu że gabinet uzyskał znów jako dar z Tow. przyj. nauk. poznańskiego 133 naczyń

grobowych glinianych i 25
zabytków bronzowych. Teraz
ma zbiór uniwersytecki, sa-
mych popielnic prawie 400.
Brzozowski wystąpił
w feuilletonie *Czasu* z nowém
dziełem Stwosza będącém w
xiążnicach. Potrzeba jeszcze
dowodów na to, widzieć o-
ryginał lub fotografię.
Siemieński z okazyi roz-
prawy Bersohna, rozpisał
się w 260 N^rze^ *Czasu* nad
tém że nie ma dowodu iżby
Pozdrowienie Anielskie no-
rymbergskie było dziełem
Stwosza — że roboty kra-
kowskiego mistrza są prze-
ceniane — że Stwosz był
Niemcem — że się pisał
Stoss — że go Grabowski
zrobił Stwoszem ze Swo-
szowic etc etc. Pomylił

się p. Łuszczan — nie Grabowski ale Sowiński o Stwoszowicach pisywał. Grabowski dał przy Kabyszkach (Krakowa) facsimile własnoręcznego podpisu Stwosz, sądząc że raczej on sam wiedział lepiej jak się pisze i nazywa niż ci niemcy co dłubią w Norymberdze pomnik robili. O przemianie robót Stwosza mógłby się p. Siemieński spierać z Schnaasem, Lübkem, Naglerem, Kuglerem, Försterem, Essenweinem, Rettbergem etc. Wypadałoby mu po niemiecku rzecz swoją napisać. Byłoby wcale ładnie aby Polak strącił Stwosza

z piedestału na którym go ciemny stawiają.
Ot! byle przeżyć. Negacya jest jedną z cech naszego wieku. Na tem polu Czas schodzi się nawet z Krajem i Narodówką, już dla tego że te dziennki spółcześnie w 1870 r. wychodzą. Dawniej, podobne napady byłyby mię do walki kusiły – dziś, zestarzałem się wielce.
Więc do widzenia, przy opłatku. Wasz, z serca najżyczliwszy L.M.

P. S. Wziąłem w rękę rozprawę Berzolina i widzę że on nawet Kwitem Stwórca dowodzącym ile wziął za Pozdrowienie anielskie, argumentuje ... o czem cały świat wie iż Stwórz, to nie był Siemieński zaprzecza !!

Kraków, d. 7 Grud 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Ner 15

Co tydzień pojawia się nowa broszura o Stwoszu. Piękne wydania – szkoda że powierzchowności nie odpowiada treści. Są przecież krytycy których zadowolnić można z łatwością. Ostatnia rozprawa o krakowskim rzeźbiarzu, a raczej o ołtarzu Sgo Jana w Kościele Sgo Floryana w Krakowie, wydana właśnie (anonyme) w Cieszynie, z illustracyami, zadowoliła zupełnie p. Siemieńskiego, który ją nazwał (w 280 Nrze fenilletonu Czasu, umiejętnie skreśloną, przez znawcę napisaną.

Finale tej broszury jest okazanie że Essenwein pomylił się w sądzie o owej rzeźbie, nie przypisując jej Stwoszowi, a (mówiąc między nawiasami) ganiąc restauracyą.

P. Siemieński nie godzi się niby na argumenta autora rozprawy, przecież zowie go znawcą, a rzecz wydaje mu się umiejętnie skreśloną. Więc godzi się z tem że Essenwein źle się spisał. Niech im będzie na zdrowie. Jeśli dostawszy broszurę, o której wspominam,

dać o niej zdanie, wtedy wspomnij-
cie że przez lat wiele zebrałem
w Krakowie i w Norymberdze
materyały do monografii o
Stworzu — że Rastawiecki oddał
mi wszystko swoje — że Baader,
Lochner, Lübke, pomogli mi
zgromadzić wszystko co o tym
rzeźbiarzu Niemcy pisali, a szcze-
gólnie co obecnie ciągle piszą.
Dodajcie że z daru Barona, ma
i gabinet katedry archeologii
dyplom Stwosza na jego no-
rymbergskie obywatelstwo, listy
własnoręczne, oraz popiersie
z kararyjskiego marmuru.

W innym znów numerze
pisma Waszego, gdzieś między
drobiazgami, raczcie wspomnieć
że chcąc ubiedz Niemców, któ-
rzy przebąkiwali oddawna po
pismach o potrzebie restauracji
grobu Stwosza będącego w No-
rymberdze, uczyniłem w germań-

skiem muzeum wniosek aby się wziąść do tego — sam posłałem pierwszą składkę, pragnąc aby Polak początkował ten akt czci dla naszego mistrza. Wniosek przyjęto — postanowiono zakupić grób ów należący do prywatnej rodziny, aby już nikogo w nim nie chowano. Ofiary zaczęto składać. Rzeczą zajął się Essenwein. Potrzeba nie tyle pieniędzy polskich, ile nazwisk naszych, aby się w liście składek znalazły. Datki odbiera A. Essenwein w Norymberdze.

Wreszcie napomknę jeszcze że się dowiaduję o rychłem przedstawieniu na scenie krakowskiej dramatu Wit Stwosz. Jest już trzy sceniczne utwory z tym tytułem: Wł. Węgrzynowskiego wydany we Lwowie u M. Poremby r. 1866 (poemat Pola, pokrajany na sceny) — Fr. Wagnera (Scenen aus Nürnbergs alter Künstlerwelt

(Nürnberg 1852) – wreszcie J. Priem
Veit Stoss, dramat z wielkiem
powodzeniem wystawiany te-
raz na scenach niemieckich.
Chwalą ten utwór jako poetyczny
Postarałem się u p. Priema
o rękopis i pozwolenie przekła-
du. P. Gustaw Czernicki podjął
się tłumaczenia; zaś hr. Sko-
rupka objecał przedstawić
na teatrze Krakowskim.
Chodzi mi o spopularyzowa-
nie Stwosza. Pragnę pienię-
dzy na nagrobek dla niego,
obok wielkiego ołtarza w
Kościele N.M.Panny. Więc pro
szę Was puśćcie przez dzien-
nik Wasz te wiadomostki.
Mnie nie piszcie komplemen-
tów – bo drażnią – więc zby
teczne, gdy nie chodzi o mnie
ale o zaszczepienie w naro-
dzie czci dla Stwosza. Broszu-
ry: Bersohna i ta cieszyńska
wiadomości o ołtarzu Xiążnick
wraz z niniejszą notatką, da

P. S. Przezdziecki tedy zakończa swoje sprawozdanie o wykopaliskach na Lednicy, temi, iż to tam było, zamek, i kościół (o którym mówi Długosz), zniszczyli Czesi 1038 r.

Pierwszy Edward Raczyński przed 30 prawie laty, zwrócił uwagę na ruiny Lednickie. –

W r. 1862 pobudziłem Tow. przyj. nauk. poznańskie aby się do krakowskiego odezwało o wspólną komisyą w tej sprawie. Tak się też stało – z Poznania wyznaczono pp. Emila Kierskiego i Ks. Szulca, z Krakowskich Xcia J. Lubomirskiego, Ks. Rogawskiego i mnie. Wybuchło powstanie – zjazd do skutku nie przyszedł. Ks. Kazimierz Szulc napisał o tych odkryciach w rozprawie swojej: <u>Budowle i wy-</u>

paliska Słowian pogańskich

(Rocznik Tow. nauk. pozn. Tom II z r. 1863). Hr. Albin Węgierski z Zakrzewa kupił wyspę (24 morgów) w r. 18[illegible] li dla tego aby tam poszukiwał. On to prowadził w r. 1860 korrespondencyą w sprawie Lednicy z Lelewelem, które listy w całości w relacyi swojej ogłosił Przezdziecki. Dla tego wa[illegible] to piszę, bo pragnę aby Przezdzieckiego, osobliwie Węgierskiego zachęcili do dalszych poszukiwań. Takie kosztowne badania tylko wielcy panowie robić mogą. Nasza Komisyja niedosyta i nie dajdzie Przezdziecki musi sprawę [illegible]

P. S. Przy sposobności jakiej zwróćcie uwagę na [illegible]

Kraków 16/12 1870

Serdecznie Wam dziękuję za wyborny artykuł o restauracyi grobów na Wawelu. Możecie go dopełnić następną wiadomością.

Komisya w tej sprawie z Tow. nauk. delegowana, stanowią: Prezes Tow. Dr Majer, Prezes Oddz. Arch. Xżę J. Lubomirski, Jan Matejko, Wł. Łuszczkiewicz, artyści, Paweł Popiel Konserwator zabytków pomnikowych i ja jako wnioskodawca. Ta komisya miała naradę (w sprawie przeznaczenia na odnowę grobów wawelskich owych 7000 złt. pozostałych od pogrzebu zwłok Kazimierza W-go) najpierw z reprezentacyą miasta, z p. Prezydentem Drem Dietlem i wiceprezydentami Drem Strzeleckim i Dr Szlachtowskim. Tam ze strony miasta właściwie ze strony jednego z tych panów, proponowano przekazanie funduszu tego na rzecz Sukiennic. Drugi raz naradzała się Komisya z Xem Drem K. Teligą jako Dziekanem Kapituły Katedr. Krak. Aby rzecz przyszła do skutku potrzeba porozumienia się trzech instytucyj: Ka-

pituły Katedralnej Krakowskiej,
Towarzystwa naukowego i
Rady miasta — więc Komis-
sya z Towarzystwa wyprawo-
wać będzie musiała wnioski
pod uchwałę Kapituły i Gmi-
ny. Waszym artykułem (jeśli
go dzienniki podniosą) wpły-
niecie wielce na osiągnięcie
rezultatu.

Życzliwością dla książki Wa-
lewskiego (którą mu oświad-
czyłem) zyskaliście sobie wielki
jej autora. Z studentami
jakieś nieporozumienie. Oni
się cieszą, tem więcej przyjęli
udział w prelekcyach — li-
czą na to — proszą Was o nie
bardzo — a dwukrotnie pisa-
li dziękując za obietnicę.

Dziś mieliśmy w auli uroczy-
stości odbierania sponsyi od Ucz-
niów Uniw., a nadania im (przez
Rektora) obywatelstwa uni-
wersyteckiego. Wystąpiliśmy
in optima forma, w togach

i z bertami. Magnificus przemó-
wił; miał do studentów długą
mowę o znaczeniu naszej Almy
w przeszłości i dziś, oraz o obo-
wiązkach jakie ta szkoła
(zmianowicie jej uczniowie) ma
wobec Polski. W tej mowie Kre-
mera były znakomite ustępy.
Sądzę że będzie drukowana.
Popatrzcie z łaski swojej czyli
nie mają antikwarze sztychu
Martina Schongauera (Schön):
upadek pod Krzyżem (Kreutz-
tragung). Nabyłbym gdyby
był bardzo tanio. Może jest
fotografia tego sztychu, lub
też zmniejszony ją za małe pie-
niądze ze sztychu owego zyskać
się udało. Na pierwszym pla-
nie (z lewej) jeździec na koniu ty-
łem obróconym, z prawej jeździec
frontem zwrócony – w środku
Chrystus upadający, któremu
grozi oberwus jakiś – w głębi
widok gorzysty – ludu wiele –
z prawej jeźdźcy w spiczastych
jakby szlafmycach, z lewej chłopiec

czy karcetek jakiś. Może w któ-
rej z publikacyj obrazkowych
dzieł sztuki Staroniemieckiej
jest drzeworyt lub litogra-
fia tego artysty.

G. Lissner wydał w Poznaniu bardzo ozdobną, albu-
mową edycyę fotografij Ma-
donn Rafaela. Text lichy,
oczywiście przekład. Nie trudno
byłoby dojść z czego, gdybym
mógł mieć na parę godzin
tę kosztowną publikacyę -
widziałem ją tylko. Chwała
Bogu - dobrze się przeniósł po
was i po Kremerze, zaczynają
ludzie wchodzić w świat sztu-
ki. A co czy myślicie o
przewodniku dla zwiedza-
jących Drezno, napisanym
tak aby był historya ma-
larstwa na galeryi drezdeń-
skiej przejrzana?

Ściskam z serca najczulej
[illegible]

Kraków 21/12 1870

Szczęść Wam Boże, w nowem lecie. Posyłam opłatek – z uprzejmemi od nas wyrazami.

Donoszę Wam w dalszym ciągu sprawy restauracyi Grobów Wawelu, że pod przewodnictwem Xcia J. Lubomirskiego, odbyła się znów na miejscu, w Katedrze, w samychże grobach, sesya, raczej zewnętrzna rewizya sklepów grobowych i trumien. Zajęła się tém Komisya mięszana z członków Towarzystwa naukowego i Kapituły Katedralnej. Więc Xżę Lubomirski, X. kan. hr. Scipio, Jan Matejko, budowniczy Zebrawski i kilku rzemieślników, bronzowników, stolarzy etc etc. Podobno oceniono potrzebę kilkunastu tysięcy guldenów, aby odnowę gruntownie przeprowadzić. Są to przygotowawcze

narady dopiero. Komisya wygotuje projekt – z tém stanie przed Radą miasta udowadniając potrzebę odebrania i użycia na ten cel pieniędzy od restauracyi monumentu Kazimierza Wgo i pogrzebu zwłok jego pozostałych. Aby się tak stało, należało oświecić publiczność i przygotować pomyślny wypadek decyzyi miasta. Wołaliście o publiczne traktowanie sprawy. Widać nie dość ważna, aby na to zasłużyła. Podobno ani Czas ani Kraj, nie podniosły

wezwania Waszego — zaś
Komisya nie poczuwa
się do obowiązku jawnego
traktowania. Dziękuję
Wam za podniesienie tego
co się tyczy studyów nad
Stwoszem. Od r. 1859, by-
łem w tym celu dwa razy
w Norymberdze. Wypadnie
jeszcze raz tam pojechać,
zanim się do porządnej
monografii będę mógł
zabrać. Wasz z serca
najżyczliwszy [illegible]

71

Przesyłam Wam:

Rękopisy po X. Walkowskim vol. 4.
Książki wybrane z Sieniawskich z tułą i spisem, wraz z prośbą podpisania, jeśli weźmiecie.

Rękopis lexicon artystów Rastawieckiego zawsze pamiętać przejrzeć gdy u mnie będziecie.

Rękopisy z nabytych do Sieniawy podobno przywiezione.

Gdyby Wam potrzeba było ~~[illegible]~~ kogoś do kollacyonowania w Krakowie, do wyborowego przekładania z francuzk., niemieck. etc. jest do tego Gustaw Czernicki.

Gdyby Wam się cena za te 47 książek i broszur (50 po 17 x) za wysoka wydawała; na spisie napiszcie daję (raczej dam) tyle a tyle. Pan Plachtowski taxował nieco za wysoko.

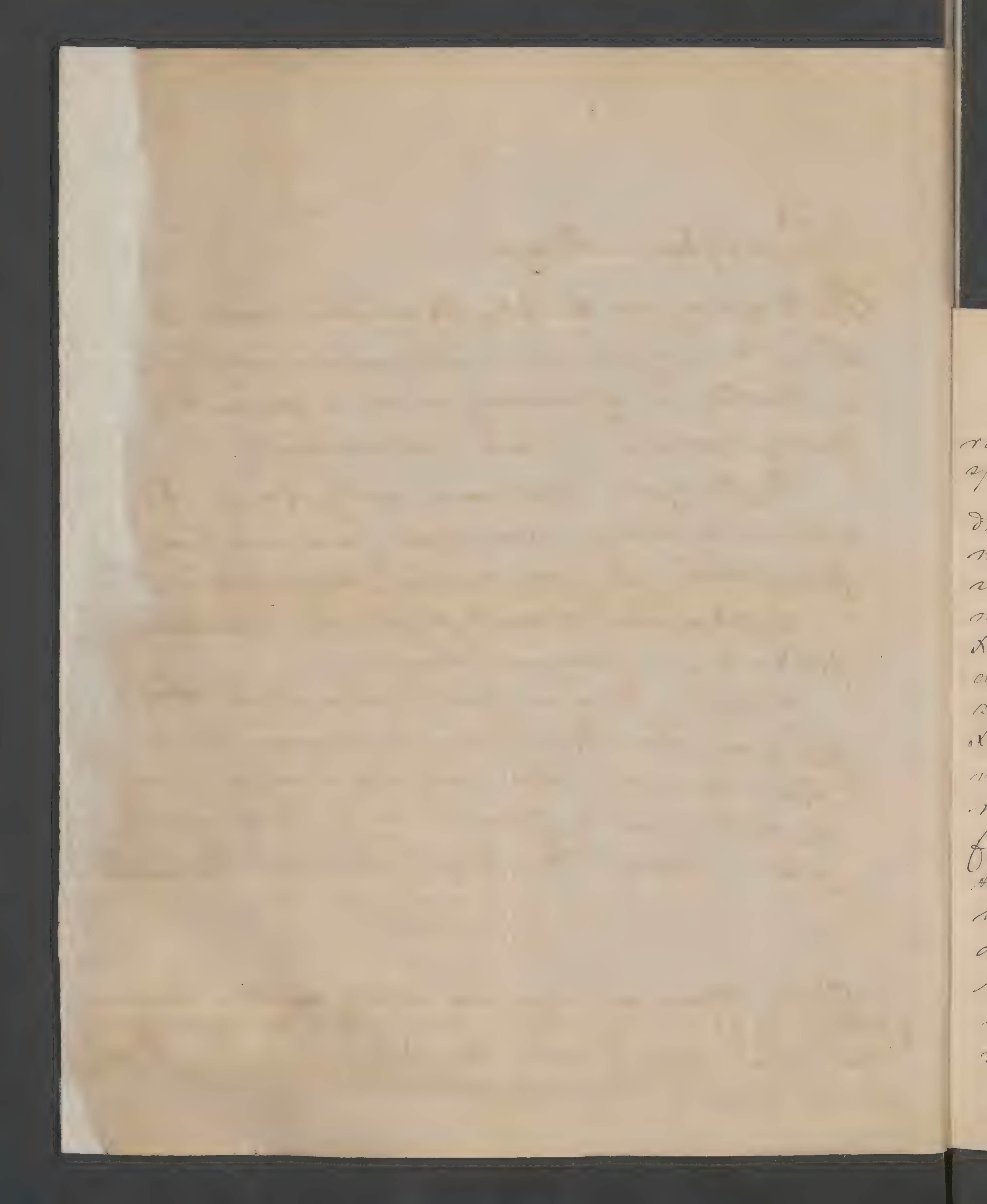

Kraków d. 9/1. 1871 r.

Nie odpisywałem Wam, chcąc raczej odpowiedzieć rezultatem w sprawie Waszej z p. Branickim.

Nie zdołałem przecież wywiedzieć się gdzie jest obecnie Janicki, ani wiem o Nowakowskim. Pierwszy gniewny na mnie, podobno jeszcze o to że Xże Czartoryski kupił u Was dokumenta — drugi ma urazę do mnie że nie skłoniłem Xcia Władysława do ofiarowania parusetguldenów na cele Komisyi bibliograficznej — więc z tych przyczyn trudno mi o tych panach wiedzieć, chociaż szanuję ich — a Janickiego kocham nawet. O obydwóch u Potockich informować się można — tam zaś nie mam żadnych relacyj —

więc gdy mi nie dopisali
ci od których wiadomości
wyczekiwałem, nic nie wiem.
Piszę wprost do Suchej,
do Nowakowskiego.

Bardzo i bardzo się cieszymy że do Krakowa z pre-
lekcyą przyjedzie. Prosimy
o dwie, trzy, godziny li dla
nas. Przerywam list, odbierając
mężowi pióro z ręki, aby w Pana
Szanownego uzyskać przyrzeczenie
że raczy u nas być na obiedzie
lub na herbacie, wedle woli. Prosimy
o przyrzeczenie z zarazem o
szczere oświadczenie - kogo Pan
chce mieć tego dnia u nas,
tak abyśmy egoistycznie zyskać
mogli Pana dla siebie a porwać

mu podzielić tę naszą przyjemność tylko z kilku osobami którzyby tam byli najserdeczniejsze —. Więc do widzenia. Państwu Falkenhagenom serdeczne wyrazy przesyłam. Do niej nie śmiem się odezwać — wzruszyli tak wielkiego smutku.

Łepkowski

Kończę, doniesieniem: że w sprawie odnowy grobów i trumien królewskich na Wawelu, żaden dziennik się nie odezwał — nikt oprócz Was, o jawności się nie wspominał — więc w cichy jakby chodziło o naprawę mojej lub Waszej kamienicy, odbywają się konferencye między kapitulnymi, miejskimi i naukowymi. Wasz z serca

najszczęśliwszy

KLW przew

Żądając tu, przywieźcie mego
Gallusa, który jest u Was.
Zabierzcie też grzyby, co było dla
gabinetu arch. Uniw. Jagiel.
Także dla Siemianowy co będzie
Proszę, donieście mi uprzedni
o dniu i godzinie przybycia

Właśnie dowiedziałem się
o adresie Janickiego. Jest
w Menton (Alpes marines
Mówiłem dziś z Nowakow
skim. Dziwił się że Wa
dotąd nie uiszczono. Obie
cał upomnieć się o to. Po
wiada że pr. Branicki
jest w Londynie – że za
miesiąc dopiero z nim
się zobaczy.

Kraków d. 10/1, 1871.

Dopieroco wyprawiłem list do Was, aliści piszę drugi – donoszę że pan Karol Dembiński syn generała, mnie prosi do wydania w oryginale i w przekładach: Pamiętniki Ojca swego, rozdzielone na tomów 3, zawierające: kampania rossyjską i saską – wspomnienia o działaniach korpusu polskiego zostającego pod dowództwem Xcia Józefa Poniatowskiego w r. 1813 – wiadomości i opowiadania o osobach z którymi generał był w stosunkach – pamiętniki z r. 1830 i 1831 – działania Dembińskiego na Litwie – sprawy od czasu ruchu w Litwie do powrotu do Warszawy – zakończenie od powrotu z Litwy do upadku powstania.

Wszystko dotąd nie wydane.

P. Hr. Karol Dembiński gotów ustatowić korzystne pozbycie przekładu angielskiego. Adres jego: Wien Blankengasse 4.
Gdybyście nie chcieli lub nie mogli wchodzić w ten interes — racznie łaskawie list ten posłać WPanu Żupańskiemu. Wasz z serca najżyczliwszy — Kl...

P. S. Przeździecki kończy w Wiedniu wypisy z tajnych archiwów po rok 1586, do śmierci Batorego. Praca kilko miesięczna wykazała dlań bogaty materyał do wydania Vgo tomu Jagiellonek. Potrzeba mu jeszcze wypisów z archiwów rzymskich. Właśnie wyjeżdża z Wiednia

do Krymu aby tam dopełnienia porobić i ów tom Vty do druku przygotował.

Xżę Wł. Czartoryski uposażył proemium oddając pewną kwotę do dyspozycyi Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniw. jagiel., przeznaczoną na nagrodę za najlepszą rozprawę o stósunkach Węgier z Polską w przeszłości. W tej materyi jest już książka Hollóka De nexu Poloniae cum Hungaria, wydana w r. 1831 w Kaszowie czyli też w Budzie. Jest wiele w polskim przekładzie Batdyniego, także w dziele Historia

bursa Hungarorum in
Alma Cracov. - wydany
podobno w Budzie - z
tąd wątek do stósunków
wzajemnych naukowych.
Może doniesienie o tem
od ciebie.
Zabójca s.p. Zeuschnera
stowiony - złapany w
Pleszewie w poznań-
skiem. Wszystko w czem
był ubrany, było Zeusch-
nera.

Kraków d. 15/. 71 r.

Serdecznie - uprzejmie Wam dziękuję za list łaskawy, w sprawie Dembińskiego. Udzielę mu (od siebie) rezultatu waszej rady.

Jeśli chcecie, każecie, natychmiast wam gotów jestem posłać rękopisy Wałkowskiego o katedrze gnieźn., i Rastawieckiego Słownik sztycharzy — przecież jeśli możebne, lepiej dla uniknienia expedycyi wszystkie, a w razie danym znów odsyłki, zostawić sprawę do rychłego przybycia Waszego do Krakowa. Sądzę że wtedy z trzech dzieł X. Wałkowskiego choćby jedno zabierzecie z sobą do druku — zaś słownik Barona, weźmiecie z pewnością.

Wasz z serca najgorliwszy

[illegible]

P.S. Sprawa nadal nad rozpoczęciem restauracyi grobów, nawet między członkami Komisyi ad hoc uparcie przycichła, gdy ogół wcale się nią nie interesuje, a dziennikarstwo nie uważało za właściwe wspomnieć nawet o tem że się coś robi w tym kierunku.

Jak zapewne wiecie, już w r. 1860 postanowił Senat akademicki Uniwersytetu Jagiełł. wydanie Kodeksu dyplomatycznego Uniwersyteckiego, chcąc dziełem tem uświęcić jubileuszowy obchód (1864 r.) pięćsetlecia istnienia almy krakowskiej. Gorliwości Rektorów: Dunajewskiego i Skobla, oraz troskliwości sekretarza-kanclerza Uniwersytetu p. H. Hankiewicza, a praca Żegoty Paulego, doprowadziły znakomite dzieło do skutku. Przepyszna edycya dyplomataryusza rozpoczęta wyszedł tom I⁴: <u>Codex diplomaticus Universitatis Studii generalis cracoviensis, continet privilegia et documenta quae res gestas Academiae ejusque beneficia illustrant.</u>

Pars prima - pertinet ab anno 1365 usque ad annum 1440. Cracoviae sumptibus et typis Universitatis (Provisore Constantino Mańkowski) 1871.

Wydanie 4º majori, pod względem typograficznym paradne ozdobne drzeworytami dawnych pieczęci akademickich - opatrzone indexami. Stronnic 202 - dokumentów 104.

Senat akademicki rozesłał to wspaniałe dzieło bezpłatnie Professorom Uniwersytetu Jagiellońskiego i Konsystorzów wszystkich uniwersytetów z którymi zostaje w związkach. Z radością dono-

szę Wam o tej nowinie — dodając
że dyplomataryusz Kapituły
Krakowski (w znacznej części
przygotowany przez ś.p. Zygmun-
ta Ant. Helcla) zamierza wy-
dać Komisya historyczna
zawiązana w Tow. nauk. Krak.;
zaś Prezydent Dietl zamyśla
wznowić projekt wydania
dyplomataryusza miasta Kra-
kowa, kilkakrotnie czyniony
przez Towarzystwo naukowe
Krakowskie, które chciało
zająć się kierunkiem tego ważne-
go wydawnictwa. Masz tedy
Kochany Panie dobrą nowinę,

którą może (od siebie) przez Tydzień do wiadomości podanie.

Wraz z serca najszczerszym a z szczerem poważaniem

[signature]

Kraków
17/1 71 r

Kraków 19/1 71.

Wyręczając Was w redagowaniu wyjaśnienia w sprawie restauracji grobów na Wawelu, załączam rzecz gotową, bo już nawet nazwiskiem waszem zaznaczoną. Naturalnie skreślić, zmienić możecie jak Wam się spodoba.

Jeźli prawda że z poselstwa rezygnujecie i na sejm nie pojedziecie, to zapewne przybędziecie do Krakowa na wykłady.

Dziś dopiero dostaję w ręce lutowy zeszyt Przeglądu, znajduję w nim (str. 315) rzecz o Brzegach wolii, podpisaną nawet moją cyfrą, w sposób w jaki jej nie używam nigdy, nie nazywając się doktorem. Bardzo mało zmienili chociaż i te parę wyrazów które wypuścili, nie były zbyteczne.

Listów Krasińskiego nie można dostać za żadną cenę. Były drukowane w Czasie.

Tygodnik dochodzi mię z Taski

waszej regularnie, pocztą — rychlej
niż go odbierałem księgarską
drogą. Serdecznie Wam dziękuję
raz wraz z żoną.

Z nowin, chyba to, że kilka
pism czasowych zgłosiło się do
p. Gustawa Czernickiego, o
drukowanie skończonego już
jego wybornego przekładu
dramatu _Vit Stwosz_, na-
pisanego po niemiecku przez
J. Primma z Norymbergi,
a wielokrotnie przedstawianego
na teatrach niemieckich.

— Parę tysięcy duplikatów bi-
blijoteki Sieniawskiej, jest
(jak się dowiadujemy z gazet
galicyjskich) do nabycia
w Sieniawie (poczta Jarosław).
Sprzedaż możebna i na wybór.

— W 2im zeszycie Xgo tomu: _Zeit-_

schrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, jest Fragmentum annalium Coprziwnicensium, rzecz wypisana z rękopisów Zakładu Ossolińskich, przez Profs. Uniw. Lwowskiego Dra Zeisberga – są tam daty i wiadomostki tyczące się Koprzywnicy, Jędrzejowa, Sulejowa, Mogiły i Wąchocka.

— Dr Luchs (z Wrocławia – Ritterplatz No 1) uprasza o nadesłanie mu szczegółów tyczących protestacyi ze strony polskiej przeciwko zamierzonemu założeniu Uniwersytetu w Wrocławiu, w r. 1505, o czem podaje wiadomości Miechowita w kronice.

— L. Bickell referendarz regencyjny w Marburgu (Preussen, prov. Hessen) przygotowawczy

wielkie i wyczerpujące dzieło o
historyi organmistrzostwa
na świecie, prosi o przesyłan
mu wiadomości i opisów o st
rożytnych organach w Polsce.
Otóż i wszystko.
Twarz z serca najgorliwszy
[illegible]

Kraków 21/1, 71 r.

Jeśliście powtórzyli za Czasem że Franciszek Matejko dostał pomięszania zmysłów, sprostujcie: iż się z dobrego źródła dowiaduję, że wiadomość ta pocieszająco może być uzupełnioną doniesieniem: że zdrów naumyślnie zupełnie, wyjechawszy za urlopem leczy się w Wiedniu na oczy. Dodaję Wam że rzeczywiście czepiał się go bzik – przecież ozdrowiał. Pochopne doniesienie Czasu mogłoby być zabójczem dla niego.

W Mittheilungen w organie Kommissyi konserwatorskiej wiedeńskiej (zeszyt styczniowy 1871 r.) jest obszerna rozprawa Bolesława Podczaszyńskiego: Die St Annakirche zu Wilno, gebaut 1392–1396 (z drzeworytami).

– Xżę Jerzy Lubomirski obmyślił fundusz na wydawanie albumu fotograficznego za-

bytków sztuki z Krakowa.
Fundusz ten ofiarował To-
warzystwu naukowemu Krak-
skiemu; pod którego kierun-
kiem album to ma wycho-
dzić w zeszytach co miesiąc
wydawanych. Ustanowiono
redakcyą: Ks. Lubasz, Łepk.,
Matejko, Łuszczkiewicz.
— W oddziale Arch. Tow.
nauk. Krak. poruszono kwe-
styą: czyli się godzi i potrzeba,
obecnie w czasie restaurowa-
nia Kaplicy Jagiellońskiej
na Wawelu, usunąć z tamtąd
a przenieść gdzieindziej na-
grobek Biskupa Sołtyka.
Kwestya pozostała jeszcze
nierozstrzygnięta gdyż równie
poważne są głosy <u>za</u> i <u>prze-
ciw</u> temu projektowi.

— Trwoga przejmuje nas na myśl że najcelniejszy z polskich zbiorów (starożytności, rękopisy, obrazy, pamiątki, archiwum, inkunabuły etc) XX. Czartoryskich, w hotelu Lambert w Paryżu, może być lada chwila pastwą płomieni.

— Galerya obrazów po ś. p. Zielińskim niegdyś w Kielcach będąca, jest obecnie do sprzedania w Warszawie.

Masz więc nowinek troszkę.

Prośba. W całości, a jeśli nie można, w części, umieśćcie w Tygodniku załączony list. Jeśli będzie, przyślijcie mi pod opaską N^r w którym wydrukujecie, jeśli nie, zwróćcie rękopis.

Wasz z serca najżyczliwszy
a zarazem uszanowania

D.

Kraków 28/1, 1871 r.

Czas milczy tedy, nie drukując wiadomości podanej przezemnie o xiążce Tyszkiewicza. Szukiewicz wydaje córkę za mąż. Więc poczekam – po ślubie, upomnę się. W sprawie listów Krasińskiego, wydanych przez Gorzkowskiego, odpowiem Wam zaraz. W 4tym N-rze Tygodnia pytanie słusznie: Co się dzieje z odnową grobów wawelskich? Jeśli Czas, Kraj etc zbędą Was milczeniem, skonstatujcie to, a zapytajcie mnie wprost, imiennie, jako tego co w Towarzystwie naukowem Krak., wniosek owej restauracyi uczynił. Nie lubię, nie cierpię, czytać własnego nazwiska po gazetach; przecież jeśli już nikt a nikt

oprócz Was, nie interesuje
się tą sprawą, sądzę że
się godzi nie opuszczać rąk,
ale wszelkim sposobem
trąbić i tłumaczyć ludziom
w uszy. Jeśli chcecie, do-
nieście że się dowiadujecie
iż pp: Dr Karol Me-
cherzyński (po 45 latach
służby w zawodzie profes-
sorskim) i A. Walewski
po dwudziestokilkoletniem
professorstwie, podali się
do dymissyi. Obok donie-
sienia, wypadnie Wam
oświadczyć się za powo-
łaniem lub ogłoszeniem
konkursu; wedle tego

jakie postępienie fakultetu
wydawałoby się Wam stó-
sowniejsze, w chwili, gdy wy-
wujące zupełnej swobody
przychodzi Uniwersytetowi
obsadzić nowemi siłami
te dwie ważne katedry:
historyi powszechnej i
dziejów literatury pol-
skiej. I ta znów sprawa
minie — pominięta przez
opinią — przez gazety.

Ściskam z serca naj-
życzliwszy a z szczerem
poważaniem

Kraków 3/2 1871 r.

W Czasie tedy nie ukazuje się wiadomości o wydanej przez Was xiążce (Brzegi Wilii). Prosiłem dwakroć aby raczyli zamieścić w Kronice to co napisałem. W Przeglądzie jest już podobno. Posłałem im zredagowaną notatkę i xiążkę samą, aby wedle własnego zdania zmienili orzeczenie moje. Słyszę że coś podobno wtrącili swego w sprawie ogólnego sądu o xiążce i drzeworytach, zaś zdanie moje o samejże edycyi zostawili dosłownie. Niewidziałem jeszcze Przeglądu. Nie prenumeruję, więc dopiero od ludzi dostanę; gdy ten i ów przeczyta pierwej.

Ukazała się broszura D-a Zeissberga Professora Uniw. Lwowskiego uwyaełniająca z nowego rękopisu xiąż-

ka Przezdzieckiego o rachunkach dworu Jagiełły i Jadwigi — tytuł tego: Analekten zur Geschichte des XV Jahrhunderts. Jest to odbitka z Zeitschrift für d. österr. Gymnasien 1870 N: VI zeszyt. Wydał także Zeissberg: Zwei Gedichte über den unverrichteten Abzug der Polen von den Mauern Breslau's 1474. Wczoraj Rada miasta Krakowa wybrała Radcą szkolnym hrabiego Adama Potockiego. On zyskał większość głosów, których reszta rozstrzeliła się między pp. Professorów Bursz[y]skiego, Mateckiego, Stu

dzińskiego, Oskarda etc.
Gwar z Poznania wypra-
cy się waszego poselstwa,
dolatuje nas przez Czas –
Żałuję że nie mam z Wiel-
kopolski listów od swoich,
niewiedzę po której oni
tam stronie stawają.
Ściskam z serca najżyczliwiej
a z wyrazem poważania
[illegible]

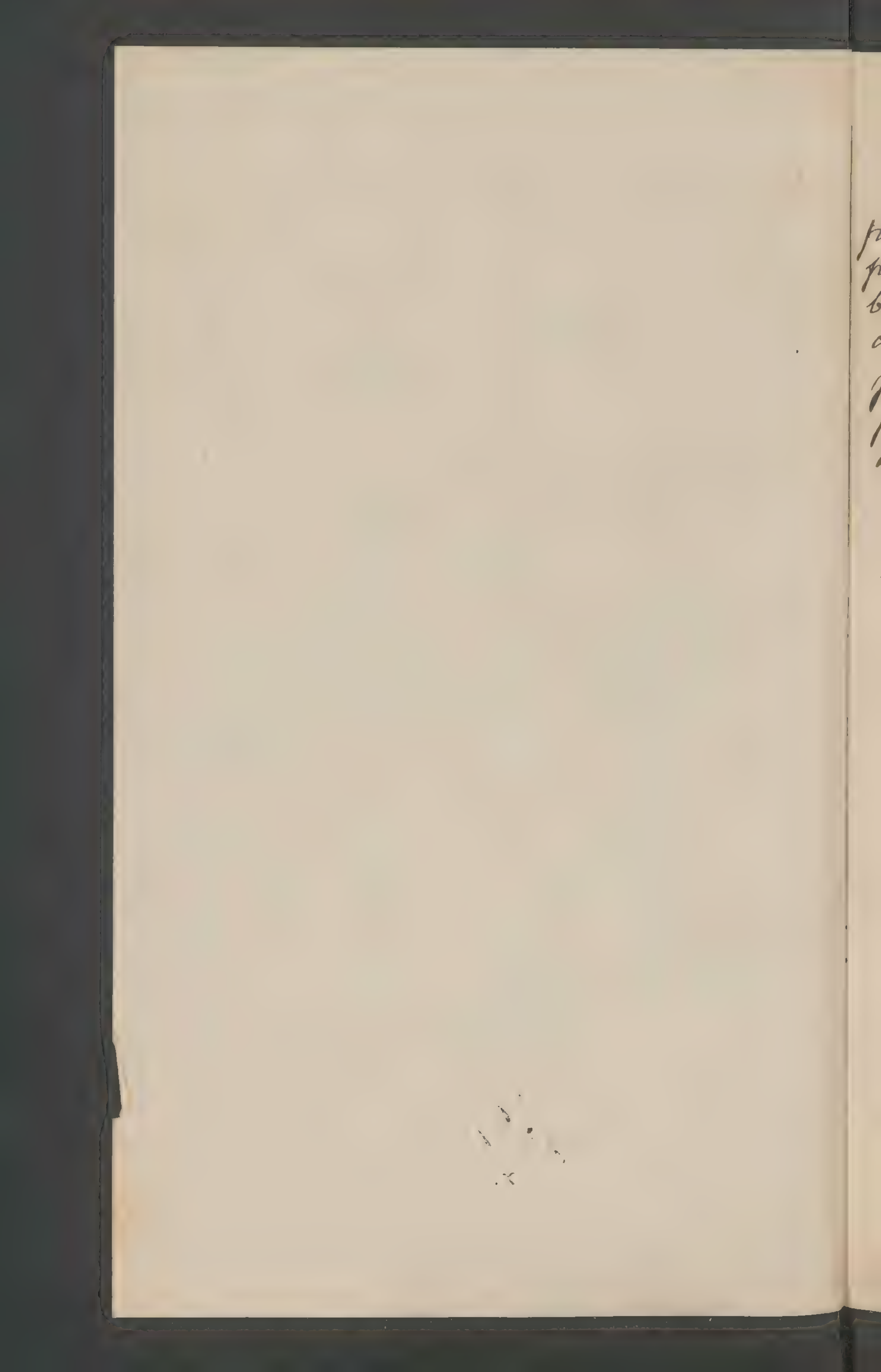

228
352

Kraków d. 6/2 1871.

Pisałem Wam że vacat historya lit. polskiej po Mecherzyńskim i historya powszechna po Walewskim. Chociaż bardzo było głośnem o ustąpieniu tych dwóch Professorów, przecież tylko o pierwszym prawda; drugi zaś nie podał się do dymissyi. Przekonałem się o tém na sessyi fakultetu.

O tém która drukarnia zajmowała się publikacyą listów Krasińskiego, wywiedzieć się nie mogłem. Pytałem Xcia Jerzego Lubomirskiego, Siemieńskiego, Szujskiego etc. Nie wiedzą o tem.

Więc przybędziecie do Krakowa? Wam, z serca najżyczliwszy, a z szczerém poważaniem

Plebanek

Kraków d. 10/2 1871 r.

Postawiliście tedy w 6tym Nrze Tygodnia rzecz o ustąpieniu Mecherzyńskiego i Walewskiego. O pierwszym rzecz nie wątpliwa. W sprawie drugiego sprostować będziecie musieli mylną wiadomość. Tak? Nie trudno. Oto tak. „Dowiadujemy się że fakultet filozoficzny Uniw. Jagiel. nie wie nic o dymissyi p. Prof. Walewskiego — więc podaliśmy mylne doniesienie — Professor Walewski nie zrobił w tej sprawie podania — przecież wiadomość nasza oparliśmy na tem że sam ztośno, prawie publicznie mówił iż właśnie kończy swój zawód professorski i do dymissyi się podaje — wobec niego i z nim mówiono w gronie wielu osób o domniemanych Kandydatach do tej Katedry — nawet niektórzy Professorowie wydziału filoz. rozpoczęli swą korrespondencyą w owej sprawie, a Rektor otrzymał przedstawienia się pisemne, urzędowe, ~~[illegible]~~ Kandydatów."

Rzecz tedy obroniona, ale już tego nie mogę wam pomóc obronić z kąd Smolkiego postawiliście na kandydata po Walewskim. Następca Walewskiego będzie z porządku rzeczy czas jakiś nadzwyczajnym professorem; Smolka zaś od chwili swojej nominacyi jest zwyczajnym. Będąc więc zwyczajnym Professorem historyi polskiej, czemu miałby chcieć przejść na historyą powszechną? Dzieje mają u nas 3 professorowie: Dr. Antoni Wacholtz jest professorem historyi powszechnej i austryjackiej, Walewski zaś powszechnej, Smolka polskiej. Dwaj pierwsi są zarazem Dyrektorami Seminaryum historycznego i członkami Komisyi examinacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego gimnazyalnych. Mówiąc cichaczem

wiecie kto się przedstawił Uniwer-
sytetowi na kandydatów po
Walewskim? Oto Liske i Kę-
trzyński. Pierwszy sam się po-
dał, drugiego ciągną niektórzy
nasi, a popiera Walewski.

Za Tygodnik z serca Wam
dziękuję. Mam go, od początku
wychodzenia, odbierany przez
księgarnią. Pani Tyszkiewiczowa
pisała do mnie. Dla tego zapewne
przysłała mi exemplarz, że ś.p.
mąż Jej, zawiadomił mię li-
stem swoim z dnia 17 Maja
1868 r. że pragnie abym po
Jego śmierci był Brzegów
Wilii wydawcą, z całej rzeczą
zakierował. Zanotował
mi szczegóły do biografii swo-
jej i dał informacye w spra-
wie wydania owego dzieła. Jak
żonę i dzieci kocham, tylko się
śmieję serdecznie. Że Wam przyszło
dopełnić tego. Cóż mogłem był
zrobić innego, jak to że Wam
oddałbym był rękopis do druku.
Jedno chyba odmieniłbym, to-

jest sua sponte wykreśliłbym
komplementa dla Narzimo-
wów etc. Jak Przeglądowi
zreferowali mój artykuł o bro-
gach Witki, wy jesi wiecie, ja
jeszcze nie. Przeglądu dotąd
nie widziałem. Domyślam się z
zapewne opuścili, lub zbledzili
to co było dla was z okazyi e-
dycyi samej. O kandydaturze
waszej poznańskiej ani sło-
wa nikt nam z tamtąd
nie pisał. Wprawdzie nie
ma kto pisać, gdy Ojciec
słaby, nawet chory od daw-
na, szwagier (Dr. Będrowski)
inni męży w wojsku, lu-
b wojskiem tylko zajęci. Ni-
więcej o tem nie wiem. Na
to czem się irrituję - gdy
czas biorę w ręke. W spra-
wie wydanych (czy też nie wy-
danych) Listów Krasińskiego
daić ździe p. Antoni Rostecki
drukarnia od drukarni
aby rzecz tę zbadać i rezulta-
wyszukać. Wasz z serca
najżyczliwszy Ken

Serdecznie dziękuję Wam za Brzegi Wilii. Jaka szkoda że do tej prześlicznej edycyi, nie mogły być wzięte lepsze rysunki i staranniej oczyszczone do nich przedmioty! Więc zakład Wasz postawiliście u szczytu! Piękniejszych wydań nawet życzyć sobie nie można. Wam powinno się dostać drukowanie Kopernikowskiego albumu. Kieruje tem X. Polkowski z Lubostronia — Beyer też mieć będzie głos w owém przedsięwzięciu, gdyż on podjął się fotograficznej części albumu. O Brzegach Wilii napisałem do Czasu, a napiszę do Przeglądu. Czy i jak wydrukują? Ich rzecz. Nie umiem wpłynąć na uprzejmości tych Panów, gdy nigdy u nich (oprócz Szujskiego) nie miałem miru i nie mam.

Co powiecie na to: że (piszę z prośbą o dyskrecyą) Pol się żeni z brzydką rozwódką — której

naturalnie nie widział i nie zabawy. Zowie się Rozciszewska —
Ważny z serca
najszczerliwszy
a z bardzo nieraz
Łepkowski

P.S. Niepomny czyli mi się zdaje czy też rzeczywiście w zbiorach waszych była jakaś tyżka z napisem. Gotuję do Tyg. illustr. artykuł o takich zabytkach. Chciałbym zacytować wszystkie tyżki z napisami polskiemi gdziekolwiekby były. Wiem o jakich 40 przynajmniej.

Kraków
25/. 71 r.

Kraków 24/2 1871 r.

Xżę Wł. Czartoryski przejeżdżając przez Drezno do Londynu, gdzie obecnie bawi (London 14 John Street Berkeley Sq.re) widział w antikwarni na Johannis Allee, flaszkę ciemną szklanną z herbem Batorego. Kupiec chciał za nią 8 Rtr., Xżę dawał 5 Rtr. Widział też 2 figurki fajansowe wyobrażające Polaków sądząc po stroju. Chciał za nie 20 talarów – dawał mu 10 Rtr, za obie te figurki. Nie ma pewności, czyli (osobliwie szklanna flasza) nie podrobiona. Prosi mnie czylibyśmy nie mógł się ośmielić Was zaatakować, trudzić, życzeniem obejrzenia owych zabytków – i nabycia dla niego (jeśli warta) za 15 Rtr, wreszcie za 18 – za 20 nawet.

Nowin mało – chyba że dziś, to jest d. 24 Lut. 1871 r. fakultet filozoficzny postanowił obsadzić wakującą po Mecherzyńskim katedrę, przez powołanie na jej zajęcie Dr. Dra Stanisława Tarnowskiego, docenta tegoż przedmiotu na Uniw. jagiel. Wniosek przez Fakultet przedstawił Ministrowi pana Tarnowskiego, na Professora.

Jednak dobrze widać znają ludzie po świecie usposobienie wię-

Kraju uniwersyteckiej, kiedy przed miesiącem już mówiono i pisano że się tak stało, chociaż to dziś dopiero się zrobiło.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem poważaniem
~~Klejnot~~

P. S. Dziś stała się nierzadka rzecz — coś nadzwyczajnego — w tym N^{rze} Czasu co wyszedł dziś na jutro, niema o Was ani słówka!

Kraków 4/3 1871 r.

Krasińscy nabywszy nakład listów Zygmunta, spalili go.
Jeśli przyrzeczecie tajemnicę, przez Zygmunta Glogera (Kraków - Ulica Sgo Rocha - dom Żebrowskiej) możecie mieć exemplarz dawszy za niego Brzegi Wilii. Odpiszcie natychmiast Glogerowi, gdyż odjeżdża. Dzieło Tyszkiewicza odebrałby w Warszawie; na które musielibyście posłać tutaj assygnacyą.
W sprawie Tarnowskiego jakoby ona była manifestacyą reakcyi uniwersyteckiej, mylicie się. Wszystko inne - nie to; w Uniwersytecie tylko Walewski i Szujski czas czytają - zaś filozoficzny fakultet niedawno przy wyborze Rektora dawał głosy na Protestanta. Znaczej

się rzeczy miewają jak bu-
dzić sądzę. Mamy my
raka, ale innego.

Wasz z serca
najżyczliwszy

P.S. Coś nie widzę w Tygo-
dniu mego oświadczenia
w sprawie grobów na
Wawelu. Jest w Krako-
wie śliczna villa przy
mieście do sprzedania —
może spotkanie się z
kim co nabyć chce. Za-
wziąłbym doroślejszego
młodzieńca na stół i mięsz-
kanie a przed domów — może
się Wam kto nasunie.

Wielmożnemu Panu
Kraszewskiemu

Wdowa po ś.p. Ekielskim, którego broszury i obszerniejsze prace tyczące się Krakowa, były cenione, ma rękopisy jeszcze. Prosi mię abym Wam je przedstawił. Opatrzam więc listem niniejszym młodego Pana Ekielskiego, ułatwiając Mu możność okazania Wam rękopisów Ojca — z życzeniem uzyskania rady w sprawie ich wydania.

Z serdeczną życzliwością
z szczerem poważaniem
[illegible]

16/3 7[illegible]

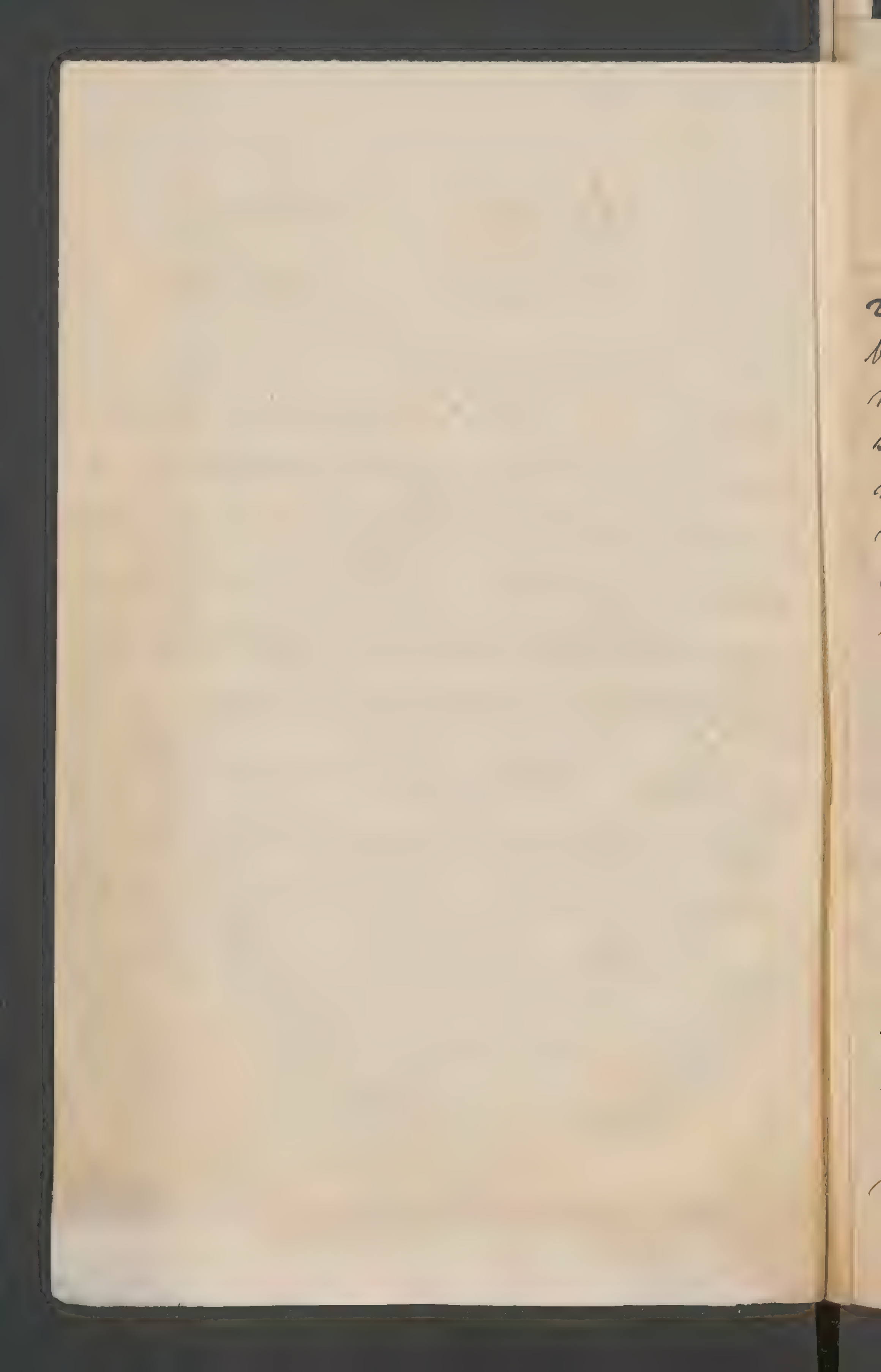

1
403

Kraków 25/3 1871 r.

Tęskną chwilę pożegnania się z Wami w Krakowie, zatruta mi boleścią serdeczną wiadomość o nieszczęściu Waszem, która mię spotkała właśnie wtedy gdym wracał do domu z hotelu Pollera. Odbieram też i list od Was samych z potwierdzeniem że okropna nowina prawdą była. Mój Boże! Drodzy nasi! cóż wam powiedzieć? Chyba Boże pociesz – jeśli kiedy ulga po takiem nieszczęściu być może na ziemi....

Duplikaty taxuje p. Szlachtowski – spisuje je – wyprawię za 2, 3, tygodnie cały ten transport do Drezna.

Przestroga Wasza dla Sieniawy, nie tylko od Was

ku nam idzie. Po słowie-
napomknienia – jakby ja-
kie przeczuciowe wróżby,
ciągle w tych dniach z róż-
nych stron wieści o groźie
rozchodzi się między celny-
szymi ludźmi u nas. Co
wolno było Prusakom,
czemuż nie mi atoli być
wolno i innym? Mój
Boże, więc już wszystko
na nas się wali! Ma-
myż jak gnój pod zasiew
służyć przyszłości? Niech
Was Bóg cieszy, Kochan[illegible]

[illegible]

Kraków 1 Kwiet. 71.

Drugostronnie jest list X. Zienkiewicza pisany do mnie i kopia listu jego do Libelta. Odpiszcie sami prałatowi. Sądzę że będzie stósownem prosić Go aby wpływem swoim zechciał ułatwić w Archidyecezyi pozbywanie między duchowieństwem obydwóch dzieł Xa Walkowskiego, tak bardzo kler wielkopolski interessujących. Pozbywania tego nie ułatwi przecież zagajenie Libelta – owszem utrudni je nieco, gdyż Tenże mój nie należy do osobistości miłych u Duchowieństwa. Lepiej byłoby dla edycyi aby sam X. Zienkiewicz podpisał biografią Xa Walkowskiego. Zawiadomienie o przysyłce bronzów dziś otrzymałem. Dopiero w poniedziałek odebrać je mogę. Pierwsze mnie ciekawości. Jeśli przy samychże przedmiotach nie ma wiadomości zkąd pochodzą, raczcie ją dać łaskawie, w liście który bym do akt gabinetu złożył.

Moi drodzy! Boleść Wasza jest smutkiem naszym. Wczoraj oto popłakaliśmy się z żoną, czytając słowa strapionego Ojca, zapisane w Tygodniku drżącą ręką. Mamy i my przykre chwile. Brat cioteczny żony mojej, Bolesław Warnka, brat Dra Stanisława, zmarł w Poznaniu w Sobotę, wtedy gdy już zamierzył się zapracować na siebie....

Pozdrawiamy Was z dzie[ci]

[signature]

Kraków 4/5 1871.

Serdecznie, szczerze, rodzicznie dziękuję Wam za prześliczny naramiennik, który się z trzynopostanych kątek dał cały złożyć. Ozdoba gabinetu. Rektor podziękował Wam zapewne.

W sprawie duplikatów spisuję, taxuję – gotuję wszystko.

Więc z Xem Mieńkiewiczem skończone. Opisywałem i ja katedrę gnieźnieńską w książce Zabytki Kruszwicy, Gniezna etc, więc zgadzam się z Wami że bardzo dobrze zrobicie, gdy sami pojedziecie do tej prastarej naszej stolicy. Najmilsza piękna rzecz, która może być wątkiem uzupełniającym dzieło. Proszę pamiętać o Itwoszowskim grobowcu Oleśnickiego, którego fotografia, drzeworyt i chromolitografia ogłosiłem.

Piszecie w Tygodniu że X. Arcybiskup Ledóchowski chciał być

wezwany na pogrzeb zwłok Kazimierza Wgo, ale nie był zaproszony. Prawda. Przeciez domysł jakoby zakazanie nabożeństwa w Wielkopolsce było zemstą za to że Go nie zaproszono do Krakowa, nie ma żadnej podstawy. Dziwicie się że to piszę. Chcę być szczerym i jestem nim. Porównanie dał a karnie się mylicie.

Więc dymisya Zalewskiego jest prawie faktem — bo już tylko od p. Ministra zależy. Podał się o nią. Fakultet przyjął ustąpienie tego professora — życzenie wzięcia dymissyi przedsta-

wione do Wiednia. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału filozoficznego pożegnał się z nami p. Mecherzyński, którego ustąpienie Cesarz przyjął uznając 40 letnie jego zasługi. Pożegnał się też już z nami i p. Walewski w nadziei że Monarcha uwzględni słabe zdrowie jego i na spoczynek odejść mu pozwoli po 20 letniej służbie. Mówią o Kętrzyńskim, Liskem, Wyszińskim, a nawet o Klaczce. Że o wielu mówią, więc nie ma w tej chwili wybitnego kandydata, o których

dałoby się twierdzić że bę-
dzie zaproszony, lub że
przyjmie wezwanie. Z
tego wypada że konkurs
możebny. O wydawanie
albumu krakowskich sta-
rożytności i zabytków szt-
ki, robi Xiążę Lubomirski
przedwstępne kontrakta
z fotografami. Będzie
to albertotypia. Jeden
z trzech podejmie rzecz:
Szajnok, Rzewuski lub
Beyer. Komitet restau-
racyi grobów wawelskich
bliski rozporządzenia dzieła.
Odnowa Sukiennic rozpo-
czyna się w tych dniach

Twój z serca najżyczl. i wierny

363 ~~231~~

Kraków d. 14/5 1871 r.

W sprawie duplikatów śpieszę się — bo pragnę, aby d. 1 Czerwca, choćby coś, cośkolwiek, otrzymała od Was Kassa biblijoteki Sieniawskiej, czem inaugurować, zagaić, załatwić, zrealizować kupno — stawiając określony dług i raty wypłaty.

W interessie wydania rękopisów X. Walkowskiego, raczcie dać mi deklaracyą w paru słowach — niby dokument, świstek, któryby rozwiązał mię z X. Zienkiewiczem — to jest pozwolił cofnąć rewers mój wydany Mu przy odebraniu tych dzieł, dziś w rękach Waszych będących.

Za umieszczenie Kruklińskiego z serca Wam dziękuję. Nie pisał on jeszcze do mnie.

Moja kobieta słabuje — bo stan ciąży to nie choroba, a nie zdrowie przecież. Dzieci biegają po ogrodzie, jeszcze zmarzłym, zimno zielonym. Kirkor wprowadził się do mojego małego dworku ...i... nie płaci.

Biedny człowiek!

Gilewszczyzna rzfermentowała nas. Dziwnie się świat oszukuje. Co innego pisza po dziennikach, a co innego jest. Oczywiście inaczej się pisze, a inaczej czyta. Mało kto domyśla się o co tu chodzi? Czego chce Czas, a czego Gilewski!? Jedno i drugie fatalne — jedno i drugie donioslych skutków.

Przeździecki będzie tu w Krakowie przez jutro tylko. Przejeżdża z Wiednia do Warszawy.

Piszecie żeście gotowi dać gabinetowi Katedry Arch. resztę bronzów za piękną popielnicę. Dobrze — ale sami wybrać ją sobie musicie, przed spisaniem katalogu. Śliczny ów naramiennik, który zdobi zbiór, z Taski waszej.

Za Pamiętnik Kr. Stan.

Cruyz dziękuję Wam serdecznie.
W sprawie restauracyi grobów wawelskich potrzebaby znów mimochodem, w korrespondencyi jakiej, dać ostrogę. Powiedzieć że od chwili postawienia dotyczącego wniosku upłynęło za parę tygodni, dwa lata!! Że przez ten czas — ba, przez połowę tego czasu, zaczęła i skończyła się wojna prusko — że prędzej Bismark z Favrem mimo Kommuny, trafili do końca, zanim się zgodzi z sobą Kapituła Kat., Tow. naukowe i Prezydent Miasta Krakowa. Rzecz prosta — za te pieniądze które są, robić, naprawiać, co zepsute — gdy braknie, wołać - a dadzą. Najpierw że odczytane na Komisyi restauracyjnej sprawozdanie

pana Żebrawskiego o stanie gro-
bów i trumien, malując rzeczy
w czerwonych barwach — Ksiądz
Prezes i panowie członkowie
Tow. nauk. godzą się z tém że
rzeczywiście trumny owe w
smutnym stanie. Nadchodzi
~~lato~~ — w grobach restaura-
cye możebne — nieco pieniędzy
(6000 do 7000 złr.) jest —
Wszystkiem czekać aby trzeba
z porządku lato minęło bez
skutku; kiedy może w czasie
tém nie da się już ani my-
śleć o tej robocie.

Wspominając tego rodzaju przy-
pomnienie w korrespondencyi
jaką wypadnie Wam ra-
czej wspomnieć że żaden z
dzienników krakowskich, tem
mniej z galicyjskich, ani sło-
wem nie ~~w~~ donosi co ta
grobowa Komisya robi.

Wasz z serca
najżyczliwszy

Kraków 25/5 1871 r.

W chwili gdyście nabywali duplikaty, wybierali z nich: Gloger i Siemieński z Smyczkim. Siemieński był najpierwszy z konkurujących. Ostygł wreszcie. Nie sądziłem się chce brać cokolwiek. Niedawno przypomniał sobie znów o tych xiążkach. Wybrał to co Wam w spisie przedstawił p. Wolicki. Macie wszelkie prawo przyzwolić na Jego wybór lub nie — tembardziej że Gloger i Smyczki wzięli nader mało, prawie nic — zaś taxowanie xiążek jest tak dalece niezwykle niskie iż Satyr tz. r. 1640 oceniony 20 x.!!! Powtarzam, macie wolność ustąpić cokolwiek panu Siemieńskiemu, lub nawet nic mu nie dać. Gdybyście zezwolili na wybór Jego, rzecz chodzi o kilka szpargałów. Prosty zresztą jest rachunek z temi xiążkami, gdy płacić będziecie za to co weźmiecie. Nic się nie wytarza — ja włączyłem Mylinsa (Icones) — chyba Szembek miałby może prawo brać Mikołaja z Błonia. Praca postępuje — niezadługo będziemy pakować. Teraz tylko proszę Was

upraszam usilnie o to o czém dawniéj pisałem, to jest o pozostawienie w Katalogu który drukował będzie, tych samych N-ów xiążek jakie dziś mają. Ułatwi się tém związek z Katalogiem duplikatów złożonym do archiwum biblijoteki xiążęcej.
Otóż i wszystko. Wasz z serca najżyczliwszy Lel

Kraków 29/5 71 r.

Jadą tedy od nas delegacye do Wiednia — jedna z Tow. nauk. Krak. (Majer, Kremer, Lubomirski, Skobel) w sprawie Akademii, na narady z Ministrem i dla podziękowania Cesarzowi — druga (Dunajewski) na konferencye wysłańców z wszystkich austryjackich uniwersytetów, w sprawie potrzeb naukowych. Piszecie w Tygodniu że życzyćby należało aby Ministeryum i Wydział krajowy wprowadzili Akademią. Przecież wiadome (z historyi całej tej sprawy), że jest rzecz ta kreacya Korony i Cesarz sam będzie dawcą funduszów — z tego powodu, przez diskrecya nie pisze się o tem zanim drugi list Cesarski nie wprowadzi instytucyi w życie, po utożsamieniu statutu; do czego powołany Majer, który dziś odjechał. Z listów wszystkich korrespondentów o adresie delingerowskim, zdawałoby się że tłumy wzburzone składały tysiące tysięcy ludu, że ostrze

żenie Kraju o Majówkach jest
na seryo, nie zaś dla dowcipu, -
że wszczęcie Krew poprzytnęła
istotnie. Skończyło się na gu-
zach tylko! Sprawę podniósł
jaskrawiej nieco Kraj, aby wy-
bitniej okazać brak taktu
i niekonsekwencye Czasu. Prze-
cież pobałamucono to ludzi-
że zaledwie Gilewski sam wie
o co chodziło - a my trochę ro-
zumiemy, - przecież inaczej nie
to mogą wiedzieć czytelnicy
gazet. Czas niezaprzeczenie
zawinił bardzo. Ewunia
jest nam zagadką. Toć to
Henryka z hr. Skarbków
Ankwiczów Kruszkowska.
Nie wiem czy Sobótka ma
rzecz oryginalną - nie widzę
tego pisma - sądzę jednak

że to zapewne przedruk artyku-
łu (podobno Czwarakowej) o po-
bycie Mickiewicza w Krymie —
artykuł ten drukowany w
Bibl. Warsz. z Marca r. b.

Przypominam Wam poruszenie sprawy restauracji grobów
Wawelu. Minie bowiem lato
i rzecz znów o rok się spóźni.

Jest tu dla badań naukowych
Dr Alwin Schulz professor Ar-
cheologii z Wrocławia.

W jakimś Czasie nie rozumieliście
konceptu (zdaniem Żony mojej) naj-
lepszego w całym Nrze, który się
wedle Jej wiadomości, tyczy zarę-
czyn p. Lisickiego (autora Komety)
z panną Mycielską (autorką
Kosów i Kosyków), co razem dla
jednej z tych stron (nazwanych wedle
tytułów ich powieści) utworzyło
Wielki los, który robi stara panna

idąc za młodego, a ów młody h
tyż biorąc posażną trabiankę.
Potwierdzając taki komentarz tyl
Panu serdeczne pozdrowienia
a zarazem proszę o pozwolenie
wzięcia sobie na własność jednej
małego kółeczka z browarów darowanych przez Pana do gabinetu
archeologicznego. Wyborne to kółeczko
nadało mi się na ręką tworząc we
udatną bransoletkę. —

Stracilibyście na drukarni. Ja sądzę, żeście zyskali, jeśli Wam usunięcie od siebie kłopotliwych zajęć da spokój — potrzebny dla zdrowia dla kraju, któremu na tylu a tych drogach możecie być potrzebni i użyteczni. Więc osiąść w Krakowie — być prostem — akademikiem radcą szkolnym etc etc.

Wasz z serca najgorliwszy a z szczerem prosząc mnie
K[illegible]

Wyszedł z zesz. publikacji dla T. Zabrowskiego "Nasze zabytki".

Kraków 5/6 1871 r.

Sprawę konkursu na katedrę historyi powszechnej po Walewskim, wypada poruszyć choćby w sposób następny:

Jak donosiliśmy, otwiera się w Uniwersytecie Jagiellońskim konkurs na katedrę historyi powszechnej po ustępującym Professorze Walewskim. Sądzimy że wymaganie doktoratu filozofii już dla tego samego nie będzie koniecznym warunkiem do kandydatury, że go nie miał p. Walewski — że nie mieli pp. Karliński, Nowicki, Suchecki, Czyrniański, wtedy gdy im katedry dano; że wreszcie bez doktoratu filozofii wszedł i p. Szujski na miejsce które dziś zajmuje.

Anachronizmem byłby teraz wypadek, odmowa tego rodzaju jak owa dana Brodzińskiemu, gdy na list do krewnego swojego X. kan. Janowskiego pisany w r. 1821 23go listopada

w sprawie uzyskania katedry historyi lit. polskiej, zwrócono mu zatrzymane xiążki przez niego napisane, z ubolewaniem że nie można mówić nawet w fakultecie o tej kandydaturze, dla braku doktoratu. I przepadł Brodziński w Krakowie. Korrespondencya w tej sprawie w autografach miał s.p. Xawery Mastowski, w zbiorze który po śmierci jego sprzedano w Krakowie drogą licytacyi publicznej. Łatwo sprawdzić, gdyż nie trudno byłoby dowiedzieć się kto nabył owe listy.

Jeśli Wam się ta wia

donosi przyda, zredagujcie po swojemu, od siebie.

Wczorajsze wyścigi konne wypadły świetnie. Tysiące ludzi wyroiło się na błonia, a powozów mnóstwo i świetne stroje dam, zjazd szerszy liczny ze wsiów, przeistoczyły Kraków w ludne miasto, ... na dzień jeden. Pierwsze to wyścigi konne w Krakowie. Tarnowskim i Zamoyskim przypadła chwała dnia tego. Minister Potocki był też obecnym na popisie. Majer w Wiedniu w sprawie Akademii.

Twój [illegible]

Kraków 17/7 1871

Odpisuję Wam na prędce będąc zajęty gościem naszym, Ojcem Żony, którego po raz pierwszy mamy u siebie w dworku, dla nas samych, niedzielnie z publiką.

Z książkami fatalna sprawa. Gdy je p. Molicki niedołężnie skatalogował, a p. Szlachtowski opakował, odesłałem paki na kolej, nim jeszcze zdołałem podsumować ogólną cyfrę należytości.

Z owych tedy duplikatów (gdy jeszcze w Sieniawie były), wziął Przezdziecki w zamianie ksiąg za 52 fwt. Następnie Gloger (także w zamianie) za 13 fwt. Dalej Wy sami za 50 fwt 17 (jeszcze nie zapłacone) – nakoniec za wiedzą już Waszą: Glo-

ger za 2 złr 60 c, Siemieński
za 8 złr 32 c, Molicki za
8 złr 44 c (z czego Wam przy-
pada 1 złr 94 c), Szembek
za 5 złr, Szujski za 21
złr 50 c. Sprowadzenie tych
duplikatów do Krakowa,
spisywanie katalogu
i łaczowanie, kosztowało
około 150 złr. Obecnie
zaś to co spisane zostało
dla Was i co zapakowa-
ne w 8 pakach, jest na
kolei żelaznej, przedstawia
wedle otaxowania przez
p. Szlachtowskiego sumę
844 złr 63 c – gdy Żydzi
krakowscy dawali Księciu
za te książki 1200 złr
(bez katalogowania etc etc).
Cóż ja teraz zrobię? Ceny

Szlachtowskiego oczywiście nader niskie. <u>Na dobra przecież sprawy są obowią-zujące;</u> Że jednak Xiążę przyjeżdża pojutrze – więc wszystko jak do Was wstrzymałem. Niech de-cyduje: czyli te 3295 dzieł w 3963 tomach dać Wam za 844 florenów (z doliczeniem długu 50 gul-denów), czyli też podnieść należytość choćby do wy-sokości kwoty przez an-tikwarzów dawanej?

Może źle robię że Wam to piszę. Jeżeli tak, to list spalcie, jakby go nie było; a czekajcie co mi Xiążę powiedzieć Wam poleci. Z ogółu duplika-

tów dla Sieniawy nadc
mało zostawiłem — Kil
kanaście xiążek przez
Czartoryskich napisa-
nych, lub im dedykowa-
nych. Wypłatę rozło-
żyłbym Wam na raty
przez półroku — do
7 Lutego 1872 r. Jeśli
zmienię, poszlę Wam
Katalog z cenami, za
raz. Zdziwicie się
tam mi jak niezwykle
niskie ceny podał Li-
szlachtowski.
Co z rękopisem A. Wo
Kowskiego?
Ważę z serca najży
a z uwielbieniem szanuj

[signature]

14/1 [illegible]

372.

P. Kirkor udzielił mi z listu Waszego, słowa współczucia dla nas. Oboje serdecznie Wam dziękujemy; donosząc, że jeśli w tym ciężkim smutku pociecha być może, dał nam ją Bóg. Mamy nowonarodzoną córeczkę Teresę=Maryę. Powiła ją żona d. 15 b.m. Była to chwila krytyczna — bo wśród boleści fizycznych, łamanie się żalu za straconą, z radością zyskania nowego dziecięcia.

Te przejścia zaczęte 6go kwieś. b.r., nie pozwoliły mi myśleć o podróży do Bononii; gdzie też choćby okoliczności inne były, nie jechałbym z braku fundiszu.

O Was mam relacye od Przez-

Dzieckiego, który tu właśnie przybył.
Jeśli łaska, proszę o oznaczenie miejscowości gdzie w okolicy Krzemieńca, znaleziono ostrza kamienne, w posiadaniu Waszem będące? Z serdeczną życzliwością, a z szczérem

poważaniem
Kttz.

Kraków
29/10 71r.

Kraków 2/11 1871 r.

Dziękuję Wam za list, za wiadomość o miejscowościach w których na Wołyniu krzemienie znajdowano. Do rzeczy o stanie wykopalisk u nas — przydałyby się prace (acz studenckie) przecież niektóre na materyał wyborne. Jak wiecie, rozpisałem 6 tematów do rozpraw konkursowych archeologicznych, nagradzając najlepsze z nich. Na temat: sporządzić wykaz miejscowości w dawnej Polsce w których znaleziono zabytki pogańskiej przeszłości, odebrałem rozpraw 9 i które razem wzięte stanowiłyby doskonały wykaz, mogący służyć za materyał do sprawozdania. Porzdziecki także i Podwysocki porobili wykazy grobowisk i taż Wasza książka Sztuka u Słowian, dopełniona tem co odkryto po r. 1860, już sama mogłaby być znakomitym początkiem i środkiem projektowanej przez Was pracy. Ja-

dzy więc że takie obliczenie się, przegląd, sprawozdanie, jest możebne a potrzebne. Gdybyście wy tego robić niechcieli (kończąc tem niejako książkę swoją), nikt po Was nie zrobi lepiej nad Przeździeckiego. Namówcie Go więc.

W sprawie Akademii, a mianowicie sekretarstwa Klaczki etc, próżne obawy a nader przedwczesne. Dopiero postanowiono zasadę: że Towarzystwo ma się przetworzyć w Akademią – więc prawdopodobnie w taki sposób, aby legowawczy (zastrzeżone) majątki swoje Akademii, samo się jakoby rozwiązało. Nowię prawdopodobnie i jakoby, boć

tego wiedzieć nie można, gdy Komi-
tet Tow. zajęty się dopiero na wy-
gotowaniem projektu do statutu
na zasadzie przyjętego przetworze-
nia się Towarzystwa w Akademią.
Któżby teraz, gdy rzeczy w tak
dalekiem są polu, mógł myśleć
o popieraniu na Prezesa lub Se-
kretarza tego lub owego, kiedy ani
wiadomo jakie statut wykaże
kwalifikacye dla owych Preze-
sów i Sekretarzy, jakiemi sposo-
bami zechce mieć dokonanym
ich wybór, na jaki przeciąg
czasu, który z tych urzędów ma
być płatnym, który honorowym
etc. W upadłym projekcie Meye-
ra (Instytut) z lekka te okolicz-
ności były dotknięte, o tyle o ile
wymagały rozwinięcia w regu-
laminie. Ależ ten projekt upadł.

Jaki będzie nowy, nie wiadomo. Jeśli
możnaby przywiązywać jaką wa-
gę do tego co ten lub ów (z Komi-
tetowych) powiada, to Prezes aka-
demii byłby wybrany z trzech
prezesów wydziałowych przez
nich samych, sekretarz w ten
sposób. Także dziś (nawet przy
jawności tę zasadę) domyślać by
się można było wyboru owych
Prezesów i Sekretarzy, gdy nie
wiem czy jest kto coby umiał
napisać listę 20 akademików
tylko których by pewność być
mogła że będą wybrani. Był-
em na plenarnem posiedzeniu
Towarzystwa parę dni temu.
Zaręczyć Wam mogę, że jeszcze
nikomu nie przyszło na myśl
odgadywać ktoby mógł być
prezesem etc. Teraz nawet
o członkach akademii mowy
nie ma. Poza Akademią są
różne gadki i obawy. I tam

gadanina nie może mieć wpływu, jakskoro ludzie nie godzą się na kilku, ale każdy wymienia innego kandydata. Słyszę że na Prezesa mówią o: Majerze, Dietlu, Dunajewskim, Libelcie, Kraszewskim, Siemieńskim, Walewskim, Cieszkowskim, Przezdzieckim, Kremerze, Lubomirskim etc. etc. Gdy o tylu — więc o nikim. Na sekretarza znów wskazują: Zarańskiego, Szujskiego, Chrzanowskiego, Buszczyńskiego, Klaczki, Estreichera, Tarnowskiego, X. Serwatowskiego, Wittego, Seredyńskiego młodszego etc. Więc znów za wielu — a zatem nikogo. Powtarzam Wam, te gadki są poza Towarzy-

stwem — zaś w Towarzystwie
nikt nie ma — ani wiadomo
jaki będzie projekt Statutu,
ani też jakie atribucye, jaka
płace etc. Tym co statut bę[dzie]
projektować nie wiadomo
nawet czyli i jakie będzie u[rządzenie]
połączenie Akademii ze str[o-]
ny Monarchy-fundatora.
Członkowie Towarzystwa
miejscowi (razem około
300, wraz z miejscowymi) nie
troszczą się gorąco sprawą. Trzy
miesiące temu ogłoszono w
dziennikach wezwanie aby
Czł. Tow. objawili zdania swo[-]
je w sprawie przetworzenia
Tow. nauk. na akademią,
i co się tycze głównych warun[-]
ków statutu. Z 300 odezwa[li]
się 2: Libelt i Mecz. Potock[i]
Ściskam z serca naj[...]

Kraków 13 Stycznia 1872

Szczęść Wam Boże w nowém lecie.

Dziękuję za list.

Rękopis, gdy go odbiorę, zachowam dla Glogera.

W sprawie nieodżałowanego Przezdzieckiego, z którym łączył mię ścisły 26 letni stósunek, to Wam z pewnością powiedzieć mogę, że oburzył się wprawdzie na niegodny artykuł, kłótliwy a zły, umieszczony w Przeglądzie; przecież nie zmartwił się nim. Mam list Jego pisany o tém w chwili czytania. Przebaczył autorowi czy autorom; a z Klaczką, Koźmianem et comp. był zupełnie dobrze. Nie umiał się urażać. Pani Przezdziecka pisała do mnie: że chce aby ukończenie wydawnictw Męża było pomnikiem dla niego. Synowie

też ani na chwilę nie myśleli inaczej.
Dziś cieszę się że testament ich
upoważnia do kończenia tego wszyst-
kiego co zaczął Ojciec. Mnie podo-
bno, przyjdzie wydać gotowe w rę-
kopisach poprawnych, dalsze to-
my Długosza, oraz 5ty tom Jagiel-
lonek (nieskończony przez zmarłego
w zupełności) – także ów peszteński
zabytek polszczyzny – ostatnią
podróż szwedzką, i wiele mniej-
szych rozpraw. Spełnię wolę zacne-
go, znając życzenia Jego. Wyda się
sumiennie. To przyznanie mi drodzy
a kochani, że nie zawiodę zaufania
jakie we mnie położył – tem bardziej
że się nie spotkam z trudnem zada-

niem. Więcej tu będzie zachodu administracyjnego, jak naukowej pracy. Was zapewnić mogę o wielkiej przyjacielskiej życzliwości z jaką się oświadczał, gdy mówił o Kraszewskim. Pamiętał: że Poeta i Świat – że Podole, Wołyń, były dziełami pod których wpływem zawód swój rozpoczął. Wam nie tajne, ile ja utraciłem w chwili gdy trumnę ze zwłokami mego opiekuna, nauczyciela, współpracownika, przewodnika, a wreszcie przyjaciela, spuszczono do grobu. Rok upłyniony zabrał mi córeczkę i ojca drugiego...

Czekam na wezwanie ze strony

pani Przeździeckiéj i Synów. Jeśli
dla porozumienia się w sprawach
wydawnictw, których administra
cyą już od roku 1857 się zajmowa
tem, przyjdzie mi jechać do Hei-
delbergu, cieszyć się będę że Was
w Dreźnie zobaczę. Jest o czem
pogadać i naradzić się wspólnie.
Gromadzę materyał do życiory
su Przeździeckiego. Sam mam
do tego prawie 1000 listów Jego,
do mnie napisanych. Pytacie
kiedy się urodził? R. 1814, dnia
29 Lipca. W rocznicę tego dnia w
r. 1869, napisał testament, z dodat
kami późniejszemi.

Wasz z serca najżyczliwszy

Józef

375

Kraków 10/2 1872 r.

Przesłałem Wam w osobnem odbiciu, sprawozdanie s.p. Przeździeckiego, z kongressu bonońskiego. Dziś wyprawiam, również w osobnem odbiciu (z Przeglądu polskiego) moje wspomnienie, o naszym nieodżałowanym.

Exemplarz Sztuki, elementarza napisanego przezemnie, dawno Wam już przesłał zapewne p. Trzecieski; gdyż mię o tem zapewniał. Zbyt dawno ta książka napisana, aby się nawet mnie podobać mogła. Gdyby czkawka przypominała istotnie że nas ktoś wspomina, toby zadławilibyście się, czytając moją rzecz o Sztuce, gdzie na każdej kartce spotkanie się z sobą.

Album fotograficzne Tow. nauk. Krak., pod tytułem:

Pomniki Krakowa

Sztuka i Starożytności

już wyszło. Zeszyt 14 – zawiera ~~on~~ przeważnie wielki Ołtarz Stwosza, w różnych jego częściach. Eko-

odbitki Beyerowskie, udały się. Taki zeszyt zawiera tablic 5 – kosztuje 3 fl. w. a. = 2 Rtr = 2 Talary. Tylko w takim razie, wydawnictwo trwać będzie dalej, jeśli się sprzeda choćby 150 Ex. Igo zeszytu.

Styszeliście może, że wspólnie z Beyerem, wydam Album szkiców Stworza. Jest ich z 10, a -Europę zjechać wypadnie, aby je zebrać. Zwiedziem się malarz taki jak Beyer, chętny do przedsięwzięcia podróży i wykonania kopiowania.

Oboje z żoną pozdrawiamy Was serdecznie.

Z serdecznym uściskiem
a z szczerą pamięcią

[illegible]

Kraków d. 26/2 1872 r.

Serdecznie dziękuję Wam za list. Bóg zapłać za dobre uprzedzenie <u>o sztuce</u>, o książce, którą już zapewne odebraliście. Potrzebne o niej zdrowe zdanie, choćby najsurowsze – gdy się objawiają, ostateczne; np <u>Czas</u> wychwala za nadto (№ 42), zaś <u>Gazeta narodowa</u> (№ 54) powiada że nic a nic nie warta. Zapewne prawda w środku się znajdzie. Część I, od str 1 do 188, może być pożyteczna, a jest przystępnie wytworzona i przeprowadzona z wiadomością tego co zbadali i określili obcy. Jeśli zechcecie parę słów napisać, wydrukujcie gdzie chcecie. Taka książka wtedy dopiero mogłaby odpowiedzieć wymaganiom, gdyby się doczekała edycji poprawnej;

zastósowanéj do opinij jakie się w bezstronnych krytykach objawią.

Operat o kamieniach mikorzyńskich, przedłożę Wam z urzędu, z Oddziału, ad referendum.

W Akademii, nie krakowskiéj ale w zasadzie polskiéj, z siedzibą w Krakowie, ma się wrócić duch narodowy, w rocznicę stólecia, rozbioru. Opatrzne członków wybierać mają w Krakowie — więc obawa aby nie zawiązyła się krakowszczyzna w téj nowéj instytucyi; i tak nieuchronna, gdy stolica jéj ma być Kraków. Tego się boję — a nie widzę przeciwwagi, którą tylko

Warszawa dałby mogła, gdyby jej wolno było. Lwów, Poznań, emigracya, nie zawadzą. Przerazi mnie ciasnota tego maleńkiego pokoiku w biurze Towarzystwa naukowego, z którego pod powagą małego Meyera, wyjdą wielkie wybory.

Jaka rada? Chyba liczny zjazd wtedy do Krakowa, ludzi poważnych imion.

Od wyboru pierwszych 12 akademików, zależy wszystko.

Z serca Wam życzę pomyślności w nowo nabytej willi. Przecież, czemużto nie u nas, nie nad Wisłą, albo w Podtatrzu, lub u Babiej góry? Nierozu-

niem Waszej dobrowolnej
emigracyi. Może byłaby letnio
w obczyźnie — jednak ciepło
byłoby między swoimi, choć
się rozbiegły znaleźli.

Pierwszy zeszyt Album
Tow. nauk. odebraliście
już zapewne. Napiszcie o
tem. Potrzeba powiedzieć że
to początek publikacyi,
która poparta, może u-
rosić — może dopełnić Wz-
ry sztuki śred. Ależ..
Wzorów wyszedł XV i XVI
zeszyt III^ej serji. Pierwszy,
nawet i drugi tom, textu
dziejów Długoszowych, gotowe
brak jeszcze indexów (Pauli)
5^ty tom Jagiellonek w druku
Waszej serca najczulej
szczerze oddany Ptaszycki

Kraków 29/2 72r

Z drugą połową zatrzymanego biletu, zgłosi się do Was Kuzyn mój Michał Łepkowski, lub siostra Jego Teresa z Łepkowskich Hłuszaninowa. Legitimacya ta posłuży do wypłacenia Michałowi lub Teresie, 200 Guldenów, które załączam. Stokroć, z serca Was przepraszam za trudzenie. Najżyczliwszy a z szczérem Uszanowaniem

J Łepkowski

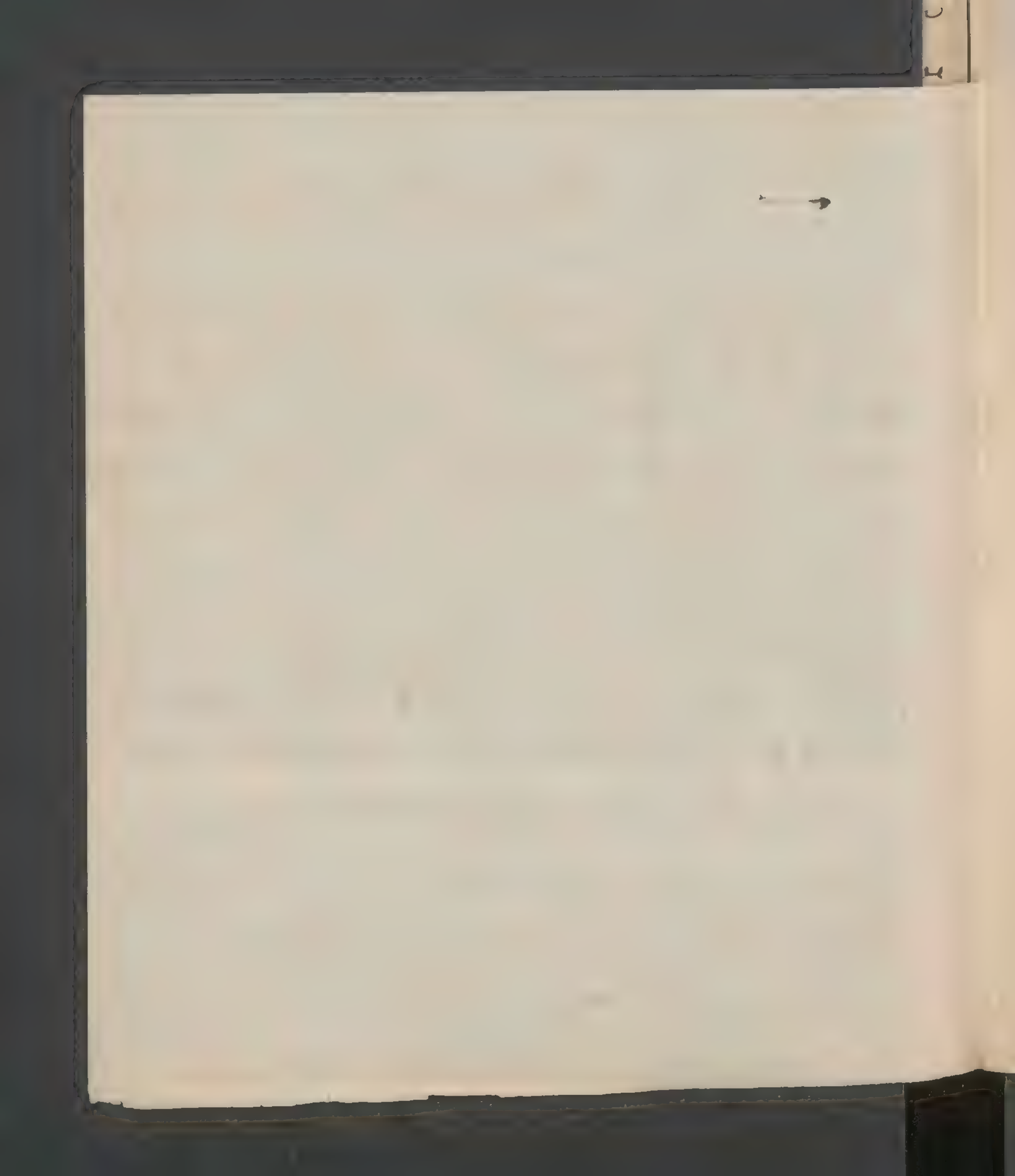

38

Kraków 22/2 1872 r.

Że niczyjej recenzyi o moim elementarzu Sztuki, nie jestem tyle spragnionym jak sądu Waszego, więc urgiuję aby Wam exemplarz posłano — jako dowód, załączam wycinek z listu p. Suchodolskiego expeditora Wydawnictwa dziel tanich. Cokolwiek o tej xiążce powiecie, będzie mi miłem i nauczającem, bo usłyszę zdanie jedynego u nas kompetentnego znawcy dzieł sztuki.

Wspomnienie o Przerdzieckim posłałem Wam. Nie przyjęli artykułu tego do Tygodnika illustrowanego, — zwrócili, jako rzecz liche. Trochę mię wstydzi więc Wam to posyłać donoszę.

Że Trzecieski, poniekąd słusznie, mnie obwinia o opóźnienie wydania elementarza mojego — więc nie attakujcie Go o to, bo nie ma na mnie publicznie

O p. Marszałku Rutkowskim
na próżno się dowiadywałem.
Nic nie wiem.
Album krakowskie jest już.
Nakład 17o zeszytu gotowy.
Zacharyasiewicz w Krakowie.
Matecki uderzył we Lwowie
na autentyczności kamieni
mikorzyńskich. Za gorąco...
lepiej byłby wyszedł aby po-
czekał na sprawozdanie
o tem Komisyi runogra-
ficznej, która nie wątpi że
zabytki te są prawdziwe
i ważne. Operat o nich
wypracowany przez prezy-
dującego w owej delegacyi
z Tow. nauk. s.p. hr. Prze-
zdzieckiego, leży gotowy.
Wedle uchwały Komisyi

112a

P. Kraszewskiemu jeszcze
nie posłałem nie wiedząc
dokładnego adresu do niego,
proszę uprzejmie Szanownego
Pana Profesora o udziele-
nie mi takowego na
świstku papieru.

Z wyrażeniem wysokiego powa-
żania i szacunku

Sługa

d. 21/2 872. K. Sadowski.

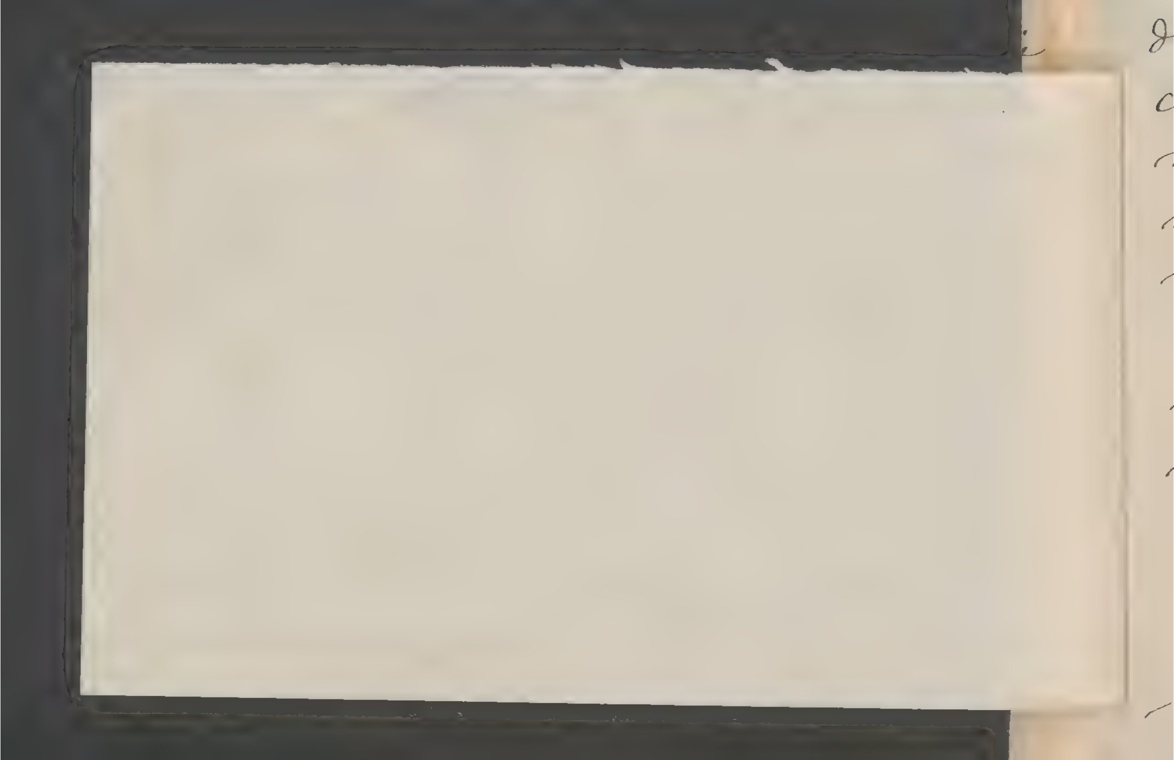

miał być przedstawiony do opinii
Wam i X^u Pietraszewiczowi. Tak
się stanie.

Z wydawnictwami s.p. Przeździe-
ckiego, mam kłopot nie lada.

Zanosi się nowa bieda. Nie-
długo będzie walka akademi-
czna. Czuć już w powietrzu bu-
rzę, jaka niezawodnie zawyje
w chwili wyborów do akade-
mickich krzeseł. Będzie bitka.
Ambicye się poruszą. Dobrze
że wtedy słońce zaświeci
mi w ogródku, a zajmie pra-
cą około grządek, szczepków
i kwiatów.

Żona uprzejmie Was pozdra-
wia. Z serca najżyczliwszy,
a z szczérém uszanowaniem

Łepk.

Kraków 14/3 1872 r.

Czytałem dziś w Kraju rzecz Waszą o mojej Książce. Serdecznie Wam dziękuję — dziękuję za życzliwość, — bo tej, dowiedliście mi zdaniem Waszem, o pracy, która na sąd tak pochlebny nie zarobiła. Z głębi serca, wzruszony a rozczulony, wraz z żoną moją, za serce Wasze Wam dziękuję. Znawca jak Wy, mógł słusznie porąbać, potłuc, rozbić, tę kompilacyą — Kochany Kraszewski, pochwalił. Więc słusznie piszę, gdy się życzliwością Waszą cieszę. Napomykacie o drugiem wydaniu... Gdyby Bóg pozwolił go doczekać — wtedy wyrzuciwszy to co słabsze, zrobiłbym może dobrą, małą książkę. Sam, tylko 188 pierwszych stronnic

cenię sobie — a myślę że się udało wyjść obronnie z użyciem terminologii polskiej, bez rogatych archaizmów i koślawych krótych wyrażeń. Tak źle sobie tuszytem o tej książce, że nie miałem odwagi wypędzić jej na świat — z rok, bez tytułu i przedmowy, gotowa, leżała na biurku. Ani weź, nie było kurażu, aby raz już z tém skończyć. Zmusił wreszcie Trzeciecki. Przestraszał mię ów ton często liryczny, który w Przeglądzie poganił Szujski — patrząc przez mikroskop

obawy o los tej xiążki, widziałem w niej niedostatki stylowe, różne niedokładności, usterki, braki. Okryliście drodzy moi płaszczem Waszym te nagości. Książka przepłynęła. Sąd Wasz nie da już zginąć, upaść, tej robocie. Dzięki Wam za to. Dziękuję wraz z żoną, bo kobieta moja istotnie frasowała się, widząc że nie mam odwagi wyprowadzić tego dziecka za domowe wrota.

Dobrze byłoby aby Książka moja, jeśli już paszport uzyskała, weszła na pensye, do szkół męzkich i żeńskich.

Z niej, z wyciem drzewory-
tów których dostarczył mi
ją obie publikacye, dałby
się zrobić elementarz dla
rzemieślników, dla stola-
rzy, cieśli, ślusarzy etc etc.
Już z samych drzewory-
tów złożyłby się zbiór or-
namentów, porządkiem
stylów ułożony. Puśćcie
tę myśl - może ją kto spe-
łni. Z Warszawy pisali
ciągle do mnie, abym im
posłał wycinek z tej ga-
zety w której o książce
mojej zdanie wypowiecie.
Nadchodzi Sw. Józef! Daj
wam Boże lepiej! Oboje
z żoną przesyłamy najserde-
czniejsze życzenia
JIK

Kraków d. 23/3 1872 r.

Serdecznie, uprzejmie, dziękuję Panu Hrabiemu za życzliwe słowa o mojej książce, oraz za dar łaskawy – za rzecz o drogach ducha, prześliczną rozprawę, znaną mi od chwili jej ogłoszenia. W sprawie składek na pomnik ku pamięci Przeździeckiego, trudne było rokowanie z Komitetem, raczej z Prezesem Tow. nauk. Nie mógł zrozumieć że podjęciem tej sprawy, Towarzystwo naukowe zyskałoby przywiléj kwalifikowania do czci, do Wawelu. Piękne byłoby to privilegium dla Akademii, która ma z owego Towarzystwa powstać. Pisze Hrabia o uczczeniu pamięci Przeździeckiego, przemówieniem w Tow. naukowem. Projektowano – ale tego nie zrobią. Lenistwo i indiferentizm, należą do charakterów czasów naszych.

Udało się przecież rzecz tę jeśli nie przeprowadzić, to jej wykonanie zacząć. Czas w kronice Nr 68, podniósł myśl pańską. Wskazał biuro zarządu wydawnictwa s.p. Orzeszkiego, jako przyjmujące ofiary na ten cel. Prosiłem aby jutro doniesiono, że od siebie składam 5 guldenów. Zrobiłem to dla tego, aby pańską setkę zmodyfikować; aby skalę składek zniżyć, wskazując możność, zatem potrzebę, darów drobnych, a licznych. Proszę więc, racz Hrabia wpływać na to, aby teraz, zaraz, ciągle, znajomi pańscy dalki na moje ręce przysyłali. Gdy się zgłosi na razie osób

dziesięć, to wkrótce będzie sto. Owczym pędem, bywa u nas zawsze tyle co utartym szlakiem. Dobrze byłoby, aby przyszło rychło do możności ogłaszania: „na pomnik Przerdz na Wawelu, od Polaków zamieszkałych we Florencyi ...., od Polaków z Wenecyi ...., od Polaków z Rzymu ....., od ... z Poznania ...., od ... z Wielkopolski: ... etc etc. JMX. Wacław Szulc, przyśle od siebie i od Czechów. Przy nazwiskach i cyfrach, dobrze byłoby dodawać: na pomnik na Wawelu. Będzie to jakoby głosowanie powszechne — pe-

a to quo titulo?
et cui bono?

wien nacisk poważnych i-
mion, na Kapitułę Katedr
Krak. Dispozycya pieniędzm
i oznaczenie jakości premi
ka, zostaje przy panu Dr.
ki. Więc zawsze – będę ro
bił wszystko, aby skończy

Wypis z listu pańskiego
w sprawie Dra Wołyńskieg
zakomunikowałem panu
Majerowi. Teraz nic się zro
bić nie da. Akademików
jeszcze nie ma – więc nie
ma i biur. i Akademii.
Nie można więc nawet wie
dzieć kto organizować
będzie Kancellaryą tej in-
stitucyi. Z prawdziwem
dla Pana Dr. uszanowa

Alf Kowal

Kraków 24/3 1872 r

Dziękuję Wam za życzenia. Dziękuję za poparcie wydawnictwa Albumu zabytków krakowskich.

Hr. Cieszkowski pisał mi że się interessuje Jego projektem uczczenia Przezdzieckiego pamiętnikiem na Wawelu. W 68 N^{rze} Czasu podniesiono tę myśl. Proszę, racz ją popierać. Cieszkowski zapisał na listę 100 guldenów — ja 5 fnt. dla zniżenia skali. Dobrze byłoby jeszcze zdrobnić. Nie chodzi o ilość pieniędzy, ale o wielość wnoszących ofiary. Datki przyjmuje Biuro zarządu wydawnictw s.p. Przezdzieckiego, jako wskazane do tego przez Czas. Naturalnie że kancellarye redakcyj mogłyby pośredniczyć. Użyciem składek zadysponuje Cieszkowski. Może zdołacie zebrać coś w Dreznie.

Piszecie że miam wpływ w Czasie. Pomyłka. Ani wtedy gdy tam pisano na mnie paszkwile, ani potem, gdy przed 10 laty, pisywałem feuilletony z Przeszłości.

W Przeglądzie Lwowskim wypalił w ostatnim marcowym zeszycie ks. Mieczysław Dzieduszycki madrygał na moją książkę. Pomijam

co pisze o Kremerze, Grotgerze, Matejce etc — ależ każe mi wymieniać jako celne zabytki sztuki: szkaradną kamienicę w Jarosławiu, brzydką kaplicę ogrojcową przy katedrze lwowskiej, ruiny Skitu, kościół w Bochni (!!), kościoły w Felsztynie (powiada że romański !!), także romański (!) w Haliczu, etc etc. Strofuje mię że opuściłem wcale niepospolitego malarza Stanisława Stroińskiego, który al fresco (!!!!) wnętrze katedry lwowskiej malował. Ba nawet kościółek S. Ruprechta w Wiedniu, chciałby p. Dzieduszycki widzieć w wykazie znakomitych dzieł budownictwa. Cóż więcej — uważa się że nie wspomniałem o lwowskich zbiorach Włodzimierza Dzieduszyckiego! Wyp[...] chyba poszukać nakładcę na dzieło o kilkunastu tomach, i pisać wszystko z czém się kt[...]

zgłosi! Wiem bardzo dobrze, że opuściłem zapewne wiele ważnego z rzeczy polskich — ależ na dyktowanie każdego, przystać nie mogę; tém bardziej gdy o diktującym nie znam pewności czy wie jak wygląda styl romański, zaś malowanie ścienne klejowe od al fresków rozróżnić umie. Nie odpowiem na to.

Moi drodzy! Więcie że chętnie każdy zabytek wpiszę, który mi wy podyktujecie — bo ufam i wierzę, że i w nowy z pewnością styl scharakteryzujecie. Ależ... ktoż to z nich zrobił? Z jakich materyałów miałem czerpać pewne orzeczenia? Z kąd ryzykać można miarę co piękniejsze od brzydkiego?

Chodzi o zalety stylowe, oparte na jasnych i dokładnych orzeczeniach. Starożytność, wspomnienia etc., wchodzić tu nie mogą w rachubę — tém mniej mógłbym ruiny zamków wyliczać, gdy się tylko z gruzów składają. Nie spra-

wie tej klasyfikacyi wytłumac
tem się w przypisie na stroni
CXLV. Bardzo i bardzo się p
cieszę dopełnieniami; ale z ty
pana Dzieduszyckiego trudn
korzystać gdy nie mam pew
ści o znawstwie jego.
Kirkor wyliczy w swojej re
cenzyi kościołki litewskie i
żmujdzkie, opuszczone w wyk
się; ale nie powie w jakich s
stylach, jaki stopień ich arty
stycznej wartości. Więc doda
tki jego znów się nie zdadzą.
Dobrze mawiano: „niech pis
byle o książce mówili." Za
dodam: że zataskawi na m
warszawskie Lewestamy zmo
dują dopiero. Pewnie podob
nikt się o tej pracy w warsz
skich dziennikach nie odezwa
X. Sienkiewicz prosi abym
zwrócił rękopisy X. Walkowsk
które są u Was. Przyślijcie mi
A co? Czy zabieracie się już
do ogródka swego. W moim
jeszcze. Ważcie z serca najczul
a z szczerem uszanowaniem

Kraków 24/7 72 r.

Przerywam zbyt długie milczenie, przesłaniem Wam sprawozdania s.p. Przeździeckiego, o kamieniach mikorzyńskich i runach na nich.

Imieniem Komisyi runograficznej w Tow. nauk. naszem, w myśl uchwały zapadłej na posiedzeniu z 13 Stycz. r. 1870, upraszam Was uprzejmie o votum Wasze na piśmie: czyli się godzicie z ostatecznym rezultatem studyów s.p. Przeździeckiego, w onem sprawozdaniu przedstawionych?

U nas ruch wyborczy na członków przyszłej Akademii.

W pierwszej seryi (12) zaś archeologów, raczej na archeologów i reprezentantów badań dziejów sztuki, wybrano: Pola, Siemieńskiego, Estreichera.

Obecnie słyszę, że mi do oddziału historyi sztuki nie przyznają kwalifikacyi, zaś w sekcyi gdzie prawo, filozofia, historya

etc, mało miejsca, abym się tam
zmieścić mógł. Szczerze mówiąc
nie trapię się tém. Nie rozu-
miem nawet co jest kwalifi-
kacyą na członka Akademii,
gdy jedni tacy tam wchodzą
co nic w życiu swoim nie
napisali (np Dunajewski),
a mnie 26 książek, rozpraw
przeszło 400, i 28 lat spędzo-
nych w pracy publicznej, w
podróżach naukowych etc,
wrót do tego przybytku otwo-
rzyć nie mogą. Powiadam
sobie: mam zaciszny dwo-
rek — za mały na akademi-
ka — dla mnie zaś dosko-
nały; dziękuję Bogu za
niego. Żona była mi bardzo
chora, na kamienie nerkowe.
Teraz jest w Sieniawie z
dziećmi — gdy ja tam niebawem

nie przyjedzie,, Ona odjedzie do Karls-
badu. Pozdrawiam Was najser-
deczniej — z drżeniem uszanow—

[illegible]

KOMISSYA
WYSTAWY STAROŻYTNOŚCI
I ZABYTKÓW SZTUKI
W KRAKOWIE.

Kraków 16/11 1872

Przesyłam Wam odezwę. Proszę o poparcie. Prawie na mnie samym ta sprawa leży. Pomaga mi w administracyjnych zajęciach <u>tylko Umiński</u>. Xżę Marcelli o niczem nie wie – jest we Florencyi, z kąd chyba za 2 lata wróci – Pol bardzo chory – Tarnowski, Rudzki, Kossak, wyjechali gdzieś w światy – Matejko nie do tego. Więc sam i sam, wtedy gdy po długich chorobach żony, znów teraz jednoroczna dzieweczka moja, nie szczepiona, leży chora na ospę czarną. Wystawcie sobie stopień biedy naszej!

Wystawę pojmijcie w tym kierunku aby było czem w Wiedniu Polskę przedstawić – więc: broń, zbroje, rzędy, pasy, porcelana, Falki, ziarnka...

Nie dość im w tej klasie czem możemy dobrze się przedstawić. Musimy tam stanąć zbrojno- rozciągnąć się w namiocie z pod Wiednia, z pamiątkami po Sobieskim, z butą wojenną. Inaczej nie ma i po co prezentować się światu. Wypada zaszumieć husarskiemi skrzydłami, z Podhorzec. Wy to potraficie wytłumaczyć, o co chodzi... Korzec, Tomaszów, Horodnica, Stuck, Drzewica, Przeworsk, Puławy, etc to akcessorya tylko. Byłoby jeszcze wiele innego – gdyby Kapituły, Katedry, chiaty i mogiły, otworzyć skarbce swoje. W sprawie daru Szymanowskiego, zbrojowni – zarzeczyliście mię niesłusznie. Odezwę (nie jego, ale p. Stryjeńskiego pełnomocnika) – odebra-

tem 13 Wrześ. b.r. Minister zała-
twił wszystko w 5 dniach. Prze-
cież gdybym nawet zaraz 13go,
sam od siebie, zerwał się na
jazdę do Frieburga, przybyłbym
za późno, gdy już 16go t.m. zbiór
był darowany Szwajcarom.
To przecie więcej jak trik – da-
rował Uniwersytetowi nasze-
mu, a jednocześnie oddał Niem-
com Frieburgskim. Wprost
p. Szymanowski, sam, nie
zgłosił się do mnie, ani do
nikogo tutaj. Powtarzam,
odezwę p. Stryjeńskiego, zro-
bioną z polecenia p. Szyma-
nowskiego, odebrałem 13 Wrześ.
pocztą – 16go t.m. już ina-
czej zbiorem właściciel
rozporządził. 2000 franków
naznaczono na opakowanie
i sprowadzenie do Krakowa
daru, a w 5 dniach Mini-
sterstwo odezwę odebrało,

załatwiło, i wraz z assygnacyą
odesłało do mnie. Za mój
pośpiech, wystawiony zosta-
łem na dudka. Nie chciałem
rozmazywać fatalnej spra-
wy – przecież gdy mię zaczepił
korrespondent paryski
w Czasie, i Gazeta narodo-
wa – odpowiem zimno,
datami korrespondencyj.
O wszystko dam się posą-
dzić, ale nie o lenistwo –
szczególnie tam gdzie chodzi
o mój gabinet. Nie było w
nim nic, bo go nie było wca-
le. Dziś jest prawie 3000
przedmiotów.
Biedna żona moja, z śliczną
dzieweczką na ręku, któ-
rej twarzyczkę zasłoniła
fatalna ospa. Dziwię się
sobie że mogę dziś widzieć
coś więcej, nad to anielskie
liczko zarazą okryte.
Wasz z serca najszczerszy
a z szacunkiem [illegible] [illegible]

KOMISSYA
WYSTAWY STAROŻYTNOŚCI
I ZABYTKÓW SZTUKI
W KRAKOWIE.

Kraków 20/11 72

Dziękuję Wam kochani nasi, za list Wasz i za życzliwe współczucie. Dziecinka nasza o tyle dobrze, że ospa przebiega w porządku, dość spokojnie. Ależ... jaką będzie w przyszłości, niedawno tak piękna twarzyczka? W Bogu nadzieja.

O sprawie Szymanowskiego, dlatego do Was pisałem że w feuilletonie 304 Nru Gaz. narod. podany był list o jego darze dla Frieburga pisany (jak także Gazeta podaje) przez p. Kr. zacnego weterana patryotyzmu.

Jużcić skończone – gdy mówicie że się to Was nie tycze.

Wystawa archeologiczna powinnaby być świetna, gdy mamy: Podhorce, Przeworsk, Dubiecko, Boratyn, Łańcut, Zator, Krzeszowice, Dzików, Krasiczyn, Zarzecze, Medyka, Willanów, Kórnik, zbiory zakładu Ossolińskich, Uniwersytetu jagiellońs., Towarzystw naukowych w Poznaniu i w Krakowie, katedry,

klasztory, cechy, bractwa, prywatnych mniejszych właścicieli etc etc — gdy wreszcie zawsze wiele o przeszłości naszej mówić z pychą lubimy. Mogłaby i powinna wystawa ta być świetniejszą nawet od tej, jaką w r. 1858 w imieniu Towarzystwa naukowego naszego urządzałem w pałacu Lubomirskich. Mogłaby także być — ależ... inne czasy... pamiątki stracą urok, a ze stanowiska sztuki i nauki nie umie jeszcze ogół patrzeć na nie. Więc trwoga wątpliwości przejmuje mię — chociaż robię wszystko a wszystko, co robić potrzeba. Proszę Was, dmuchajcie, gdzie chcecie i możecie. Pomagajcie śpiesznie, gdyż 1go Grudnia b.r. co

się zbierze, pokazać potrzeba — zaś
około 15 Stycz. p. r. już się roz-
poczynie zwracanie przedmiotów.
Dwa tu są cele: przez Wiedeń
na świat — i przez sam Kra-
ków dla kraju a dla ojczy-
stych i naukowych celów. Że
są niechętni przesyłaniu dro-
gocennych pamiątek do Wiednia,
więc przypomnieć i wytłumaczyć
im potrzeba określenia w
odezwie, gdzie się wyraźnie po
wiada: że to tylko na wy-
stawę powszechną wysłane
będzie, co właściwa Komis-
sya za godne wszelki uzna,
z zastrzeżeniem zezwolenia
właścicieli. Więc można na
wystawę posyłać do Krako-
wa, tylko dla Krakowa,
dla kraju, dla Polski, bez

cą nawet spokój umarłych, chcąc de-
monstracyi z modlitwy.
Wstały z serca najszczerszych

Wiednia. Poruszone te względy

Uzyskawszy tedy najwyż-
sze zezwolenie na przeniesie-
nie zwłok s.p. Przeździeckiego
z cmentarza do kaplicy u Do-
minikanów, zrobiliśmy to.
Przybyła żona z synami.
W takich razach jest zwyk-
łe zastrzeżenie iżby przeniesie-
nie odbyło się cicho. Kościół
nie ma nawet rituału na
procesyą ze zwłokami z
cmentarza. Więc o 8 rano przy-
były zwłoki na karawanie
przed kościół. Powitał je k[o]n-
went — Dominikanie odw[...]
poprowadzili processyonalnie
do kaplicy. Zaraz po ceremo-
nii spuszczenia do grobu,
rozpoczęto się nabożeństwo
trwające do południa. Kle[...]
prędzej być nie mogło. Dzi[...]

W Grazu (cmentarz w Nrze 266) był ktoś z tej komisyi cichości zajrzawszy rodzinę na nabożeństwo. Nikt tylko się, mo-

Kraków d. 17/3 73r.

Przesyłam Wam serdeczne życzenia, w dniu który Wam Kochani nasi, tyle miłych chwil życia przypomina. Daj Boże aby powróciły te lepsze dla nas wszystkich czasy, kiedy inaczej jak dziś, 19 Marca obchodzono. Być może że wtedy ludzie mniej umieli, — mniej mieli pieniędzy, ale pewno więcej miłości i krzepiącej nadziei. Z osłabnięciem wiary, zmarniały dwie jej siostry rodzone. Czem świat być teraz będzie? nie umiałbym powiedzieć, gdy do wszystkiego co go zsiłało, dodał wiek XIX swoje bez — owo alpha privativum. Bez wszystkiego też obchodzić się przychodzi — nawet bez tylu ukochanych, których śmierć ciągle zabiera. Znów w Miłosławiu umiera, lub już umarł Kapliński;

I w literaturze bez, bo bezrozumne pojawiają się książki. Nawet Maciejowski co dawniej miał rozum, wydał kiepską książkę (Dopełnienia hist. prawod.) — Krzyżanowski ogłosił fatalnie głupi Rocznik, zapraszając gazetom aby go chwaliły — Zawisza napisał niedorzeczną broszurę o zjeździe b[illegible],

— cały stos książek i broszur bez wartości leży przedemną — że z tego chyba Starosta Kiślarski, Hiplera Spicilegium, Zebrawskiego bibliografia matematyki i Zeisberga Das älteste Matrikel Buch der Krakauer Universität, wyjątek dodatni stanowią — reszta śmieci, co się i na nawoz wiosniany do ogródka naszego nie przydadzą. — Patrzę mężowi przez rękę na list ten z tematu bez pisany, odbieram mu pióro aby Szanownemu Panu w dniu Jego imienin nie psuć humoru. Więc serdeczne życzenia przesyłam — cieszę się wiecią o której słyszałam że Pan do Krakowa na wiosnę zawita. Łącze wyrazy serdecznej życzliwości od głębokiego uszanowanie

Łepkowska

z Krakowa
13/10 1873

Chciałem napisać: jak żyjecie? Nie wiem z kąd, spodobał mi się moskwiczym?

Rozważanie różnic tego pytania, tak charakterystycznie odmiennego u wszystkich narodów, począwszy od: quomodo vales, quomodo Tibi res se habet, wie gehts, wie befinden Sie sich, comment porte Vous, etc mogłoby posłużyć do obserwacyj termometrycznych, wzajemnych stosunków ludzi do siebie u różnych narodów.

Dobrze — niechże sobie kto zechce, skało takie układa; mnie śpieszno wiedzieć: jak się miewacie? — donoszę: że sam mam się nie lepiej jak piszczek na stypie. Minęły moje dni złocistych nadziei. Wszystko mi te składa się na czas wakacyj. Gdy inni feryj używali, mnie przyszło spędzić je przy chorej żonie, w wzruszeniach któremi nas w Krakowie cholera darzyła; zaś w ostatku, w grobach Wawelu.

Restauruję jedną trumnę po drugiej, sklep za sklepem, już przez całe cztery miesiące.

Miłe zajęcie na czas cholery, w grobach przesiadywać!

Przypominacie sobie zapewne z kąd poszło zabranie się do odnowy królewskich grobów, boście pomagali do zajęcia tą sprawą naszej publiki. Wiecie tedy, że w r. 1869

ogłosiłem w Czasie (No 169) list otwarty, wniosek, aby 6000 do 7000 guldenów pozostałych ze składek na restauracyą sarkofagu Kazimierza Wgo, użyć na trumny królewskie. Projektowałem zajęcie sklepów pod nawą boczną Katedry, pustych, na rozszerzenie grobów — zamierzałem przebicie komunikacyi między temi przybranemi grobami a sklepami gdzie są trumny Wazów i Jagiellonów, oraz Kryptą — tak aby wszystko razem w jeden przestwór szło, wyj- trumny stojące w podziemiu kaplicy Zygmuntowskiej (jedna na drugiej), rozsunąć, na pedestałach ustawić — wejście zewnętrzne (jako niebezpieczne) skasować, zostawiwszy tylko wchód z Krypty — przewiew na przestrzał urządzić, aby sklepy osuszyć — trumny odczyścić, pozprostować, ponitować, co brak dorobić, zabezpieczyć od rdzy, dna mocne powprawiać posadzkę sprawić z cegły dającej się układać w deseń kobiercowy- poziom ile się da zrównać — ściany wycementować, zabarwić.

Wniosek zdawał się zadaleko sięgającym, a przebicia ścian za trudne wszystko uważano za niemożebne pieniądze zaś poczytywano za dar Ka

Kazimierza Wgo dla Sukiennic. Chodziło i o prawo pierwszeństwa – Kto tem zarządzić ma: Kapituła Katedr., Towarzystwo naukowe, czy też Magistrat?

Drzewiej będąc wówczas zastępcą przewodniczącego w Oddziale arch. Tow. nauk. wynotowałem, że mimo awantury Ubrykówny (jaką się miasto zajmowało) powstał Komitet ad hoc, złożony z Xcia Jerzego Lubomirskiego, mnie, Majera, Matejki, Popiela, Żebrawskiego, Łuszczkiewicza (Czas 1869. Nº 174). Rozpoczęły się rokowania z Miastem i Kapitułą – z Dietlem i Strzeleckim z Rady miasta i Magistratu, – z X. Scipionem z Kapituły. Od miasta chcieliśmy wytargować fundusz ów po-Kazimierzowski, od Kapituły zaś zakres działania. Szło to powoli, przez dwa lata z górą. Przepierałem myśl utworzenia Komitetu stałej opieki nad grobami, nie z osób, z nazwisk, ale z reprezentantów instytucyj złożonego – więc z Prezesa Tow. nauk. kr., z Konserwatora zabytków pomnikowych, z Burmistrza miasta, z Dziekana Kapituły Kat., z przewodniczącego w Oddziale archeol., i z professora Archeologii w Uniw. Jagiell. Nie szło. Tymczasem w r. 1872 w Maju, Xiąże Lubomirski umiera – Tow. naukowe na Akademię się przeradza – Oddział archeolo

giczny któremu przewodniczyłem po Lubomirskim (będąc przedtém zastępcą prezydującego) znika — a rzecz idzie w odwłokę znowu. Wreszcie miasto dało pokaźnie pieniądze, przeznaczając do Komitetu członków swoich Rady: Majera, notaryusza Muczkowskiego i Leona Chrzanowskiego. Prosiłem Majera aby naznaczył termin zebrania. Musze formalizować w jakim on charakterze ma Komitet tak wzmocniony, zawiązać? — nie chcąc aby sprawa odnowy grobów Wawelu, łączyć się miała z czynnościami Akademii, której, zdaniem jego, ubliżałyby zajęcia podobne. Komitet Kościół, i Kapituła przysłała: X. Podkustorzego J. Midowicza, oraz budowniczego Katedralnego Dra Ciebrawskiego.

Więc ciężkie ciało stanęło: Majer, Muczkowski, Chrzanowski, Matejko, X. Midowicz, Ciebrawski, Pop[…]piel, Łuszczkiewicz, i ja. Aż 9.

Chrzanowski na sesyą nie przyszedł — Matejko wyszedł z Komitetu, złożywszy dyplom członka Tow. na[…]

W lipcu 1872 r. wybrano Komitet wykonawczy, mający się zająć przeprowadzeniem robót, wedle projektu mojego. Mnie oddano przewodnictwo wskazując na członków tak u kon[…]

stytuowanego zarządu: Muczkowskie-
go i Siebrawskiego. Jeszcze lepiej
stopniała bryła, gdy w r. b. w Czerw-
cu, nie już gadać ale robić przyszło.
Muczkowski nie zajrzawszy ani ra-
zu do grobów, wyjechał do kąpiel.
Stało się tedy, że został mój
projekt i ja, wraz z budowni-
czym Siebrawskim, do przepro-
wadzenia robót. Publiczności
już od r. 1870 przestała fundusz
składkami powiększać — człon-
kowie Komitetu zapomnieli się
są niemi — zaczem i nikt w
Krakowie, nie zapytał się nawet
kto? i co? z grzmotem młotów
rozbijających skaliste ściany, go-
spodaruje w podziemiach Wawelu.
Robota poszła energicznie —
całe wakacye uniwersyteckie
poświęciłem temu zajęciu. Gdy
trumny przenosić przyszło, lub
cokolwiek ważniejszego około
nich przedsiębrać, wzywałem
na świadków: X. Midowicza i
Matejkę, który (acz już nie
członek Komitetu) chętnie zawsze
schodził do wilgotnych grobów.
Jeśli życie, dla świadectwa
przyszłym czasom, każę ładnie od-
pisać ciekawe protokóły tych
czynności. Pan Bóg pozwolił: że
się wszystko szczęśliwie jak było
zamierzone, wykonać dało. Już

na ukończenia przedsięwzięcie całe.
Potrzeba mi akcentu dla szczy-
w grobie gdzie leży Jan Kazimierz,
pragnę umieścić obraz N. M. Panny
Częstochowskiej, z wieczno płoną-
cą lampą. To skieruje spojrzenie
w przeszłości i w przyszłości — na-
da uroczystości — oddali w zwie-
dzających wrażenie jakie się mie-
wa w muzeach pamiątek, a
nastroi do modlitwy — wyprowa-
dzi z grobów z nadzieją. Należę
to chcę, oco mi chodzi — nie piszę
Wam — bo i czujecie i rozumiecie.
Więc epistołę niniejszą per lon-
gum et latum, jakby memoryał
zreferowaną, składam ad acta, do
archiwum Waszego. Szczegóły
wyjaśniające przebieg, nie są
natury publicznej, więc nie do
gazet. Chodzi o grosz na obraz
N. M. P. Częstochowskiej — o pie-
niądz na wieczną lampę. To
przekazuję na materyał do roz-
mów Waszych z możnymi. Da-
lem czas 4 miesięcy, ferye całe po-
święcone grobom, więc sądzę że się
zapisałem na liście składek, szy-
karowny prawo, powiedzenia tym
co mają, „dajcie." P. hr. T. Grochol-
ski, pierwszy i jedyny, ofiarował
na obraz i lampę 10 fun. Przez

gazety robić tego nie chcę — raczej
sport jestem ogłoszę, że ten dał tyle
a ten tyle. Szarpnęło mię znacznie
korzystanie z chwili — gdy bowiem
od lat 20 zbierałem i zbieram
materyał do monografii o gro-
bach, trumnach i pogrzebach kró-
lewskich, więc teraz wypadało
kazać rysować trumny, gdy je
dla oczyszczenia, ku światłu
przesuwano. Naradzałem się z
Beyerem i Szubertem w sprawie
zdjęcia fotografii. Nie możebne.
Nie ma dostatecznej odległości.
Światło tylko elektryczne, ko-
sztowne, byłoby możebne. W
wakacye i rysowników dobrych
nie miałem pod ręką. Więc ka-
załem akwarellą odrabiać każdą
trumnę, w stanie w jakim była
przed restauracyą. Wykonywa-
ło dla mnie Świerzyński. Szko-
da że nie ma w Krakowie brata
mego. Jest w Wiedniu, gdzie
stale mieszka. Akwarelle bę-
dą mię kosztować około 300
guldenów. Cóż strach pomyśleć
taka kwota na biedaka!
Ależ... wyjdźmy z grobów.
Dni 10 użyłem na odetchnienie
w Wiedniu, w elektrycznej wystawie
w Monachium — w Norymber-

dze etc. Więc Stwosz – Stwosz –
i Stwosz. W Monachium zna-
lazłem przepyszną miniaturami
ozdobioną, po polsku pisaną
książkę rękopiśmienną, do mo-
dlenia, Zygmunta Starego. Zna-
komitość. Jeśli ochoty nie strac[ę]
a czas mieć będę, – napiszę (ja-
ko otwarty list do Was) relacy[ę]
z tej podróży.

D. 13 Lipca b.r. narodził mi
się syn Janek (z Dukli). Biedna
żona moja po trudnym porodzie
a trapiona kamieniami nerko-
wémi, dotąd do sił nie przyszła.
Schudzona, mizerna, zatrwa-
żała i zatrważa mię ciągle
stanem swoim. Z Ojcem nie
dobrze. Anewryzm serca zagra-

Jutro zaczynam wykłady.
Gabinet rośnie znakomicie
I i II tom textu dziejów Długosza
broszurują – V tom Jagiellonek
drukuje – III a serya Wzorów ki-
ve – W ogródku zielono jeszc[ze]

Wasz z serca najżyczliw[szy]
a z prawdziwem uszanowaniem
Łepkowski

P. S. Dowiaduję się że mitra Arcybiskupia ruska, jest zrobiona z korony Xiążąt Halickich. Jeśli tak, jakiż dziwnym byłoby to symbolem rzeczywistości, — znamieniem władzy, co się z świeckiej w [illegible] przekuta, przelata. Pisałem

do hr. Maurycego Dzieduszycz
aby to zbadał.
Wybierając potrzebne mi
Krypty ze sklepami gro-
bowemi naszej szkoły; zna-
leźliśmy gryfa, niby ro-
mańską górny ornament,
oprawy dawnych wrót
Krypty Wawelskiej.

Dzień Imienin. Serdeczne życze-
nia przesyłam Wam, które i ode mnie
zarazem Szanowny Pan przyjmie; a tak także
drogą jak tej teraźniejszej karty korespondencyjnej
obdarzy nas wyrazem „zdrów jestem" – który
nam radość do domu przyniesie.

Stanisławowa Ł.

18/3 74
Kraków

Józef Ł[illegible]

KRAKAU BAHNHOF
17
3
ABENDS
KRAKOW

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres

Seiner Hochwohlgeboren
Herrn Joseph Ritter von
Kraszewski

w

Dresden

(Poln.)

702 ~~707~~

Kraków, dnia 19 Mca Marca 1874.

KOMISSYJA ARCHEOLOGICZNA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

—*—

Jakkolwiek nie uzyskawszy jeszcze z Ministerstwa spraw zagranicznych zezwolenia na posłanie Wam dyplomu na Członka Akademii, nie mógł nasz Zarząd dopełnić tej formalności i przecież jesteście nim istotnie wobec instytucyi, która Wam wszystkie głosy swoje dała. Potrzeba zatem wybrać się do Krakowa latem, szczerką — na posiedzenie Komissyi archeologicznej — i... przeczytać nam rozprawkę, nadającą się do Słownika, do Encyklopedyi starożytności polskich. Koniecznie zrobić to wypada. Zarobimy... polskiego: Richa, Norka, Texier'a. Projektuję aby zawiązać <u>ad</u> <u>hoc</u> sekcyą w Komissyi archeologicznej, a w niej oddać Wam Kierownictwo. Sam zagaję rzecz przeczytaniem wypracowania: o Tyzie, jednocześnie M. Dzieduszycki gotuje traktat

o zegarze. Poszukajcie tylko - a będzie w teczce Waszej, wiele gotowego, np. miecz, berło, zbroja, chorągiew, rzędy, dom - etc etc. Więc po raz drugi serdecznie proszę - nie odmawiajcie nam. Nietylko przeczytajcie to mało skończonego w tym kierunku - ale przedstawcie plan - i przyjmijcie kierownictwo w sekcji, która się do tego utworzy.

Więc zgoda?

Groby kończę. Posadzka ułożona. Obraz N.M.P. Częstochowskiej jest. Lampa srebrna, stara, renesans, już wisi - uposażenie na wieczny w niej płomyk, zapewnione. Restauracja trumien dokonywa się.

Niebawnie — cicho — bez wrzawy, w tajemnicy przed gazeciarstwem, spełni się dobra robota. Panie nasze rozbierają właśnie między siebie, sprawienie opon (z wyszytemi na nich herbami) na osłonę trumien. Oboje z żoną serdecznie dziękujemy Wam za pamięć o nas. Wierzajcie że Was kochamy.

Ale... w Studgardzie w chórze kościoła Stiftskirche jest pomnik Anny księżniczki polskiej † 1264. Wiem że w Wöchentliche Wappenbelustigung, w dziele wydanem w Augsburgu przez Wilhelma Oettera (r. 1763) jest rzecz o tém. Czy nie moglibyście zajrzeć do téj książki, a powiedzieć co tam jest? Czy nie dałoby się zyskać fotografii tego pom-

nika, którą zapewne zrobił Niemie[c]
jaki? Widziałem Volumen in fo[l.]
nadpisany: Epitaph und Denk-
mäler - 220 Abbildungen. Był[y]
to sztychy monumentów różnych,
naklejone na papierze. Między
niemi sztychy trumien: Eleono[-]
ry Wiśniowieck, Amyi Konst[.]
Austryjaczek. Największa cz[ęść]
rycin w tym voluminie będą[-]
cych, zdaje się pochodzić z dzie[-]
ła, które mogłoby mieć tak[i]
np tytut: Monumenta Arch[i-]
duum Austriae. Sztychare
Kleiner Sal. oraz Johann Ba[p.]
Haas, Peter Mayer, do tej publi[-]
kacyi pracowali. S. Kleiner
tytułował się: Elect. Mog. Ar-
chitect. Aul. (urod. 1703 + 1759).
Przy sposobności będąc w bibl[io-]
tece, popytajcie co to za dzieło
z którego owe sztychy widzia-
łem? Donieście mi Taskawie[.]
Wasz z serca najżyczliwszy
[signature]

Kraków 28/3 1874.

Kochani nasi! Dzięki Wam za tę łaskawość i skwapliwość, z jaką na list mój w sprawie rozpoczęcia pracy około Słownika starożytności naszych, odpowiedzieć raczyliście. Gdy tak gorąco wzięliście się do rzeczy, to i skutek pewny. Więc proszę:

1° Napiszcie plan. Nie ma potrzeby redagować więcej projektów. Wasz, przyjmiemy bez zmiany.

2° Zaproponujcie kogo by przybrać (Kraszew., M. Dzieduszyc., Łepk—, Ulanicki, Morawski, Szujski, Sokołowski, Wojcicki, Kętrzyński, Przyborowski, X. Pietruszewicz). Śmiało wykreślajcie kogo chcecie, a piszcie innych, z Akademii i z poza grona jej członków.

3° Wtedy zaraz zrobię zagajające posiedzenie, gdy zechcecie — pragnę tylko na 2 tygodnie pierw wiedzieć o terminie.

4° Czy groby, czy chorągwie, czy co innego, wszystko równie dobre i piękne — bo Wasze.
Jeśli uważacie za właściwe, wejdźcie w porozumienie o tę rzecz, w imieniu Komisyi Archeol. akademicznej, z kim chcecie.
Do mnie jako do przewodniczącego Komisyi należy wprowadzić zasad i sekcyami, i przez sekcye mającą członków przewodniczących, czyli kierowników temi speyalnie pracami, któremi się zajmują, dla których są. Koniecznie Wy sekcyą tę prowadzić będziecie. Wykonaniem planu jaki podanie, a Komisya go przyjmie, Wy się zajmiecie — można to bowiem zrobić

i z Pekinu. Sekretarz (teu to na odczytywania okólnik wyda i oleczka - co przeczytane do teki schowa) zajmie się praktyczną lekcyą.

O potrzebywaniu się nie obawiajcie. Wiecie że ja nie ścierpię tego - że oto nawet o (prawie jakby już ukończonej) restauracyi grobów Wawelu, cyt! nikt nie przesiał tego do gazet jeszcze.

W jednym tylko wypadku wzywam reklamy, to jest w sprawie ogłaszania darów dla Gabinetu Archiwum. Jagiełło i dla tego bowiem daje pan X, że dał pan Z. — a Gabinet rośnie.

Za Tarnowa obietnicy

załatwienia kwestyj w notatce zapisanych, serdecznie Wam dziękuję.

Jedziecie do Wiednia. Od roku, mieszka tam (czort wie dla czego) mój brat Ludwik (Wieden Paniglgasse 4). Gdyby albo On Wam, albo Wy jemu, potrzebni byli; więc adres daję. Być może że nasunie się jaki powód użycia jego ołówka i pędzla.

Oboje z Żoną serdecznie przesyłamy Wam wyrazy najżyczliwszy, a szczerem poważaniem

Łepkowski

KOMISSYJA ARCHEOLOGICZNA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Kraków dnia 29 Kwietnia 1874.

Kochani nasi!

Dnia 16 b.m. donosiliście mi że rzecz macie gotową.

Chciałem odpisać, podziękować — ależ obok wiadomości że za 4 dni odjeżdżacie, nie znalazłem wskazania gdzie do Was adresować w Wiedniu.

Na list dziś odebrany, odpowiadam iż skrupuł tyczący się niezałatwionych formalności rządowych poprzedzających wręczenie Wam dyplomu na Czynnego Członka Akad. Umiejętn., jest zbyteczny. Wobec Akademii która Was jednomyślnie wybrała swoim czynnym członkiem, jesteście nim — zaś wobec władz, jesteście nadzwyczajnym członkiem — ten bowiem tytuł posiadają legalnie i czynni członkowie Towarzystwa naukowego z którego Akademia wyrosła. Wyjmują praw uczestniczenia w spra-

cach naukowych nawet człon-
kowie przybrani, do Komisyi:
Was przybierać nie mogli
inny, gdy wybór dał Wam
tytuł i prawa Członka ~~nad~~
nadzwyczajnego czynnego, a
wyróżniliście się w Akademii
z tytułem nadzwyczajnego
członkostwa.
Proszę Was tedy, najpó-
źniej 5 dni pierw zawiadom-
cie mnie o dniu sessyi gdyż
dla tego uprzednio o termi-
nie wiedzieć muszę, bo po-
trzeba czasu na wydanie
i rozesłanie okólnika,
a wypada mieć dni parę
do wyboru, a uwagi aby
się nie zderzyć z inną jaką
sessyą bądź akademicką,
bądź uniwersytecką, a
nawet Rady miasta.

W poprzednim, dawniejszym liście projektowaliście aby p. Z. Działowskiego zaprosić na przybranego członka Komisyi archeologicznej. Nie odpowiedziałem — gdyż sprawa ta załatwi się snadniej w rozmowie, na którą się cieszę, spodziewając się że wkrótce istotnie przybędziecie do Krakowa.

21go Maja chciałbym wyjechać do Sieniawy.

Ściskam Was, z serca najżyczliwszy a z szczerem poważaniem

Lepki

Kraków 2/5 1874.

Wracam z teatru przepełnionego widzami. Xsię Władysław prawie prosto z dworca kolei poszedł na przedstawienie. Że dziś zjazd akademików na posiedzenia, z których pełne prywatne trwało od 12 do 4 ej; więc w teatrze znaleźli się wszyscy. Nie brakło i naczelnika rządu, exellencyów sądowych etc etc. Loże napchane — parter przepełniony.

List Waszy odebrałem właśnie, cieszę się nadzieją rychłego widzenia.

Z serdeczną życzliwością a z szczerem poważaniem

Szujski

Kraków 18/5 1874.

Wasz program prac około encyklopedyi starożytności, odebrałem.

Wyborny.

Żałuję nad wyraz, żeście sami nie przybyli.

Niebawnie wydam okólnik na sessyą. Odczytam — poprze- przeprowadzę. Główną, naczelną redakcyą, Wam oddamy. Zaproponuję wydrukowanie programu wraz z wykazem wyrazów. Druki roześlemy wybranym zdolnym do takiej pracy, wzywając do oświadczenia czego się podjąć zechcą. Termin oddania artykułów z góry oznaczę. Następnie Sekretoryat Komisyi, Wam będzie odczytał, odbierane obrobienia. Uchwalimy:

że Redaktor główny, może bez apelacyi, obcinać, zmieniać, poprawiać, wedle uznania własnego, znosząc się wprost z autorami.

Z przedstawionych tedy przez Akademią Kandydatów na Członków, Prusy odrzuciły Libelta i Manna Rossyja przyjęła jedynie Spasowicza — inne rządy zgodziły się na proponowanych. Nasi postanowili nie budzić rozdrażnienia przez dziennikи, aby sobie zostawić możność ponawiania przedstawień, w nadziei że w sposobnej chwili uda się zyskać zatwierdzenie obecnie pominiętych

Przecież gawiedź niesforna krzy-
czeć zaczyna, pisując sprawy.
Podobno Dziennik poznański
uderza nawet na rząd austry-
jacki, za to że Prusacy Libelta
odrzucili. Oczywiście godłem
obecnego dziennikarstwa po-
winien być kot ogonem prze-
wrócony do góry. Niczego nie
wiedzą dobrze — a cieszą się zwy-
kle tem co nie jest prawdą.

Był u mnie p. Wołowski
z Wiednia. Nie zastał mnie.
Na bilecie wizytowym dopi-
sał: że od Was przybywa.
Nie dodał gdzie stoi. Posła-
łem po hotelach. Albo zaraz
odjechał, albo nie umiano
odnaleźć jego zamieszkania.

Deszcz — zimno — śnieg — grad

grzmoty, na przemian. W ogrodzie wszystko niszczeje.
Żona moja odjeżdża do Karlsbadu.
Restauracya grobów Wawelskich na ukończeniu. Cieszę się że miłszą przecie o tém dziemniki. Wysiadywać muszę czasami w grobach i po 5 godzin jedynym zawodem. Reumatyzm tu pie po kościach i zębach. Trudno się od téj służby, choćby dla zdrowia uwolnić, przed (da Bóg) ukończeniem roboty zupełnem.
A co? O notatce mojéj trumiennej pamiętacie?
Wasz z serca najszczerszy
Lepkowski —

Na dzisiejszem posiedzeniu Ko-
misyi arch. akad. czytano Wasz
program. Do roztrząśnienia rze-
czy bliższego i postawienia wnio-
sków, delegowano pp: J. Kremera,
Matejkiego, Pokutyńskiego, Łusz-
czkiewicza. Komisya postano-
wiła przedstawić Rządowi Aka-
demii, aby Was zaproszono na
reprezentanta naszej instytu-
cyi na Kongressie w Sztokolmie.
Posyłam Wam referat s.p. Przezd.
tyczący się mappy arch. 9/6 74

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres Seiner Hochwohlgeboren

Herrn J. I. v. Kraszewski

in
w Dresden

(Poln.)

17/6 74

Słusznie mówiłeś: pracę rozdzielić, zorganizować, termin ukończenia zakreślić — i wziąść się do roboty.
Takie było zdanie moje, w sprawie Waszego planu Encyklopedji starożytności polskich — taki wniosek uczyniłem i broniłem go, na pełnem posiedzeniu Komissyi.
Nie dzielił Łuszczkiewicz zapatrywania się mojego — dowodził że zawsze materyał przygotować tylko wypada, nie zobowiązując współpracowników do terminu. Postawiwszy go dla swoje: „boję się" — „po mału" — „bez zobowiązań" — „bez terminów" — „Ubodzy jesteśmy" — „materyały nie są krytycznie obrobione" — „w archeologii niczego naukowie nie zrobiono" — „nędza" — „przepisywactwo" etc etc z tego tematu gadał 3 kwandranse. Stary, Sierba przemagali w Komissyi, na tem posiedzeniu — więc w szpitalu

zrobił wrażenie.
Przeczież gorąco i wdzięcznie projekt Twarz przyjęto. Słuchano z zajęciem. Ja czytałem, znając pismo Waszę.
Po ostrożnościach i ostrzeżeniach Limszerkiewicza, przyjęto zasadę: zbierać materyał. Delegowani do rozstrzygnięcia sprawy, jakkolwiek uchwalili: druk, rozesłanie, wezwanie do współpracownictwa, utworzenie osobnej sekcyi etc — przecież rezultat zostawili w obłokach, nie naznaczając terminu ukończenia dzieła.
Zdanie sprawy delegowanych, przedstawione na nowo będzie na posiedzeniu Komisyi, do zatwierdzenia.
Poprę jak najenergiczniej. Ależ... nie pojmuję sprawy nie określonej terminem.

Co to znaczy zbierać mate-
ryał? Zapewne odbierać roz-
prawy i chować ad feliciora
tempora do teki, zostawiając
nadzieję odebrania kiedyś ho-
norarium po 20 fl. w. a. za arkusz
jeśli ostateczna redakcya ów
artykuł przyjmie i w całości
dzieła go umieści. Na takie
wątpliwe wyczekiwania
nikt pracy swojej nie poświę-
ci — nikt się nie zdecyduje na
to, aby rzecz dziś napisana
za parę lat drukowana była.
Ktoby się zaś zgodził i pozostał,
może się spodziewać że wypra-
cowanie jego, wtedy gdy dru-
ku się doczeka, stanie się
przestarzałem, — które zmien-
ny, postępujący autor, cofnie
wtedy. Cóż poradzić z roz-
dziem? Żmurzkiewicz przy-
taczał przykład: że źle by-
łoby gdyby kto podał mo-

nograficzną rzecz o zabytkach
Gniezna, przed jego tam by-
tnością. Teraz bowiem, Oni
T. N. Sadowski i M. Soko-
łowski, wyjeżdżają w okolice
lice Gniezna (jako wysłań-
cy Akademii) w celu ba-
dań archeologicznych.
Wczoraj i dziś, był tu Ru-
dolf Eitelberger referent
spraw sztuki i archeologii
w ministerstwie oświaty.
Nie mógł się dość nadziwić
jak w ciągu lat 4, dało
się zebrać muzeum takie
jak Gabinet Arch. Uni-
wer. Rzeczywiście, inklu-
zywnie, traf, przypadek
poszczęścił mi tak szczodrze
że wielkość zbioru przeszła
oczekiwanie i nadzieje moje.
Sługa, z serca najszczer-
Al pk

Kraków 20/7 74

Kochani moi! Posyłam Wam 5 odpisów rewizyj trumien i dalsze sprawozdanie z restauracyi grobów Wawelu.

Posyłam notatkowe rysunki co przedniejszych bronzowych zabytków, jakie są w oddziale wykopalisk z ziem słowiańskich, w Gabinecie arch. Uniwersytetu jagiellońskiego. Jeśli wyjaśnień bliższych chcecie o miejscach wykopalisk z których te przedmioty pochodzą, przy pytaniach nakreślcie kształty. Zarządzicie podobnie nanotowanych rysunków z Muzeum Akademii, z Zakładu Ossolin., ze zbioru Tow. przyj. nauk pozn., z Schlesische Museum i od p. B. Podczaszyńskiego a mieć będziecie wszystko co z tej kategoryi na ziemi polskiej się znalazło. Ba! Litwa? Muzeum wileńskie?

Napomnijcie przecież wszel-
kich, aby wam nadsyłających
cieniutkich bronzików i tak świe-
żych dawniej celtów, nie czysz-
czali. Tego bywa wiele wszę-
dzie po zbiorach. Chodzi o
najcharakterystyczniejsze.
Sadowskiemu mówiłem aby
wam posłał swoją rozprawę,
dobrze napisaną o bronzach.
Bardzo ciekawi poruszy-
li w Sztokolmie sprawę ar-
graficznych znaczków ma-
py archeologicznej. Mo-
że wam posłać owe pieczątki
projektowane przez ś. p. Prze-
dzieckiego. Posłałem skła-
dkę kongresową. Dotąd ni
poświadczenia odbioru, a na-
wet biletu, nie dostali.
Mówiłem Majerowi i Szuj-
skiemu że by dotąd nie mie-
ście listu mojej czytelni ażeby
że Akademię w Sztokolmie
mam reprezentować. Ale...
Druki akademickie, korrekty,
ich rozsyłki, expedycye etc.

wszystko fatalne. Biurokra-
cyi za wiele – a nieład przy niej.
Na posiedzeniu Komisyi ar-
cheol. odbytem d. 4 b.m. przeparł
p. Wł. Łuszczkiewicz zdanie
swoje, że dziś Encyklopedyi sta-
rożytności wydawać nie można
że zawczas – że stałoby się fiasco
etc etc. Nie wiem czy konieczność
po śmierci starych, a po zejściu
ad patres nas starszych się,
ci dzisiejsi, więcej od nas wie-
dzieć będą o tem co polskie?
Broniłem rzeczy – wystawiając,
że wydanie takiej zbiorowej
pracy jest obowiązkiem naszego
pokolenia. Postanowili
inaczej – to jest: przyjąwszy
w zasadzie nasz plan, wy-
drukują go, wraz z pocztem
wyrazów – rozeszlą – wzywa-
jąc do gromadzenia tylko
materyału. Uniformy, ani
terminu wydania, nie na-
znaczą. Głupota! Kto gotów
byłby oddać pracę swoją na
skład – ad feliciora tempora –
a do tego jeszcze bez wynagrodze-

dzenia? Sądzę że wszcz zabili. Bo
swojemu. Oni boją się żywego
przestraszą ich wszystko to
się rusza. Dziś dowiedziałem
się: że nawet Wam nie donie-
śli o uchwale, o tem co po-
stanowili zrobić z projektem
Waszym. - Tu Kulawiana-
że nam przewodniczącym
komisyi, nie stwórz prawa
korespondencyi akademi-
cznej na zewnątrz - załatwi
to (zaś nie załatwia) sa-
rząd: Majer et Szujski.
Stona do Siemiawy, z dzi-
ciakami. Ja 29go b. m. do
Warszawy, Wilna, Gdańska
Królewca, Torunia, Mal-
borga, Oliwy etc; raz
przecie li dla archeologii
jawnie jadę na połów dla
Gabinetu Arch. Uniwers.
Ma się rozumieć za swój grosz.
Ogród zeschły, jak wiązka
siana. Ptaki [illegible]. Pszczo-
ły tylko 26 ℔ miodu dały.
Napisanie o I i II tomie Edi-
cyjów Długosza. Czyli Wam
go wprost posłać - czy przez
Księgarnię? Wasz JŁ

Kraków 20/7 1874

Mając list mój, w którym przedstawiłem Wam sprawę restauracyi Grobów i Trumien Królewskich na Wawelu. Otóż, przesyłam dotyczące do listu owego, pismo niniejsze oraz odpisy rewizyi pięciu Trumien. Więcej ich nie otwierałem — a zaglądanie do tych 5, było z konieczności tylko — ciekawością nie kierowaliśmy się ani uwodzili potrzebą. Dziś już sklep Wazowski złączony z jagellońskim i a oba przez dobrany grób pod nawą boczną, mają otwartą komunikacyą z kryptą. Wejście zewnętrzne skassowane. Wchodzi się z krypty gdzie leży Sobieski. Poziom grobów o ile się dało, zrównany. W trzech sklepach w których już restauracya skończona, dana piękna a kosztowna posadzka z cegły belgijskiej, ułożeniem mającej prożki różnobarwnych kobierców-

trumny naprawione, rozsunięte, ustawione każda na osobnym piedestale — będą okryte oponami z szkarłatnego sukna obramowanego frenzlami złotemi, z takiemże wyszyciem na nich herbów. Znalaztem fundatora na to. Mam też pieniądze na ułożenie w krypcie takiej posadzki, jaka jest w 3 sklepach, w których już nie tylko zapanował porządek — ale majestat nawet. W grobie Iwarów, za sarkofagiem Tana Kazimierza, obraz N. M. Częstochowskiej — przed nim wieczna lampa. Praca trwa lat dwa. Da Bóg, na dzień zaduszny ukończę. Zapalę światła — i wprowadzę wiernych na

Salve regina! Trwam w zastrzeżeniu, że o tem wszystkiem nie wolno pisać w dziennikach. Wiadomość do archiwum Waszego, jedynie spowiedź — a może pyszki trochę, i aby kiedyś, jakowy szperacz w papierach Waszych, dowiedział się że miałem zaszczyt pracować około uporządkowania grobów Wawelu i trumien królewskich. Nagrody w pochwale, nie potrzebuje ta sprawa. Mam wielką nagrodę w tem że Bóg łaskaw pozwolił mi trudnić się taką robotą i do pomyślnego rezultatu ją doprowadzić. Więc ad acta, niechaj będzie złożoną ta epistoła.

Łepkowski

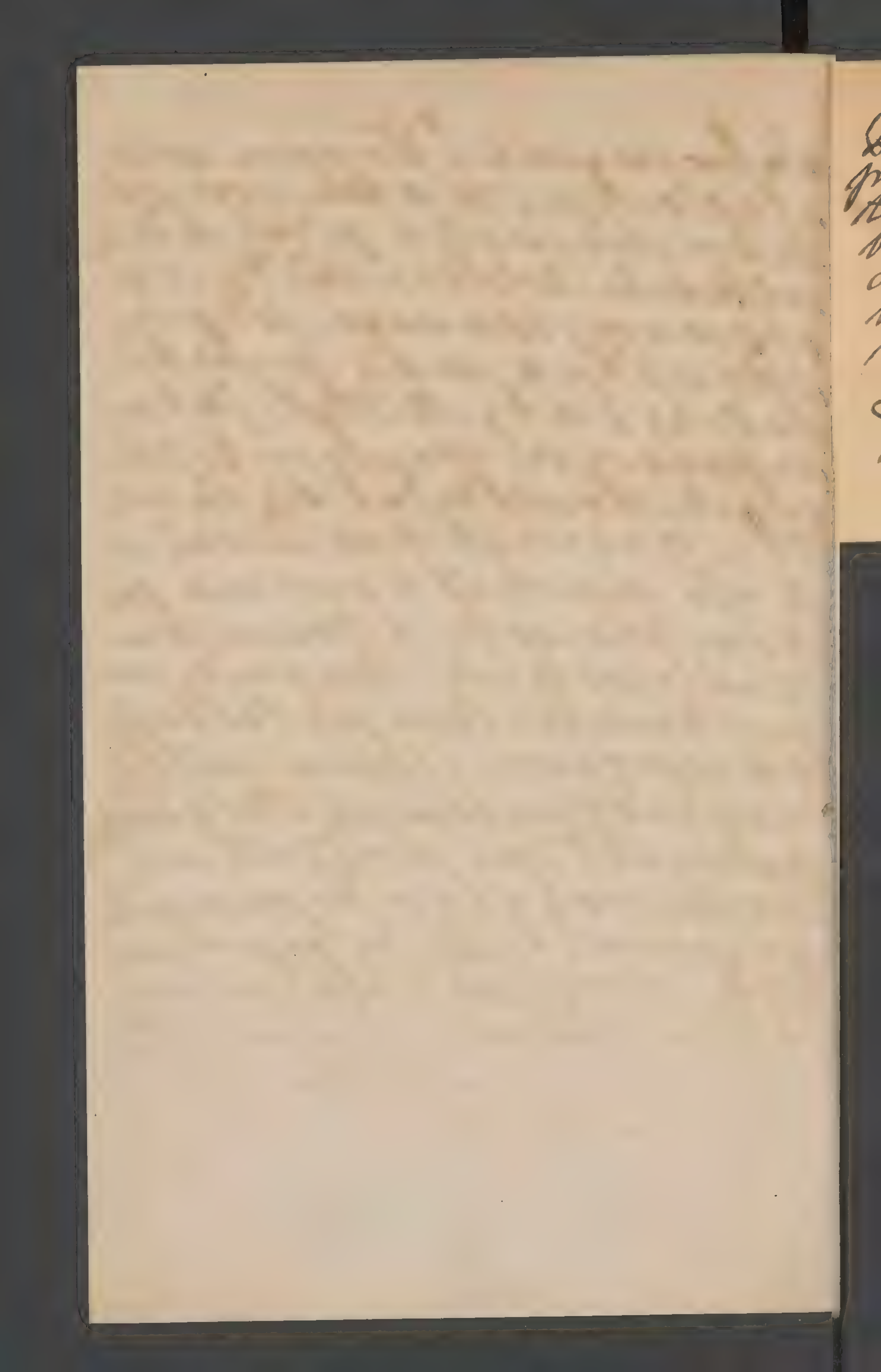

Przedstawiłem Zarządowi Akad.
potrzebę zrobienia dla Was.
takiej notatki rysunkowej
bronzów będących w Muzeum
akademickiem i jak ją odebra-
liście już zapewne z wyboru
bronzów Gab. Arch. Uniw.
Wątpię czyli w. b. r. Aka-
demia dostarczy Wam tej
notatki. 22/7 74 [illegible]

KRAKAU BAHNHOF
MORGENS
KRAKÓW DWORZEC

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres Seiner Hochwohlgeb.
Herrn J. Rittler v. Krasnow[illegible]

in
w

27 Nordstraße Dresden

(Poln.)

Kraków 24/7 74

Oto macie dowód płataniny, a zarazem świadectwo że szczerze pragnę abyście takie rysunki bronzów dostali z Muzeum Akademickiego, jakie macie z Gab. numizmatycznego. Dobrze byłoby aby je zrobił p. Seweryn Bieszczad (Kraków u XX. Franciszkanów) ten sam który rysował numizmatyckie, gdyż nie powtarzałby tych kosztów, które już Wam przez niego zanotowane były.

Jeśli chcecie — najprościej rzecz do swego p. Bieszczada zaraz na piśmie robotę zadysponujcie — a taki list wystosujcie aby mu był wstępem do Muzeum. Zrobi za

parę godzin, byłe miał za
raz polecone. Wskaz
ję Wam tę drogę, gdy
sam zakierowałi sprawę
nie mogę, bo pierw tea
kat do Was na dworzu
kolei żelaznej, odprowa
dzając żonę do Sieniaw,
wracę 28 b. m. wybie-
rając się zaraz w po
dróż na Pomorze. Ca
nyzrownicek, wyjeżdża
także we wtorek
wieczór. Serdecznie
Was pozdrawiam
Najżyczliwszy
a z szczerem poważaniem
Lepkowski

Kraków 28/7 74

Wróciłem z Sieniawy, dokąd odprowadziłem żonę.

Zastaję list Wasz z 23 b. m. z którego dowiaduję się żeście nie odebrali pakietu z rysunkami bronzów, i z protokółami restauracyi trumienek królewskich — co pierwej, przed ową korespondencyą, wysłane było.

Obawiam się czyli nie zaginęło. P. Bierząd nie ma też polecenia od Was, rysowania bronzów z muzeum akademicznego. Gdybyście zadysponowali, zrobiłby na czas jeszcze. Tyczy się też chęci rozbiorów chemicznych bronzów. Majer nie pozwala obcym chemikom zdawać za takie roboty; a akademicy nie śpieszą się z wykonaniem danego im polecenia.

Powiadacie że warto za-

jąć się Wawelem. Dawno o tem myślałem. Przed śmiercią ś. p. Przezdzieckiego uczyniłem wniosek w dawnym oddziale Archeol. Tow. nauk. Krak., aby viribus unitis podjąć tę pracę. Następnie tym wnioskiem zamknąłem czynności owego wydziału – i tym wnioskiem otwarłem działalność Komisyi akadem. archeol.

Jedyna na to pora dziś, gdy nam wojsko ustępuje.

Trzeba pomierzyć, porysować, tynki odbić, malowania poszukać. Zebrać dyplomatarjusz Wawelu – odczytać dawną postać jego – przeszłość, dzieje – spisać niknące tradycye – Ogrom – ogrom – ślicznej pracy. Nie podobał się wniosek p. Łuszczkiewiczowi – zabił go. Nie czynię mu zarzutu, rozumiem, że ktoś sam chce aby mu przyznawano – ależ hultaj.

W sprawozdaniach z ostatnie-
go Kongresu, jest rzecz o map-
pie archeol. pasygraficznej,
naszego pomysłu, co przedsta-
wiał ś. p. Przezdziecki. Za
znaki te litografowane
wyznaczono ad hoc Komis-
syę. Z Kongresu, z Akademii
Proszę Was o poruszenie
tej sprawy. Co Komisya
owa zrobiła? Mogą to
niej w miejsce ś. p. Przez-
dzieckiego, mnie przydzie-
lić. Mam stępelki znacz-
ków i próby po Przezdzie-
ckim, w Gabinecie Numizma-
tycznym. Proszę Was
o to usilnie.
Do Kijowa kuszą bardzo.
Zjedzie tam chmura roz-
nych — szlachty będzie ćma.
Wasz z serca
najżyczliwszy
a z [illegible] Władam
Łepk.

P. S. Kraj umarł! Boję się
czy mnie uprzot.

1/4

424

Serdecznem słowem ścigam Was do Sztokolmu.
Sam jadę jutro, do owego Wilna, Gdańska, Królewca, Marienburga etc.
Dziś wysełam pod adressem p. Hildebranda, parę exemplarzy fotografij zabytków Czerwińskich.
Proszę, oświadczcie Mu u którego odemnie — i zawiadomcie Go, że 1 Exemplarz owych fotografij, jest przeznaczony na wystawę Kongressową — inne zaś raczy dać tym najcelniejszym badaczom których budowle palowe zajmują.
Do sprawy mappy arch. była w Bolonii wyznaczona Komissya — więc powinnaby zdać relacyą; albo potrzeba ją wznowić

i wzmocnić. Gdybyście raczyli słówko do mnie napisać, proszę adresujcie: St. Łepkowska w Sieniawie pr. Jarosław, w Galicyi. Żona prześle mi list zaraz.

Najżyczliwszy
J. Łepk.

Kraków
2/8 1874

Jest różnica między tym drez-
deńskim, a siemianowskim — gdy
ów księgi drukowany w Kra-
kowie r. 1539 u Hieronima
Wietora. Ma Siemiana oprócz
tego, wydania z 1566 i 1595 Kró-
lewieckie. Chlebański w Encyklo-
pedyi Orgelbrandowskiej, opisu-
je te królewieckie. Estreichera
w Drukach XVI wieku, także. Po-
równywałem sam te późniejsze
z pierwszym. Przepraszam Pań
że tak piszę prawie na kolanie,
bo w sieni w Uniwersytecie

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres.

Seiner Hochwohlgeboren
Herrn Joseph Ritter von
(Kraszewski
in Dresden

(Poln.)

Kraków 18/3 75

Kochani moi! Myślałem że
dziś wraz z serdecznemi ży-
czeniami, poślę Wam wy-
drukowany projekt Ency-
klopedyi. Gdzietam! — nie
tak to łatwo dojść do koń-
ca z naszymi panami.
Aber langsam. Aż się już
przykrzy słuchać skrzypią-
cego obrotu zardzewiałych
kółek maszyny nazwa-
néj Akademija. Tyle się
zrobi ile się sam wyko-
na — sam znów działać
nie możesz, bo jest Aka-
demija na to aby prze-
szkadzać robocie po-
śpiesznéj. Langsam — to
nabytek od Niemców.
Słusznie wołanie o rozbio-
ry brązów. I tu walczyć
potrzeba, zamiast kazać
zrobić, a z roboty korzystać

wiele prędzej zrobiono w
tym kierunku za czasów
skromnego Towarzystwa
naukowego, przed laty 22.
Te wszystkie bronzy ja-
kie były na wystawie
starożytności urządzonej prze-
z mnie w r. 1858, zostały
rozebrane. Zbiór każ-
dego jest zanotowany
w karcie katalogo-
wej; zaś katalog ten
posiada w rękopisie
Akademia Umiejęt.
Wtedy było łatwiej-
kosztem — i zrobiono.
Robił Aleksandrowicz
zdolny chemik. Gdyby
panowie Art. Lekcji

wykopalisk, że chcieli, już samem wynotowaniem rozbiorów z owych karteczek mieliby nie lada porządek.

Ściskam rękę Waszą

najżyczliwiej
a z głębokiem
szacunkiem

[illegible]

Kraków 12/5 75

Kochani nasi!

Dziś zobaczyłem Projekt Encyklopedyi, i potworny list konkomitatywny, w którym w kilku wierszach wiele niedorzeczności, a sensu brak zupełny. Oburzająca dowolność aby temu kogo się podpisze, nawet nie okazać pierwej odezwy imieniem jego czynionej. Proszę Was usprzejmie, zastąpcie własnemi wezwaniami ów list niegrzeczny. Jeśli Wam potrzeba więcej exemplarzy broszury, donieście — a zarazem napiszcie komu posłaliście; lub też wskażcie komu posłać potrzeba. U mnie bieda — chłopczyna młodszy, leży

zbandażowany 5? miesięcz-
kości biodrowa odbita —
bjciec Żony chory bardzo-
wy; Matecki leży w Wro-
cławiu, gdzie go na oczy
powtórnie operował
Dr Förster. Więc bieda.

Naglicie o rozbiory
bronzów. Wszystkie te
jakie były na wystawie
starej, urządzonej w Kra-
kowie (fotografowanej
przez K. Beyera) wtedy,
przed 16 laty, rozebrał
zdolny chemik s.p. Aleksan-
drowicz. W katalogu
owej wystawy (rękopis)

są te rozbiory. Teraz należałoby niektórych nowo odkrytych przedmiotów, zrobić analizę. PP. Majer i Szyjecki, nie dopuszczają aby się to działo z funduszów akademicznych, dla tego że p. hr. Jerzy Szembek ofiarował się w własnej pracowni rozbiory owe wykonać. P. J. N. Sadowski, zrobił wykaz — zaś p. Szembek obiecał na czerwiec życzeniom zadość uczynić.

wa o drogach greckich i
rzymskich, o szlaku
bronzowym od Wisły do
Bałtyku, wyborna.

Odczytał już dwie
części. Podobnie znako-
mitej pracy, nikt jeszcze
nie czytał ani w dawnem
Tow. nauk., ani w te-
raźniejszej naszej Ko-
misyi. Ściskam z serca
najżyczliwszy, a z odda-
niem [illegible]

Łepkowski

Przesyłając projekt Encyklopedyi starożytności polskich, zredagowany przez p. J. I Kraszewskiego, Czynnego Członka Akademii, zatwierdzony uchwałą Komisyi naszéj z dnia 4go Lipca r. z., upraszamy, abyś przyjął udział w téj pracy, dopełniając wyrazy w wykazie pomienionym pominięte, a podejmując źródłowego obrobienia tych, do których posiadasz zasoby, materyjały jeszcze nie publikowane. Upraszamy również o wskazanie terminu, w jakim dogodnie Mu będzie złożyć nam badanie swoje, przesyłając je do Sekcyi delegowanéj z Komisyi do zajęcia się gromadzeniem tych wypracowań i ich porządkowaniem, w celu przygotowania zaprojektowanego dzieła; oraz porozumiéwania się z biorącymi udział w owém przedsięwzięciu. (3)

Członkowie Sekcyi Encyklopedyi starożytności:

Dr. Al. Kremer.

A. H. Kirkor.

Przewodniczący Komisyi archeologicznéj:

J. Łepkowski.

Sekretarz Komisyi archeologicznéj i Sekcyi encyklopedycznéj:

P. Umiński.

Sieniawa 15/8 75.

Bardzo dawno nie miałem listu od Was, gdy ostatni pisany (15 Maja b.r) jeszcze przed chwilą boleści jaka nas w Czeszewie spotkała. W końcu Czerwca wróciłem z żoną i z dziećmi starszemi z Wielkopolski, przywiozłszy z sobą papiery s.p. Libelta i bibljotekę Jego mnie odkazaną. To co w niej było przyrodnicze, dałem szwagrowi Drowi Bendowskiemu, co gospodarze Pantaleonowi bratu żony. Zajmuję się przygotowaniem do wydania wszystkich dzieł Libelta. Sześć tomów sam przysposobił i wydrukował u Żupańskiego, tak że mnie pozostało ukończenie tylko o rewizyi korrektowej ostatnich arkuszy estetyki. Chciałbym dalej oddać nakładcy 8 tomów rozpraw i pism pomniejszych, 2 matematyki, 1 Dziewica Orleańska, 1 Humor i prawda, 2 listów i mów — razem byłoby w tej zupełnej edycyi tomów 20. Kto wyda? Żupański uzyskał od Ojca prawo edycyi wydanych już 6 tomów, na lat 15, za 600 talarów wypłaconych książkami. Czy zechce inaczej zapłacić za

14 tomów pozostałych, i gdy około ich obrobienia: porównania z rękopisami (o ile są), poprawienia błędów drukarskich w dawniejszych edycyach, oraz zrobienia korrekty ~~dr~~rewizyi etc jeszcze pracy potrzeba. Nie liczę zająć tego na monetę, ależ coś warta praca — jest też cena ustąpienia pism Libeltowych na lat 15. Oczywiste że księgarz daćby powinien pewną za to kwotę; tembardziej że całą, jaka ona będzie, przeznaczam na uposażenie funduszu pomocy rodzinnej, który obecnie w czasie działów familijnych chcę zebrać i przy Czeszewie w sposób fundacyi wieczystej urządzić. Więc pragnę uzyskać jaknajwięcej — zaś Żupański o najmniejszem nawet zdaje się nie myśleć. Chciałbym tak wydanie urządzić, aby rozprawy te które prawdopodobnie w Królestwie polskiem nie byłyby wolne, dawać na końcach

tomów, aby się od exemplarzy do Warszawy posyłanych odłączyć daty. Z listów Waszych do s.p. Libelta pisanych, widzę: że był korrespondentem czasopism przez Was wydawanych. Myślę zrobić porządny wykaz bibliograficzny prac Jego. Proszę Was raczcie zanotować, co drukował za Waszem pośrednictwem. Radbym też mieć od Was odpisy listów Libelta, do tomu korrespondencyi jeśli macie takie, które by się do tego kwalifikowały.

Jeszcze jedno. Sprawę pomnika ze składek publicznych dla Libelta, nie dosyć jasno postawiono w Wielkopolsce. Mnie nie wdawać się do tego. Poufnie pisząc sądzę: że niewłaściwe z grosza publicznego wznosić nagrobek w Czeszewie — to do nas należy — i zrobimy. Chciał spoczywać na wiejskim cmentarzu, nie zaś w kościelnym rodzinnym grobie, gdzieśmy tylko

tymczasowo zwłoki jego złożyli
na cmentarzu wiejskim, w po-
środku, zmuruje się grób, gdzie
umieścimy trumnę Jego, prze-
niosłszy tam ciało Matki.
Grób zamknie wielki granit
z napisem; a cały cmentarz
wysadzi się alejami świerko-
wemi i jodłowemi, do tego gro-
bu prowadzącemi. W kościele
czerniejewskim będzie marmur
z napisem. Więc gdzie pomnik
ze składek publicznych? W Po-
znaniu na jakim placu. Od-
powiedź: że nie pozwolą. Prawda.
Twierdzą tedy: że w kościele
parafijalnym poznańskim
w którym był chrzczony, lub
w Katedrze gnieźnieńskiej, gdy
bywał posłem z Gniezna. Inni
chcą na dziedzińcu domu
Tow. nauk. pozn. Dziedziniec
szczupły – a przytoczy (Den-
verlak) może dom do najmów

W dzisiejszym N^rze (192) Czasu, czytamy list Wasz z Dziennika poznańskiego powtórzony. Stokroć serdecznie wraz z żoną i rodziną, dziękujemy Wam.

Lepel

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres Seiner Hochwohlgeboren

Herrn Joseph Ritter von

Kraszewski

in Dresden

(Poln.)

Kraków 29/8 1875

Czas dzisiejszy donosi że dzienniki poznańskie chcąc uchylić wpływ jaki wywarł list Wasz w sprawie pomnika dla s. p. Libelta, naznaczyły naradę na dzień 2 wrześ. Zapewne przeważy prowincyonalne pojmowanie uczczenia pamięci zmarłego. W każdym razie dobrze się stało że rzecz poruszona, do rezultatu zmierza. Nie wolno mi objawiać jawnie zdania własnego w tej sprawie; więc tylko czekać mogę rozstrzygnięnia, zbliżonego wielce Waszem serdecznem podniesieniem i popchnięciem. Krzyk straszny na Walewskiego, słuszny, chociaż grubijański, bo z pomieszaniem ordynaryjnych

nawet aparatów. O stryczkach piszą brzydacy. Uderzając na brzika, na gorszące ideje p. Walewskiego, czasarem z amatorstwem atakują Akademiją, jakby zależało na umotarzaniu jej powadze, jakby potrzebne było dyskredytowanie tej instytucyi. Gdzie tu wina Akademii? Dała panu Walewskiemu dyplom za przeszłość jego. Nikt nie przeczył. Czarał czytaj rzecz twoją. Początku filozofii dziejów naszych smiléj z legend, strzchano z przymrożonemi do dryg-

ki oczami — wywodów z pierw-
szych Kronikarzy nie przyj-
mowano, dyskutując — wresz-
cie już wtedy gdy czasy So-
bieskiego rozstrząsał, zaprze-
stano słuchać, a on prze-
stał czytać. Oddał rękopis.
Osądzono że pod stęplem
Akademii drukowanym
być nie może. Więc... wy-
dał własnym kosztem.
Akademija uchylająca się
od sporów politycznych
inaczej postąpić nie mo-
gła. Taki był przebieg spra-
wy. Tak mi przed wielu
miesiącami o tej rzeczy mó-

wiono. Obecnie Warszawa dziennikarska pragnie oczywiście wplątać Akademiję w rozterki polityczne. Nasi prezesi milczą — zaś p. Walewski ma obyczaj nie czytywać dzienników, więc nie wie zapewne, jakie gromy i grzmoty sprowadził na głowę swoją brzydkiemi wywodami niby filozoficznych z dziejów rezultatów. Ściskam z serca najrzetelniej, a z dawnem uszanowaniem

Łepkowski

Kochani nasi! Jakoś to już zwyczajem się stało, że jak porucznik przed wodzem, prostuję się przed wami z raportem, gdy na posterunku moim zdarzy się wypadek który zameldować potrzeba. Wiecie z Gazet: że jedyna w Polsce Katedra archeologii której mam istotny zaszczyt być pierwszym professorem, podniesioną została przez Cesarza do godności zwyczajnej, co utrwaliło Gabinet archeologiczny uniwersytecki, rozrosły prędzej niż marzyć mógłem, zakładając ten instytut. Do tego bogacenia się Gabinetu, pomoże urząd generalnego Konserwatora zabytków przedhistorycznych na całą Galicyą, trud bezpłatny, którym mię uraczyło Ministerstwo oświecenia. Ależ fraszka — są przywileje stanowiska, to i ciężary przyjąć potrzeba — robić każą, robota jest obowiązkiem — więc robić będę. Przecież dotkliwszym kłopotem jest dla mnie drugie jeszcze Konserwatorstwo, to jest strażnictwo pomników historycznych i sztuki, na Galicyą zachodnią (od Wisły po San) wraz z Krakowem i jego okręgiem.

Oczywiste że niepodołam temu co do niedawna trzech konserwatorów miało w robocie – i to jeszcze takich którzy umieli pracować, a rozporządzali czasem i pieniędzmi. Wymawiałem się, wypraszałem szczerze, od tego zajęcia. Stało się – wbrew czyli. Więc teraz takie personale galicyjskie, nowo zorganizowanej Komisyi centralnej konserwatorskiej, istniejącej od r. 1853, a przekształconej z rozszerzonym zakresem działania patentem cesarskim z r. 1873, dopiero teraz w kraju naszym w życie wprowadzonym.

I Sekcya – zabytki przedhistoryczne Konserw. na całą Galicyą Łepkowski

II Sekcya – zabytki pomnikowe w Galicyi wschodniej Miecz. Potocki w zachodniej i w Krakowie Łepkowski

III Sekcya – opieka nad archiwami w Galicyi wschodniej Dr Profs. F. Liske w Galicyi zachodn. Dr Profs. J. Szujski dla archiwów ruskich X. Prałat A. Pietruszewicz.

Korrespondenci

na Galicyą wschodnią: Kazim. hr. Stadnicki radzca namiestnictwa

i X. Biskup przemyski Jan Stupnicki
Vice Marszałek krajowy.
Korrespondenci na Galicyą zachodnią
jeszcze nie nominowani.
Statut tej nowo zorganizowanej Komisyi
przysłam Wam ad acta.

W naszej akademicznej komisyi
arch. znów mi kazali przewodni-
czyć na rok 1876. Przyjęto mój
wniosek utworzenia i we Lwowie
grona archeol. sekcyi tej naszej
komisyi. Rozwinięcie i tam prac
arch. będzie zależeć od tego, kogo
sobie panowie lwowscy prezesem obiorą.

Restauracya grobów wawelskich skoń-
czona. Mam już fundusz na posta-
wienie ołtarza w krypcie. Projekt
zrobi Violet le Duc (z tem że on, wy-
pada jeszcze być cicho). Wyrobienie
mszy SS. za królów, już także od
wielu osób uzyskałem.

IIIci tom textu dziejów Długoszowych
broszuruje się – a Vty Jagiellonek
drukuje.

Wydanie IIgiej seryi dzieł Libelta, u-
czynił Łupański zależnem od ro-
zejścia się Iej – a Ia nie idzie.

Otóż: wydawnictwa, groby, gabinet, katedra, konserwatorstwo, przewodnictwo Komisyi arch. akad. etc etc, nie zostawiają nawet nocy dla pióra, na przysposobienie ostateczne do druku monografii grobów i monumentów królów i archeologii elementarnej. Orze się i orze — a siać nie ma czasu. Robi się w ciszy, to czego nie znać, co wygląda jakby się samo zrobiło. Lata biegną, włos siwieje, reumatyzmy przyją kości, w domu różne kłopoty — na tem koniec.

Moi drodzy! Czyż my kiedy wytchnienia się doczekamy, przedtem zanim nas w trumnę ułożą? Czyż zobaczymy przed skonem tych, coby pozwalali wierzyć o sobie, że bez interessów osobistych, kieszeniowych, brzuchowych, pracować zechcą. Jeśli co mię martwi, to brak zdolnych uczniów, chociaż na nich nie zbywa — ależ miernota bez wytrwałości i jakiego takiego światełka we łbach! Ściskam z serca najczulszy Łepk

Kraków 3/12 75

Kraków 9/12 75

Kochani nasi! Serdecznie dziękuję Wam za list — a śpieszę z zastrzeżeniem: że wolę abyście nie podnosili publicznie robót moich około restauracyi grobów, etc. Chyba o wzięciu przez Rząd w opiekę zabytków przedhistorycznych, a poruczeniu tego nowo utworzonego urzędu katedrze archeologii, napomknąć, nie będzie zbyteczne. Może też podniesiecie tę nowinę: że Kommissya archeologiczna Akademii umiejętności postanowiła zorganizować we Lwowie swoją Sekcyą wykopalisk, aby i w wschodniej części kraju utworzyć ognisko poszukiwań zabytków przedhistorycznych. Stało się to na mój wniosek.

Gabinet otrzymał z nad Zbrucza, szczerupy popielnic i naczyń grobowych, malowanych, zupełnie takich kształtów jak etruski. Ciekawe zjawisko (już drugie – pierwsze w Szląsku pruskim) stwierdzające szlaki greckie u nas.

Biblijotekę Ksia WŁ. Czartoryskiego, pakują już w Sieniawie, gotując ją do przewozu do Krakowa. Sala górna w dawnym arsenale miejskim (przy basztach floryjańskich) gotowa już, a nawet opalona kaloryferem, na pomieszczenie książek.

Pisanie o monografii Stwosza. Mam ogromny materyjał. Pewno nikt większego mieć nie może. Ależ czasu brak, aby zebrać, uporządkować, napisać.

Przeprowadzenie dziejów naszych przez powieści, myśl wyborna! Tylko Kraszewski podołać może temu trudnemu zadaniu.

Tom V Jagiellonek, III i tekstu dziejów Długosza, poszlę Wam gdy wyjdą.

Pisząc o tem co wychodzi, podnieść koniecznie dzieło X. Kujota Opactwo pelplińskie (Pelplin – druk St. Romana w Pelplinie 1875)

zachęcając do wydawania
takich monografij.
Moi drodzy! Jeszcze
jedno. Gdy Żupański dal-
sze wydawnictwo dzieł
Libelta czyni zależnem
od rozejścia się seryi I-ej,
poprzyjcie rozkup. Prze-
cież to Filozofia i Este-
tyka – stanowiące zupełną
całość. Dalej byłoby 6 to-
mów Pism pomniejszych,
2 tomy później wydawa-
nych rozpraw – Dziewica
orleańska, Humor i prawda
matematyka, wreszcie ze
2 tomy mów i listów.
Wasz z serca najszczer…
a z uczuciem Uszanowania Fr…

Błąd naukowy, to grzech Professora — więc spieszę sprostować pomyłkę. W liście (o malowanych naczyniach z Wasilkowic) wczoraj do Was wyprawionym, napisałem: iż barwy na tych zabytkach ceramiki starogreckiej dadzą się zmyć wodą. Bajka! nie można ich spłukać — są oczywiście przed wypaleniem naczynia zrobione.

17/12 75

[signature]

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

Adresse / Adres: Seiner Hochwohlgeboren Herrn Joseph Riettet von Kraszewski in Dresden

KRAKAU ... 1 12 WIECZÓR ABENDS 75

AUG. 19 12 ...

(Poln.)

Kraków 17/12 75

Kochani nasi!
Oboje z Żoną serdecznie Wam dziękujemy za zaznajomienie nas z Bratem Waszym.
Pochwalę się Gabinetem archeolog. Uniw. Jagiell. Zaczęszy ab ovo, od uzyskania naň lokalu w r. 1870, mam w nim do 7000 przedmiotów – wykopalisk około 2000; a między niemi teraz skorupy popielnic malowanych! Zachęcony przezemnie P. Zdzisław Ujejski zaczął kopać w Wasilkowce, już późno, bo w Listopadzie. Otrzymał Gabinet 5 naczyń całych, z czerwono wypalonej gliny i przeszło 100 ułamków, między któremi szczątki naczyń malowanych, zostających nie tylko w wyraźnej analogii z temi (dotąd jedynemi) o których czytajcie piękną pracę w Schlesiens Vorzeit – Bre-

slau 1871–16 Bericht, II Band, 4 Heft, ale pozwalającemi upatrywać w tej ich polichromii, oraz w rodzaju, wyrobieniu i wypaleniu gliny, powinowactwo z starogreckiemi zabytkami ceramiki. Cieszę się wielce z tego nabytku. Przeprowadzam korrespondencyę z p. Ujejskim – sądzę że pierwszą moją czynnością jako konserwatora galicyjskiego zabytków przedhistorycznych, będzie wzięcie tego wykopaliska w opiekę urzędową i zarządzenie tam z wiosną ścisłego, naukowego poszukiwania. Zwiedzający Gab. Arch. Uniw. Virchow, z okazyi okazów z wałów żużlowych z okolic Chrobrza, powiedział że ten zbiór nie tylko co do roku i miesiąca, ale co do dnia stoi na równi z nauką – ka,

wszystkim dowod[illegible] malowane naczynia – grobowe, (które z [illegible] najczęściej [illegible]

przecież opozycyi nie było przeciwko takiemu przeznaczeniu reszty składek, zaraz też dalsze wpływy wykazaty w gazetach tytuł funduszu na odnowę grobów Wawelu. Towarzystwo naukowe wyznaczyło komisyą, powierzając jéj wygotowanie i ogłoszenie planu, projektu, zarysu tego co robić zamyślano. Że nikt nie przeczył, więc sądzono iż dawcy ofiar z których kwota wymieniona powstała, godzą się na takie jéj użycie.

Dziś (jak się dowiadujemy) rozpoczęły się Konferencye Towarzystwa naukowego z Radą miasta, w sprawie użycia tych 7 tysięcy guldenów. Sądzimy

że nie ma przyczyny spie-
rać się jeszcze — że nie pora
radzić co zrobić, ale jak
zrobić — myślimy że nie
ma wątpliwości że groby
wawelskie restaurować
potrzeba. Przecież donoszą
nam że odrzuta myśl
zostawienia trumien
Królewskich jak są, a
użycia 7000 guldenów
na posąg dla Jadwigi,
lub na restauracyą Su-
kiennic. Jadwiga ma
pomnik w sercach, w
tradycyi, co ją świętą robi.
Sukiennice są zbyt pry-
watnym interesem
miejskim wobec wagi
narodowej grobów Wawe-

ku — więc trwożąc się o to
aby nie odżyła i w tej sprawie
mania wynajdywania pro-
jektów coraz oryginalniej-
szych, piszemy te słów kilka
w celu pobudzenia naszych
dzienników do czuwania
nad exekucyą wniosku
Towarzystwa naukowego
krak., wyrażając życze-
nie aby uchwały, a nawet
obrady Komisyi ad hoc
wyznaczonych, publicznie
ogłaszane były. Jest czas
jawności — a sprawa ważna,
interessująca naród
cały.

Przepraszam Was że
naprędce piszę tę notatkę
bez ładu, a nawet nie-
porządnie. Zredagujcie

jak sami chcecie. Dodaję,
że nie wiemy co nas ju-
tro spotka — więc dob[rze]
będzie gdy się naprawi,
odryśni, zainwentaryzuje, za-
kryje, trumny królewsk[ie]
a groby osuszy, otyn-
kuje, etc etc. Raz na
parę wieków zrobić to
potrzeba. Dziś jest
możność, bo wolno — i
są pieniądze. Sukiennic[e]
co wprawdzie także na-
rodowe — ależ to targo-
wica miejska — a groby
relikwija polska.

Wierzę z serca
najżyczliwszy, a zaw[sze]
nam gorący ...

Oddawcą listu tego jest Pan Jan Chomętowski z Ukrainy, bliski mi przez powinowactwo Jego z Łepkowskimi, a Wam dla pokrewieństwa z Woroniczami. Szanując Pana Jana wielce, Waszej polecamy Go życzliwości.

Łepkowski

Przesyłam Szanownym Państwu życzenia świąt wesołych i tego opłatek.

Kraków 20/12 75

Łepkowska

w
st
na
wr
in
si
do
w
a
ze
te
ri
o
s
p
b
n
p
j
n
p
o
g

W Krakowie wolno byłoby
stawiać pomnik na aleach-
na placach - na rynku nawet.
Więc czemuż w poczuciu jedno-
ści narodowej, ~~[illegible]~~ nie odno-
sić czci publicznej, całopolskiej,
do stolicy? Właściwiej, jak
w Warszawie robić osobno,
a w Poznaniu osobno. Może
zechcielibyście zabrać głos w
tej sprawie. Gdy się kwestya
rozstrzygnie, składki będą
obfitsze. Może Tow. przyj.
sztuk. pięknych krakowskie,
przyczyni się do tego fundu-
szem który w swoich spra-
wozdaniach, zwie kapitałem
pomnikowej treści. Choćby
już słup granitowy, kolum-
na na pedestale, a na niej
popiersie bronzowe - byłaby
rzecz spełniona. W miejscu
gdzie aleje szczersze pod Col-

legium jagellonicum, byłoby
dobrze pomnikowi takiemu
Z Encyklopedyą starożytno-
ść najlepiej — nie zgłaszają
się do współpracownictwa.
W apsidzie krypty roman-
skiej grobowej, w której sp-
oczywa Jan III, Kościuszko etc.
stawiam ołtarz. Tem dopeł-
ni się urozmaicenie potrze-
bnej w odnowionych grobach.
Mój chłopiec co 7 miesię-
cy zbandażowany leżał w
gipsach, z powodu wstrząsionej
kości biodrowej, postawiony
na nogi, uczy się chodzić,
Żona biedna po stracie na-
lepszego Ojca, krzepi się odpo-
czynkiem w naszym ogródk-
u spokojną serce naturą. Wr-
acam i ja do domu za dni 5.
Wasz najżyczliwszy
a z prawdziwem
Uszanowaniem
Łepkowski

Kraków
Marzec 1/1876

Kochani nasi!

Zaraz napisałem do Konst. Przeździeckiego, prosząc aby mi doniósł czyli u niego, czy też w jakiej księgarni, są Theinerowskie Monumenta, do nabycia. Odpowiedź będzie niebawem.

Baliśmy się o Was, czytając o wylewach Elby.

Żupański nabywszy od ś.p. Libelta na lat 15 prawo edycyi filozofii i Estetyki, za 600 Rtl, uiszczonych książkami – ani rusz, nie myśli o dalszem wydawnictwie. Jeśli możecie, z boku, przez kogoś, ruszyć sprawę, postawić pytanie: co dalej?, to proszę, zróbcie to.

Stipendia na cześć Libelta! Byłoby czcią wydać dzieła jego. Stipendium na cześć, to niby: ziemy obiad, bez

Was, na honor Wasz. Tylko
pić można za zdrowie czyje.
Na hasło „pomnik" dawali
ludzie — obrócili rzecz na
stipendium, sparaliżowawszy
ją już przez sam odwrót. Na
pomnik można dać 5 Sgr — na
stipendium (to jest na ka-
pitał) potrzeba dobywać ta-
larów. Zresztą, pomnik wy-
raz zrozumiały i dla tych
co nie wiedzą znaczenia
stipendium. Utilitaryzm!
Serdecznie Wam wdzięczni
jesteśmy żeście swego czasu
zabrali głos w tej sprawie.
Dixi, et salvabu zdrowy roz-
sądek... powiedzieć można..
Sekcya wykopalisk naszej
Komisyi Archeologicznej

wygotowała z górą 1000 kar-
tek z wiadomościami o wy-
kopaliskach. Uradziliśmy
dziś, aby (wedle myśli mojej)
drukować to ułożone alfa-
betycznie wedle nazwisk
miejscowości wykopalisk,
tylko na jednej stronie,
aby odwrotna pozostawa-
ła czysta. Można ciąć - u-
kładać wedle własnego ła-
du i potrzeby, szykując kart-
ki już to prowincyami, już
to porzeczami, już to we-
dle treści wykopalisk na
brąz, żelazo etc. Wszak
to materyał tylko, któ-
ry się dalszą a ciągłą pra-

blikacyą dopełniać będzie.
Taka edycya, stworzy ka-
talogi kartkowe dla zbio-
rów. Może się drukować na
papierze klejowym, aby
z boków poprawiać, dopi-
sywać – a z odwrotu dawać
kształty w rysunkach.

Sądzę że Zarząd Akade-
mii przyjmie ten projekt.

W Gabinecie Arch. Uniw.
pracuje różna młodzież.
Jeden z uczniów moich, p.
Biedrzycki, kończy właśnie
mappę archeolog. Wielko-
polski. (Stipendium Konst. Przezdz.).

Wraz z serca najżyczliwszymi
a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

GABINET
KATEDRY ARCHEOLOGII
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Kraków d. 1/4 1876
w Collegium Jagellonicum.

Szczerbiec jest w ręku Rossyjanina. Jest podejrzenie że go nabył jako miecz Krzyżacki, tak jak to podano w katalogu wedle którego był sprzedany; gdzie też jest fotografowany. Collections de San Donato. Objets d'art. Boulevard des Italiens. No 26. Catalogue illustré - prix 20 fr. - au profit des pauvres. 1870. str. 123 - liczba 632. Podany tam nasz szczerbiec jako miecz z XIII wieku, dla tego chyba że pochwa jest z tego czasu a może jeszcze późniejszego. Porównawszy to co mamy z notat Czackiego, broszurę z rysunkiem Ciampiego, wizerunek Chrobrego Bacciarellego (reprod. J. Szeymecker) etc etc, pewne że Moskal ma nasz szczerbiec. Ale szczęście jeśli nie wie co ma. W katalogu San Donato, jest czytanie owego napisu, przez p. Tastu.

Jest i w Feriae varsavienses Ciampiego: Gladius antiquus illustratus 1819 – także Gazette des beaux arts III, okres drugi str. 288 – równomież Naruszewicz Historya IV 138. Piszę na prędce, prawie z pamięci. Wszystko co wiedziałem o szczerbcu, dałem Sadzawczyńskiemu, aby się u niego wszelka o tem wiadomość zgromadziła; gdyż to on pierwszy padł na tropy, na ślady, a rzecz zbadał ostatecznie. Że tak jest (śmiertelni jesteśmy) niech ten list w zbiorze waszym będzie znów kiedyś, nitką dla kogo coby do kłębka dojść pragnął. Rysunek zgkojeń z głownią (z której dla tego że snać była ułamana sztylet z niej zrobiono) zączę Wam. Ma to Gabinet

archiw. Uniw. Jagiell., z daru s.p. Bartawieckiego. Rękojeść z płatek z kości, na której wyryto. Płatki osadzone na żelazie. Oczywiście nie miał to być sztylet, ale kopija drzewca (w inwentarzach szczerbcyk — mawiał mi mu ma-ły Zygmuntek) zrobiona w XVIII wieku.

Quicumque haec nomina Dei secum tulerit nullum periculum ei omnino nocebit Amen.

Gabinetowa kopija nie ma napisu na guzie: Haec figura valet ad amorem regum, et principum iras judicum; gdyż handlarz widząc że ten sztylet nie mógłby niczem zwabić Polaka, stoczył jedną płatkę z guza (tę z napisem) a dał zamiast niej tarczę z orła-mi i pogoniami.

Są jeszcze w napisie jakie dwa czy trzy wyrazy kabalistyczne. Ależ... niechże się badania, a śpieszno m[i] z odesłaniem listu tego do Was. Ściskam, kończę, serdecznemi wyrazami od nas obojga. Kclu.

Do Wasilkowców (Hussiatyn nad Zbruczem) na kopanie owych malowanych popielnic, jadę jako Galicyjski Konserwator zabytków przedhistorycznych, z polecenia Komisyi Konserwatorskiej. Zasięgałem zdania Lindenschmitta, Müllera, Hormanna, Haupta, śląskich, berlińskich, wiedeńskich, czy się nie mylę: poczytując te malowanki za starogreckie. Godzą się ze mną, uważając wykopalisko za nader ważne. Wyjadę, teraz około Świąt.

12/11 76!

441
148

Kochani nasi!

Interes który mi pióro w rękę daje, nie jest powodem pisania do Was, bo dla tego [illegible] się z nim, aby zbyt długie milczenie przerwać – pozdrowić Braciszków – przypomnieć się [illegible] Tasie i pamięci.

Groby na Wawelu w porządku. Modlitwa [illegible] umarłych z [illegible]nymi. Palą się wieczne lampy przed obrazem [illegible] częstochowskie – przed ołtarzem (plan Viollet le Duc'a) [illegible] S.S. [illegible] i kanonice, od d. [illegible] b. r. kiedy pierwszy raz w dzień [illegible] duchowieństwo do tych podziemi, na odbycie nabożeństwa za umarłych. Zygmunt [illegible] nad Wawelem, [illegible] dziś [illegible] hymnem [illegible] śpiewanym w podziemiach. Brak jeszcze [illegible] (St. Leonard), który sprawi [illegible] [illegible] Zatorka i świeczników jednoramiennych, żelaznych, [illegible]nych w ścianach. Ponadto [illegible]rów i cermików z [illegible], na nie[illegible] [illegible] korrespondencyjna, polecie [illegible] jakiej drezdeńskiej lub innej wytwórni przedmiotów tego rodzaju, aby mi je [illegible]. Druga sprawa – [illegible] radne [illegible], brzydka [illegible] na [illegible] blach miedzianych, ze zwłokami

Augusta II, zupełnie jeszcze [illegible]. Ale
zaniedbanym a w bieżącym, przeprowa-
dzałem o to (jako galicyjski konser-
wator zabytków pomnikowych)!
korespondencyę z dworem saskim,
przez pośrednictwo austryackiego
ministerstwa oświecenia i pań-
stwowej komisyi konservator-
skiej. D. 9 Kwiet. b. r. pisał do mnie
p. Bernard Krüger królewski dwor-
ski budowniczy saski, z Drezna
(Schlossstrasse 3. I), donosząc: że je-
mu poruczonem zostało wykona-
nie projektu i kosztorysu na o-
nowienie. [illegible]
sposobności wywiedziećsię, jak rzecz stoi — co wart
ten projekt? Być może że w drez-
deńskich sferach [illegible] o tem
wiedzą, mówią, a może przez [illegible]
Hübner [illegible]
takim sprawom — pierw bowiem
zanim rzecz przyszła na drogę u-
rzędową, z nim (za pośrednictwem
p. Fr. [illegible]kowskiego) o tem kor-
respondowałem. Dowiaduję się
z [illegible], że miechy aby rzecz
poszła w zwłokę, lub zwlekła.
Tego lata miałem żadną pracę
z konserwatorstwem. W [illegible]-

ki moim (Galicya zachodnia, Krakow-
skiem) restaurowano 80 kościołów i
Trzebaż było nad tem czuwać, i jeź-
dzić wiele – ma się rozumieć własnym
kosztem, gdy ten urząd mój honorowy
jest ciężkim wydatkiem, obciążają-
cym biednego professora. Teraz pra-
cuję nad rozpoznaniem uszkodzeń
i rektyfikacyą kosztorysów ro-
bót nowych – między któremi na
pierwszym planie: ukończenie
odnowy oratorium zygmuntow-
skiego na Wawelu, restauracya
kaplicy Batorego, kosztowne
wyprowadzenie grobu Długosza na
Skałce i naprawa pomników
w Bieczu, gdzie Kromer.
Długosz[...]ik pozostało, że do
ukończenia, brak jeszcze ostat-
niego tomu tekstu dziejów, któ-
rego druk zaczęto, i pierwszego
edycji publikacyi (a będzie znająca
się) biografia naszego history-
ka, mówiącego, drobniejsze prace
etc. Jagiellonek V-ty tom
kończą – brak jeszcze 3 tom
i indeksu. Ostatnie więc [illegible] litera-
ry [illegible] sztuki [illegible], [illegible]
[illegible]. Przedziemy oddali

Akademii Stron(?) wykazu wo kopiiów do wiary polskich, w bibljotekach zagranicznych Swojskich będących. Rozpoczynają tego rodzaju publikacye Akademii, wydaniem spisu i opisu sumaryczn. kopiiów Bibl. Ambrozjańskiej (Mediolan) — potem przyjdą te z kr. Sieciechowskiego zapisy. Czy dalej takież wykazy z Archiwum XX. Czartoryskich, daleko do tego jeszcze.

Kustoszem zbiorów dziś ks. Leon Bentkowski i bibliotekarze (minores) są — jest w Krakowie. Rozpoczęto rozpakowywanie rękopisów.

Ściskam z serca najszczerliwiej
a z poważaniem
[illegible]

[illegible]

12/10 76
w Krakowie

Kochani nasi!

Tęskno bez wieści od Was. Więc piszę. Oglądałem dziś Pochodnie Siemiradzkiego. Pewny jestem że iniciatiwa od Was wyszła. On niezawodnie czytając Rzym za Nerona, stworzył swój obraz. Jak się macie? Ja - biednie. Pisałem książki, gdym mniej umiał. Dziś zamiast produkującej pracy naukowej, wysiaduję po sessyach, praktykuję dziekaństwo, męczę się konserwatorstwem. Ślepnę, siwieję. Studzę się. Oddaję czas, zdrowie, nie biorąc z tego nic coby ducha podnosiło. Chyba uzacnią mię trudy, jeślibym umiał odnosić je zawsze do Boga i Ojczyzny.

Budowanie grobu dla Batorego, wymagające przebywania w podziemiach wilgotnych w czasie upalnego lata, nabawiło mię reumatyzmu i zapalenia okostnej. Chodzić nie mogę. Skrępowany ruch, to sroga kara, dla tego, co grzeszył popędliwością nóg.

Jeśli co jeszcze cieszy, to katedra i Gabinet. Szczęśliwy byłbym jeśliby mi wolno było być tylko professorem.

Więc narzekam – biednym – tém biedniejszy, że się żyje w ciężkiej, mglistej atmosferze, co omracza Kraków. Przykro, że tu większości nie rozumie już prosto, szczerze, tego cośmy się nauczyli wyznawać w słowach: „święta miłości kochanej ojczyzny."

Gdybym miał trochę grosza, w tej chwili z żoną, pędziłbym do was, po to – aby pogadać godzin parę.

Was zawsze serdecznie życzliwy, a z szczerem
uszanowaniem
Łepkowski

z Krakowa
12/11 77

Dziś 26/7 78, z obowiązku
posyłam Wam egz. V to-
mu Jagiellonek. [illegible]
[illegible] tem pamięci kochanego
Prezesa. Umarł – a żyje
ciągle – bo wydał ostatni
tom textu Dziejów Długosza
i [illegible]

AUSG. 28 7 No. 1

CORRESPONDENZ-KARTE

KRAKAU BAHNHOF 26 ABENDS KRAKAU DWORZEC

Sein Hochwohlgebor.

Joseph Richter v. Kraszewski

27. Nordstrasse

Dresden

z Krakowa 10/8 78

Serdecznie Wam dziękuję za łaskawą pamięć o mnie.

Bukowski był w Krakowie dni parę. Pomogliśmy mu zwiedzić zbiory. Wyjechał do Lwowa. Przez syna Waszego posłałem nie do teki, ale do kosza. Katalożki Batorianów, wraz z kalendarzem w którym są (jedyne prawdziwe) daty tyczące się odkrycia zwłok tego króla. Artykuł jakowegoś Kossowskiego, księdza podobno.

Choruję na rozszerzenie żył, reumatyzm, dziekaństwo, konserwatorstwo, etc, kurując przez ferye w Krakowie. Żona z chłopcami, w Tatrach. Przestraszam się czy ją nie spotkają tam wylewy wód, gdy deszcz już trzeci dzień pada bez ustanku.

Uwagi z serca najżyczliwszy a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

z Krakowa 15/8 78

Wczoraj, dziś, z Synem Waszym się widziałem. Obywatelem Krakowskim będzie. Wyjeżdża jutro.

Monumentów tom III na ukończeniu.

Dziękuję najserdeczniej za nieczastinszony zaszczyt przypisania powieści.

Pamiętacie jak przez Wasz Tydzień, podpalało się ludzi do zadrgnięcia restauracji grobów. Gdy nikt nie śmiał wziąć się do rzeczy w tem tylko dla mnie czci- by przypadło że miałem odwagę i wytrwałości. Doczekałem jednak się uznania i niemiejsce mojej zasługa nie moja, gdy fakt że z góry szeptało, co z po-

za mnie kierowało, pod-
powiadało to, nagliło, kie-
le mógłbym Wam opo-
wiedzieć faktów tego ja-
kiegoś zewnętrznego
działania na wolę aby
moje. Nagrodą najwię-
kszą jaką mieć można,
mam — mam, w tem że
że żyją groby na Wa-
welu, że budzą... Tej
ja, od onej pamiętnej
dla mnie chwili, gdy
w dzień Zaduszny 1876 r.
pierwszy raz tu odgło-
się dzwonem Zygmunta
wszystkie duchowień-
stwo katedralne zaśpie-
wało Salve Regina przy

trumnach Królewskich.

Wspominanie o wrażeniach.... tak gdyby owe wrażenia zabierają nie tylko godziny ale sekundy, jeśli nie ustały to chwili wolniały przydałbym zrobionej pamiętnika — rzecz o tem co się w trumnach czytało. Materyał jest w myśli, w sercu, i w 5 wielkich tekach notat, rysunków, wypisów archiwalnych etc.

Ależ... konserwatorstwo dziekaństwo, Gabinet! sesye, sesye, sesye biorą nawet te minu-

by co się zostało wo
mojemu malarzu.
Bóg zapłać za życz
woń. Pozdrawiamy cię
całe moje z Żoną, która p
właśnie wraz z dzie
mi z Tatr wróciła
nawałnice, wzbiera-
jące potoki, przestra-
szony aby się nie a
dzi w pełnej po
Dunajcu chcane, w
pędziły ją z gór. Że
znów pogoda, więc z
tuje piękniejszego p
wrześniu.
Wraz z najszczerszym
uszanowaniem
[illegible]

18/8 78

Darujcie że Was trudzę.
Wiem o mieczykach brązowych, z wykopalisk pochodzących, następujących:
— w zbiorze XX Czartoryskich, 3 - to jest: z Jaztowca, z Czeszewa, z Mierzajni.
— w Toruńskiem niemieckiem muzeum 1 - z Konojadów.
— w Gab. Arch. Uniw. Jag. 1, z pod Oliwy.
— u St. Tomkowicza 1, z Kobiernic.
— w Kórniku 2, wielkopolskie.
Razem 8. Czy nie ma jeszcze gdzie u nas?

Wasz najżyczliwszy z głębokiem Uszan.

Łepkowski

Kochani nasi!

Trzydzieści lat minęło odkąd zaszczycacie mię życzliwością doświadczoną w wielu trudnych chwilach.
Rada Wasza, zachęta, pociecha, były mi nieraz w życiu wzmocnieniem, pochodnią oświecającą drogę.
Więc w dniu Imienin Waszych przypadającym w pięćdziesięcioletni jubileusz zasługami zapracowany w Ojczyźnie, z ręką na sercu wyznaję Wam wdzięczność ucznia w zawodzie w którym Wy nam mistrzem

jesteście - życząc i sobie
i Narodowi, abyśmy się
jak najdłużej twarzmi
cieszyli.
Józef Łepkowski

z Krakowa
17/3 1879

Ślę serdeczne życzenia kochanemu
przyjacielowi - Bóg i ludzi. mego;
zacnemu - dobrodziejowi, co imię
Polakowi swojej nie skazi.
Miałeś Szanowny Panie zawsze -
dla nas słowo rady i pociechy, w
do głosów uwielbienia jakie z
Polski całej sprawiedliwie odzywa
się do Ciebie, niech przyjdzie

i moje słowo: Żyj dla swojej Rodziny, dla przyjaciół i dla Ojczyzny!
Stanisława Łepkowska

Ośmielam się do życzeń braterstwa i moje dołączyć
Ludwik Łepkowski

Rodzice pozwolili nam mieć zaszczyt podpisania tutaj imion naszych
Karol Łepkowski
Wincenty Łepkowski
Teressa Łepkowska

z Krakowa
30/9 1879.

Zbliża się chwila. Czuję że drżycie — że wiedząc iż Polska z uczczeniem zasług Waszych złączyła manifestacyą okazania solidarności wszystkich dzielnic swoich, obawiacie się, wątpicie, czy obchód zdoła się nastroić do harmonii, czy nie będzie fałszywego tonu, dyssonansu w tym hymnie.

Nie będzie.

Większa łaska boska, jak zawziętość ludzka.

Hejnał uczucia miłości Ojczyzny zapanowałby nad skrzypem, świstem, piskiem miłości własnych i małych ludzi dzień, nawet wtedy gdyby były rzeczywiście.

Wzniosła taka się Polska okaże, jaką jest w ludziach

swoich. Więc gdy prawda stanowi podwalinę przyszłości, dobry skutek mieć musi przejrzenie się w zwierciadle rzeczywistości. Stanie się examen, co wyprowie w czem są braki do dojrzałości.

Dziękujcie Bogu że Wam po półwiecznej pracy, daje Mojżeszowa chwilę spojrzenia z Synaju.

Znam mowę Wawelu – wiem jak on tu działa – jak góruje nad wszystkiem.

Więc odważnie – niech Wam febryczne drżenia nie psują dobrej myśli. Mówić tu wszystko będzie tak wielkim głosem jak dzwięki Zygmunta, co umie stłumić sto dzwonków, chociaż brzęczą i świszczą, tem samem

że mu chcą utorować. Z milcze-
nia wyjdzie nauka największa.
Wierzę w to, życzę obrzędowi tej
właśnie wymowy milczenia.

Rzesze przybyłe, rozejdą się
podniesione na duchu.

Społeczeństwo co czcić umie
swoich, czci siebie zarazem.

Znam Was – wiem jak Was
wyszarpało życie – więc dla-
tego poważam się teraz tru-
dzić słowem mojem, bo chcę
napisać: stojąc w mieście
naszem utkwijcie wszystek
wzrok (jak ten co go foto-
grafują) w punkt jeden, w
jeden tylko – w Wawel. Zo-
baczywszy tam u trumny
Ś. Stanisława, przeszłość na-
rodu, straćcie z oka wszyst-
ko coby Was rozstrajać mo-
gło. Jeśli chcecie mówić

nie schodźcie z Wawelu na miasto — chyba na objad i na bal do Sukiennic.

Takie serdeczne życzenie posyłam Wam na chwilę, które chcę aby tylko i jedynie wawelskiemi były.

Wasz J. Łepkowski

Jak objaśnia drugostronny list, pani z Modlnicy, chce zostać incognito.

Spełniam Jej życzenie – a anonim dla was wygodny, bo odpisu nie potrzebuje.

Z najszczerszym uszanowaniem

Lepu

4/10 79

574

Kochani nasi!

Pytacie przez Estreichera o litewskich Proroorów — a mianowicie o obożnego — czy nie ma do życia jego szczegółów w Archiwum XX Czartoryskich?

Mógłby dać stanowczą odpowiedź p. Leon Bentkowski Kustorz Zakładu.

Potrzeba aby mu Ksże Kwerendę polecił.

Poszukawszy w indexie korrespondencyi, znajduję tylko: Prozora Antoniego listów 2, z 1810 i Prozorowej M. także 2 z 1811 i 1814.

Może ktoś wiedziałby o źródłach? Może Kulczycki?

Żyliśmy z Wami przez Święta. Pragnąłem mieć Starą Baśń illustrowaną. Nie stać mię było na to. Konstanty Przeździecki opatrzył nas tą publikacyą, na gwiazdkę. Więc czytaliśmy razem po raz drugi.

Serdeczne Wam dzięki za przyjemność świąteczną.

Gdyby była prawda w przysłowiu
o czkawce, zamęczyłaby Was—,
gdy tak często u Falkenhagenów
o Was wspominamy.

Żona skończyła dzięki Bogu cho-
roby. Ciągły się wraz z pobytem
w Kąpielach, od Lutego do Paź-
dziernika; zrujnowawszy mię
doktorami i apteką. W Paździer-
niku wyjechała do Wielkopolski;
pomagać siostrze przy łóżku szwa-
gra. On umarł. Żona wróciła
zdrowa w Grudniu. Chronić się
musi odmian powietrza. Siedzi-
my w domu — skąpiąc aby wy-
równać z czasem niedobory. Ja
acz cierpiący na rozszerzenie
żył coraz dolegliwiej, trzymam
się przecież jakotako, gdy na
chorobę nie ma ani czasu ani
pieniędzy, których i na zdro-
wie nie wystarcza.

Wasz z serca najżyczliwszy
z głębokiem Uszanowaniem

Łepkowski

1881. z Krakowa.
4/1

Zakład XX Cz. otrzymał z Paryża upo-
ważnienie służenia Wam na Skałce
jak najobszerniejsze. W skutku
tego, ks. L. Bentkowski ma dyspensę
od wszelkich pedanteryj. Mówiłem
z Nim. Jest chętny. Raczcie dać mu
szczegółowe instrukcyje w sprawie
kierunku poszukiwań i wska-
zówki. Twardy umysł ale sam i sam
archiwum zawiaduje. Że służbisty,
więc zrobi, jak każecie. L
14/1 81

CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Jem Hochwohlgeboren Herrn
Joseph Ritter v. Kraszewski
Dresden
31 Nordstr.

ALTST. 16 1 81 10-12 N.

DRESDEN

21/4 82. Przepraszam Was że na list, odpisuję kartą.
Już półczwarta miesiąca minęło, odkąd żona mo-
ja tak chora że każdy dzień w tym długim prze-
ciągu czasu, przedstawiał największe niebezpie-
czeństwo. Obecnie nic lepiej. Wyczerpnąłem szu-
kanie wszelkiej rady lekarskiej (z krakowskich:
Stępiński, Szewczyk, Rosner, Korczyński – z War-
szawskich Baranowski, Hoyer). W Bogu tylko
nadzieja. Dwadzieścia lat miałem zacną i ro-
zumną żonę, używając szczęścia. W Bogu tylko.
List Wasz posłany, przesłałem Lein...do
Palermo, gdzie właśnie od paru tygodni
przebywa. Czy, co, i kiedy odnowię? Czekajmy.

Wasz z serca najżyczl.

Łepkowski

CORRESPONDENZ-KARTE.

Ihr Hochwohlgeboren Herrn

[illegible] v. Krasnewski

in Dresden

DRESDEN-N.

... DWORZEC ...

~~586~~ 463

6/5 82
z Krakowa

Załączony list Xcia Wład. Czartoryskiego (o którego zwrot proszę) udowodni Wam jak gorąco popierałem u niego sprawę pozostałości po Malinowskim.

Więc piąty miesiąc nieprzerwanych, ciągłych cierpień żony mojej!!!

W Bogu, w N. Pannie z Lourdes, tylko nadzieja.

Ważny z serca

Najżyczliwszy

a z głębokiem

Uszanowaniem

Łepkow

18/3 1883

Kochani nasi!

W zeszłym roku, w dniu dzisiejszym, obok mojego biletu z życzeniami dla Was, był s.p. Żony mojej.

Odtąd milczenie.

Mój Boże! Milczenie — otoczyło ono mnie wrażeniem grobu, co zamknął 20 lat szczęścia.

W owym dworku tak niegdyś miłym, przesuwają się dni smutku; z ciągle odzywającem się w duszy życzeniem „wiernego dla Niej odpoczynku."

Drodzy moi! Wybaczcie że gdy zaraz po odebraniu listu Waszego, kazałem odpisać protokóły których chcieliście, zostawiłem na biurku umieszczone w kopercie, nie wysłane, wczoraj je dopiero spostrzegłszy.

Macie je i wy w odpisach, przed 8 laty Wam przezemnie posłane. Zapomnieliście także.

Teraz odpisane znów całe, per extensum. Wam jednakże może z nich być potrzebne tylko

to, gdzie powiedziano cośmy w trumnach znaleźli. Tego wyjście do prawy Waszej.
(Rzecz o całej restauracyi Grobów Wawelu, najdokładniej (z tego co o tej robocie pisano), w Czechowskim Kalendarzu z roku 1877. Pierwsze Salve Regina (z fundacyi Teressy z Łepkowskich (Bronisławowej) Łuszczkiewiczowej) odśpiewano tam d. 2 Listopada 1876 r. Z płaczem zaintonował ten hymn w dzień ów zaduszny, X. Prałat Infułat Scipio. Zygmunt się odezwał. Pierwsza Msza S. z szeregu Mszy w rocznice skonu królów, odprawiona 20 List 1876.
Protokół otwarcia zwłok Kazimierza stokroć drukowany — macie go.
Z okazyi robót grobowych które już może skończyłem, wyrestaurowaniem Krypty w której spoczywa Skarga,

przypomina mi się wstydliwa sprawa odnowy pomnika Bolesława w Ossyjach. Zajął się tém w skutku starań p. Buszczyńskiego, konserwator zabytków Karyntyjskich architekt Adolf Stippenger wraz z miejscowym proboszczem X. Andrzejem Kraintzem. Pierwszy mieszka w Klagenfurcie, drugi w Ossiach.

P. Buszczyński wzywał do składek. Zebrano przez <u>Czas</u> i <u>Gazetę narodową</u> 100 zł. w. a. Brak im jeszcze do uzupełnienia wydanych na ową restauracyą 173 zł. w. a. 99 kr.*) Wołają w polskich i niemieckich gazetach – nikt im nie dodał ani centa. To dług narodowy.

Data occasione, przypominając to, wskazując adres owego proboszcza, do którego by redakcye odsyłały, lub do p. Buszczyńskiego który się sprawą trudnił

*) Cała restauracya kosztowała 273 zł. w. a. 99 kr.

Przepisujący protokóły otwierania trumien królewskich, fatalnie to zrobił, nie tylko nie kaligraficznie, ale nie ortograficznie. Potrzebne Wam ustępy o tem co widzieliśmy wewnątrz, skollacyonowałem.

Szczęść Wam Boże!

Wasz zawsze najżyczliwszy, z serdeczną przyjaźnią, a z szczérem uszanowaniem

Lepkowski

Lwów dnia 28 Marca 1883.-

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeszcze raz poważam się trudzić Wielmożnego Pana Dobrodzieja listem moim, pragnąc pożalić się na niefortunny obrót sprawy, którą miałem zaszczyt przedstawić WPDobrodziejowi w d. 14 Listopada roku zeszłego.-

Smutno mówić: że pan hr: Baworowski nie poczuł się nawet obowiązanym do przyjętego w całym świecie zwyczaju odpisania na mój list; przykrość tę powiększa niezmiernie myśl: że do odpowiedzi nie zdołał go nawet nakłonić list WPDobrodzieja, który mu wraz z moim posłałem - list człowieka! którego świat cały poważa wysoko, wielki i otacza najgłębszym szacunkiem!

Darować sobie nie mogę że się to stało z mojej przyczyny! Pociesza mnie tylko jeszcze nadzieja, że może p. Baworowski odpisał wprost WPDobrodziejowi -- za uspokojenie mnie w tym względzie byłbym bardzo wdzięcznym.-

We wspominanym powyżej liście moim adresowanym w roku zeszłym do WPDobrodzieja wspominałem także; że miałem zamiar odnieść się z projektem moim do Pana Wiktora Osławskiego

(cm)

Emigranta z r: 1830 zamieszkałego w Paryżu,
Cercle des Champs-Elysées. 5. Rue Boissy d'Anglais.
który również jak pan Baworowski, objawił zamiar
ofiarowania dla Galicyi wielkich sum, na cele nau-
kowe i ekonomiczne.—

Spełniając ten zamiar, posłałem do P: Ostawskiego
list. i niebawem otrzymałem od tegoż odpowiedź,
w której mówi: „że skoro mu zdrowie i okoliczności
pozwolą, być w Galicyi, zawezwie mnie dla bliższego okre-
ślenia sprawy".—

Pisałem także do przyjaciela mego P: Leonarda Niedźwie-
ckiego w Paryżu, aby był łaskaw powziąć bliższe wiadomo-
ści o Panu Ostawskim.— Odpisał mi: że chociaż mało go zna,
wie jednak że to człowiek bardzo zamożny i uczynny, lecz,
jak zwykle tacy ludzie, jest otoczony satelitami, przez któ-
rych jedynie można wpływać na niego.—

Sprawa więc z panem Ostawskim, po uczynionem do
niego mojém przedstawieniem i po przychylnej jego, chociaż
jak dotąd warunkowej odpowiedzi, stoi tak: że mogłaby po-
myślny dla mnie przybrać obrót, gdybym miał za soba
kogo takiego, coby P: Ostawskiego mógł i chciał do jej przepro-
wadzenia nakłonić.— Gdybym miał możność pojechania
do Paryża, to przy znajomościach i stosunkach jakie tam mam,
wynalazłbym z pewnością takiego protektora z otoczenia
P: Ostawskiego, któryby mi i przystęp do niego ułatwił,
dając mi tem możność dokładnego objaśnienia rzeczy;
i usposobił go dla mnie przychylnie.— przez korespon-
dencyę, rzecz wymagająca tak obszernego i dokładnego
przedstawienia, załatwić się nie da.—

I sprawdzi się na mnie przysłowie: „że biednemu
zawsze wiatr w oczy" że „utonę w połowie drogi"
dla braku pomocy.—

Ileż to prac i zamiarów, często może dobrych i po-
żytecznych, takich biednych jak ja pracowników, idzie
na marne, dla podobnych przyczyn!—

(Nie

Nie przesądzam wartości mojej pracy, ale zdaje mi się że nie byłaby bezpożyteczna. — a tak mało wymaga nakładu, że był czas iż nie wątpiłem, że znajdę pomoc u takich przynajmniej ludzi, którzy objawili zamiar wspierania podobnych prac i chęcią i majątkiem swoim.—

Podobna nadzieja błysła mi także za odebraniem listu WPDobrodzieja, w którym zapytany zostałem, ile by mi było potrzeba funduszu na dokonanie mej pracy. Odpisałem natychmiast, wykazując jak małą pomocą obejśćbym się potrafił, i że bez tej nawet z czasem obejśćbym się mógł zupełnie.—

Ja wiem dobrze jaką popełniam niedelikatność a nawet zbrodnię trudząc Wielmożnego Pana Dobrodzieja moją korespondencyą; że zdrowie i czas WPDobrodzieja są skarbami których dotykać nie powinienem — ale ja też Bogiem się świadczę, że nie mam nawet myśli tej, aby się WPDob. miał w jakibądź choćby najdrobniejszy sposób trudzić w tej mojej sprawie. Pragnąłem tylko przedstawić dalszy przebieg sprawy która już raz miałem zaszczyt WPDob. przedłożyć, podziękować najserdeczniej za pełne łaski i dobroci zajęcie się nią i nareszcie polecić się nadal łaskawej pamięci wielce Szanownego Pana, naszego drogiego Patryarchy i dobrodzieja, tak godnego naszej czci i chluby!—

z Najgłębszem Uszanowaniem
Franciszek Łoziński

Adres.
Urzędnik Szpitala powszechnego
na Łyczakowie
Lwów
lub
Ulica Krakowska N° 15.
Dom Underki.—

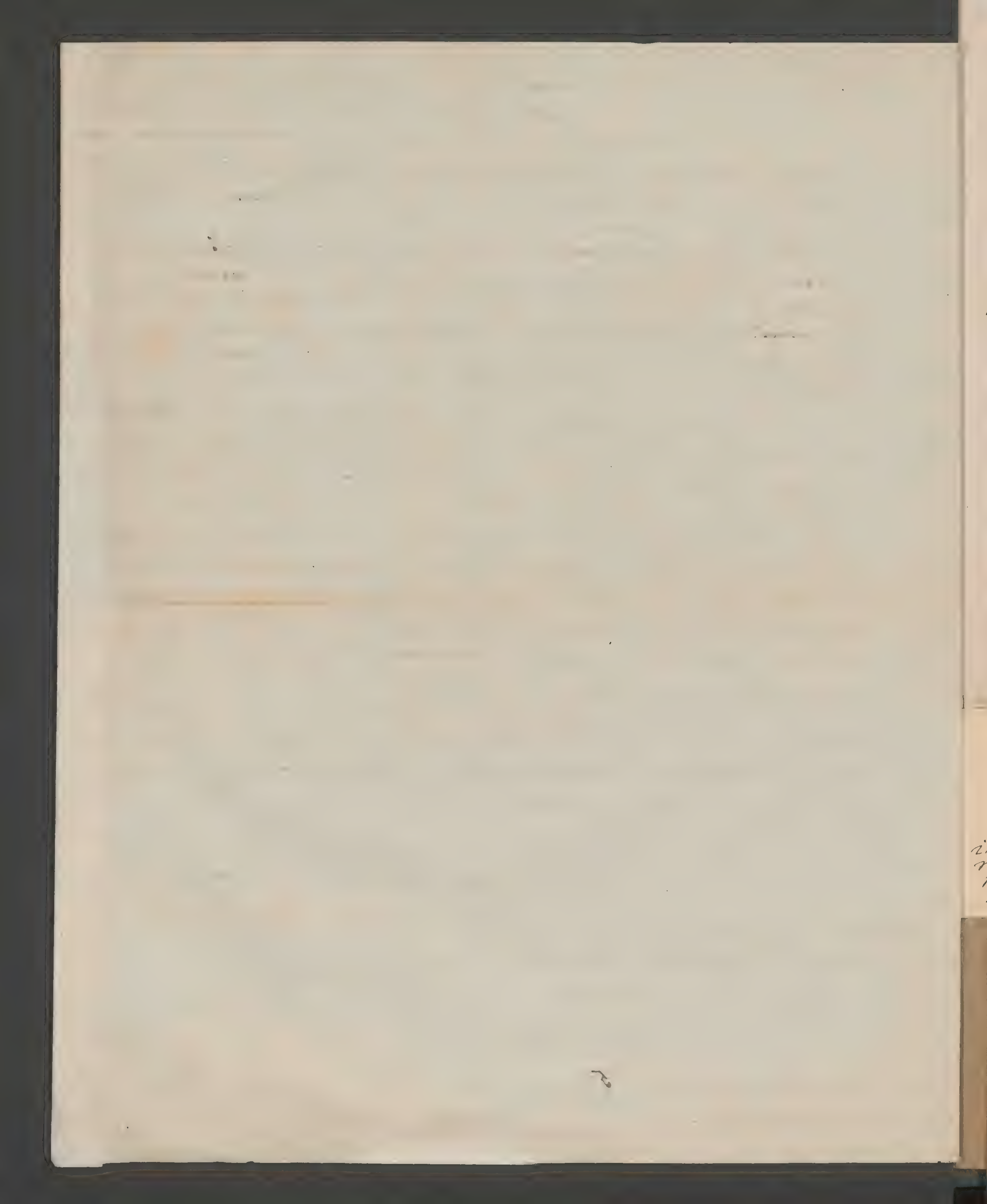

19/3 85

J. ŁEPKOWSKI.

Serdeczne życzenia w dniu imienin. Posyłam Ci am I-szej mojej Epigrafiki. Wydanie brzydkie wstrzymała editorowie tém że dzieło będzie zbyt wielkie;

a zatem kosztowne. Do czwar-
tego zeszytu dołączę text i jaki
przedmowę. Rysował brat mój Ludw.
Szczęść Wam Boże kochan

464

Des remerciments infinis pour Vos deux dernières lettres — je suis bien satisfait Vous voir si vivement intéressé à mon idée d'avoir découvert des écritures dans les ornements des urnes.

La connexité est vraisemblable du caractère d'Ogham (gałązkowego, qui signifie en irlandais Zweig) avec celui du Mexique des cordons (węzłowatym).

Si un de nos journaux illustrés voulait reproduire l'article de Verhandlungen, en y ajoutant les dessins, on apprendrait à rechercher de tels ornaments sur les urnes, ce qui fournirait les matériaux.

Votre bienveillance m'attendrit

et je Vous en remercie de tout coeur. Agréez mes homages

Tout à Vous

[signature]

Cracovie
le 2/8 85

Warschau, den 9ten [illegible] 1884.

Hochgeehrter Herr!

[illegible]
[illegible]
gesetzt worden, und bis [illegible] nach Turuchansk (am [illegible]), wo mich [illegible]

[illegible] unschätzbaren Worte trafen glücklicher Weise in dem Moment ein, wo ich zum [illegible] Kraft und Resignation bedurfte, – und ich werde niemals den [illegible] und patriotischen Hoffnungen vergessen mit dem Sie mich [illegible] und getröstet.

Ich übersandte das Schreiben nach der Heimath meiner seligen Mutter [illegible] B [illegible] für den Beistand in [illegible] und für die ihr in Aussicht gestellte Hoffnung.

Leider diese Hoffnung erfüllte sich nicht [illegible] und nachdem ich [illegible]

[illegible]

Franciszek Józef Łętowski

LISTY

1863-1887